

STUDIA SPOŁECZNE

W numerze m.in.:

Stanisław Dawidziuk

*Istota strategii rozwoju
WSM w Warszawie*

Ludwik Malinowski

Edukacyjne drogi i bezdroża

Brunon Hołyst

Osobowość terrorystów

WYDAWCA:
WYŻSZA SZKOŁA MENEDŻERSKA
W WARSZAWIE

KOLEGIUM REDAKCYJNE:

Doc. dr Bronisław Czerniecki – Przewodniczący

Doc. dr Teresa Czechowska-Świtaj

Prof. dr hab. Piotr Dutkiewicz (Kanada)

Prof. zw. dr hab. Bohdan Jałowiecki

Prof. dr hab. Hassan Jamsheer (Irak, Polska)

Prof. dr hab. Krzysztof Jasiołkowski

Prof. dr Botwin Marenin (USA)

Prof. dr hab. Lucjan Turosz



ZESPÓŁ REDAKCYJNY:

Prof. dr hab. Janusz Hryniewicz – Redaktor Naczelny

Doc. dr Kiejstut Roman Szymański – Sekretarz Redakcji

Redakcja: Anna Kołodziejczyk

Redakcja techniczna: Jarosław Juszczyk

Projekt okładki: Yarek

REALIZACJA WYDAWNICZA:

**Wydawnictwo WSM
w Warszawie**

ul. Kawęczyńska 36

03-772 Warszawa

tel./fax: (22) 59 00 868

e-mail: wydawnictwo@mac.edu.pl

ADRES REDAKCJI:

**Wyższa Szkoła Menedżerska w Warszawie
Wydział Nauk Społecznych**

ul. Kawęczyńska 36

03-772 Warszawa

tel./fax: (22) 59 00 887

www.wsm.warszawa.pl

DRUK:

ELPIL – Jarosław Pilich, ul. Artyleryjska 11, 08-110 Siedlce, tel. (25) 643 50 42

Wszystkie artykuły zamieszczone w czasopiśmie są recenzowane

SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI	3
--------------------------	----------

Stanisław Dawidziuk

ISTOTA STRATEGII WSM	5
-----------------------------------	----------

STUDIA**Ludwik Malinowski**

EDUKACYJNE DROGI I BEZDROŻA	11
--	-----------

Krzysztof Jasiński

GLOBALIZACJA I KRYZYS SOCJOLOGII ROZWOJU CZ. I	33
---	-----------

Brunon Hołyst

OSOBOWOŚĆ TERRORYSTÓW	55
------------------------------------	-----------

ARTYKUŁY**Bronisław Ryś****REALNY SOCJALIZM.**

EKONOMICZNE PRZESŁANKI JEGO UPADKU	81
---	-----------

Henryk Rudnicki

KRYZYS I JEGO SKUTKI NA POLSKIM RYNKU PRACY	89
--	-----------

Waldemar Aftyka

SYSTEM POLITYCZNY 105

Barbara Mrówka

**WPŁYW POMOCY ZAGRANICZNEJ NA ROZWÓJ EDUKACJI
JĘZYKOWEJ W POLSCE. PRZYKŁAD PRACY**

JAPOŃSKICH WOLONTARIUSZY 119

Ewa Spychaj

**ZINSTYTUCJONALIZOWANE OMIJANIE REGUŁ W STOSOWANIU
PRZEPISÓW UNII EUROPEJSKIEJ**

131

OPINIE I REFLEKSJE

Teresa Czechowska-Świtaj

KAPITAŁ INTELEKTUALNY

W ORGANIZACJI 141

RECENZJE

TERRORYZM. PLAGA WSPÓŁCZESNOŚCI

Recenzja pracy Brunona Hołysta (L.M.) 149

INFORMACJE

Sprawozdanie z Konferencji Naukowej

WŁADZA LUDOWA W POLSCE WOBEC

POLSKICH SIŁ ZBROJNYCH NA ZACHODZIE

PO ZAKOŃCZENIU II WOJNY ŚWIATOWEJ (I.K.) 153

OD REDAKCJI

Oddajemy do rąk Państwa pierwszy numer nowego czasopisma wydawanego przez Wyższą Szkołę Menedżerską w Warszawie, zatytułowanego: „Studia Społeczne”. Mamy nadzieję, że periodyk ten stanowić będzie interdyscyplinarne forum wymiany myśli naukowej i intelektualnej w zakresie nauk społecznych.

Dążymy do współpracy i integracji środowiska naukowego skupionego wokół takich dziedzin wiedzy, jak: pedagogika, psychologia, socjologia, stosunki międzynarodowe i europeistyka. Chcielibyśmy, aby publikowane teksty reprezentowały możliwie szerokie spektrum nauk społecznych, obejmujące zarówno prace teoretyczne, jak i empiryczne. W prezentowanym piśmie będziemy zamieszczać artykuły odzwierciedlające procesy społeczne, gospodarcze i polityczne zachodzące w Polsce, w Europie i na świecie.

Naszym celem jest uczynienie z pisma „Studia Społeczne” ośrodka prezentacji zarówno już ugruntowanych poglądów, a także nowych tendencji w zakresie nauk społecznych.

Mamy nadzieję, że niniejsze czasopismo okaże się użyteczne jako źródło informacji, nowej wiedzy i inspiracji intelektualnej.

Z poważaniem

Przewodniczący Kolegium Redakcyjnego

Doc. dr Bronisław Czerniecki

Redaktor Naczelny

Prof. dr hab. Janusz Hryniewicz

Stanisław Dawidziuk

Wyższa Szkoła Menedżerska w Warszawie

ISTOTA STRATEGII ROZWOJU WSM W WARSZAWIE

Istota strategii rozwoju Wyższej Szkoły Menedżerskiej w Warszawie ma służyć uzyskaniu celów:

- prezentacji istoty koncepcji,
- prezentacji filozofii zarządzania,
- planowaniu działalności,
- współpracy jednostek organizacyjnych,
- pozyskiwaniu partnerów zewnętrznych do współpracy w realizacji misji Uczelni.

Prezentacja istoty koncepcji

Najważniejszym zadaniem strategii rozwoju jest ukazanie sposobu myślenia o Uczelni, jej roli, zadaniach i sposobie funkcjonowania, wynikających z misji. Podkreślić należy, iż nie chodzi o określenie ograniczających ram, ale raczej płaszczyzny porozumienia, która dla wszystkich osób (działających w różnych jej obszarach) stanowić ma wyraźny – i zarazem inspirujący – układ odniesienia.

Misja Uczelni jest propozycją ukazania sposobu, w jaki chce funkcjonować w świecie i realizować się jako dojrzała społeczność w zmieniającej się sytuacji społeczno-ekonomicznej i politycznej.

Misja Uczelni, akcentując szeroko rozumianą edukację oraz jej wdrożenie, ma skłaniać do poszukiwania narzędzi coraz pełniejszej jej realizacji: poprzez rozwijanie narzędzi używanych dotychczas oraz poszukiwanie nowych. Tym samym misja wykracza poza powszechnie rozumiane funkcje Uczelni. Konsekwentnie podejmuje to Statut Uczelni wskazując również na inne rodzaje działalności, ważne dla aktualnej sytuacji i poprawiania potencjału środowisk, w których działamy. Powyższe wskazuje na jeszcze jeden aspekt misji: konieczność ciągłego doskonalenia – tak, by nasza służba narodowa była stale adekwatna do sytuacji tych, do których jest kierowana.

Prezentacja istoty filozofii zarządzania Uczelnią

Istota koncepcji Uczelni, zorientowanej na ciągłe doskonalenie, wymaga określonego sposobu myślenia – również w aspekcie organizacji i zarządzania, który umożliwi konstruktywne podejście do złożonego charakteru zarówno prowadzonej działalności, jak i środowiska działania. Sposób myślenia o Uczelni – spójny z koncepcją Uczelni – muszą charakteryzować następujące cechy.

Działalności¹ Uczelni i jej rozwoju nie można fragmentaryzować. Jest to fundamentalne dla właściwego rozumienia funkcjonowania trzech obszarów działania Uczelni: nauki i dydaktyki, wychowania oraz wdrożeniowo-gospodarczego.

Obszary te nie stanowią trzech odrębnych elementów składających się w jedną całość (rys. 1), lecz trzy najważniejsze punkty widzenia (aspekty) tej samej całości (rys. 2).

Oczywiście aspektów mogłoby być więcej, jednak trzy, o których mowa w Statucie Uczelni, zdefiniowano jako najważniejsze dla realizowanej strategii.

Konsekwencją przyjęcia integralnego myślenia o Uczelni jest odejście od fragmentaryzowania zadań i konieczności sporządzania bardzo szczegółowych zakresów czynności (oczywiście z zachowaniem uprawnień poszczególnych szczebli). Jest to bowiem odejście od określania **bardzo ścisłych** ram własnej działalności (przedstawionych na rysunku 1 między poszczególnymi obszarami) i „uelastycznienie granic” wynikające z uświadomienia sobie faktu, że część decyzji wymaga konsultacji, gdyż **w równym** stopniu dotyczą wszystkich obszarów.

Rozumienie istoty rozwoju Uczelni i planowanie działań własnych w szerszym kontekście jest podstawowym warunkiem wdrożenia właściwej filozofii zarządzania Uczelnią. Uczelnię buduje cała jej społeczność, a zatem w zarządzaniu dąży się do usamodzielniania jednostek w zakresie kształtowania ich działalności oraz do tworzenia czasowych lub stałych zespołów zadaniowych.

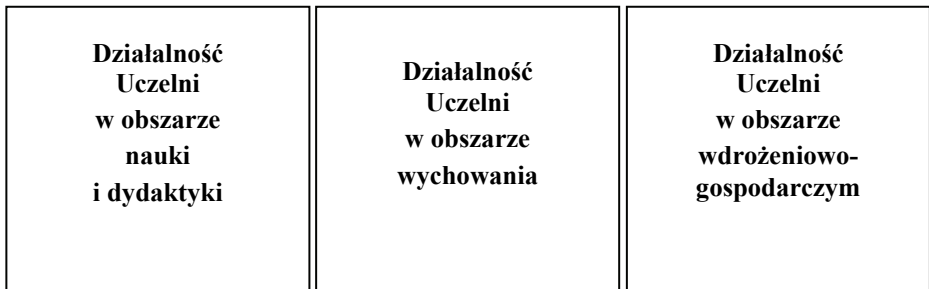
Usamodzielnianie jednostek jest możliwe jednak tylko w sytuacji, gdy przez kadrę kierowniczą zostanie osiągnięta umiejętność samodzielnego określania celów właściwych z punktu widzenia misji i wartości Uczelni – zarówno w sytuacji, gdy zostaną określone wytyczne, jak i bez nich. Wymaga to również umiejętności rozumienia i realizowania polityki finansowej Uczelni. Dla usamodzielniania jednostek niezbędne jest, by każda osoba na kierowniczym stanowisku:

- znała całościową wizję podstawowej działalności Uczelni,
- znała całościową wizję podstawowej działalności Uczelni w aspekcie, który jej dotyczy,
- postrzegała i realizowała zadania odnosząc je do wymienionych kontekstów.

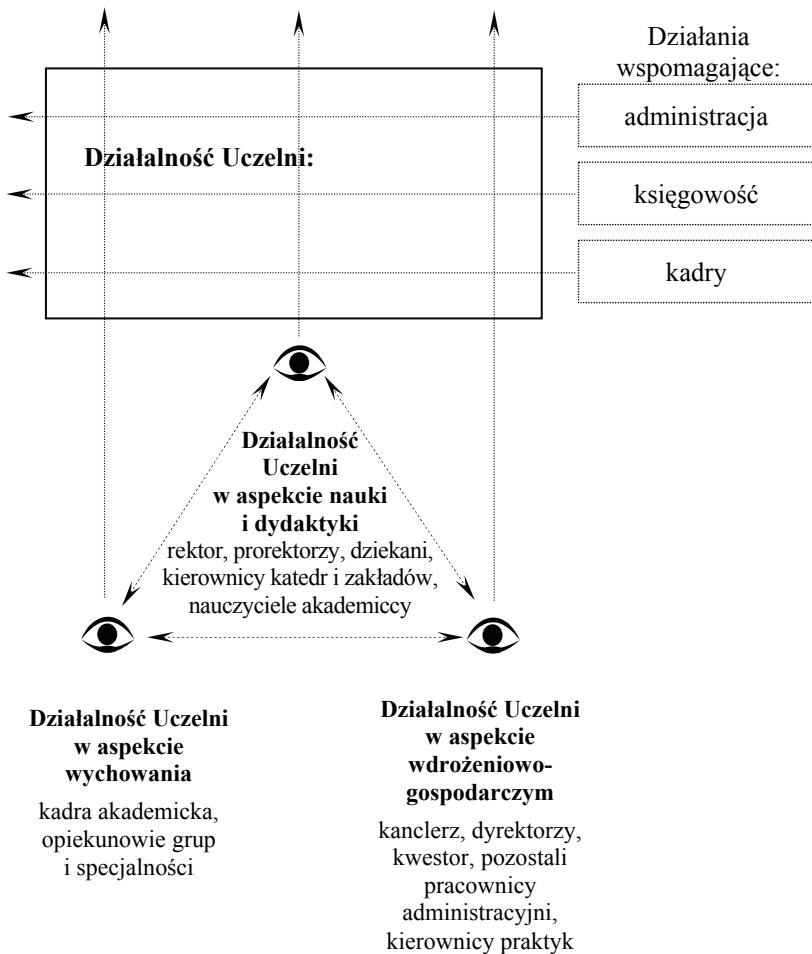
Podstawą filozofii zarządzania jest zatem zaangażowanie i znajomość istoty rozwoju Uczelni przez jej pracowników.

¹ Dotyczy to podstawowej działalności Uczelni.

Rys. 1. Fragmentaryczne myślenie o działalności Uczelni



Rys. 2. Integralne myślenie o działalności Uczelni



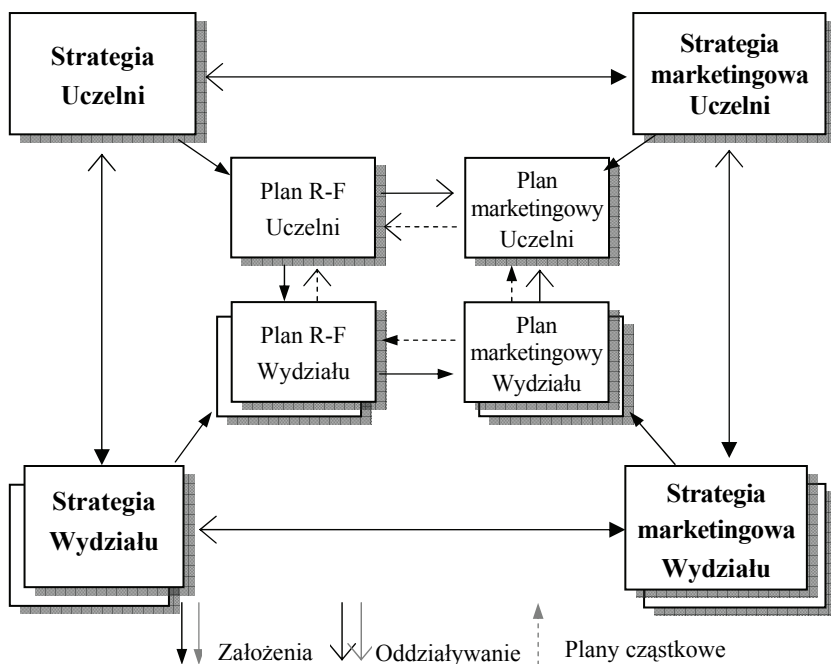
Planowanie działalności

Strategia Rozwoju Uczelni jest dokumentem, który ma w równym stopniu ukierunkować, jak i inspirować osoby sporządzające plany działań jednostek w danym okresie do doskonalenia proponowanych działań oraz poszukiwania nowych możliwości. Stanowi ona propozycję działań adekwatną jedynie do obecnej oceny uwarunkowań wewnętrznych i zewnętrznych. Z założenia jest więc elastyczna. Zapewnia to jej struktura, która umożliwia sprawne dokonywanie w niej zmian.

Istota rozwoju Uczelni, jak każda strategia na poziomie organizacji (*corporate strategy*), określa najważniejsze kierunki rozwoju Uczelni i dziedziny, w których powinna ona rozwijać swoją działalność. Założone cele i określone dla nich najważniejsze działania stanowią podstawę strategii cząstkowych: strategii wydziałów, katedr i zakładów oraz strategii funkcjonalnych na poziomie Uczelni (marketingowej, finansowej i kadrowej). Na podstawie strategii wydziałów i ich komórek organizacyjnych oraz strategii funkcjonalnych Uczelni opracowywane są strategie funkcjonalne na poziomie Wydziałów.

Cele strategiczne, działania i ich etapy określone w Strategii Uczelni umożliwiają jednostkom organizacyjnym rozwijanie własnych działań w kontekście przyjętym dla całej Uczelni.

Rys. 3.



Współpraca jednostek organizacyjnych

Aby zwiększyć efektywność wykorzystania zasobów Uczelni i umożliwić jej uzyskiwanie efektu synergii, jednostki organizacyjne współpracują w procesach planowania swojej długookresowej i bieżącej działalności. W tym celu niezbędne jest, by każda z osób odpowiedzialnych za konstruowanie strategii częściowych oraz planów R-F знаła cele Uczelni jako całości oraz miała świadomość zakresu oddziaływania i znaczenia planowanych przez siebie działań dla innych jednostek.

Do tego konieczna jest wspólna terminologia oraz spójna i kompleksowa struktura najważniejszych procesów zachodzących w Uczelni – znana każdej z osób odpowiedzialnych za konstruowanie strategii częściowych oraz planów R-F (aby uniknąć różnego określania tych samych działań, a tym samym trudności w ustalaniu ich wzajemnych oddziaływań).

Służy temu struktura Strategii Uczelni, w której cele strategiczne są pogrupowane według nadrzędnego celu działań, z którego wynikają, nie zaś według obecnej struktury organizacyjnej czy statutowych obszarów działalności. Dzięki temu wszelkie planowane działania muszą być stale weryfikowane pod kątem szerszego kontekstu, który tworzą, nie zaś jedynie na podstawie założeń dotyczących wycinka działalności Uczelni. Struktura Strategii zapewnia również, że każda ze strategii częściowych musi odnieść się do określonych dla całej Uczelni celów nadrzędnych.

Dzięki strukturze wymagającej odczytywania i wpisywania działań jednostkowych w szerszy kontekst zostanie zapewniona zarówno spójność strategii i planów częściowych, jak i niezbędna w tych procesach elastyczność (możliwość wyboru lub dodawania – na poziomie strategii częściowych – własnych działań).

Pozyskiwanie partnerów zewnętrznych do współpracy w realizacji misji Uczelni

Strategia, dzięki temu, że określa nadrzędne i strategiczne cele działania Uczelni, ułatwia identyfikację podmiotów zewnętrznych, które mogłyby współdziałać z Uczelnią. Dotyczy to również pozyskiwania do realizacji poszczególnych działań pojedynczych osób.

Znajomość najważniejszych celów i działań Uczelni ma ułatwić również sprawną analizę możliwości oraz skuteczne przygotowywanie się do pozyskiwania zewnętrznego finansowego wsparcia.

Ludwik Malinowski

Wyższa Szkoła Menedżerska w Warszawie

EDUKACYJNE DROGI I BEZDROŻA

1. Zagrożenia i niepewność

Parafrazując słowa bajki La Fontaina *Oracz i jego dzieci*, można powiedzieć, że ojciec, który przedstawiony jest tam jako oracz, przejawiał wielką mądrość edukacyjno-wychowawczą, że wielkim skarbem jest edukacja „wszak w niej jest ukryty skarb”¹ Odwołała się do tych słów Organizacja Narodów Zjednoczonych, która pod koniec lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku przedstawiła obszerny raport przeznaczony dla Funduszu Narodów Zjednoczonych Pomocy Dzieciom. To właśnie pod koniec życia oracz wskazał dzieciom, że ukrytym skarbem jest edukacja, raz zdobyta staje się własnością człowieka, której nikt mu nie może odebrać.

Dlatego współcześnie, w obliczu rozlicznych wyzwań przed którymi stoi człowiek, edukacja jawi się jako wielka szansa, która należy do najbardziej szczytnych ideałów, jak: pokój, wolność, sprawiedliwość społeczna, rozwój wszystkich ludzi i tworzenie godziwych warunków życia. Zrozumiałe, że nie jest ona jakimś cudownym środkiem, czy jednorazowym zaklęciem, które natychmiast wszystko zmieni i urzeczywistni te ideały. Jest to tylko jeden środek, służący harmonijnemu rozwojowi ludzi na całym świecie.

Edukacja, to w pierwszej kolejności troska o te pokolenia, które niebawem zastąpią dorosłych, jest ona również ugruntowaną świadomością u dorosłych i zarazem uwielbieniem dzieciństwa i młodości przez nas wszystkich. Jest przede wszystkim zapewnieniem młodemu pokoleniu własnego miejsca nie tylko w rodzinie i najbliższym środowisku ale także w szeroko rozumianej społeczności narodowej i międzynarodowej lub jak się to współcześnie określa społeczności międzykulturowej, opartej na równości wszystkich kultur.

¹ *Edukacja – jest w niej ukryty skarb*, Raport Organizacji Narodów Zjednoczonych dla UNESCO, Warszawa 1998, s. 30.

Na rozwój edukacji i korzystania z niej, a także jej należytego miejsca w przyszłości wpływa cała gama uwarunkowań niejednokrotnie poza edukacyjnych, jak: historycznych, politycznych, społecznych, kulturowych, obyczajowych i wielu innych. Jednakże w czasach nam współczesnych edukacja najbardziej uzależniona jest od czynników ekonomicznych, od dochodu narodowego danego państwa, od funduszy przekazywanych na szeroko rozumianą oświatę. Duże znaczenie ma tu także świadomość społeczna, ale ta z kolei mocno uzależniona jest od wykształcenia. Jest to pewnego rodzaju zamknięte koło, w którym inne czynniki zajmują dalsze miejsce.

Według badań prowadzonych przez ONZ, stan oświaty i edukacji to wciąż dosyć ciemny obraz². We współczesnym świecie są ogromne różnice w poziomie życia ludności, co ma duży wpływ na system edukacyjny i bezpośrednią naukę dzieci i młodzieży. Jako przykład można podać, że średni dochód roczny w krajach najsłabiej rozwiniętych, w których mieszka ponad 560 mln mieszkańców, wciąż spada i ustalił się na przełomie XX i XXI w., na poziomie 300 dolarów USA na jednego mieszkańca w skali roku, to jest niecały dolar na jeden dzień. W krajach, które określa się jako rozwijające wynosił 906, a w krajach wysoko uprzemysłowionych, które uważa się za bogate wynosił 21.598 dolarów. Bank Światowy poinformował i zarazem przyjął diagnozę, że w wielu krajach jeden dolar amerykański wystarcza na całodienne przeżycie mieszkańca³. Zrozumiałe, że wchodzi tu cały pakiet związany z utrzymaniem człowieka. Jest to stawka przerażająco niska i nic nie wskazuje na to że ta sytuacja w najbliższym czasie może ulec jakiegś widocznej zmianie. Przeciwnie rozpiętości między biednymi a bogatymi wciąż wzrastają, moi tego świata wcale się tym nie przejmują.

Na taki stan rzeczy wpływa wiele czynników obiektywnych i subiektywnych, wiele okoliczności i uwarunkowań historycznych i współczesnych, na które najbardziej biedniejsze regiony nie mają większego wpływu, zwłaszcza przeciętni ludzie. Jak chociażby wojny, niesłychanie krwawe konflikty regionalne i religijne, globalizacja, która wbrew pozorom i potocznemu rozumieniu nie zawsze przynosi pozytywne skutki. Pomimo odnoszonych sukcesów, tych faktycznych i tych pozornych, wciąż następuje marginalizacja społeczna całych grup ludności, w dużym stopniu dotyczy to również Polski. Proces ten pogłębiają kryzysy gospodarcze, polityczne, przyrodnicze, jakich jesteśmy świadkami i od których trudno się ustrzec.

Wreszcie chodzi tu również o inne ważne problemy historyczne i społeczne, to jest wyraźne określenia i zarazem zrozumiałe wyartykułowanie odwiecznego konfliktu – dodajmy nigdy nie rozwiązanego – między duchowością a materialnością, który w czasach nam współczesnych zaznaczył się szczególnie ostro i wyraziście. Niestety ten problem często jest poza świadomością, zarówno przeciętnych ludzi, jak i rządzących, biednych i bogatych. Ścierają się tu

² *Raport o Rozwoju Społecznym 2001*, Program Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju, Warszawa 2001, s. 3.

³ Eurostat informacje za lata 2003-2006. Dane Komisji Europejskiej i Banku Światowego, także *Edukacja...*, op.cit., s. 11.

bowiem, często sprzeczne ze sobą ideały, jak: polityka, religia, wartości moralne, a nawet upodobania. W tym kontekście „szlachetne zadanie dla edukacji to wyzwać u każdego, zgodnie z tradycją i przekonaniami oraz pełnym poszukiwaniem pluralizmu, tą wzniosłość myśli i ducha, aż do uniwersalności i częścioviego przekraczania samego siebie”⁴. Z tym, że zagadnienia te mają wiele odniesień i należy rozpatrywać je z różnych punktów widzenia. Z pomocą przychodzą tu szeroko rozumiane nauki pedagogiczne, zwłaszcza pedagogika społeczna i wychowanie w środowisku.

W odniesieniu do tej sugestii warto przytoczyć kilka wskaźników i danych statystycznych, które przybliżą nam ten problem w skali globalnej i bardziej pomogą nam zrozumieć omawiane zagadnienie. Otóż, aby sprostać najbardziej podstawowym wymogom w zakresie zdobywania wiedzy na szczeblu podstawowym, to jest realizacji programu pod kątem obowiązku szkolnego – nie wchodząc w rozważania od którego roku obowiązuje on w poszczególnych krajach – trzeba objąć w skali całego świata około 900 mln dorosłych analfabetów, w tym również mieści się 130 mln dzieci, które przedwcześnie opuściły szkołę i 100 mln dzieci, które nigdy do żadnej szkoły nie uczęszczały. Problem jest więc ogromny, czasami wręcz niewyobrażalny, zwłaszcza gdy przybliżymy sobie te liczby.

Zrozumiałe, że przytaczanie danych statystycznych nie zawsze wyjaśnia zagadnienie, przeciwnie często przyczynia się do jego zaciemnienia, bowiem ich interpretacja może być bardzo różna i można tworzyć obrazy, że sytuacja wcale nie wygląda tak źle i że nie ma tu żadnych dylematów, lub są niewielkie i mogą być szybko rozwiązane. Aby zamknąć rozważania statystyczne, które w tych konkretnych uwarunkowaniach wydają się być niezbędne, warto jeszcze przytoczyć krótkie informacje związane ze wzrostem ludności do 2025 r. Największy wzrost dotyczył będzie populacji dzieci i młodzieży w wieku szkolnym w ich konkretnym miejscu urodzenia. Przewiduje się, że do 2025 r. populacja dzieci w wieku szkolnym na który przypada realizacja obowiązku szkolnego wzrośnie o 1,3 miliarda. Dotyczy to głównie Afryki, Azji i Ameryki Południowej, przy ciągłym zmniejszaniu się rozrodczości w krajach najbogatszych, zwłaszcza w Europie.

Demografowie przewidują, że najwięcej dzieci przybędzie w Afryce Subsaharyjskiej i Azji Południowej, a leżące tam kraje należą do najbiedniejszych we współczesnym świecie. I już dziś wiadomo, że szkolnictwo w tych regionach świata nie poradzi sobie z tym problemem i nie będzie w stanie ani go udźwignąć ani rozwiązać. Trzeba będzie objąć nauczaniem na szczeblu podstawowym ponad 100 mln nowych istot ludzkich. Gdy uwzględnimy, że przeciętny dochód przypadający na jednego mieszkańca w pasie Afryki równikowej wciąż się zmniejsza, a i źródła ONZ przyjmując utrzymanie osoby wynoszące poniżej 1 dolara dziennie informują, że wciąż 215 mln ludności żyje poniżej progu ubóstwa, dopiero mamy obraz współczesnej rzeczywistości i edukacji.

⁴ Edukacja..., *op.cit.*, s. 12-14.

W stosunku do szkolnictwa problem ten jeszcze bardziej się komplikuje, jeżeli uwzględnimy, że tylko w samej Afryce znajduje się ponad 20 mln uciekinierów i osób prześladowanych i represjonowanych z różnych przyczyn i ludzie ci, aby uratować życie, bardzo często przemieszczają się a ich dzieci nie są objęte żadną nauką, nawet tą najbardziej podstawową w zakresie czytania i pisania. W ten sposób problem urasta do coraz to większych rozmiarów. Dlatego w pasie Afryki Subsaharyjskiej i w Ameryce Południowej (Brazylia), a także Azji, wciąż rosną miliony nowych analfabetów. Aktualnie w tych regionach tylko dwóch mężczyzn na trzech umie pisać i czytać, a wśród trzech kobiet, tylko jedna umie pisać i czytać.

W książce Paulo Linsa *Miasto Boga* znajdujemy opis jak chłopcy w faweli, żyjący w nędzy, często bez powodu zabijają i sami są zabijani. W dużym stopniu chodzi im o to, co piszą na ich temat gazety (dosłownie wyczekują tego). Bardzo często jednak o tym nie wiedzą, gdyż są analfabetami i gotowi są zabić kolegę, który umie czytać, ale ociąga się w czytaniu gazety, opisującej ich zbrodnicze wyczyny. Ale równocześnie ci sami chłopcy niesłuchanie profesjonalnie posługują się nowoczesną bronią ręczną.

Powstała niebywale niepokojąca i wręcz groźna sytuacja. Można przytoczyć tu charakterystyczny przykład. Otóż w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku wskaźniki skolaryzacji we wszystkich przedziałach wiekowych, w państwach najbiedniejszych zmniejszyły się niemal o połowę w porównaniu do lat siedemdziesiątych tego wieku. I co jest tu najbardziej niepokojące? Otóż: największy spadek odnotowano w szkolnictwie podstawowym, w którym należy realizować obowiązek szkolny. Współcześnie nic nie wskazuje na to, że sytuacja ta ulegnie poprawie, przeciwnie można spodziewać się pogorszenia, pomimo tego, że wciąż budowane są nowe szkoły, czym szczycą się rządy tych państw. Nie da się na razie tego zmienić, mimo dużych nakładów i ciągłego zwiększenia się liczby dzieci objętych nauczaniem. Sytuacja jest trudna i skomplikowana i na skutek dużego przyrostu naturalnego i ubóstwa wciąż ulega pogorszeniu. Jest ona szczególnie tragiczna w odniesieniu do dziewcząt, których zaledwie mniej niż połowa w wieku od 6 do 11 lat objęta jest jakąkolwiek formą skolaryzacji. W niektórych państwach Afryki Środkowej nawet 75% dziewcząt nie uczęszcza do żadnej szkoły, wskaźniki w odniesieniu do starszej młodzieży są jeszcze bardziej przerażające. Ale świat nie chce przyjmować tego do wiadomości.

Jak wynika chociażby z tej statystyki i przytoczonych przykładów w wielu regionach świata sytuacja nie wygląda najlepiej i żadne szybkie zmiany nie są tam spodziewane. Dlatego ONZ, wspólnie z innymi organizacjami międzynarodowymi i charytatywnymi, opracowuje dalekosiężne programy, jak należy temu przeciwdziałać, ale sukcesy są mizerne. Tymczasem chodzi o to, aby zmniejszać liczbę analfabetów i dzieci, które nie uczęszczają do szkoły, pomimo że powinny to robić. Ważne jest, aby właśnie na tym polu sytuacja uległa zmianie.

Ramy objętościowe tego artykułu nie pozwalają na szersze wywody i bardziej szczegółowe omówienie tej problematyki. Można jednak wskazać dła-

go zmiany są konieczne i co zdaniem międzynarodowych ekspertów od oświaty należy robić, aby ta niesłychanie trudna sytuacja, wręcz urągająca naszemu wiekowi, uległa poprawie. Intelktualiści, zwłaszcza z Azji i Afryki, podkreślają, że pomimo upadku kolonializmu, jego skutki głęboko tkwią w strukturach społeczeństw afrykańskich i azjatyckich. Wiele państw, zwłaszcza w Afryce, nie zdołało jeszcze wybrać swego świadomego rozwoju gospodarczego i społecznego. Przykładowo języki afrykańskie w wielu państwach tego kontynentu zostały wyeliminowane z systemów szkolnych, a języki zachodnioeuropejskie są znane tylko w nielicznych częściach tamtejszych społeczeństw, na ogół znają je tylko elity. Ma to duży – dodajmy negatywny wpływ – na rozwój oświaty.

„W przeciwieństwie do Japonii Afryka nie odrzuciła świadomie kultury i wartości zachodnich. Nie przyjęła ona też z wyboru wiedzy i technologii Zachodu. Afryka nawrócona na chrześcijaństwo widziała w swojej kulturze tylko przesąd i archaizm i odrzuciła ją w całości jako niecywilizowaną. Innymi słowy wykształceni Afrykanie przejęli od Europejczyków ich koncepcje tradycyjnej kultury afrykańskiej”⁵ i stali się w dużym stopniu Europejczykami.

Eksperti ONZ zwracają uwagę, że ogromny problem dla edukacji to pracujące dzieci, nawet w wieku już od pięciu lat, to jest gdy winny realizować obowiązki szkolny na tym najniższym szczeblu, lub przebywać w przedszkolach, jest to bowiem niezbędnym paszportem do dalszego życia. Według szacunkowych danych UNESCO, UNICEF i Międzynarodowej Organizacji Pracy liczba dzieci od 5 do 18 lat, które pracują wynosi około 80 mln. Prawdopodobnie jest to liczba mocno zaniżona, gdyż 40 krajów, w których były przeprowadzone badania nie odpowiedziało na przedstawiony im kwestionariusz. Informacje przedstawione dla UNESCO mówią, że liczba ta może sięgać nawet 128 mln dzieci. Jakby na ironię w niektórych państwach mówi się, że dzieci zajmują się działalnością gospodarczą, co w naszych czasach urąga ludzkiej godności.

Poza tym na świecie istnieją różne formy niewolnictwa dzieci i dysponowania nimi. Najłagodniejsza forma to zawieranie w sposób legalny umowy o pracę, najbardziej zaś dramatyczna w wymowie, to zamiana dzieci za pieniądze, czyli jest to sprzedaż dzieci. „Międzynarodowa Organizacja Pracy szacuje, że dziesiątki milionów dzieci – niewolników pracuje na roli, jako służba domowa, w przemyśle dywanowym i tekstylnym, w kamieniołomach, cegielniach jak również w przemyśle seksualnym”⁶. Dzieci pracujące są nisko wynagradzane, najczęściej otrzymują połowę tego co dorośli. Narażone są też na niemożność korzystania z edukacji, bardzo często ulegają wypadkom i trwałemu kalectwu. Później nikt nie chce się nimi zajmować pozostają dziećmi niczymi, a w życiu dorosłym osobami zupełnie niepotrzebnymi.

W raportach ONZ i opiniach Unii Europejskiej wskazuje się, że największe znaczenie dla rozwoju człowieka ma edukacja wstępna, czyli podstawowa, określa się ją bardzo różnie czasami jako edukację elementarną. Przeciętnie zamyka

⁵ *Ibidem*, s. 224.

⁶ *Ibidem*, s. 120-121.

się ona w latach od trzeciego do dwunastego roku życia. Dzieci pracujące, opuszczone, wykluczone na ogół pozbawione są tej formy edukacji. Jeżeli idzie o wiek uczniów to w skali świata występują dosyć duże różnice w odniesieniu do obowiązku szkolnego. Przytaczane tu formy nauczania początkowego dotyczą głównie stref pozaeuropejskich, gdzie dorastanie i dojrzewanie jest szybsze i gdzie przeciętny wiek życia ludzi jest niemal o połowę krótszy niż w Europie, jak chociażby w Bangladeszu i całej Afryce równikowej.

Tymczasem nauka na tym najniższym szczeblu to nie tylko, wspominany już, niezbędny paszport do dalszego życia, ma ona także ogromne znaczenie dla kształtowania ludzkiej osobowości i wyboru dalszej drogi życiowej. Wynika to chociażby z tego, że edukacja w skali całego świata i dla rozwoju człowieka ma charakter uniwersalny i specyficzny zarazem. Winna dostarczać dzieciom i młodzieży czynników rozbudzających refleksję w kierunku samodzielnego myślenia i działania, w pierwszej kolejności w swoim środowisku. Jest to również przesłanka dla czynników unifikujących uznawanych jako ważne dla całej ludzkości, wychodząc z podstawowego założenia, że wiedza ma uniwersalny charakter, a ta najbardziej podstawowa na najwyższym szczeblu – sprowadzona na całym świecie – jest wszędzie taka sama.

Ale równocześnie winny być uwzględnione przemiany zachodzące we współczesnym świecie, a także specyfika różnych państw, narodów, czy regionów. Na tę sprawę szczególnie zwraca uwagę Deklaracja Bolońska, według której edukacja musi być uniwersalna i zarazem specyficzna, aby nie rodzić w regionach niepotrzebnych waśni i aby poprzez edukację nie dzielić ludzi, tylko łączyć. Jest to szczególnie ważne w epoce niemal powszechnego globalizmu, często wręcz niezrozumiałego ujednolicenia, co wcale nie jest potrzebne i konieczne. W ostatnich latach w Europie zaczyna zwracać się uwagę, że w szeroko rozumianej oświacie i edukacji różnice są konieczne, aby przetrwały różne języki, kultura i obyczaje, aby mogły rozwijać się narody, zwłaszcza te mniejsze. Ma to szczególnie ważne znaczenie dla państw na wyższym poziomie rozwoju gospodarczego i społecznego, czego między innymi przykładem jest Europa.

W oparciu o dotychczasowe doświadczenie UNESCO, UNICEF, Unii Europejskiej i innych wspólnot organizacji międzynarodowych i regionalnych, a także poszczególnych państw, wyodrębnione zostały cztery, najbardziej podstawowe i zarazem najbardziej przydatne, formy edukacji. Są to pewnego rodzaju zagadnienia ogólne i szczegółowe w zakresie edukacji, oświaty i wychowania, które dla każdej jednostki ludzkiej ważne są przez okres całego życia. Według klasyfikacji UNESCO są to:

- uczyć się, aby wiedzieć;
- uczyć się, aby działać;
- uczyć się aby żyć wspólnie;
- uczyć się, aby być.

Ramy objętościowe artykułu nie pozwalają na szersze omówienie tego problemu, dlatego został on tylko zasygnalizowany.

2. Edukacyjne perspektywy

Wychodząc naprzeciw wymogom współczesności ministrowie edukacji z krajów Unii Europejskiej i Komisja Europejska przyjęli w 2003 r. program dotyczący systemów edukacji w krajach unijnych, który ma być realizowany do 2010 r. i z niewielkimi zmianami w okresie późniejszym. Program ten znany jest pod nazwą Deklaracji Lizbońskiej, bowiem w 2000 r. w stolicy Portugalii – Lizbonie został podpisany i przyjęty i odnosi się do Deklaracji Bolońskiej z 1999 r.

W tym obszernym dokumencie uwzględnione zostały sprawy i problemy z którymi społeczność europejska może spotkać się w niedalekiej przyszłości. W Deklaracji Lizbońskiej zwraca się uwagę, że edukacja w Europie odzwierciedla niesłuchanie wielkie bogactwo kultur języków i systemów oświatowych, które od wieków ukształtowały się na kontynencie i są nieodłącznym elementem tożsamości należących do niej krajów i regionów. „Systemy edukacyjne rozwijały się przez długie lata w specyficznych warunkach społecznych i kulturowych danych krajów. Dlatego w poszczególnych państwach i regionach istnieją rozmaite instytucje edukacyjne, obowiązują odmienne zasady naboru, nauka rozpoczyna się i kończy w innym czasie a przyznawane kwalifikacje, tytuły i stopnie odzwierciedlają różnorodność programów nauczania systemów kształcenia i szkolenia”⁷.

Z Traktatu o Unii Europejskiej, który został przyjęty w Maastricht w 1992 r., wynika, że państwa członkowskie odpowiadają za organizację swoich systemów oświatowych i edukacyjnych, a także za programowe treści w zakresie nauczania. Jest to bardzo ważne zadanie, ale z drugiej strony zgodnie z przyjętą w Unii zasadą subsydiarności, Unia jako wspólnota może wspierać i uzupełniać szczególnie takie działania państw członkowskich, które mogą przyczynić się do podwyższenia poziomu edukacji. Głównie w zakresie generowania dodatkowych wartości kulturowych i ogólnoludzkich, które wynikają ze współpracy pomiędzy narodami, państwami, kontynentami i regionami. W pierwszej kolejności dotyczy to:

- „promowania mobilności uczniów, studentów i nauczycieli;
- rozwoju współpracy międzyszkolnej i międzyuczelnianej;
- zachęcania do nauki języków obcych;
- uznawania w szkołach, uczelniach i zakładach pracy tytułów i stopni naukowych, kwalifikacji oraz kompetencji zawodowych;
- promowania kształcenia, otwartego na odległość”⁸.

W oparciu o podstawowe dokumenty Unii Europejskiej Deklaracja Lizbońska zakłada, że edukacja i oświata w Europie winna dążyć do:

⁷ *Polityka edukacyjna na rzecz demokracji obywatelskiej i spójności społecznej. Wyzwania i strategie dla Europy. Dokumenty*, Kraków 2003, s. 6-20.

⁸ *Ibidem*.

- osiągnięcia w Europie najwyższy poziom, tak aby mogła ona być wzorem dla innych kontynentów, głównie pod względem jakości i użyteczności społecznej;
- zapewnienia obywatelom Europy, adekwatność systemów edukacyjnych, które umożliwiałyby wybór miejsca kształcenia a następnie pracy;
- uznawania we wszystkich państwach Unii Europejskiej kwalifikacje szkolne i zawodowe oraz wiedzę i umiejętności zdobyte w poszczególnych krajach, w tym nie tylko europejskich;
- zagwarantowania możliwość uczenia się i zdobywania wiedzy przez całe życie, przez co należy rozumieć kształcenie ustawiczne.

O sprawach tych warto pamiętać u progu XXI w., gdy powstają sprzyjające warunki do przezwycięzania podziałów w Europie i w pewnym sensie na świecie, w czym oświata i edukacja może spełnić wielką rolę. Generalnie zarysowuje się ogólna tendencja w kierunku budowy „społeczeństwa wychowującego”. Jeśli bowiem chcemy, aby jednostka potrafiła wykorzystać wszystkie możliwości uczenia się i doskonalenia, musi ona w pierwszej kolejności uzyskać wysokiej jakości wykształcenie podstawowe. Jest to sprawa najważniejsza. Dlatego w programach edukacyjnych wielu państw Unii Europejskiej zakłada się i oczekuje, że w najbliższym czasie szkoła zwiększy zainteresowanie nauką, a także przyjemnością uczenia się, doskonalenia, zdolnością do samokształcenia i dociekliwości umysłu na wszystkich szczeblach szkolnictwa (wykorzystać tu można przykład Finlandii).

Dlatego we wszystkich europejskich systemach edukacyjnych zakłada się, że nie jest w stanie zastąpić systemu edukacji formalnej, w którym każdy zdobywa przygotowanie w różnych dziedzinach wiedzy występujących w różnorodnej postaci. I pomimo niebywałych osiągnięć w nauce i technice nie może zastąpić relacji między nauczycielem a uczniem, opartych na autorytecie i dialogu. I nie jest to coś odkrywczego, poczynając bowiem od Platona i Arystotelesa mówili o tym wielokrotnie wszyscy wielcy myśliciele przeszłości, którzy interesowali się problemami edukacji. Koncepcja edukacji i wychowania jawi się współcześnie jako klucz do bram XXI w. Szkoła – zwłaszcza ta na szczeblu najniższym – mieć tu będzie do odegrania wielką rolę, a do nauczyciela ciągle należy przekazywanie uczniom tego co ludzkość dowiedziała się o sobie samej i przyrodzie, tego co stworzyła, co odkryła i tego co może ją czekać w przyszłości.

Bez żadnej przesady można stwierdzić, że w ostatnim czasie Europa zaskoczyła nas niesłychaną dynamiką i rozwojem długofalowej polityki edukacyjnej, gdzie podstawowa rola spoczywa na szkole i nauczycielu. Powstają na szeroką skalę europejskie programy edukacyjne w szkołach różnych typów, zarówno w państwach należących do Unii Europejskiej i tych, będących poza Wspólnotą. Powstają nowe unijne programy szkolne strukturalno-organizacyjne. Nauczyciele kładą duży nacisk na samokształcenie i podnoszenie swoich kwalifikacji zawodowych oraz zdobywanie nowych umiejętności. W krajach Unii Europej-

skiej proponowana jest, a w wielu państwach już realizowana, kooperacja interkulturowa pomiędzy szkołami. Pedagodzy są świadomi zachodzących przemian, sami często pragną zmian i nie rzadko są inicjatorami wielu nowych przedsięwzięć, starając się w ten sposób dostosować do wymogów współczesności.

Jak już wspomniano, główne zadanie spoczywa na szkolnictwie wszystkich typów, zwłaszcza edukacji obowiązkowej, ale nie tylko, bowiem dużą rolę i znaczenie mają różnego rodzaju organizacje pozarządowe. Przykładem może być tu Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji, która popularyzuje w Polsce, zwłaszcza wśród nauczycieli, dorobek Unii Europejskiej w dziedzinie edukacji. W opublikowanym przez tą Fundację wydawnictwie, przybliżającym Deklarację Lizbońską czytamy, że gospodarka europejska, aby być konkurencyjną i dynamiczną w skali całego świata, musi być oparta na wiedzy i zdolna do trwałego wzrostu, co zapewni nowe miejsca pracy i większą spójność społeczną. Dlatego nowe podejście do edukacji polegać będzie na „otwartej metodzie koordynacji”. Ma ona zapewnić większą zbieżność w dążeniu do osiągania najważniejszych celów zarówno dla jednostki, jak i szerzej rozumianego społeczeństwa. W pierwszej kolejności chodzi tu o wspomaganie państw członkowskich Unii w pracach nad stopniowym tworzeniem własnej polityki edukacyjnej, za pomocą której można osiągnąć najbardziej podstawowe i zarazem przyszłościowe cele edukacyjno-oświatowe.

Sformułowany program Unii Europejskiej polegający na otwarciu szkolnictwa unijnego na środowisko i świat wskazuje szereg środków i metod, które służyć mają stymulowaniu postępu i wdrażania zasad zmierzających do wspomnianych już „otwartych metod koordynacji”. Ma to stanowić podstawę do ukierunkowania polityki edukacyjnej wszystkich państw unijnych, w perspektywie dla całej Europy i świata. Popularnie nazywa się to otwartą metodą koordynacji i ukierunkowaniem poszczególnych krajów na osiągnięcie wspólnych celów.

Poprzez otwartą metodę koordynacji, która została zarysowana w Deklaracji Bolońskiej i Deklaracji Lizbońskiej, należy rozumieć „środek służący rozpowszechnianiu najlepszych sprawdzonych rozwiązań oraz zapewnieniu większej zbieżności w dążeniu do wspólnych celów Unii Europejskiej, co ma ułatwić państwom członkowskim stopniowe wypracowywanie własnej polityki edukacyjnej”⁹. Stanowi to podstawę, która ma umożliwić wzajemne porównania i uczenie się na doświadczeniach innych a tym samym ograniczyć ryzyko, jakie zawsze nieuchronnie związane jest ze zmianami i reformami. Generalnie służy tym celom omawiana metoda koordynacji, która przewiduje stosowanie określonego zestawu wskaźników i kryteriów, nie tylko w państwach Unii Europejskiej, ale także daleko poza jej granicami. W pierwszej kolejności odnosi się to do krajów stowarzyszonych z Unią.

⁹ R. Mosakowski, *Szkolnictwo wyższe w krajach Unii Europejskiej. Stan obecny i planowane reformy*, Gdańsk 2002, s. 252-253. Tekst Deklaracji Bolońskiej.

Należy zwrócić uwagę, że ten niesłychanie ambitny program dotyczący przyszłych systemów edukacyjnych w integrującej się Europie, skupiony został na trzech podstawowych i zarazem strategicznych celach. Są to w kolejności:

Cel pierwszy – polega na jakości i efektywności systemów edukacyjnych w Unii Europejskiej wobec nowych zadań społeczeństwa wiedzy oraz zmieniających się metod w nauczaniu i uczeniu się na wszystkich szczeblach szkolnictwa.

Cel drugi – sprowadza się do ułatwienia dostępu do szkolnictwa i szeroko rozumianych systemów edukacji zgodnie z nadrzędną zasadą kształcenia ustawicznego, ponadto prowadzenia działalności społeczno-gospodarczej na rzecz zwiększania szans zdobywania i ciągłego utrzymania zatrudnienia oraz rozwoju zawodowego w każdym okresie życia. Uwzględnia się tu również aktywność obywatelską, równość szans i spójność społeczną.

Cel trzeci – polega na całkowitym otwarciu systemów edukacyjnych i szkolnictwa na szeroko rozumiane środowisko i świat. Uwarunkowane jest to dynamiką zachodzących zmian i adekwatnego dostosowania edukacji do potrzeb pracy zawodowej i wymagań społeczeństwa oraz sprostania wymogom współczesności.

Zadania te zostały podzielone na 13 celów szczegółowych oraz na 42 zagadnienia kluczowe. Natomiast całość wskazuje, jakie działania należy podejmować, aby osiągnąć cele strategiczne i uwzględnić wiele problemów związanych z edukacją i ze zmianami, jakie zachodzą we współczesnym świecie. Problemy te dotyczą również Polski i Polaków, naszej oświaty i edukacji.

Oprócz tego Deklaracja Lizbońska podejmuje całą gamę zagadnień, spraw i problemów związanych z europejskimi systemami edukacji i ich perspektywicznymi zmianami, ale nie tylko, bowiem podejmuje jeszcze szereg innych zagadnień edukacyjnych, które są tylko sygnalizowane i do końca nie zostały zdefiniowane. Jednym z nich jest np. termin „umiejętności podstawowe”. Zarysowały się różne tendencje, czy termin ten należy odnosić tylko do umiejętności liczenia, pisania i czytania, czy do szerszych zagadnień związanych z edukacją, gdyż umiejętność to zagadnienie znacznie szersze. Niezależnie od uściśleń definicyjnych, ważniejszym wydaje się to, w jaki sposób te umiejętności można i należy uwzględniać w programach nauczania i w jaki sposób można je rozwijać i zdobywać przez całe życie. Ponadto, co należy zrobić, aby zapewnić możliwości zdobycia umiejętności podstawowych całemu społeczeństwu, w tym wszystkim grupom i osobom włącznie z grupami defaworyzowanymi, osobami mającymi szczególne potrzeby edukacyjne i przedwcześnie przerywającymi naukę, a także osobami dorosłymi. Zachęcanie placówek edukacyjnych do tworzenia – co niewątpliwie zostanie w najbliższym czasie zdefiniowane – możliwości zdobywania umiejętności podstawowych i dokumentowanie tego świadectwami, zwiększa szanse dla tych osób na rynku pracy.

W Deklaracji zwraca się również uwagę na konieczne zwiększenie międzynarodowej konkurencyjności europejskiego szkolnictwa wyższego. Bowiem jego witalność i efektywność, zresztą jak każdej cywilizacji, można mierzyć tylko

tym w jaki sposób jej kulturę, osiągnięcia i inne oddziaływania odbierają inne państwa i narody. Deklaracja Bolońska, podobnie jak inne dokumenty tego typu, nie ma pojęcia obowiązkowości ale jest dobrowolną akcesją i gotowością do realizacji postawionych celów i zadań. Zakłada, że najpóźniej do pierwszej dekady trzeciego tysiąclecia zostaną wprowadzone w życie najważniejsze zasady związane z utworzeniem europejskiego systemu szkolnictwa wyższego. W ramach tego systemu, który niewątpliwie ma charakter uniwersalny, uściślony i ujednolicający, uwzględnia się różnorodność kultur europejskich i języków, a także dotychczasowy dorobek uniwersytetów na całym europejskim kontynencie. Europejski obszar szkolnictwa wyższego oznacza ewolucję przy zachowaniu tożsamości europejskiej nauki i kultury.

Polska aktywnie uczestniczy w pracach związanych z problemami szkolnictwa wyższego w jednoczącej się Europie. W 2000 r. w Krakowie odbyła się Konferencja Europejskich Ministrów Edukacji (ma ona stały charakter), na której przyjęto szereg dokumentów związanych ze szkolnictwem wyższym i innymi typami szkolnictwa. Później konferencje tego typu odbywały się w Atenach w 2003 r. i Stambule w 2007 r. Najważniejsze problemy, jakie omawiane były na tych konferencjach dotyczyły polityki edukacyjnej w zakresie kontynuowania demokracji obywatelskiej i spójności społecznej w warunkach otwartych społeczeństw pluralistycznych, poszanowanie praw człowieka i nie wykluczenia jakichkolwiek osób lub grup. Zalecono realizację tak ważnych projektów w szkolnictwie wyższym, jak:

- Edukacja na rzecz demokracji obywatelskiej;
- Uczenie się i nauczanie historii europejskiej XX w.;
- Polityka językowa na rzecz wielokulturowej i wielojęzycznej Europy;
- Program reform legislacyjnych w zakresie szkolnictwa wyższego i badań naukowych;
- Realizacja w sprawie Europejskiego Portfolio Językowego¹⁰.

W 2001 r. w Pradze (Czechy) odbyła się podobna konferencja, na której w dalszym ciągu zastanawiano się nad tworzeniem europejskiej przestrzeni szkolnictwa wyższego. Wszystkie konferencje jako podstawowy cel nakreślają dalsze działania mające wdrażać zadania wynikające z Deklaracji Bolońskiej. Później kolejne konferencje miały miejsce w Berlinie (2003), Bergen (2005), Londynie (2007), a także w Leuven/Louvain-la-Neuve (2009). Na wszystkich zwracano uwagę na podobieństwa i różnice wynikające z kultur europejskich oraz odpowiednim zaadoptowaniu systemów edukacji, które występują w Europie, na rzecz ogólnego dialogu przy włączeniu europejskich organizacji studenckich. Ciała konstytucyjne stanowią: Europejskie Stowarzyszenie Uniwersyteckie (EUA), Europejskie Stowarzyszenie Instytucji Szkolnictwa Wyższego (EURASHE) oraz Krajowe Związki Studentów Europy (ESIB), jak również

¹⁰ „Unia Europejska”, Biuletyn nr 5/2003, s. 65.

Rada Europy. Generalnie zwraca się tu uwagę na kształcenie ustawiczne i większą niż dotychczas mobilność studentów.

Wielu polskich specjalistów od edukacji, w tym znaczące autorytety, jednocześnie stwierdza, że polskie szkolnictwo, poczynając od podstawowego, a na uniwersytetach kończąc, obok wielu niedomagań strukturalno-organizacyjnych cierpi na zakres i sposób przekazywania wiedzy. Polskie programy nauczania wciąż kładą nacisk na wielość przekazywanej informacji i powtarzania wiadomości, niestety nie zawsze zbyt aktualnych, co najbardziej odnosi się do szkolnictwa zawodowego.

Gdy tymczasem świat przeżywa coraz szybsze zmiany i szkolnictwo winno nie tylko za nimi nadążyć, ale je wyprzedzać. Zmusza do tego rewolucja cywilizacyjna oparta na informatyce. Wiele dyscyplin dydaktycznych i naukowych łączy się i zacierają się między nimi tradycyjne granice. To z kolei wymaga zmiany w komunikacji międzyludzkiej. Edukacja i nauka stają się możliwe i dostępne wszędzie.

„Zmiany zachodzące na świecie wymagają innego wykształcenia ucznia oraz innego przygotowania nauczyciela. Po pierwsze wiedza tego ostatniego nie może być zbiorem zamkniętym. Tak w sensie specjalizacji w jednej dziedzinie, jak ograniczonego do stałej sumy faktów. Po drugie, co jest konsekwencją poprzedniej uwagi, musi stale nawet po najdłuższej praktyce, uzupełniać wiedzę najnowszymi ustaleniami nauki. Po trzecie, nauczanie w większym niż dotychczas stopniu powinno kłaść nacisk na wyrabianie w uczniach samodzielności myślenia. Nie jest ważne jedynie uczenie faktów i przygotowanie do zawodu (acz, oczywiście nie należy z tej edukacji rezygnować) lecz również kształcenie możliwie wszechstronnej sprawności intelektualnej. W niedalekiej przyszłości dadzą sobie w życiu radę ci, którzy będą potrafili przystosować do warunków dziś trudnych do przewidzenia.”¹¹

Sugestie te mają wiele odniesień zarówno do szkół podstawowych, jak i wyższych. Przykładowo kształcenie studentów, głównie w szkołach akademickich winno być oparte o permanentne badania i ich wyniki. Owszem imponująca liczba studentów w Polsce, sięgająca około 1,8 mln jest znakiem wymogów czasu, ale studia dla większości są płatne i przeprowadzane najczęściej w trybie zaocznym i wieczorowym. Zrozumiałe, że nie świadczy to o zamożności społeczeństwa, lecz dodatkowym uszczerbku często ubogich budżetów w celu zdobycia wykształcenia¹².

Generalnie zmiany są niezbędne i konieczne, również w Polsce, ale muszą to być zmiany wielokierunkowe związane z bardziej intensywną integracją naszego kraju w ramach Unii Europejskiej. W szkolnictwie podstawowym (powszechnym) i średnim – co już było wspomniane – działania zmierzają do opracowania pewnej uniwersalności programów kształcenia i wychowania,

¹¹ H. Samsonowicz, *Kaganek się tli*, „Tygodnik Powszechny” 7 marzec 2004, nr 10.

¹² *Ibidem*.

głównie pod kątem treści kształcenia w poszczególnych przedmiotach, wychowania moralnego, wzbudzania u uczniów wartości intelektualnych i dbania o rozwój fizyczny.

W przyszłościowych wizjach szkoły zwraca się uwagę, że o ile różnorodność form kształcenia w Europie stanowi o bogactwie kulturowym kontynentu, to z drugiej strony stawia to problem wartościowania treści kształcenia. Jest to konieczne, związane z integracją europejską w odniesieniu do kwestii zaliczenia studiów i uznawalności dyplomów uniwersyteckich. Polska na tym polu ma wiele do zrobienia, chodzi o to, aby studenci polscy mogli kontynuować naukę we wszystkich państwach Unii Europejskiej. Ale w tej chwili Polska ma umowy o wzajemnym uznawaniu dyplomów jedynie z Austrią i Niemcami. Sytuacja ta ulega zmianie po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej. Wciąż jest to jednak proces bardzo wolny.

Raport Eurydice wskazuje, że setki uniwersytetów europejskich i innych szkół wyższych zdecydowały się na wzajemne uznawanie dyplomów. W dziewięciu państwach członkowskich Unii i kilku państwach, które do Unii wstąpiły 1 maja 2004 r. – prace zostały zakończone. W Niemczech, Włoszech, Danii, Holandii, Austrii, Czechach, na Słowacji, w Słowenii i na Węgrzech większość uczelni wprowadziło Europejski System Punktów Kredytowych (ECTS). Dzięki niemu student może uzyskać licencjat, magisterium lub doktorat, zaliczając kolejne semestry i lata studiów na różnych uczelniach i w różnych krajach. Jest to niesłychanie ważne, zwłaszcza po skończeniu studiów i uzyskaniu pracy. Polska robi też na tym polu szybkie postępy, ponad 120 polskich uczelni bierze udział w systemie ECTS. Z tym, że na niektórych prace są na początkowym etapie.

Wydaje się, iż w tym miejscu warto zasygnalizować, że każdy student, który kończy studia, między innymi w Polsce, również powinien automatycznie i bezpłatnie otrzymać suplement do dyplomu. Ma on poświadczać poziom wykształcenia i kwalifikacje zdobyte w czasie studiów. Tak postanowili ministrowie do spraw szkolnictwa wszystkich państw członkowskich Unii Europejskiej. Nie zostało jeszcze ustalone w jakim ma być on języku, najprawdopodobniej w angielskim, z tym, że projekt przewiduje, iż może być sporządzony w jednym z powszechnie używanych języków europejskich. Na razie został opracowany przez Radę Europy i Komisję Europejską wzorcowy dokument, z którym zapoznają się poszczególne państwa, również Polska.

Suplement zawiera najbardziej podstawowe informacje, dotyczące przede wszystkim statusu studiów i ich treści programowych, osiągniętych wyników w czasie studiów, a także uprawnień, jakie wynikają z posiadania takiego dyplomu. Mogą też być zawarte informacje o stypendiach, wyróżnieniach lub jakies inne dane, szczególnie ważne w danym kraju. Pomimo, że będzie pozbawiony informacji wartościujących, ma stanowić obiektywne narzędzie pozwalające na sprawiedliwe uznawanie kwalifikacji akademickich i naukowych zarówno w kraju, jak i poza granicą.

Polska już od 2001 r. rozpoczęła realizację pilotażowego projektu wydawania suplementów do dyplomów, w którym bierze udział 88 uczelni publicznych i prywatnych. Całością prac koordynuje Biuro Uznawalności Wykształcenia i Wymiany Międzynarodowej. Wyniki badań jednoznacznie wykazały potrzebę wprowadzenia w Polsce suplementu do dyplomów w wyższych szkołach publicznych, jak i prywatnych. Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego ma opracowany już akt prawny, z którego wynika, że obowiązek wydawania dyplomu łącznie z suplementem został na uczelnie nałożony od roku akademickiego 2004/2005.

Ale obok systemu ECTS, który stanowi podstawę rozwoju szkolnictwa wyższego w państwach unijnych, suplementu do dyplomów i innych, ważne jest to, że w trakcie poszukiwania pracy po studiach występuje problem zawodów regulowanych. Aby pracować w tym zawodzie trzeba spełnić szereg dodatkowych warunków. Problem leży w tym, że liczba zawodów regulowanych jest w każdym państwie inna. Przykładowo w Finlandii jest ich około 10, w Niemczech około 100, a w Polsce aż 318. Są sugestie, aby generalnie zmieniać liczbę zawodów regulowanych. W tym zakresie konieczne są zmiany ustawowe, również w Polsce. Wprowadzane rewolucyjne zmiany w szkolnictwie różnych typów to nie grymas Brukseli, lecz już dziś wymogi rynku pracy.

Ale już na wstępie pojawiają się trudności. Władze francuskie boją się nawału studentów z innych państw europejskich, głównie do Paryża. System ECTS przyprawił o „blady strach” studentów włoskich, gdzie dotychczasowa forma zaliczeń odbywała się na zupełnie innych zasadach. Najbardziej jednak obawia się Wielka Brytania, która wciąż pozostaje najbardziej atrakcyjnym miejscem studiowania nie tylko dla Europejczyków, ale także dla mieszkańców całego globu. Władze brytyjskich szkół wyższych spodziewają się, że dotychczasowa liczba 5 tys. studentów z Europy Środkowej może wzrosnąć w ciągu najbliższych lat nawet do 19 tys. studentów, co może spowodować trudności organizacyjne, badawcze i dydaktyczne. Dlatego mówi się o koniecznych ograniczeniach, gdyż w pierwszej kolejności uderza to w brytyjskiego podatnika. W niektórych krajach przeznaczają się 5% miejsc dla studentów cudzoziemskich. Nie da się jednak od tego uciec, bowiem w społeczeństwach zachodnich następuje stały proces integracyjny, który obejmuje szkolnictwo wszystkich typów, z uwzględnieniem wizji przyszłości.

3. Edukacyjna różnorodność

Edukacja w Europie odzwierciedla niesłychanie wielkie bogactwo kultur, języków i systemów oświatowych, które od wieków ukształtowały się na kontynencie i są nieodłącznym elementem tożsamości należących do jej krajów i regionów. Systemy edukacyjne rozwijały się przez długie lata w specyficznych warunkach społecznych i kulturowych danych krajów. Dlatego w poszczegół-

nych państwach i regionach istnieją rozmaite instytucje edukacyjne, obowiązują odmienne zasady naboru do szkół, nauka rozpoczyna się i kończy w innym czasie a przyznawane kwalifikacje, tytuły i stopnie odzwierciedlają różnorodność programów nauczania i systemów kształcenia całego szkolnictwa.

Dlatego warto zastanowić się, jak wyglądają doświadczenia edukacji i szkolnictwa w Europie. Z uwagi na rozległość omawianego problemu wybrane zostały tylko niektóre państwa. W pierwszej kolejności należy wskazać, że Europa ogromne znaczenie przykładu do roli nauczycieli. Europejskie systemy szkolne – pomimo dużych różnic w poszczególnych państwach – zakładają, że nauczyciel stanowi najważniejsze ogniwo w całym systemie edukacyjnym. Dlatego do jego wykształcenia i przygotowania przykładają się niesłychanie dużo uwagi.

Ponadto wszystkie państwa europejskie stoją wobec własnych, często specyficznych wyzwań edukacyjno-oświatowych. W państwach należących do Unii Europejskiej bardzo często są to niesłychanie ambitne zadania, zwłaszcza te odnoszące się do dyscyplin przedmiotowych, wymogów wobec pedagogów, organizacji nauczania i wreszcie wyników jakie można uzyskać. W Europie występują zupełnie inne problemy w zakresie edukacji niż ma to miejsce w Afryce, czy Ameryce Południowej. Tu w pierwszej kolejności obowiązek szkolny musi być bezwzględnie realizowany.

Natomiast w związku ze zmieniającą się rzeczywistością i koniecznymi wymogami współczesności, z czym w pierwszej kolejności pośrednio i bezpośrednio związani są nauczyciele, coraz większego znaczenia nabiera ich wykształcenie i przygotowanie do zawodu. Wszystkie kraje europejskie zwracają uwagę, że winno się ono odbywać na poziomie uniwersyteckim. Dlatego w wielu krajach wydłuża się proces kształcenia nie tylko merytorycznego, ale także metodyczno-pedagogicznego przyszłych nauczycieli i tych już pracujących.

Przykład niemiecki. Niemieccy nauczyciele uczą się przez całe życie, pomimo że już na wstępie muszą mieć ukończone pełne studia. Nauczyciele, którzy chcą uczyć w szkołach podstawowych, średnich lub zawodowych, kończą na ogół wyższe szkoły pedagogiczne. W ramach przeprowadzonej w Niemczech reformy szkolnictwa, od 1995 r. większość uczelni pedagogicznych została podniesiona do rangi uniwersytetów, niektóre zaś zostały wchłonięte przez uniwersytety¹³.

W porównaniu do innych krajów Europy, niemiecki system szkolny znacznie się różni, wynika to głównie z odmienności szkolnej w poszczególnych landach (krajach związkowych). Przez pierwsze dwa lata uczniowie mają na ogół jednego nauczyciela. Dopiero w trzecim roku nauki pojawiają się nauczyciele specjaliści, którzy nauczają różnych przedmiotów. Nauczyciele niemieccy uczą na ogół dzieci w wieku 6-18 lat. Wakacje w Niemczech rozpoczynają się zazwyczaj w sierpniu i trwają sześć tygodni. Zdarzają się odstępstwa w po-

¹³ „Unia Europejska”, Biuletyn nr 5/2003, s. 70.

szczególnych landach. W Niemczech kładzie się duży nacisk na permanentne doszkąlanie nauczycieli.

Rozwinięta jest współpraca między uniwersytetami, szkolnictwem średnim i podstawowym, głównie w zakresie wykorzystywania badań naukowych bezpośrednio w pracy szkolnej. Chodzi tu o realizację celów i zadań w zakresie społeczno-emocjonalnego rozwoju dzieci i młodzieży. Nauczyciele akademicki bardzo często pomagają organizować zajęcia grupowe, dodatkowe zajęcia dla uczniów słabszych, proponują łączenie nauki z zabawą, zwłaszcza w pierwszych latach edukacji. W porównaniu do innych państw nauczyciele niemieccy mają pewien komfort, są odciążeni, gdyż na terenie szkoły pracuje personel pomocniczy: rodzice, studenci, wolontariusze, którzy pomagają nauczycielom w trakcie lekcji i są z dziećmi w czasie przerw.

W szkołach niemieckich zwraca się uwagę na przygotowanie uczniów do życia w społeczeństwie poprzez przekazywanie wiedzy i umiejętności oraz wyposażanie jednostki w narzędzia do zdobywania wiedzy. Badania przeprowadzone przez Uniwersytet Humboldta w Berlinie dowodzą, że przyszły rozwój szkoły i intelektualne zdobycze społeczeństwa nie będą zależeć od różnego rodzaju lepszych czy gorszych ustaw czy ciągłego angażowania dodatkowych ludzi. Przeciwnie, aby osiągnąć spodziewane cele, szkoła winna uzyskać większą autonomię w zakresie swojej pracy pedagogicznej, być mniej krępowana przepisami, może mieć swój niepowtarzalny profil i sama powinna mieć wpływ na dobór personelu pedagogicznego przez wewnętrzne konkursy, a nie poprzez ogólne schematy.

Przykład brytyjski. W Wielkiej Brytanii kwalifikacja do zawodu nauczycielskiego przebiega zupełnie inaczej. W brytyjskich szkołach początkowych, które obejmują uczniów w wieku 5-12 lat, nauczyciele są na ogół absolwentami trzyletnich wyższych szkół pedagogicznych. Brytyjski system kształcenia nauczycieli, na tle innych państw unijnych, jest skomplikowany i dla cudzoziemców trudny do zrozumienia. Na przykład, aby nauczyciel mógł pracować w szkołach średnich, do których uczęszcza młodzież 13-18 lat, powinien ukończyć czteroletnie dowolne studia wyższe oraz roczne studia podyplomowe, które z góry ustalają i decydują o późniejszym profilu jego pracy i dają ku temu uprawnienia w zakresie nauczania.

Generalnie można przyjąć, że brytyjscy nauczyciele to przede wszystkim osoby z wykształceniem uniwersyteckim i politechnicznym. Dlatego konieczne muszą mieć ukończone studia wyższe humanistyczne lub techniczne. Gdy nauczyciel rozpocznie pracę w szkole i jest ona pozytywnie oceniana, po dwóch latach otrzymuje status nauczyciela kwalifikowanego. Są to ustalenia generalne, realizowane po zmianach, jakie zaszły w ostatnich latach. Po tej reformie w szkolnictwie brytyjskim władze szkolne zatrudniają tylko absolwentów szkół wyższych, którzy dodatkowo muszą posiadać wykształcenie przedmiotowe¹⁴.

¹⁴ *Ibidem*.

W Wielkiej Brytanii, w porównaniu z innymi państwami unijnymi, obserwuje się największą dowolność w zakresie kształcenia nauczycieli. Sieć informacyjna EURYDICE informuje, że potrzeby wymuszają szybkie zmiany. System pedagogiczny i organizacja oświaty na ogół zakłada, że tylko przez pierwsze dwa lata nauki nauczyciel stale towarzyszy swoim uczniom, później też się z nimi nie rozstaje, ale jest odpowiedzialny tylko za główne, wiodące przedmioty, których uczą inni nauczyciele. W trakcie nauki zwraca się baczniejszą uwagę na rozwój moralny, duchowy, kulturowy i przygotowanie do odpowiedzialności w przyszłym dorosłym życiu. Bardzo często określa się to mianem edukacji wzajemnego zrozumienia.

Jest to jeden z niewielu krajów, w których przejście z klasy do klasy nie wymaga żadnych egzaminów, jest automatyczne. Jest to również kraj, który stosuje wewnętrzne testy narodowe sprawdzające wiedzę i osiągnięcia uczniów. Nauczyciele brytyjscy mają dużą dowolność w doborze podręczników, ale tylko z oficjalnego wykazu zatwierdzonego przez władze oświatowe. W Wielkiej Brytanii wysiłki podejmowane na płaszczyźnie edukacji dotyczą głównie wzmocnienia poczucia i przynależności do Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, przede wszystkim w Walii, Szkocji i Irlandii Północnej. Istotne zmiany wiążą się też z asymilacją różnych narodowości mieszkających na terenie tego państwa. Często określa się to mianem pedagogiki wielu kultur. Dużą wagę przywiązuje się tam do realizowania własnych programów autorskich, prezentowanych przez nauczycieli i własnych indywidualnych schematów pracy.

Przykład holenderski. W państwie tym system szkolnictwa jest chyba najbardziej skomplikowany, Holendrzy są zdania, że jest dobry i nowoczesny. W Holandii istnieje kilka możliwości dochodzenia do zawodu nauczycielskiego. Kandydat na nauczyciela ma do wyboru czteroletnie instytuty w połączeniu z roczną praktyką pedagogiczną, czteroletnie wyższe studia zawodowe o charakterze nauczycielskim bądź pięcioletnie studia uniwersyteckie, dodatkowo z rocznym przygotowaniem pedagogicznym. Uzależnione jest to od tego na jakim szczeblu nauczania będzie chciał w przyszłości pracować. Uważa się, że ten ostatni rodzaj wykształcenia nauczycielskiego jest najbardziej doskonały, zadowalający i spełniający współczesne wymagania.

W Holandii preferowana jest tylko jedna specjalność przedmiotowa nauczyciela, co sprawia, że nauczyciele holenderscy są ekspertami w swojej dziedzinie. Dodatkowo ich wiedza wzbogacana jest różnego rodzaju kursami prowadzonymi przez uniwersytety i instytuty specjalistyczne. Nauczyciel holenderski nie jest na stałe przypisany do jednej klasy czy grupy dzieci. Ma to swoje wady i zalety, może on bowiem poznać wiele grup i uczniów, ale nie jest w stanie nawiązać pełnych więzi z uczniami, po prostu brakuje na to czasu. W Holandii – w odróżnieniu od Wielkiej Brytanii – nie ma automatycznej promocji z klasy do klasy. Uzależnione jest to od wyników w nauce i decyzji rady pedagogicznej. Holendrzy zwracają uwagę na rozwój intelektualny, myślenie logiczne i przygotowanie do życia w przyszłym społeczeństwie wielokulturowym.

Przykład fiński. Finlandia, w międzynarodowych ocenach wypada najlepiej i fińscy uczniowie pod kątem przyswajania wiedzy są najlepsi. Wynika to z badań przeprowadzonych w ponad 40 państwach świata przez Organizację Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD) w latach 2000-2003 w oparciu o Międzynarodowy Program Oceny Uczniów (PISA). Fińscy uczniowie najlepiej rozumieją zagadnienia przyrodnicze, na drugim miejscu (po Korei) plasują się w matematyce, w czołówce są w zakresie rozwiązywania problemów i na pierwszym miejscu w nauce języków. Dla porównania polscy uczniowie znaleźli się dopiero na 26 miejscu, po nas jest między innymi Norwegia i Litwa. Wielu specjalistów uważa, że szkoła fińska może być przykładem dla Europy, a nawet świata.

Można postawić pytanie, gdzie należy szukać przesłanek tak wielkich sukcesów fińskiego szkolnictwa, dlaczego jest tak dobrze, gdy tymczasem w innych państwach pomimo proporcjonalnie równych nakładów, problem ten nie wygląda najlepiej? Otóż odpowiedź nie jest jednoznaczna i składa się na to wiele uwarunkowań historycznych i współczesnych doświadczeń, których dopracowała się Finlandia. Dla ścisłości historycznej przypomnijmy, że Finlandia jako państwo powstała w 1917 r. Poprzednio przez ponad siedem wieków była pod panowaniem Szwecji, a później ponad wiek pod panowaniem Rosji¹⁵. Finowie, aby przetrwać wśród większych liczebnie narodów i silniejszych państw, uważali że wykształcenie i wiedza, mniej zaś walka zbrojna, znacznie im w tym pomoże. Nauka, zdobywanie wiedzy, wykształcenie oraz kultywowanie narodowych tradycji podnoszone były do rangi patriotyzmu. Pogląd ten został mocno utrwalony i nawet do dziś ma swoje znaczenie w wychowaniu dzieci i młodzieży. Natomiast współcześnie, chyba znacznie bardziej, niż w każdym innym kraju unijnym, uważa się, że oświata i wykształcenie mają najważniejsze znaczenie dla rozwoju gospodarki, państwa i przetrwania narodu. Dlatego tak dużą rangę ma wiedza związana z ochroną naturalnego środowiska. Finlandia to kraj lasów (ponad 70% powierzchni), ale w tym zalesionym kraju z wielką estymą podchodzi się do lasów i drzewostanu. O tym uczniowie uczą się od pierwszych klas szkoły podstawowej, jest to również pewnego rodzaju fiński patriotyzm i sposób życia w tym kraju.

Na pierwszy rzut oka fiński system szkolnictwa niczym specjalnym nie różni się od modelu przyjętego w wielu państwach europejskich. Najbardziej zbliżony jest do Szwecji i Norwegii, ale wewnętrznie, w porównaniu do innych państw europejskich, różni się i to znacznie. W szkołach fińskich nie odpytuje się uczniów przy tablicy, nie ma tam też niezapowiedzianych klasówek i kartków, nie ma niepotrzebnych stresów – do tego stopnia, że uczniowie na lekcjach mogą słuchać ulubionej muzyki. Dla przeciętnego obserwatora na lekcjach panuje rozgardiasz, ale jest to ocena powierzchowna. Często uczniowie w czasie lekcji mogą zajmować się swoimi sprawami, rola nauczyciela polega na tym,

¹⁵ *Podróż po krajach Unii Europejskiej*, praca zbiorowa, Warszawa 2006, s. 82-96.

aby merytorycznie związane były one z problematyką omawianą na lekcji. W szkole nie ma żadnych obowiązkowych strojów, ale na ogół ubiór jest skromny, nawet tych dzieci, których rodzice są bogaci. W Finlandii mówi się, że w szkole wszyscy uczniowie są równi. Nie ma też karcenia uczniów za spóźnianie się na lekcje.

Z wyjątkiem egzaminu dojrzałości w fińskim szkolnictwie nie obowiązują żadne egzaminy związane z przechodzeniem z klasy do klasy, nie ma powtarzania klasy, nie ma też egzaminu po zakończeniu szkoły podstawowej. Istnieje ciągle tendencja do eliminacji niepotrzebnych egzaminów. Opowiadają się za tym nauczyciele, rodzice i uczniowie. Zrezygnowano również z opisowego sposobu oceniania uczniów. Dla pedagogów z innych państw jest to mało zrozumiałe i trudne do zaakceptowania.

Szkolnictwo fińskie wszystkich typów niemal całkowicie ma charakter państwowy, szkoły prywatne stanowią zaledwie jeden procent. W Finlandii nie opłaca się zakładać szkół prywatnych, bowiem wyposażenie ich jest stosunkowo kosztowne, a wymogiem podstawowym jest by dorównywały szkołom państwowym. Fińskie szkoły do niewyobrażalnych granic wyposażone są w pomoce naukowe, często uczniowie „giną” między wszelkiego rodzaju aparaturą. Fińscy nauczyciele są zdania, że dobra atmosfera w szkole w czasie lekcji, pracy pozalekcyjnej i rezygnacja z niepotrzebnych egzaminów to droga, która doprowadziła do sukcesów. Akty agresji wobec nauczycieli są sporadyczne, nie ma też konieczności zatrudniania w szkołach ochroniarzy, gdy w innych państwach wciąż ich przybywa.

Pomimo, здава́ć by się mogło niesłychanego, „uzbrojenia” fińskiej szkoły w aparaturę i pomoce naukowe, centralną postacią wciąż pozostaje nauczyciel i nic nie wskazuje na to, że na tym polu zajdą jakieś radykalne zmiany. Dlatego do doboru nauczyciela, jego wykształcenia i postawy przywiązuje się duże znaczenie. W szkolnictwie fińskim rola nauczyciela jest wciąż pierwszoplanowa. Powszechnie uważa się, że od niego zależy najwięcej. Jest to zawód prestiżowy, poważny i cieszy się dużym szacunkiem. Dobry nauczyciel to ten, który umie zainteresować uczniów, żądać od nich aktywności i zarazem umie wyzwać aktywność i przekonać uczniów, że to czego się uczą jest ważne. Konieczne staje się tu samodzielne myślenie, ukierunkowane przez nauczyciela.

Jednakże płaca nauczycieli na tle innych zawodów nie jest zbyt wysoka. Waha się w granicach 2 500 do 3 500 euro miesięcznie. Zdarzają się dodatki za dodatkową pracę, nie są one jednak zbyt wysokie. To zdaniem władz fińskich powoduje, że co dziesiąty nauczyciel z sektora szkół państwowych przechodzi do innej pracy, gdzie płace są wyższe. Jest to zawód prestiżowy, ale wciąż nisko opłacany. Od dziesięcioleci obowiązuje trójstopniowy egzamin wstępny na studia, które najogólniej można nazwać jako nauczycielskie. Pomimo ukończenia pięcioletnich studiów, nauczyciel musi się uczyć przez całe życie. Według podawanych informacji, tylko co szósty egzaminowany kandydat dostaje się na studia nauczycielskie.

Na tle całej Europy fiński system szkolny jest najbardziej zdecentralizowany, do tego stopnia, że dalsza decentralizacja jest niemożliwa. Finansowany jest przez 446 fińskich gmin. Połowę funduszy pokrywa państwo z budżetu centralnego a pozostałą połowę finansują władze lokalne. Szkoły są całkowicie samorządowe, o wszystkim decydują dyrektor, nauczyciele i rady rodziców. Do nauczycieli należy również opracowywanie planów realizowanych przedmiotów. Dużo pozostawia się inicjatywie nauczycieli, zwłaszcza w zakresie nauczania przedmiotowego i własnych autorskich metod. Ministerstwo edukacji ustala jedynie co cztery lata ogólne zasady ramowe. Istotną rolę odgrywają też nauczycielskie związki zawodowe, które bardzo często finansują kształcanie nauczycieli.

Można przyjąć, że na przysłowiowy cud fińskiej szkoły i na tak wysoką ocenę w skali światowej składa się wiele przyczyn, okoliczności i uwarunkowań. Finowie umieli połączyć tradycję ze współczesnością, umieli przystosować się do sytuacji i szybko zachodzących zmian, zachowując własną tożsamość. Jest to pewnego rodzaju przykład dla innych państw. Wydaje się, że najważniejsze jest to, iż pomimo zmiany warunków i wkraczania nowoczesności centralną postacią w fińskiej szkole wciąż pozostaje nauczyciel. Finowie rozumieją to, warto abyśmy w Polsce też to zrozumieli.

W omawianych państwach, podobnie zresztą jak w Polsce, trwają dyskusje – nierzadko burzliwe i kontrowersyjne – co do czasu pracy nauczyciela. Generalnie jest on zróżnicowany. W Niemczech nauczyciel pracuje 18-21 godzin w ciągu tygodnia, w Wielkiej Brytanii 23 godziny, w Holandii 21-26 godzin, a w Finlandii około 24 godziny.

Można przyjąć tezę, że nie tylko w Niemczech, Holandii, Wielkiej Brytanii i Finlandii, ale także w pozostałych państwach Unii Europejskiej duże znaczenie ma kształcenie ogólne i zawodowe nauczycieli. Wszędzie obowiązuje poziom akademicki, ale w niektórych krajach Unii Europejskiej, jak chociażby w Grecji czy Portugalii, jest to jednak dopiero pieśń przyszłości. Niezależnie od sytuacji, na nauczycielu spoczywa ogrom zadań, jego praca podlega ciągłej ocenie i weryfikacji, najbardziej przez samych uczniów. Najczęściej programy nauczania nie są stałe ani jednolite nawet w jednym państwie. Stosowane są tylko ogólne wytyczne w zakresie podstawowych celów nauczania, wychowania społeczno-emocjonalnego, treści kształcenia, sugestii metodycznych, stopnia nowatorstwa, ciągłości i spójności w zakresie terminologii, a także obciążenia ucznia.

Zmiany zachodzące w państwach unijnych mają duże znaczenie dla kondycji i stanu polskiej oświaty. W pierwszej kolejności winna być uwzględniona nowa strategia kształcenia nauczycieli. Z uwagi na wchodzący niż demograficzny wydaje się, że zasadne i celowe jest, aby polscy nauczyciele mieli wykształcenie wielopredmiotowe, najmniej dwupredmiotowe. Jakoby na przekór polskie szkolnictwo wyższe w ogóle nie chce tego uwzględnić i w tym zakresie robi się niewiele. Wydaje się, że należy też myśleć o nowej strategii odnośnie procesu

dydaktyczno-wychowawczego. Wstąpienie Polski do Unii Europejskiej i rozpoczęty w 1999 r. proces reform szkolnych w Polsce sprawiają, że należy nieco inaczej spojrzeć na nauczyciela zarówno pod kątem jego wykształcenia, jak też osobowości i roli wynikającej z opieki nad dzieckiem i szeroko rozumianej pracy kulturalno-oświatowej w środowisku. Zrozumiałe, iż wciąż centralną postacią powinien pozostawać nauczyciel, jego uniwersyteckie przygotowanie i twórcza inicjatywa. Ma to istotne znaczenie dla wizji oświaty u progu XXI w. Istotną rolę, zwłaszcza w zakresie spraw organizacyjnych, odgrywać będą samorządy na różnych szczeblach. Ważne jest także uposażenie nauczycieli, które na tle innych państw jest u nas żenująco niskie.

Na zakończenie warto zwrócić uwagę, że w społeczeństwach zachodnich następuje stały proces integracyjny, obejmujący szkolnictwo wszystkich typów. Wynika to z przesłanki ciągłego umacniania się świadomości, jaka zawarta jest w otrzymywanej wiedzy, możliwości otrzymania pracy i godziwego wynagrodzenia. Rada Europy, jak i Unia Europejska, stoi na stanowisku uznawalności dyplomów w zakresie zdobytych zawodów, ale przy równoczesnym ujednoliceniu systemów kształcenia. W szerszym kontekście obie te Wspólnoty opowiadają się za uznawaniem nawet zróżnicowanych systemów edukacyjnych wynikających z różnorodności kultur i tradycji edukacyjno-oświatowych poszczególnych państw. Chodzi o to, że gdy tworzy się wspólną jedność europejską skreśloną mianem wspólnej Europy, należy próbować zapewnić młodzieży we wszystkich państwach europejskich wykształcenie mniej więcej na tych samych warunkach i na tym samym poziomie.

Na ogół wszyscy zdajemy sobie sprawę z konieczności modernizacji systemu edukacyjnego, działań edukacyjnych rozwoju oświaty, a także tworzenia nowych strategii doskonalenia oraz usprawniania kształcenia nauczycieli i procesu dydaktyczno-wychowawczego w szkołach. Czytamy o tym w publikacji „ABC Unii Europejskiej” (Warszawa 2004). Świadczy o tym chociażby fakt, że w Polsce od 1999 r. realizowana jest reforma szkolnictwa gdzie uwzględniana jest wizja naszego kraju, już po wstąpieniu do Unii Europejskiej i sytuacja, jaka może niebawem wystąpić. Jest to niewątpliwie pozytywna przesłanka na przyszłość.

Wielu znawców problematyki jest zdania, że nieco inaczej trzeba będzie spojrzeć na zagadnienia nauczania, opieki i wychowania w szkołach i placówkach kulturalno-oświatowych, a także konieczność pracy pozalekcyjnej i opieki sanitarnej. Współcześnie ten europejski wymiar edukacyjny w Polsce jest mocno akcentowany w świadomości nauczycieli i uczniów. I podobnie jak ma to miejsce w Europie Zachodniej nauczyciele i wychowawcy mają zadanie – obok wielu innych treści programowych i przedmiotowych – wskazywać uczniom na co mają zwracać uwagę, aby pomóc im zrozumieć otaczający ich świat.

Podsumowanie

W pierwszej kolejności trzeba wyraźnie zaznaczyć, że edukacja to nie innego, jak tylko troska o przyszłe pokolenia. Współczesna edukacja ma wiele aspektów i jej problemy są zróżnicowane w zależności od tego, jakiego dotyczy kontynentu, państwa, czy regionu. Dane statystyczne związane z wydatkami na oświatę mówią nam o ogromnych różnicach, o przepaściach i zaniedbaniach pomiędzy kontynentami i państwami. Z tym jednak, że statystyka to jeden problem, a są również i inne, związane z koniecznością ugruntowania świadomości edukacyjnej. W państwach europejskich nie napotyka to na zbyt duże trudności, gorzej jest w Afryce, Azji, czy Ameryce Południowej. To między innymi jest wskazówką dla organizacji międzynarodowych, jak wiele zostało do zrobienia na rzecz poszerzenia edukacji we współczesnym świecie.

Krzysztof Jasiecki

Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk
Wyższa Szkoła Menedżerska w Warszawie

GLOBALIZACJA I KRYZYS SOCJOLOGII ROZWOJU – CZ. I

Teoretyczne reakcje wobec wyzwań globalizacyjnych

Najnowsze kontrowersje wokół globalizacji warto odnieść do najbardziej znaczących manifestacji zmian teoretycznych, które pojawiły się już wcześniej w rezultacie krytyki dominujących paradygmatów i modyfikacji sytuacji geopolitycznej, w tym wchodzenia nowych aktorów artykułujących nowe koncepcje i interesy w stosunkach międzynarodowych. W takim kontekście jako szczególnie wpływowe (również politycznie) po II wojnie światowej przywoływanych jest najczęściej pięć takich koncepcji: teorie modernizacji, rozwoju zależnego, systemu światowego, późnej industrializacji oraz teoria neoklasyczna¹.

Koncepcje te, zakorzenione w różnych filozofiach politycznych i fazach rozwoju socjologii, a także w odmiennych tradycjach kulturowych i uwarunkowaniach historycznych (zachodnich, latynoskich i azjatyckich), skupiają uwagę badaczy na innych aspektach zmiany społecznej. Pod wieloma względami w sposób konkurencyjny interpretują kwestie postrzegania globalizacji, problemów wyjściowych, wzorców przekształceń systemowych, jednostki analizy, kluczowych koncepcji teoretycznych, metodologii, głównych aktorów zmian, proponowanych działań politycznych, a także głównych obszarów zastosowania. Wymieniane teorie rozpatrywane łącznie pozwalają na wielowymiarową analizę przebiegu zmian, które w ramach tych koncepcji są rozpatrywane w po-

¹ Zob. T. Smith, *The Dependency Approach*, [w:] H.J. Wiarda (red.), *New Directions in Comparative Politics*, Oxford 2002; A.W. Jelonek, K. Tyszka, *Koncepcje rozwoju społecznego*, Warszawa 2001; G. Gereffi, *The International Economy and Economic Development*. [w:] N. Smelser, R. Swedberg (red.), *The Handbook of Economic Sociology*, Princeton 1994; A.Y. So, *Social Change and Development*, London 1990; M.S. Szczepański, *Modernizacja. Rozwój zależny. Rozwój endogeny. Socjologiczne szkice teorii rozwoju społecznego*, Katowice 1989.

wiązaniu z innymi związkami przyczynowo-skutkowymi oraz odmiennymi konsekwencjami systemowymi i społecznymi.

Teorie modernizacji

Pośród wymienionych koncepcji rozwoju społecznego najwcześniej powstały teorie modernizacji. Stanowiły one **odpowiedź na nowe wyzwania** przed jakimi stanął Zachód – potrzebę legitymizacji roli USA jako największego mocarstwa świata, ekspansję komunizmu w Europie Wschodniej i Azji oraz dekolonizację w krajach Trzeciego Świata. Utworzenie „bloku wschodniego”, wieszczącego upadek kapitalizmu, wpływy koncepcji rewolucyjnych wśród liderów ruchów narodowo-wyzwoleńczych, a także poszukiwanie strategii modernizacji możliwej do przyjęcia w społeczeństwach pokolonialnych, wytworzyły zapotrzebowanie na **teorie propagujące zachodni model demokracji i rynku**. Skuteczność ich oddziaływania zależała w znacznej mierze od zarysowania atrakcyjnych alternatyw dla komunizmu, a później także innych antyzachodnich koncepcji politycznych („socjalizmu arabskiego”, „socjalizmu afrykańskiego”, populizmu itd.)².

Inspirując się sukcesem programu Marshalla w Europie Zachodniej, dla wzmocnienia takiego kierunku rozwoju wprowadzano m.in. programy pomocowe adresowane do państw nisko rozwiniętych. Pomoc rozwojowa stała się nowym instrumentem wpływu na lokalne elity, ich politykę zagraniczną i wewnętrzną, co tworzyło dodatkowe możliwości promocji zachodnich idei, koncepcji oraz interesów³. Teorie modernizacji, które uzasadniały tę formę pomocy **uogólniały cechy rozwiniętych państw zachodnich**, ich instytucji politycznych, ekonomicznych i społecznych. Łączyło je założenie, że USA i Europa Zachodnia stanowią wzorce do naśladowania dla krajów zapóźnionych gospodarczo. W takim ujęciu zasadnicze kierunki rozwoju w skali globalnej miały zbliżać różne społeczeństwa do poziomu życia i instytucji opartych na rozwiązaniach przeniesionych z Zachodu⁴.

Historię Europy Zachodniej i USA uznawano za **uniwersalny wzorzec** użyteczny dla krajów pragnących osiągnąć sukcesy gospodarcze i cywilizacyjne, co

² Genezę, założenia i rozwój teorii modernizacji charakteryzuje obszernie i interesująco: N. Gilman, *Mandarins of the Future: Modernization Theory In Cold War America*, Baltimore 2007.

³ Koncepcje i cele pomocy rozwojowej USA, Japonii, Francji, Niemiec i Danii charakteryzuje: C. Lancaster, *Foreign Aid: Diplomacy, Development, Domestic Politics*, Chicago 2007.

⁴ Wyróżnia się trzy sposoby definiowania modernizacji występujące w teoriach modernizacji: historyczne (będące synonimem westernizacji lub amerykańizacji), relatywistyczne (związane z celowym naśladowaniem standardów uznawanych za nowoczesne, które zmieniają się w czasie i przestrzeni) oraz analityczne, skupiające się na określeniu strukturalnych aspektów modelowego nowoczesnego społeczeństwa. Por. P. Sztompka, *Socjologia zmian społecznych*, Kraków 2005, s. 132-133. Perspektywa modernizacyjna najczęściej wiązana jest jednak z ujęciem historycznym, które budzi też największe kontrowersje polityczne.

zostało przeniesione również w sferę rekomendacji praktycznych. Teoria modernizacji wprowadziła dychotomiczne **rozdzielenie społeczeństw „nowoczesnych” i „tradycyjnych”**⁵. Zakładano, że społeczeństwa „nowoczesne” charakteryzuje rozwój przemysłu i usług, wysoki poziom edukacji, istnienie znaczącej klasy średniej, duża mobilność zawodowa i przestrzenna, świecka mentalność oraz otwartość w kontaktach ze światem. Zwolennicy tej teorii przyjmowali, że **społeczeństwa „nowoczesne” stanowią modelową odwrotność społeczeństw „tradycyjnych”**, które wyróżnia dominacja rolnictwa, niski poziom wiedzy, wyraźna hierarchia i niewielka mobilność społeczna, brak lub słabość autonomicznej klasy średniej, duża rola wierzeń religijnych, a także dystans wobec obcych.

Zgodnie z tym podejściem rozwój społeczny ma charakter **ewolucyjny, liniowy i jednokierunkowy**, polegający na przechodzeniu od „tradycyjnych” do „nowoczesnych” form organizacji społeczeństwa. W jego ramach typologiczne charakterystyki takich społeczeństw (agrarnych i industrialnych, statusowych i kontraktu, przedkapitalistycznych i rynkowych itd.) łączono z analizami historycznymi oraz studiami przypadków krajów, które osiągnęły sukcesy rozwojowe. Koncepcja modernizacji interpretowanej optymistycznie w kategoriach stopniowej konwergencji do standardów Zachodu przyjmowała, że **główne przyczyny niedorozwoju tworzą wewnętrzne struktury** tradycyjnych społeczeństw, ich niezdolność do zmiany dawnych instytucji oraz reprodukcja anachronicznych reguł i zachowań.

Różne warianty teorii modernizacji wskazywały na odmienne **wyznaczniki dynamizujące zmiany** systemowe i społeczne: przyspieszanie przechodzenia przez kolejne stadia rozwojowe gospodarki, w tym startu do samoczynnego wzrostu (W. Rostow), korzystny wpływ wzrostu gospodarczego na rozwój klasy średniej i stabilizację demokracji (S.M. Lipset), nowe role prowadzące do strukturalnej dyferencjacji (N. Smelser), znaczenie nowoczesnych programów edukacyjnych (J. Coleman), wzmacnianie potrzeby indywidualnych osiągnięć (D. McClelland), kształtowanie nowych orientacji osobowościowych (A. Inkeles) i nowych wzorów kultury politycznej (G. Almond) bądź zmian religijnych unowocześniających społeczeństwa (W. Davies, R. Bellah). Perspektywa modernizacyjna dostarczyła koncepcji i wskaźników umożliwiających **mierzenie** oraz **porównywanie dystansów** dzielących społeczeństwa znajdujące się na różnym poziomie rozwoju m.in. w zakresie poziomu dobrobytu, instytucji wła-

⁵ Dychotomia tradycji i nowoczesności bazowała na koncepcji typów idealnych Webera oraz dokonany przez Tonniesa rozróżnieniu dwóch typów stosunków społecznych: wspólnoty i stowarzyszenia. Najbardziej znane interpretacje procesów modernizacyjnych nawiązywały do socjologicznego funkcjonalizmu T. Parsonsa, w tym jego teorii zmiany, idei systemu społecznego, a zwłaszcza zmiennych strukturalnych (*pattern variables*). Zob. N. Gilman, *Mandarins of the Future...*, *op.cit.*, s. 121-126; P. Sztompka, *Socjologia zmian...*, *op.cit.*, s. 80-81; J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*. Warszawa 2002, s. 819-822; M.S. Szczepański, *Modernizacja...*, *op.cit.*, s. 22-24.

dzy publicznej, uprzemysłowienia, urbanizacji, infrastruktury komunikacyjnej, edukacji lub ochrony zdrowia.

W sferze politycznej, instytucjonalnej i kulturowej teorie te implikowały bliskie powiązania z USA i Europą Zachodnią⁶. Podejście to wzbudzało **kontrowersje** w krajach nisko rozwiniętych, budujących swoją niepodległość często na negacji Zachodu kojarzonego z kolonializmem bądź neokolonializmem, z różnymi formami niesprawiedliwości, dominacji i eksploatacji oraz zbrojnym tłumieniem dążeń niepodległościowych. Także wspieranie przez USA wielu rządów dyktatorskich (m.in. w Ameryce Południowej, Indochinach, na Bliskim Wschodzie) legitymizujących się realizacją programów modernizacyjnych, radykalnie zmniejszało atrakcyjność wzorów zachodnich, a także sprzyjało otwarciu na konkurencyjne strategie rozwoju o charakterze lewicowym i marksistowskim.

Teorie zależności

Drugą z wymienionych reakcji na wyzwania związane z ekspansją kapitalizmu na poziomie transnarodowym stały się teorie zależności (hiszp. *teoría de la dependencia*) wyrastające z niepowodzeń modernizacji Ameryki Łacińskiej oraz krytyki programów rozwojowych zalecanych przez USA krajom tego regionu w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych⁷. Teorie zależności **zakwestionowały zasadność rozpatrywania rozwoju społeczno-gospodarczego z zachodniej perspektywy**, nie uwzględniającej punktu widzenia mieszkańców krajów postkolonialnych⁸. Zrodziły się wśród radykalnej, narodowej bądź lewicowej i marksistowskiej inteligencji Ameryki Łacińskiej jako sprzeciw wobec niespełnionych obietnic teorii modernizacji. Stawiano pytanie: dlaczego tak duża część społeczeństw latynoskich nie korzysta z rozwoju gospodarczego i unowocześniania państwa? Czy rozwój tego regionu stanowi jedynie replikę dziejów Europy Zachodniej i USA?

⁶ Intencję teorii modernizacji oddaje podtytuł najbardziej znanej pracy W.W. Rostowa, *The Stages of Economic Growth. A Non-Communist Manifesto*, Cambridge 1960.

⁷ Głównym krytykiem tych programów był argentyński ekonomista i bankier Raul Prebisch, lider agencji ONZ – *United Nations Economic Commission for Latin America* (ECLA) utworzonej w 1948 r., która szkoliła kadry ekonomistów, organizowała badania i publikacje, umożliwiające porównania krajów regionu. W tym środowisku narodziła się ideologia „*desarrollismo*” tj. rozwoju kierowanego przez państwo, opozycyjna wobec filozofii wolnorynkowej. Zakładała ona stosowanie środków, jak nacjonalizacja, protekcjonizm i polityka antyimportowa, mających wzmacniać autonomiczny rozwój państw latynoskich.

⁸ Politycy i eksperci zachodni długo nie odróżniali polityki ubóstwa od polityki dobrobytu. Przyjmowali, że polityka gospodarcza i inne działania podejmowane w ich krajach dadzą podobnie pozytywne wyniki w państwach biednych, co wraz z ograniczeniami wiedzy na temat państw postkolonialnych i politycznymi uwarunkowaniami pomocy zagranicznej dawało często skutki odwrotne od zamierzonych. Zob. J.K. Galbraith, *Istota masowego ubóstwa*, Warszawa 1987.

Na fali kontestacji i antysystemowej kontrkultury lat sześćdziesiątych takie podejście stało się wpływowe także wśród zachodniej Nowej Lewicy i było stosowane wobec innych pozaeuropejskich regionów świata. Kontekst historyczny teorii zależności tworzyła praktyka zmian ustrojowych w ZSRR i Europie Wschodniej, rewolucje w Chinach i na Kubie, a także jednostronność teorii modernizacji, krytykowanych za **propagowanie prozachodniej ideologii** pod szyldem nauki i nazbyt abstrakcyjny charakter, słabo przystający do warunków krajów postkolonialnych⁹. Orędownicy tego podejścia odrzucali pogląd dominujący w USA zgodnie z którym w problemach Ameryki Łacińskiej (i innych krajów pozaeuropejskich) widziano głównie „odchylenia” i „dysfunkcje” odbiegające od zachodniego modelu rozwoju.

Kluczowe założenie tego podejścia przyjmowało, że głównym źródłem zaóźnienia Ameryki Łacińskiej stała się zależność od krajów kapitalistycznego „centrum” – USA, a wcześniej także niektórych państw Europy Zachodniej. Zgodnie z tą interpretacją kolonialna i pokolonialna ingerencja Zachodu zakłóciła dynamikę rozwoju regionu w sposób niezgodny z ich interesami, tradycjami i wartościami. **Państwa „centrum” narzuciły krajom latynoskim rolę wyzyskiwanych „peryferii”** – dostawców taniej siły roboczej, zaplecza surowcowego i rynków zbytu – podporządkowując ich rozwój swoim celom. W takim ujęciu rozwój krajów zachodnich opierał się na eksploatacji pozaeuropejskich regionów mniej rozwiniętych. Cechy społeczne i ekonomiczne tych regionów nie wynikają z ich „tradycyjności”, lecz są rezultatem strukturalnych zależności od krajów „centrum”.

Występowanie takich mechanizmów uznawano za integralny wyróżnik reprodukcji kapitalizmu w skali międzynarodowej, a możliwości ich przełamania stały się głównym motywem przewodnim latynoskiego dyskursu teoretycznego i politycznego¹⁰. W takiej perspektywie modernizacyjne propozycje wprowadzania liberalnej demokracji i otwarcia się na świat dostarczały niewłaściwych strategii, służących utrwalaniu nierównorzędnych zależności krajów rozwijających się od Zachodu. Strategie te nie zmieniają podrzędnej pozycji krajów latynoskich (a także innych państw postkolonialnych) w relacjach z wiodącymi

⁹ Jednym z zasadniczych źródeł teorii zależności były prace K. Marksa, W. Lenina i R. Luksemburg dotyczące imperialistycznej fazy rozwoju kapitalizmu. Jednak główni przedstawiciele tej szkoły myślenia identyfikowali się jako neomarksści. W stosunku do ortodoksyjnego marksizmu podkreślali trzy główne różnice. Po pierwsze: koncentrowali się na punkcie widzenia krajów Trzeciego Świata, a nie kwestiach typowych dla rozwiniętego kapitalizmu Europy Zachodniej i USA. Po drugie: odrzucali dwuetapową strategię rewolucji, która zakładała współpracę z rodzimą burżuazją i „przejściową” budowę kapitalizmu. Uznawali możliwość wprowadzenia socjalizmu bez sojuszu z tą klasą i bez kapitalistycznej fazy rozwoju społeczeństwa. Po trzecie: jak liderzy chińscy i kubańscy, chcieli się oprzeć na rewolucyjnej mobilizacji chłopstwa, a nie klasy robotniczej. A.Y. So, *Social Change...*, *op.cit.*, s. 95; także J.A. Kahl, *Modernization, Exploitation and Dependency in Latin America*, New Jersey 1976. Praca charakteryzuje poglądy czołowych socjologów latynoskich: G. Germaniego, P.G. Casanowy i F.H. Cardosa.

¹⁰ Por. reprezentatywny wybór tekstów „teorii zależności” pod red. R. Stemplowskiego, *Ameryka Łacińska: Dyskusja o rozwoju*, Warszawa 1987.

państwami „centrum”, które nadal są uprzywilejowane w międzynarodowym podziale pracy ukształtowanym w okresie kolonializmu i imperializmu.

Przebieg procesów modernizacyjnych wytwarza natomiast wiele nowych problemów związanych m.in. z konfliktami na tle zderzenia lokalnych tradycji z kulturą zachodnią, zagrożeniami tożsamości narodowej oraz pogłębianiem zależności państw, których elity są często korumpowane przez wielkie korporacje i zagraniczne rządy. W miejsce fascynacji rodzimych elit naśladowaniem Zachodu, teorie zależności wprowadziły kategorie pojęciowe i metody analizy charakteryzujące eksploatację i podporządkowanie krajów pokolonialnych państwom „centrum”¹¹. Rozwijano **badania historycznych i strukturalnych wzorów zależności** od Zachodu państw oraz regionów geograficznych, zwłaszcza Ameryki Łacińskiej i Azji. Zwracano przy tym uwagę na kwestie słabo dostrzegane przez teorie modernizacji, jak nierówne warunki transakcji (reguły podziału pracy, negatywna rola kapitału zagranicznego, deficyt obrotów z zagranicą) bądź narzucanie przez Zachód rozwiązań politycznych i instytucjonalnych, programów pomocowych, warunków kredytów i dostępu do technologii.

W kręgu teorii zależności inaczej też interpretowano modernizację w sferze kultury. Otwarcie na Zachód rozpatrywane było przede wszystkim w kategoriach dyfuzji, **przenoszenia z państw „centrum” wzorów zachowań** promujących style życia i modele konsumpcji sprzyjające interesom kapitału zagranicznego, m.in. kontrolujące życiowe aspiracje społeczeństw za pośrednictwem efektu naśladownictwa. Oddziaływanie tego efektu wzmacniało także powstawanie filii przedsiębiorstw z krajów „centrum”. W takim kontekście krytykowano **„imperializm kulturowy”** mediów zdominowanych przez zachodnie korporacje, w tym westernizację i amerykańizację kultur narodowych. Teorie zależności koncentrowały uwagę głównie na tych aspektach zmian strukturalnych, które były uznawane za negatywne następstwo procesów modernizacji krajów latynoskich.

Wskazywano na **ograniczenia „imitacyjnych” strategii rozwoju**, które w zmodyfikowany sposób reprodukowały podrzędność tych państw w relacjach z krajami „centrum”. Opisywano selektywny, „enklawowy” bądź **„wyspowy” charakter zmian** społeczno-gospodarczych zawężanych najczęściej do kilku wybranych centrów rozwoju. Zwracano uwagę na **„dualizm rozwoju”**, polegającego na szybkiej ekspansji miast, dynamizowanych przez sektory gospodarki powiązane z kapitałem zagranicznym, który kontrastował z zastojem oligarchicznych latyfundiów i przerzucaniem kosztów zmian na mieszkańców wsi. Orędownicy teorii zależności skupiali uwagę także na odmiennych od zachodnich zachowaniach aktorów zmian społecznych (np. sojuszach inwestorów za-

¹¹ Jak pisał Theotonio Dos Santos – „system kapitalistyczny jawi się na kształt centralnej gwiazdy, która eksploatuje cały system satelitów i subsatelitów, a ci z kolei eksploatują gwiazdy położone na niższych poziomach układu. W ten sposób w krajach nierozwiniętych odnajdujemy system wewnętrznego wyzysku, powiązany z systemem międzynarodowym”. T. Dos Santos, *Niedorozwój i zależność*, jak wyżej, s. 110-111.

granicznych z lokalnymi elitami, tworzącymi jak „burżuazja kompradorska”, mechanizmy uzależnienia od kapitału zagranicznego), specyficznych ideologiach i reakcjach na przebieg modernizacji (nacjonalizm gospodarczy, populizm, kult przywódców – *caudillismo*) oraz polaryzacji i pauperyzacji klasowej oraz etnicznej wraz z „drenażem mózgów”, tj. emigracji części warstw wykształconych do państw „centrum”.

Na takim gruncie teoretycznym sformułowano wiele koncepcji stosowanych później także w innych regionach świata oraz inspirujących kolejne teorie, np. systemu światowego. Wśród nich można wymienić: koncepcje stosunków centrum-peryferie opartych na nierównej wymianie (R. Prebisch), powiązań rozwoju i niedorozwoju (A. Frank), teorię zacofania strukturalnego (C. Furtado), kolonializmu wewnętrznego (P. Casanova), struktur zależności finansowo-przemysłowej i technologicznej (T. Dos Santos), teorię „kapitalizmu peryferyjnego” (S. Amin), „pułapki zadłużenia” (P. Sweezy), rozwoju pogłębiającego zależności (F. Cardoso). Z kolei doświadczenia Azji stały się przesłanką m.in. koncepcji destruktywnej roli rządów kolonialnych w ewolucji struktur instytucjonalnych i społecznych Indii (P. Baran), rozwoju Azji Wschodniej bazującego na eksporcie (M. Landsberg), a także podziału świata na „bogatą” Północ i „biedne” Południe¹². W zakresie rekomendacji politycznych zwolennicy teorii zależności dochodzili do rozmaitych wniosków, często o charakterze radykalnym i antyzachodnim. Akceptowali wiele wzorców rozwojowych. Pod wpływem zmian na Kubie przeprowadzonych przez Fidela Castro wielu z nich stało się w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych propagatorami rewolucji socjalistycznej jako radykalnej strategii wyjścia z zależności w relacjach z USA.

W tym względzie odwoływano się także do innych rewolucyjnych doświadczeń, m.in. chińskiego komunizmu lub rządów pułkownika Kaddafiego w Libii. Radykalna część orędowników takiego podejścia postulowała **ograniczanie lub zrywanie więzów** łączących kraje Trzeciego Świata z Zachodem (*delinking*) oraz zacieśnianie regionalnych powiązań w obrębie Ameryki Południowej, Azji i Afryki. W niektórych krajach pozaeuropejskich nawiązywano także do filozofii samowystarczalności i suwerenności gospodarczej Gandhiego, idei samodzielności państw zacofanych oraz koncepcji „zbiorowego liczenia na własne siły” (*collective self-reliance*) lub „rozwoju wewnętrznego” (*endogenous development*). Politycznym wyrazem takich dążeń stał się **ruch państw niezaangażowanych** oraz koncepcje Międzynarodowego Ładu Informacyjnego i Ekonomicznego, krytyczne i rewindykacyjne wobec „bogatej Północy”.

Część zwolenników teorii zależności propagowała **koncepcje** bardziej **reformistyczne** – wspierania rodzimego biznesu i ograniczania wpływów kapitału zagranicznego bez radykalnej zmiany ustroju. Podkreślali kluczową rolę państwa narodowego w przełamywaniu zacofania cywilizacyjnego i technicznego oraz podnoszeniu poziomu życia społeczeństw. Instrumentem realizacji takich

¹² Zob. szerzej A.W. Jelonek, K. Tyszka, *Koncepcje...*, *op.cit.*, s. 93-133.

celów miała być m.in. nacjonalizacja kluczowych firm, rozbudowa sektora publicznego i wspieranie produkcji antyimportowej. Pojawiły się także teorie próbujące **harmonizować** (za pośrednictwem biurokracji państwowej i rodzimego biznesu) interesy zagranicznych korporacji z rozwojem kraju zależnego poprzez kompromisy różnych grup społecznych wspierające wzrost gospodarczy¹³. Wspólnym mianownikiem różnych interpretacji tego podejścia była **krytyka etnocentryzmu** teorii modernizacji. Sformułowano tezę, że teorie rozwoju bazujące na doświadczeniach zachodnich pionierów kapitalizmu wymagają radykalnej rewizji na potrzeby krajów z opóźnieniem wkraczających na drogę reform rynkowych i demokracji. Formułowano także zbliżone postulaty dotyczące modyfikacji reguł relacji centrum-peryferie w sposób zwiększający korzyści Trzeciego Świata, w tym likwidacji zadłużenia wobec Zachodu, zmiany umów handlowych oraz zasad i wielkości pomocy rozwojowej.

Teoria systemu światowego

W połowie lat siedemdziesiątych kontrastujące perspektywy w badaniu rozwoju społecznego i zacofania znalazły się w sytuacji szczególnej koegzystencji. Paradygmat zależności podważył oddziaływanie podejścia modernizacyjnego wspieranego nadal przez rządy państw wysoko rozwiniętych. Także narastanie dystansów rozwojowych pomiędzy Zachodem a krajami Trzeciego Świata w warunkach ideologicznej konfrontacji między komunizmem i kapitalizmem oraz nastrojów antyamerykańskich wywołanych przez wojnę w Wietnamie, spowodowało **upadek wiarygodności teorii modernizacji**¹⁴. Zwłaszcza, że praktyka nie dostarczała wielu przykładów trwałej aplikacji jej założeń, a niektóre nagłaśniane sukcesy zakończyły się spektakularnym załamaniem, jak upadek rządów Szacha w Iranie w 1979 r., który zapoczątkował międzynarodową ekspansję islamskiego fundamentalizmu.

Wpływy teorii modernizacji osłabiały także badania wskazujące na odmienną dynamikę rozwoju społeczeństw postkolonialnych oraz **specyficzny charakter „lokalnych” instytucji** i struktur często radykalnie odbiegających od ich założeń. Z kolei posługiwanie się dychotomią tradycja-nowoczesność jako główną koncepcją wyjaśniającą podważyły nowe badania nad tą problematyką, wskazujące że przeciwstawienie to jest często wątpliwe i nieostre, a tradycja może być również funkcjonalna wobec modernizacji (jak w Japonii, na Tajwa-

¹³ Egzemplifikację ewolucji poglądów w tym zakresie stanowi droga życiowa jednego z najbardziej znanych przedstawicieli latynoskiej teorii zależności Fernando H. Cardoso, który w latach 1995-2002 był przez dwie kadencje prezydentem Brazylii. Por. F.H. Cardoso, B. Winter, *The Accidental President of Brazil: A Memoir*, New York 2006.

¹⁴ Dodatkowo teorie modernizacji utraciły reputację po tym, jak ujawniono, że amerykańska centrala wywiadowcza CIA potajemnie finansowała niektóre z badań. J.H. Turner, S. Turner, *Socjologia amerykańska w poszukiwaniu tożsamości*, Warszawa 1993, s. 181.

nie lub w Korei Południowej). Dostarczyły one także argumentów krytycznych przeciwko perspektywie modernizacyjnej przyjmującej, że rozwój społeczeństw przebiega jednokierunkowo – od społeczeństw słabo do wysoko rozwiniętych. Wykazały **dyskusyjny charakter idei nowoczesności i postępu** oraz wielość form organizacji społeczeństwa wykraczających poza ramy uproszczonych konstrukcji teoretycznych (R. Bendix, E. Leach, E. Shils, i in.)¹⁵.

Natomiast teorie zależności nie wyjaśniały nowych procesów zmian w świecie związanych z **rozwarstwieniem krajów Trzeciego Świata**, w tym szybkim rozwoju „czterech tygrysów azjatyckich” oraz państw nowo uprzemysłowionych – Brazylii, Meksyku, Indonezji, Malesji i Tajlandii. Po 1973 r. pojawiła się również grupa eksporterów ropy naftowej, głównie państw arabskich, które szybko gromadziły bardzo duże nadwyżki walutowe lokowane w zachodnich bankach (tzw. petrodolary). Takie przekształcenia negowały główną tezę teorii zależności zakładającą reprodukcję oraz fatalistyczną ciągłość relacji pomiędzy zachodnim „centrum” i „peryferiami” w krajach Trzeciego Świata¹⁶. Znacząco zmienił się również całościowy kontekst badań nad rozwojem.

Spektakularne sukcesy gospodarcze Japonii i niektórych państw azjatyckich oraz szybkie wzbogacanie się krajów eksportujących ropę naftową, wymagały rewizji dotychczasowych poglądów. Zmianom widzenia rozwoju społecznego sprzyjały dodatkowo **strukturalne kryzysy polityczne i gospodarcze na Wschodzie, jak i na Zachodzie**. Z jednej strony ich przejawem były rozbieżności w stosunkach chińsko-radzieckich, katastrofalne skutki rewolucji kulturalnej w Chinach oraz stagnacja Europy Wschodniej stopniowo uzależnianej od zachodnich technologii i kredytów. Z drugiej strony – wojna w Wietnamie, konflikty społeczne, kontrkultura i kontestacja 1968 r., afera Watergate, kryzys naftowy i załamanie wzrostu gospodarczego, które stały się symptomem zmierzchu amerykańskiej hegemonii, a także ujawniły słabość Europy Zachodniej, w tym kryzys państwa dobrobytu. W takich okolicznościach powstała teoria systemu światowego (*world system theory*) i rozpoczęła się dyskusja nad fenomenem azjatyckiego kapitalizmu, która znalazła odzwierciedlenie w postaci teorii późnej industrializacji i nowej koncepcji „państwa rozwojowego” (*developmental state*). Inną reakcją na kryzys lat siedemdziesiątych stał się powrót do niektó-

¹⁵ Zob. artykuły w antologii podejmującej główne dylematy socjologii rozwoju pod red. J. Kurczewskiej i J. Szackiego, *Tradycja i nowoczesność*, Warszawa 1984.

¹⁶ Peter Berger trafnie zauważył, że najlepszą empiryczną falsyfikacją teorii zależności jest rozwój kapitalizmu w Azji Wschodniej. Nie można uprawiać socjologii rozwoju ignorując ten region świata, który staje się kluczowy w globalnej skali. P.L. Berger, *Rewolucja kapitalistyczna*, Oficyna Naukowa 1995, s. 220-221. Część badaczy zwraca uwagę na rolę specyficznych czynników geopolitycznych i strukturalnych w regionie, w tym przyzwolenia USA na protekcyjną politykę gospodarczą i przekazywanie znaczącej pomocy rozwojowej dla proamerykańskich elit w okresie „zimnej wojny”, a także dominację silnych państw autorytarnych, zdolnych do sprawnej mobilizacji zasobów. A. Hoogvelt, *Globalization and the Postcolonial World: The New Political Economy of Development*, The Johns Hopkins University Press 2001, s. 210-213.

rych założeń paradygmatu modernizacyjnego w zmodyfikowanym wariacie teorii neoklasycznej.

Teoria systemu światowego wiąże się z nazwiskiem jej twórcy, amerykańskiego socjologa Immanuela Wallersteina¹⁷. Teoria ta, w odróżnieniu od wcześniej przywoływanych koncepcji, rozpatruje rozwój społeczny na innym poziomie analizy, wykraczającym poza państwa lub regiony, np. Amerykę Łacińską bądź kraje pokolonialne. Jej problemem wyjściowym i głównym przedmiotem zainteresowania stała się geneza oraz rozwój światowego systemu kapitalistycznego stworzonego przez wiodące państwa Europy Zachodniej w XVI w. wraz z początkiem ekspansji zamorskiej i kolonialnej. System ten jest definiowany jako szczególny układ społeczny z określonym podziałem pracy i własną kulturą, którego ewolucja nie zależy od układów wobec niego zewnętrznych (natomiast on sam wpływa na inne układy).

Zdaniem Wallersteina, kapitalistyczny system światowy stopniowo rozszerzony na całą kulę ziemską jako pierwszy w historii ludzkości określa w skali globalnej reguły, którym podporządkowane są wszystkie państwa i społeczeństwa. Tworzy **makropoziom**, który ze względu na swój charakter powoduje, że nie można zrozumieć jego funkcjonowania, analizując państwa bądź relacje pomiędzy nimi. Takie zrozumienie możliwe jest jedynie poprzez uchwycenie dynamiki systemu na poziomie globalnym: charakterystykę mechanizmów i reguł, które tworzone są w centrach światowej polityki i biznesu, dysponujących też największymi możliwościami ich wykorzystania.

Teoria systemu światowego kontynuująca tradycję francuskich historyków grupy Annales, koncentruje się na badaniu zależności strukturalnych (zwłaszcza podziału pracy), cykliczności zmian oraz długookresowych tendencji gospodarczych, które występują w postaci faz ekspansji lub regresu¹⁸. Wychodzi jednak poza kluczowy dla teorii zależności dwuczłonowy model relacji centrum-peryferie, skupiony na zewnętrznych uwarunkowaniach zapóźnienia Trzeciego Świata i jego konsekwencjach. W to miejsce I. Wallerstein wprowadził **schemat stratyfikacji trzech segmentów porządku światowego** połączonych mechanizmami handlu międzynarodowego: najwyżej rozwiniętego rdzenia (*core*) oraz znajdujących się na niższym poziomie rozwoju półperyferii i peryferii, które funkcjonują na odmiennych zasadach.

¹⁷ Posługiwanie się polskimi odpowiednikami pojęcia *world-systems theory* budzi kontrowersje terminologiczne. W pracy używam terminu „teoria systemu światowego” ze względu na jego stosowanie w odniesieniu do najnowszej fazy globalizacji, w której kapitalistyczny system społeczno-ekonomiczny, cechujący się ścisłymi powiązaniami strukturalnymi, dominuje w światowej skali. Inne tłumaczenia, jak „teoria światowych systemów” są uzasadnione w dyskusjach dotyczących typologii systemów historycznych, wcześniejszych imperiów-światów itd. Zob. Nota od Wydawcy [w:] I. Wallerstein, *Koniec świata jaki znamy*, Warszawa 2004 oraz w przedmowie do polskiego wydania tegoż *Analiza systemów-światów*, Warszawa 2007.

¹⁸ Najczęściej przywoływanym przykładem takiego podejścia określanego mianem „historii globalnej” lub „historii integralnej” są prace F. Braudel’a, zwłaszcza *Morze Śródziemne i świat śródziemnomorski w epoce Filipa II*, Warszawa 2004, tegoż *Kultura materialna, gospodarka i kapitalizm XV-XVIII wiek*, Warszawa 1992.

Segmenty te pełnią odmienną rolę w systemie światowym. „**Centrum przoduje** technicznie, cechuje je wysoki poziom inwestycji, dominują w nim gałęzie o wysokiej wydajności pracy (...), wytwarzające produkty wysoko przetworzone. Na peryferiach najważniejszą rolę odgrywa produkcja surowcowa. Półperyferie pełnią rolę pośrednią, rozładowując napięcia na peryferiach i będąc dogodnym miejscem lokat inwestycyjnych, gdy w centrum zbyt wysokie stają się koszty siły roboczej. (...) **Odmienne role centrum, peryferii i półperyferii** w światowym podziale pracy różnicuje charakter siły roboczej oraz cechy struktur społecznych”¹⁹. Takie zróżnicowania przenoszone są na strefy gospodarcze, regiony geograficzne i państwa, a także na położenie klas społecznych i jednostek.

Teoria światowego systemu wyodrębnia **trzy kryteria odróżniające centra (core) od peryferii** – wielkość akumulacji kapitału, sposób produkcji oraz polityczną organizację struktur państwa. W krajach centrum skumulowane są największe kapitały finansowe i dokonuje się największych inwestycji, a pracownicy są wysoko opłacani. Sposób produkcji tworzy zapotrzebowanie na nowoczesne technologie i dobrze wykształconą siłę roboczą. Struktury polityczne są sprawne, dobrze zorganizowane, przewidywalne i redukujące koszty ryzyka. Kraje peryferyjne mają w tym względzie gorsze charakterystyki, m.in. trudniejszy dostęp do kapitału, niskie płace, mniej wykształconych pracowników, starsze technologie oraz mniej sprawny aparat państwowy²⁰. W odróżnieniu od teorii zależności, teoria systemu światowego ma charakter bardziej dynamiczny i dostrzega zmiany pozycji niektórych państw oraz regionów, które przełamują podział na centrum (rdzeń), półperyferia i peryferia.

W takim kontekście Wallerstein wyróżnił **trzy rodzaje działań zmieniających status państw** w systemie światowym:

- a) rozwój przez zaproszenie, dołączanie do państw rdzenia;
- b) wykorzystanie dla wzmocnienia własnej pozycji historycznych „okazji”, np. kryzysów lub wojen w krajach centrum;
- c) oparcie się na własnych siłach, rozwój autarkiczny.

Historia dostarcza wielu przykładów zmian, w których stosowano różne kombinacje takich strategii. Niektórym państwom dały one możliwość przejścia

¹⁹ J. Kochanowicz, *Teoria systemu światowego*, [w:] *Encyklopedia Socjologii*, t. 4, Warszawa 2002, s. 208-209.

²⁰ W teorii systemu światowego państwa rządzone przez partie komunistyczne były rozpatrywane w relacjach z Zachodem jako państwa półperyferyjne (*Socialist Semiperipheral Countries*). Wallerstein definiował je w kategoriach klasycznego merkantylizmu, który poprzez państwową centralizację zasobów ekonomicznych, podjął próbę osiągnięcia poziom rozwoju kapitalistycznego centrum. Por. A.Y. So, *Social Change and Development*, *op.cit.*, s. 186-187. W takim ujęciu rozpatrywana w perspektywie długiego trwania Europa Wschodnia była od XVI w. pierwszą peryferią światowego systemu kapitalistycznego pełniącą rolę zaplecza żywnościowego i surowcowego Europy Zachodniej. Poglądy I. Wallersteina (i innych badaczy – F. Braudela, I. Berenda, G. Ranki, R. Brennera, P. Andersona, J. Szucsza) dotyczące statusu Europy Wschodniej charakteryzuje A. Sosnowska, *Zrozumieć zacofanie*, Warszawa 2004, s. 43-81.

do rdzenia światowego systemu (USA i Niemcy w końcu XIX w., Japonia w latach 60-tych XX w.) bądź półperyferii, jak w przypadku Azji Wschodniej w latach 70-tych XX w. Inne kraje relatywnie obniżyły swoją pozycję, m.in. dawne państwa kolonialne Europy Zachodniej bądź Argentyna po 1945 r.

Teoria światowego systemu zaowocowała różnymi koncepcjami: periodyzacji i dynamiki jego przekształceń wraz z wpływem na pozycję poszczególnych państw i regionów; charakterystyką warunków, strategii i okoliczności przejścia do grupy krajów o innym statusie oraz powstawania i wzorów działania ruchów antysystemowych (I. Wallerstein); długich fal kolonializmu i dekolonizacji badanych równolegle z perspektywy centrum, jak i peryferii (A. Bergesen, R. Schoenberg); rozwoju regionalnego lub lokalnego w ujęciu teorii systemu światowego (Chiny, Hongkong, Turcja, Europa Wschodnia), a także procesów deindustrializacji i reindustrializacji w USA.

Jak podkreślają znani badacze amerykańscy, „socjologia światowych systemów stanowi jeden ze sposobów adaptacji myśli Marksa do potrzeb współczesności (...) narody należące do kapitalistycznego „centrum” wyzyskują narody „peryferii” w celu zawłaszczenia ich zasobów. Ten wyzysk, skojarzony z konfliktem zbrojnym oraz nieuchronnymi w gospodarce kapitalistycznej cyklami ekonomicznymi prowadzi do przesunięć w centrum. Po pewnym czasie światowy system staje się kapitalistyczny, przygotowując grunt pod nastanie socjalizmu”²¹. Konsekwencją takiej orientacji są radykalne rekomendacje polityczne.

Skupiają one uwagę na strategiach nowych ruchów społecznych na poziomie systemu światowego, które miałyby **zmienić globalne reguły** gry, zwłaszcza w perspektywie przewidywanego zmierzchu hegemonicznej roli Stanów Zjednoczonych w świecie i załamania kapitalizmu. Zwolennicy tego podejścia przyjmują, że dalsze funkcjonowanie systemu światowego w dotychczasowej formie odbiega od standardów demokracji, zarówno na płaszczyźnie międzynarodowej, co obrazują m.in. neoimperialna polityka zagraniczna USA lub narastające dystanse pomiędzy krajami i grupami państw, jak i wewnętrznej – czego wskaźnikiem są nowe typy zróżnicowań i konfliktów oraz wykluczenie znaczących grup społecznych. W takim ujęciu **nowe ruchy społeczne** przejmują rolę dawnych ugrupowań lewicowych i robotniczych, które miały niegdyś charakter antysystemowy, rewolucyjny bądź reformatorski. Za ich współczesne odpowiedniki teoria ta uznaje działania ruchów antyglobalistycznych, ekologicznych i feministycznych, w rozmaity sposób kwestionujących ekonomiczną i kulturową racjonalność współczesnego kapitalizmu oraz domagających się jego przekształcenia na nowych zasadach, prowadzących w dłuższej perspektywie czasowej do powstania jakiejś nowej formy socjalizmu o zasięgu globalnym²².

²¹ J.H. Turner, S. Turner, *Socjologia amerykańska...*, op.cit., s. 181.

²² I. Wallerstein, *The Decline of American Power*, New York 2003.

Teoria późnej industrializacji

Szybki rozwój gospodarczy Japonii i „azjatyckich tygrysów” spowodował zainteresowanie teoretycznymi przesłankami sukcesów tych państw. Jej przejawem stała się dyskusja wokół teorii późnej industrializacji i azjatyckiej koncepcji państwa rozwojowego (*developmental state*). Terminologię tę wprowadził Chalmer Johnson dla opisu praktyk biurokracji, która w Japonii po 1945 r. w relacjach z przemysłem zarządzała strukturalnymi przekształceniami gospodarki. Charakteryzuje ona typ państwa, w którym **autorytarna władza polityczna** zdominowana jest przez dobrze wykształconą biurokrację gospodarczą, mającą bliskie relacje z sektorem prywatnym²³.

W takim modelu państwo stosuje **instrumenty protekcjonizmu** i ochrony rynku wewnętrznego, a równocześnie używa środków interwencjonizmu gospodarczego dla **budowania konkurencyjnych przemysłów** przechodzących do coraz wyższych etapów zaawansowania produkcji. Za pomocą centralnego planowania i koordynacji państwo koncentruje się na rozwoju eksportu oraz wspiera tworzenie nowoczesnych firm zdolnych do konkurencji na rynkach międzynarodowych. We współpracy z zachodnim biznesem, pozyskuje technologię i kapitał z zagranicy. Buduje **silne instytucje technokratyczne** realizujące stabilną politykę makroekonomiczną przyjazną dla prywatnej przedsiębiorczości, a równocześnie dba również o **społeczny konsens** na rzecz rozwojowych celów państwa. Państwo mobilizuje zasoby wewnętrzne poprzez wydatki na oświatę i rozwój infrastruktury. Utrzymuje na niskim poziomie wydatki wojskowe.

W azjatyckiej koncepcji państwa rozwojowego globalizacja postrzegana jest jako doganianie oraz zbliżanie się do poziomu gospodarczego państw wysoko rozwiniętych, zwłaszcza USA i Japonii. Ze względów kulturowych i historycznych **wzorcem** przekształceń ustrojowych jest przede wszystkim **Japonia** oraz imitujące jej rozwój „azjatyckie tygrysy”, które w wielu aspektach politycznych i instytucjonalnych dystansują się od rozwiązań zachodnich, m.in. w zakresie roli państwa w gospodarce, standardów kultury politycznej bądź praw człowieka. Konwergencja dotyczy zatem głównie zagadnień technicznych i ekonomicznych, po części instytucjonalnych (głównie związanych z gospodarką), a w mniejszym zakresie politycznych, kulturowych i obyczajowych. Takie podejście do rozwoju łączy elementy różnych tradycji teoretycznych: niemieckiej, korporacyjnej koncepcji ładu społecznego, której zasadniczym elementem była polityka gospodarcza kierowana przez silne państwo; doświadczeń modernizacji Japonii, a także neoklasycznej teorii konkurencyjności państwa i gospodarki.

Teoria późnej industrializacji nawiązuje zwłaszcza do poglądów niemieckiego ekonomisty Friedricha Lista, którego w pierwszej połowie XIX w. interesowała kwestia wzmocnienia konkurencyjności niemieckiego przemysłu w porównaniu z dominującym przemysłem brytyjskim. F. List sformułował pogląd, że kiedy

²³ C. Johnson, *MITI and the Japanese Miracle*, Stanford 1982.

konkurują na rynku produkty z krajów znajdujących się na różnym poziomie rozwoju, przewagę uzyskują przedsiębiorstwa z państw wyżej rozwiniętych. W takim ujęciu liberalna koncepcja wolnego handlu nie ma charakteru prawdy uniwersalnej, lecz głosi to, co było korzystne dla Wielkiej Brytanii. List wystąpił z projektem narodowego systemu polityki gospodarczej, który miał zapewniać ochronę celną nowym gałęziom przemysłu i rozszerzyć rynek w granicach państwa m.in. poprzez budowę kolei²⁴. Po zjednoczeniu Niemiec przez Bismarcka taki sposób myślenia znalazł zastosowanie w polityce państwa, przyczyniając się do rozkwitu przemysłu. Niemcy stały się w końcu XIX wieku potęgą przemysłową²⁵.

Protekcjonizm propagowany przez Lista współcześnie jest znany pod nazwą **polityki przemysłowej** (która w różnym zakresie i za pomocą odmiennych metod jest prowadzona przez wszystkie państwa). Pionierskie badania na temat strategii nadrobienia zacofania gospodarczego podjął później Aleksander Gerschenkron, który wyjaśniał pojawienie się silnych państw w krajach rozwijających się poprzez odwołanie do kategorii wyzwania i reakcji. Dowodził, że **jeśli takie zacofanie jest zbyt duże, by poradziły sobie z nim instytucje prywatne, państwo często wkacza aktywnie w gospodarkę i działa na rzecz gromadzenia zasobów, mobilizacji ludności, dostarczania kapitału koniecznego dla rozwoju nowych gałęzi przemysłu, a także narzucania rozwiązań prawnych oraz określonych usług i inwestycji**.

Ze względu na swoje funkcje **rola państwa jest zatem z konieczności większa w krajach zacofanych** niż w wysoko rozwiniętych. Na przykładzie Niemiec i Rosji w XIX w. wykazywał, że drogi industrializacji „spóźnialskich” kapitalizmu wymagają innej sekwencji reform, odmiennej polityki oraz metod realizacji, niż znane z doświadczeń Wielkiej Brytanii²⁶. Sukcesy uprzemysłowienia Niemiec i związane z nimi koncepcje strategicznej roli państwa stały się inspiracją dla Japonii, która w erze Meiji (1868-1912) poszukiwała własnego modelu modernizacji. W Japonii wprowadzony został ustrój polityczny nawiązujący do tradycji pruskiej, z silną scentralizowaną władzą rządu i administracji, co przeniosło się także na duży wpływ biurokracji na sprawy gospodarcze, w tym kierowanie i kontrolowanie rozwoju przemysłu oraz podporządkowanie

²⁴ F. List, jak inni ekonomiści niemieckiej szkoły historycznej, był krytykiem ekonomii neoklasycznej. Wyrażał pogląd, że głównym zadaniem ekonomii jest odkrywanie praw rządzących na różnych stadiach wzrostu i rozwoju gospodarczego. Poszczególnym stadiom rozwoju powinno odpowiadać stosowanie odmiennych środków polityki gospodarczej. Na przykład o ile wolny handel dobrze służył Anglii ze względu na zaawansowane stadium rozwoju jej przemysłu, to Niemcy i USA potrzebowały ceł i protekcji. Poglądy Lista dobrze przyjmowane w USA spowodowały, „że często jest tam nazywany ojcem amerykańskiego protekcjonizmu”. H. Landreth, D.C. Colander, *Historia myśli ekonomicznej*, Warszawa 2005, s. 349.

²⁵ Specyfikę niemieckiego kapitalizmu z silną tradycją interwencji państwa w gospodarkę (koncesje, cła, protekcjonizm itd.), dużą rolę elit społecznych, bliskimi stosunkami między bankami i przemysłem, które prowadziły do przeskakiwania etapów rozwoju charakteryzuje T. Kemp, *Industrializacja w XIX-wiecznej Europie*, Wrocław 1998, s. 119-170.

²⁶ A. Gerschenkron. *Economic Backwardness in Historical Perspective*. Cambridge 1962.

działalności firm polityce państwa. W Japonii (jak w Niemczech) rządy autokratyczne, tradycjonalistyczne i militarystyczne skupiały się głównie na szybkim uprzemysłowieniu kraju traktowanym jako klucz do zbudowania silnego państwa.

W wersji zmodyfikowanej po 1945 r. przez obecność wojsk okupacyjnych i wpływ USA, Japonia z powodzeniem kontynuowała politykę doganiania Zachodu tworząc model rozwoju i polityki ekonomicznej naśladowany przez inne kraje azjatyckie. Model ten przekształcił Japonię w globalnego lidera przemysłowego, a Azję Wschodnią zmienił w najszybciej rozwijający się region współczesnego świata. Zwolennicy ekonomii neoklasycznej (mimo kontrowersji związanych z polityką gospodarczą w wielu aspektach sprzeczną z liberalną teorią handlu) wskazywali, że sukces „azjatyckiego kapitalizmu” wiązał się z tworzeniem stabilnego środowiska makroekonomicznego oraz ram prawnych promujących konkurencję wewnętrzną i zewnętrzną, wzrostem produktywności, inwestycji i oszczędności; efektywną alokacją kapitału oraz elastycznym rynkiem pracy i wzrostem płac.

Szczególną uwagę zwracały inwestycje w oświacie, edukacji i ochronie zdrowia, które dzięki przyczynianiu się do ograniczania biedy, legitymizowały dużą rolę państwa w rozwoju gospodarczym. Jednym z największych sukcesów azjatyckiej koncepcji późnej industrializacji okazała się **strategia uprzemysłowienia opartego na eksporcie** (*export oriented industrialization*)²⁷. Dynamiczny rozwój Japonii i „azjatyckich tygrysów” zanegował empirycznie wartość bipolarnego podziału na centra i peryferie, na którym opierały się teorie zależności. Sukcesy azjatyckiej polityki industrializacji stały się przykładem możliwości zmiany charakteru podziału na różne ośrodki rozwoju oraz przejścia od roli peryferii współczesnego świata do grupy państw nowo uprzemysłowionych, które poprawiają znacząco swoje miejsce w międzynarodowym podziale pracy i wzmacniają pozycję polityczną. Równocześnie dyskusja wokół azjatyckiej teorii późnej industrializacji wskazywała, że szybki rozwój gospodarki rynkowej **nie musi prowadzić do demokracji** w stylu zachodnim, jak przyjmowano w teorii modernizacji²⁸.

Charakterystyki zmian systemowych w Azji Wschodniej zanegowały również stanowisko determinizmu kulturowego, przyjmującego długą za Weberem,

²⁷ R. Wade, *Governing the Market*, New Jersey 1990; The World Bank. *The East Asian Miracle: Economic Growth and Public Policy*, 1993; zob. także dyskusje na temat merkantylnizmu i liberalizmu jako ideologii współcześnie dominujących w Azji Wschodniej, [w:] E. Halizak, *Stosunki międzynarodowe w regionie Azji i Pacyfiku*, Warszawa 1999, s. 91-96.

²⁸ Na przykład Tajwan jako państwo, które osiągnęło jeden z największych sukcesów rozwojowych, z przyrostem PKB w tempie rocznym 8,8% w latach 1953-1986, od 1949 do 1986 r. rządzony był za pomocą dekretu o wprowadzeniu stanu wyjątkowego i cenzury w prasie. System polityczny tego kraju miał charakter autorytarny, a gospodarka uzależniona została od państwa rządzonego przez Kuomintang, które „posiadło zdolność realizowania celów ekonomicznych zdefiniowanych w kategoriach politycznych”. K. Ka-Lok Chan, *Państwo autorytarne a tajwański cud gospodarczy*, „Studia Polityczne” 1996, nr 5, s. 124.

że religie bądź systemy etyczne Wschodu (jak konfucjanizm, buddyzm lub taoizm) stanowią blokadę rozwoju gospodarczego i kapitalizmu przemysłowego. Przyczyniły się także do sformułowania tezy o **ukształtowaniu się w tym regionie innego niż na Zachodzie modelu kapitalizmu**. Pojawiło się wiele publikacji opisujących specyfikę „azjatyckiego kapitalizmu”, łączącego wiodącą rolę państwa w polityce gospodarczej z prywatną przedsiębiorczością, wysokie tempo wzrostu PKB z egalitarną polityką dochodową, głęboką modernizację instytucji z tradycyjnymi wartościami: etyką konfucjańską, znaczeniem hierarchii i statusu, konsensu społecznego i rolą rodziny, które sprzyjają racjonalności merytokratycznej (A. Amsden, P.L. Berger, C. Johnson, R. Wade)²⁹. Spektakularne sukcesy „azjatyckiego modelu kapitalizmu” stworzyły praktyczne przykłady udanej modernizacji nie tylko w poszczególnych państwach, ale w całym regionie otwierając na nowo **dyskusje dotyczące zróżnicowanego oblicza współczesnej gospodarki** rynkowej oraz rozmaitych uwarunkowań jej rozwoju³⁰. Pytano: dlaczego skokowa modernizacja powiodła się w Azji Wschodniej, a nie w Ameryce Łacińskiej bądź w Afryce? Ponownie zaczęto analizować funkcje i sposób wykorzystania zachodnich programów pomocowych, jak również rolę czynników geopolitycznych i strukturalnych (w tym szczególnego poparcia USA w okresie „zimnej wojny”), które sprzyjały uruchomieniu wewnętrznych zasobów niektórych państw z opóźnieniem budujących kapitalizm.

Pojawiły się rozważania dotyczące możliwości wykorzystania doświadczeń azjatyckich w innych regionach świata, a także kontrowersje wokół ograniczeń tego modelu (politycznych, gospodarczych, kulturowych, historycznych, ekologicznych itd.)³¹, które nasiliły się po azjatyckim kryzysie gospodarczym w końcu lat dziewięćdziesiątych XX w. W odróżnieniu od innych teorii rozwoju, azjatycka koncepcja późnej industrializacji ma charakter bardzo pragmatyczny, koncentrujący się przede wszystkim na kwestiach polityki gospodarczej³². Jej

²⁹ Odrębność „azjatyckiego kapitalizmu” ma swoje zakorzenienie polityczne i historyczne. Już jesienią 1946 r. specjalna komisja rządu japońskiego stwierdziła w raporcie na temat odbudowy państwa, że Japonia (wraz z Chinami i innymi krajami azjatyckimi) będzie tworzyła swój własny model demokracji, odmienny od ustroju USA, Wielkiej Brytanii, jak również ZSRR. S. Okita (red.), *Postwar Reconstruction of the Japanese Economy*, Tokyo 1992, s. 83; także J. Kaja, *Eseje o japońskiej ekonomii i gospodarce*, Warszawa 1996.

³⁰ Literatura charakteryzująca rosnącą rolę Azji we współczesnym świecie podkreśla duże wewnętrzne zróżnicowania tego regionu i podział na kilka grup państw, które wchodziły w innych okresach w fazy przyspieszonego rozwoju oraz zachowują odrębne charakterystyki ustrojowe: 1) Japonia i „tygrysy” zaczynające szybkie uprzemysłowienie w latach 50.; 2) państwa ASEAN, tzw. smoki wchodzące w ten proces później, w latach 70.; 3) Chiny, Wietnam, Kambodża reformujące się od przełomu lat 70. i 80. oraz 4) Indie, Pakistan i Bangladesz (od lat 90.). Zob. R. Cohen, P. Kennedy, *Global Sociology*, New York 2000.

³¹ A. Hoogvelt, *Globalization and the Postcolonial World...*, *op.cit.*, s. 208-219.

³² Współczesnym przejawem pragmatycznego podejścia do kwestii ustrojowych jest koncepcja „jedno państwo – dwa systemy”, zakładająca utrzymanie w Hongkongu pobrytyjskiego, kapitalistycznego systemu gospodarczego, mającego współistnieć z systemem socjalistycznym na terenie ChRL, co w przyszłości ma tworzyć modelowe rozwiązania także dla Tajwanu. Dodatkowo w prowincjach nadmorskich na południu Chin kontynentalnych od końca lat 70. tworzone spe-

generalna orientacja jest zbliżona do teorii modernizacji, czego przejawem jest traktowanie powiązań z państwami rozwiniętymi (zwłaszcza USA) jako szansy rozwojowej.

Neoliberalna wersja teorii modernizacji

W latach osiemdziesiątych zarówno paradygmat modernizacyjny, jak zależnościowy (za którego odmianę uważana jest często także teoria światowego systemu), „przestały wystarczać jako narzędzia diagnozy zacofania i perspektyw rozwoju w Trzecim Świecie. Słusznie zarzucano im absolutyzację roli czynników zewnętrznych i jednocześnie niedoceniać czynników wewnętrznych (...). Oba te paradygmaty przeceniają rolę oddziaływań egzogenicznych, aczkolwiek przypisują im różne znaczenia. (...) teoretycy modernizacji upatrują w nich przede wszystkim źródeł rozwoju, zaś teoretycy zależności – głównie źródeł zacofania. Nie doceniają zaś ani jedni, ani drudzy roli czynników wewnętrznych, endogenicznych”³³. Choć koncentracja na uruchomieniu tych czynników stała się jedną z zasadniczych przesłanek azjatyckiej teorii późnej industrializacji, to z perspektywy głównego nurtu teorii rozwoju społecznego największe znaczenie miało odrodzenie ekonomii neoklasycznej, jakie dokonało się w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w.

Krytyka stagnacji gospodarczej i kryzys państwa dobrobytu w Europie Zachodniej oraz ekonomii keynsofskiej, stworzyły przesłanki zwrotu w stronę szkoły monetarystycznej, której sztandarową postacią był Milton Friedman oraz neokonserwatywni ekonomiści z uniwersytetu w Chicago. Szkoła ta nadaje priorytet kontroli inflacji i podaży pieniądza, dzieląc się liberalizmem i konserwatyzmem stanowisko w zakresie ograniczenia interwencji państwa w gospodarce. Taka perspektywa zdobyła dominującą pozycję w polityce gospodarczej rządów Margaret Thatcher w Wielkiej Brytanii i Ronalda Reagana w USA, które przeprowadziły deregulację gospodarki, która zapoczątkowała i ukształtowała procesy globalizacji w obecnym kształcie.

Za pośrednictwem organizacji międzynarodowych kontrolowanych przez USA, narzucone też zostały w skali światowej standardy ekonomii neoklasycznej, które ograniczają rolę państwa i wspierają uwalnianie sił rynku za pomocą reform strukturalnych. Ekspansja tak definiowanej globalizacji nałożyła się na kryzys zadłużeniowy Trzeciego Świata i upadek komunizmu, co zmieniło kon-

cyjne strefy ekonomiczne pozyskujące inwestorów zagranicznych, które stanowią „strefę buforową” między obu systemami. Równocześnie całe Chiny zaczęły stopniowo wprowadzać reformy rynkowe odchodzące od modelu gospodarki nakazowo-rozdziałowej. K. Jasiński, *Socjalistyczna modernizacja. Chiński model transformacji systemowej*, „Studia Polityczne” 1994, nr 3. Zbliżony status autonomiczny, tzw. specjalnego regionu administracyjnego, który przez 50 lat ma utrzymywać systemy gospodarcze i społeczny obowiązujący za czasów kolonialnych, ma również Makau, dawna portugalska kolonia handlowa, która wróciła pod władzę Chin w grudniu 1999 r.

³³ M.S. Szczepański. *Modernizacja...*, op.cit., s. 99-100.

tury sceny politycznej w wymiarze międzynarodowym. Nastąpiło przesunięcie punktu ciężkości w debatach publicznych na obszar wyznaczony przez anglosaską neoliberalną filozofię polityczną i neoklasyczną teorię ekonomii. Wskaźnikiem tej tendencji na początku lat dziewięćdziesiątych XX w. stała się dominacja „konsensu waszyngtońskiego”, który określił na nowo relacje pomiędzy państwem a obywatelami, sektorem publicznym i prywatnym, a także zakres oraz formy polityki społecznej. Zanegowana została keynesowska koncepcja aktywnej roli rządu i instytucji państwa dobrobytu, które zastąpione zostały koncentracją na wzmacnianiu sił rynkowych uznanych za najlepszy regulator życia społecznego.

Integralną częścią takiego podejścia do gospodarki stała się prywatyzacja sektora publicznego wraz z przekazywaniem wielu funkcji państwa do sektora prywatnego. Polityka ta prowadzi powszechnie do komercjalizacji usług społecznych i ograniczania socjalnych uprawnień obywateli uzasadnianego kryzysem finansów publicznych oraz starzeniem się społeczeństw krajów wysoko rozwiniętych. Zasadniczym wyróżnikiem tego podejścia (wprowadzonego początkowo z rekomendacji USA wobec Ameryki Łacińskiej), stała się polityka antyinflacyjna, dyscyplina fiskalna, znoszenie barier protekcyjnych, liberalizacja handlu i rynków finansowych, szybki wzrost eksportu i importu, ekspansja korporacji ponadnarodowych oraz zwiększenie przepływów kapitałowych³⁴.

Międzynarodowe organizacje, jak Światowa Organizacja Handlu, Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Bank Światowy, odgrywały rolę wiodących instytucji wprowadzających „konsens waszyngtoński”, zwłaszcza w państwach, które w Ameryce Łacińskiej, Azji, Europie Środkowo-Wschodniej, a później także w Afryce weszły w proces odchodzenia od dyktatur, otwierały się na kontakty z zagranicą i przewartościowywały rolę państwa w gospodarce. Anglosaski model relacji pomiędzy rynkiem i państwem stał się głównym układem odniesienia dla teorii zmian społecznych³⁵. Perspektywa ta miała swoje antycypacje i rozwinięcia także w pozaekonomicznych dziedzinach nauk społecznych, w postaci różnych teorii neomodernizacji i neokonwergencji. Jako szczególnie wpływowe i dyskutowane można w tym zakresie wskazać m.in. koncepcję „trzech fal” rozwoju cywilizacyjnego-agrarnej, przemysłowej i informacyjnej (A. Toffler), teorię społeczeństwa postindustrialnego, rozwijającego sektor usług (A. Touraine, D. Bell), megatrendów określających kierunki zasadniczych zmian społecznych w oparciu o postęp technologiczny i nowy podział pracy wymuszający permanentną transformację gospodarki oraz społeczeństwa

³⁴ W sprawie debaty ekonomicznej w Ameryce Łacińskiej oraz reform systemowych popieranych przez MFV zob. A. Ząbkowicz, *Instytucje i wzrost gospodarki w Chile*, Warszawa 2001.

³⁵ Jedną z konsekwencji zmian w głównym nurcie ekonomii w państwach anglosaskich stało się ugruntowanie przeświadczenia, że teorie ekonomii neoklasycznej mają charakter uniwersalny, co zmniejszyło autonomię ekonomii rozwoju jako odrębnej subdyscypliny ekonomii. G.M. Meier, J.E. Rauch, *Leading Issues In Economic Development*, Oxford 2000, s. 75.

(J. Naisbitt)³⁶, projekt globalnego kapitalizmu uniwersalizującego ustrój liberalno-demokratyczny i konkurencję rynkową (F. Fukuyama), trzeciej fali demokracji obalającej dyktatury (S. Huntington)³⁷ oraz społeczeństwa opartego na wiedzy i wysokich kwalifikacjach (*knowledge economy*).

Jak zauważa Nils Gilman, wspólnym wyróżnikiem nowych wersji teorii modernizacji było prognozowanie kierunków zmian społecznych oparte na idealizowanej wizji współczesnych Stanów Zjednoczonych, a ich funkcjonalne i epistemologiczne założenia były nieomal identyczne z tymi, które powstały w latach pięćdziesiątych, gdy przyjmowano perspektywę organizacyjnego paralelizmu pomiędzy krajami bogatymi i biednymi.³⁸ W socjologii i politologii perspektywa ta znalazła wpływową konkretyzację w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych w ramach „paradygmatu tranzytologicznego” (*transition paradigm*), jak określano rozpatrywanie zmian ustrojowych w państwach, które odchodziły od dyktatur i rządów autorytarnych w kierunku nowych form organizacji politycznej³⁹. Upadek komunizmu i rozszerzenie procesów globalizacji na kolejne obszary świata zanegowały sensowność autarkii i działań ograniczających więzy łączące kraje nisko rozwinięte z Zachodem bądź odwołujących się do koncepcji „zbiorowego liczenia na własne siły”. W skali świata przewagę uzyskiwała orientacja prozachodnia, rozpatrująca powiązania z państwami wysoko rozwiniętymi jako szansę rozwoju bądź konieczność. Paradygmat polityki gospodarczej i reform instytucjonalnych większości państw rozwijających się uległ zasadniczej zmianie.

Powszechne stało się definiowanie dostosowania do wymogów globalizacji w kategoriach otwarcia na powiązania międzynarodowe, wspierania prywatnej

³⁶ Pojęcie megatrendów prognozowało główne kierunki rozwoju społecznego w oparciu o zmiany zachodzące w USA w latach 80. wskazując m.in. na przechodzenie od gospodarki narodowej do gospodarki globalnej, od myślenia krótkofalowego do długofalowego, od centralizacji do decentralizacji, od pomocy zinstytucjonalizowanej do samopomocy, od demokracji przedstawicielskiej do demokracji uczestniczącej, od hierarchii do sieci, od schematu „albo-albo” do wielokrotnego wyboru. J. Naisbitt, *Megatrendy*, Poznań 1997.

³⁷ W sprawie renesansu paradygmatu modernizacyjnego zob. szerzej A.W. Jelonek, K. Tyska. *Koncepcje...*, *op.cit.*, s. 59-92.

³⁸ N. Gilman. *Mandarins of the Future...*, *op.cit.*, s. 270-271.

³⁹ W literaturze zachodniej pojęcie to uzyskało szerokie zastosowanie ze względu na włączenie do analiz porównawczych dużej grupy krajów obejmującej łącznie blisko 100 państw – *transitional countries*. Zgodnie z koncepcją „trzeciej fali” demokracji, do tej grupy zaliczano kilka grup państw w różnych regionach świata: 1) kraje Europy Południowej, w których w latach 70. nastąpił upadek prawicowych dyktatur; 2) zastępowanie w Ameryce Łacińskiej dyktatur wojskowych rządami cywilnymi w latach 70. i 80.; 3) upadek rządów autorytarnych w części państw Azji Południowej i Wschodniej zapoczątkowany w połowie lat 80.; 4) upadek systemu komunistycznego w Europie Wschodniej w końcu lat 80.; 5) rozpad Związku Radzieckiego, Jugosławii oraz Czechosłowacji i powstanie znaczącej grupy nowych państw; 6) upadek rządów jednopartyjnych w wielu krajach afrykańskich na początku lat 90.; 7) słaby, lecz widoczny trend związany z pewną liberalizacją niektórych krajów na Bliskim Wschodzie w latach 90. Ogółem szacuje się, że wśród *transitional countries* znalazły się 3 państwa Europy Południowej, 20 państw Ameryki Łacińskiej, 25 krajów Europy Środkowej i Wschodniej oraz dawnego ZSRR, a także 30 państw afrykańskich, 10 azjatyckich i 5 państw na Bliskim Wschodzie. T. Carothers, *The End of Transition Paradigm*, „Journal of Democracy”, January 2002, nr 1.

przedsiębiorczości i rozwoju gospodarczego opartego na handlu, eksporcie oraz przepływie kapitału. Instytucjonalnym przejawem tej tendencji stała się przynależność niemal wszystkich państw pokomunistycznych i dawnego Trzeciego Świata do Światowej Organizacji Handlu. Zarzucano politykę ochrony rynku wewnętrznego, substytucji eksportu oraz dużego poziomu regulacji rynku, które wcześniej uzasadniano koniecznością tworzenia warunków sprzyjających rozwojowi rodzimego kapitału wspieranego przez rozbudowany sektor publiczny. Korporacje międzynarodowe stały się głównym kanałem dopływu inwestycji, generującym fundamentalne zmiany gospodarcze i społeczne⁴⁰. Jak odnotował w końcu lat osiemdziesiątych XX w. Ralf Dahrendorf – „to czas Schumpetera, a nie Keynesa. Większa elastyczność, redukcja pomocy społecznej, obniżki podatków, oto co jest na porządku dnia”⁴¹. Uwaga ta nie straciła swojego znaczenia także w kilkadziesiąt lat później.

Ewolucję dyskusji na temat kierunków zmian społecznych rzeczowo oddaje Thomas H. Eriksen – „większość ruchów politycznych na świecie starała się usytuować gdzieś pomiędzy skrajnym indywidualizmem USA a skrajnym kolektywizmem ZSRR. Z punktu widzenia ich krytyków te przeciwne opcje wyznaczały granice szerokiej sfery debaty publicznej. (...) było wiele „trzecich dróg”, promowanych aktywnie w różnych częściach świata, poczynając od socjaldemokracji w szwedzkim wydaniu po anarchizm, indyjski protekcjonizm i jugosłowiańską demokrację gospodarczą. Nadmiar alternatyw politycznych, wyrosłych w (...) przestrzeni wytworzonej przez zimną wojnę, prawie całkowicie zniknął, gdy jedno z mocarstw przestało istnieć. W rezultacie wartości reprezentowane przez Stany Zjednoczone uzyskały pozycję globalnej hegemonii”⁴².

Rządy kierując się zbliżonymi koncepcjami, zaczęły przekształcać swoje gospodarki w podobny sposób, świadczący o politycznej i ideologicznej dominacji anglosaskiej wersji kapitalizmu. Od trzech dekad główne kontrowersje ustrojowe i społeczne prezentowane są przez polityków oraz w mediach najczęściej w neoliberalnej konwencji „technicznych” aspektów metod zarządzania, regulacji i prywatyzacji. Syntetyczną prezentację głównych teoretycznych reakcji wobec wyzwań globalizacyjnych po 1945 r. z uwzględnieniem wybranych aspektów charakteryzowanych koncepcji, m.in. definiowania globalizacji, wzorców przekształceń systemowych, kluczowych koncepcji, metodologii oraz implikacji politycznych, zawiera Tabela 1.

⁴⁰ Do początku lat 70. XX w. większość państw rozwijających się ze względów politycznych i ideologicznych dystansowała się od integracji ze zdominowanym przez państwa zachodnie światowym rynkiem handlu i finansów. Realizowane były różne odmiany strategii substytucji importu, ochrony produkcji rolniczej i restrykcji importowych. Sytuacja ta zaczęła się zmieniać w okresie kryzysu naftowego 1972-1973 r. oraz później w latach 1978-1979, gdy zaczął się zmieniać międzynarodowy system przepływu kapitałów. A. Sengupta, *Financial Management of Globalization of Developing Countries*, New York 1999, s. 2-3.

⁴¹ R. Dahrendorf, *Nowoczesny konflikt społeczny*, Warszawa 1993, s. 7-8.

⁴² T.H. Eriksen, *Tyrania chwili. Szybko i wolno płynący czas w erze informacji*, Warszawa 2003, s. 21.

Tabela 1. Procesy globalizacji w teoriach rozwoju społecznego

Wybrane aspekty	Teorie Modernizacji	Teorie Zależności	Teoria systemu światowego	Teoria późnej industrializacji	Teoria Neoklasyczna
Postrzeganie globalizacji	uniwersalizacja, konwergencja, homogenizacja	reprodukcja dualizmu rozwojowego	narastanie polaryzacji i zróżnicowań	doganianie, selektywna konwergencja	konwergencja, homogenizacja
Problem wyjściowy	unowocześnienie społeczeństw tradycyjnych	rozwój społeczeństw pokolonialnych	powstanie i rozwój systemu światowego kapitalizmu	mobilizacja lokalnych zasobów	nadmiar interwencji państwa, słabość rynku
Wzorzec przekształceń systemowych	USA i wiodące państwa Europy Zachodniej	wielość wzorców rozwojowych	radikalne zmiany reguł systemu światowego	Japonia, „tygrysy azjatyckie”	kapitalizm anglosaski
Jednostka analizy	społeczeństwo, państwo	społeczeństwo, państwo, region geograficzny	system światowy	państwo, rynki międzynarodowe	społeczeństwo, państwo, stosunki międzynarodowe
Kluczowa koncepcja	dychotomia tradycji i nowoczesności, stadia rozwoju społecznego	bipolarny podział na centra i peryferie	podział na centrum, półperyferie i peryferie	zmienny charakter podziału na różne ośrodki rozwoju	model wolnego rynku
Najważniejsze zmienne	rozwój gospodarczy, wartości kulturowe, instytucje	nierówność wymiany gosp., typ państwa i konflikty klasowe	nadrzędne reguły systemu światowego, zdolność do ich wykorzystania	protekcjonizm państwa, budowa konkurencyjnych przemysłów	jakość instytucji, rynkowych i demokratycznych, przedsiębiorczość, otwarcie na świat
Metodologia	typologiczne konstrukcje, analizy historyczne, studia przypadków	badania historycznych i strukturalnych wzorów zależności	badania dynamiki zmian systemu światowego, cykliczności i tendencji długookresowych	badania polityki państw, które wykorzystywały nowe tendencje dla własnego rozwoju	zastosowania ekonomii neoliberalnej
Główni aktorzy zmian	reformatorskie elity, aparat państwa	autonomiczne państwo narodowe	wielki biznes, państwa, ruchy antysystemowe	państwo wspierające rozwój gospodarczy, rodzimy kapitał	technokraci, menedżerowie, przedsiębiorcy

Wybrane aspekty	Teorie Modernizacji	Teorie Zależności	Teoria systemu światowego	Teoria późnej industrializacji	Teoria Neoklasyczna
Proponowane działania	wprowadzanie stopniowych reform upodabniających kraj do wzorców zachodnich	modyfikacja zależności peryferii od centrum, produkcja antyimportowa	tworzenie i rozwój ruchów antysystemowych w skali globalnej	ochrona rynku wewnętrznego, stymulowanie eksportu	realizacja radykalnych reform rynkowych
Implikacje polityczne	orientacja prozachodnia	ograniczanie powiązań z zachodem	konieczność zmiany reguł systemu światowego	powiązania z krajami rozwiniętymi jako szansa	konieczność współpracy z krajami rozwiniętymi
Obszary zastosowania	Trzeci Świat	Ameryka Łacińska, Azja	system światowy	Azja Wschodnia	podejście uniwersalne

Brunon Holyst

Wyższa Szkoła Menedżerska w Warszawie

OSOBOWOŚĆ TERRORYSTÓW

Osobowościowe determinanty zachowań terrorystycznych budzą znaczne zainteresowanie badaczy i praktyków. Trudno byłoby założyć, iż można urodzić się terrorystą, z drugiej strony nie można wykluczyć istnienia jakichś osobowościowych predyspozycji, które mogłyby w pewnych okolicznościach współwarunkować indywidualne preferencje do podejmowania specyficznych zachowań. Podobna sytuacja występuje w przypadku dociekania psychologicznych mechanizmów zachowań przestępczych. Nikt, jak wiadomo, nie rodzi się przestępcą, jednak niektóre osoby mogą wykazywać pewne predyspozycje osobowościowe, które przy konstelacji różnych innych czynników mogą warunkować tendencję do podejmowania działań łamiących prawo. W przypadku terrorystów sytuacja wydaje się jeszcze bardziej złożona z różnych względów, przed wszystkim jednak dlatego, iż terrorysta może być jednostką niewykazującą deficytów w zakresie socjalizacji, które tak często można obserwować u pospolitych przestępców; warto zwrócić uwagę, iż terrorysta jest również – w świetle prawa – przestępcą, jednak nie sposób osób dokonujących zamachów terrorystycznych z pobudek politycznych czy ideologicznych stawiać w jednym szeregu z przestępcami pospolitymi.

Wskazuje się, że w zasadzie każdy człowiek może być terrorystą, o ile znajdzie się w szczególnych warunkach czy okolicznościach¹. Wiadomo, iż podjęcie działalności terrorystycznej nie jest przypadkowe, ale jest to świadoma, przemyślana decyzja. Rozwój wydarzeń jest stopniowy i niedostrzegalny dla jednostki, gdyż wystarczy ideologia i dostatecznie intensywna dynamika grupy podobnie myślących osób, aby doszło do podjęcia działań w sposób zorganizowany. Niekiedy w charakterystykach osobowościowych terrorystów eksponuje się tendencje narcystyczne, a samego terrorystę ujmuje się jako tragiczną postać pozostającą w stanie permanentnego niezaspokojenia swoich impulsów, które

¹ K. Wolak, *Osobowość terrorysty?*, [w:] V. Kwiatkowska-Darul (red.), *Terroryzm*, Toruń 2002, s. 63.

mają na celu dostarczenie przyjemności, są jednak źródłem poczucia winy. Rozbieżność pomiędzy fantazjami na temat własnej osoby a przykrą i upokarzającą rzeczywistością staje się emocjonalnie nieznośna i prowadzi do nienawiści skierowanej wobec tych, którym zazdroszczą, czy wobec których czują wręcz patologiczną zawiść. Tak więc można założyć, iż określone predyspozycje osobowościowe mogą rozwinąć się w formie patologicznych agresywnych zachowań, jeśli zaistnieją ku temu sprzyjające warunki. Zwraca się uwagę, iż zwykłych ludzi różni od terrorystów radykalnie odmienna definicja sytuacji społecznej. Tam, gdzie ludzie widzą spór do rozwiązania za pomocą debaty politycznej czy demokratycznych wyborów, tam terrorysta widzi samego siebie jako postać pozostawioną bez alternatywy. A zatem terroryzm można interpretować w kategoriach psychologicznych jako przejaw bezradności, czyli stanu, w którym jednostka nie dostrzega już innych możliwości uniknięcia pułapki albo czegoś, co jedynie zdaje się jej być pułapką.

Terrorysta kreuje pewien świat nierzeczywisty w samym sobie i żadne argumenty tego świata nie zniszczą, albowiem odwołuje się on tylko do siebie. Poza całkowicie wykreowanym światem wszystko jest złe i obce, a to, co jest obce, błędzi, oddala się od wielkiej prawdy, której tylko on sam i jego grupa odniesienia są nosicielami. Stąd też biorą się nienawiść, okrucieństwo i bezwzględność terrorystów. Osobowość terrorysty jest zamknięta i agresywna na zewnątrz, a więc jest to osobowość fanatyczna albo fundamentalistyczna². Terrorysta może reprezentować typ osobowości wodza, czyli jednostki silnej, narzucającej innym swoje decyzje. Może też przejawiać cechy osobowości ideologa, czyli wizjonera, intelektualisty, osoby nastawionej na osiąganie odległych celów lub też osobowości wykonawcy, jednostki chętnie podporządkowującej się autorytetom, bez własnej inicjatywy. Punktem odniesienia każdego terrorysty jest frustracja, która skłania osobnika do stania się terrorystą, i może zmienić się w misję lub obronę.

Jedną z cech osób, które wykazują predyspozycje do ulegania wpływom organizacji terrorystycznych, zdaje się być dość prosty, stereotypowy obraz świata społecznego. Stereotypy są zjawiskami od dawna fascynującymi psychologów, socjologów i innych badaczy zjawisk społecznych. Zainteresowanie to nie jest przypadkowe; w stereotypach wyrażają się istotne cechy myślenia ludzi o świecie społecznym. Potoczna wiedza o społeczeństwie składa się w dużej mierze ze stereotypów, czyli uproszczonych sądów na temat grup, kategorii i instytucji społecznych. Słowo „stereotyp” pochodzi od terminu oznaczającego kopię pierwotnej formy drukarskiej. Termin ten został wprowadzony do nauk społecznych przez amerykańskiego publicystę Waltera Lipmanna w 1922 r. Lipmann użył tego słowa, aby opisać ludzką skłonność do spostrzegania osób lub przedmiotów należących do danej grupy jako podobnych na podstawie ich

² J. Sielski, *Osobowość fundamentalistyczna i fanatyczna opoką działań terrorystycznych*, [w:] *Terroryzm. Globalne wyzwania*, (red.) K. Kowalczyk, W. Wróblewski, Toruń 2006, s. 107-114.

wspólnych cech, bez uwzględnienia istniejących w rzeczywistości różnic między nimi. Według niego wszyscy mamy w głowach „umysłowe obrazy” zewnętrznego świata. Przypominają one szablony, za pomocą których próbujemy uprościć często niejednoznaczne informacje docierające do nas z otoczenia³. Innymi słowy, stereotypy mówią nam, które spośród informacji społecznych docierających do nas z otoczenia należy dostrzegać, a które ignorować. Stereotyp może być pozytywny, jednak najczęściej polega na przypisywaniu cech uważanych za niepożądane⁴. Etymologia tego terminu z greckiego *stereo* – stanowiący bryłę, stężały – akcentuje stałość, zakrzepnięcie obrazu określonej kategorii zjawisk. Stereotyp to „skrótowy, uproszczony i zabarwiony wartościująco obraz rzeczywistości funkcjonujący w świadomości społecznej; stereotyp powstaje w świadomości członka danej grupy jako rezultat powtarzanego wielokrotnie kojarzenia określonych symboli z określoną kategorią zjawisk; stereotypy wpojone przez środowisko społeczne i utrwalone przez tradycję stają się często przewodnikiem i uzasadnieniem działania członków grupy”⁵.

W naukach społecznych pojęcia stereotypu najczęściej używa się w wąszym rozumieniu, tj. w odniesieniu do ludzi zaliczanych do określonej grupy społecznej (np. mniejszości etnicznej, religijnej, seksualnej). Czasem i mniejszości mogą wytwarzać stereotypy na temat większości i odczuwać nieuzasadnioną antypatię wobec jej przedstawicieli. Zazwyczaj gdy mowa o stereotypach, ma się na myśli typowe i uproszczone przekonania członków jednej grupy w odniesieniu do członków zaliczanych do innej, „obcej grupy” – są to tzw. heterostereotypy. Przeciwwstawia się je czasem autostereotypom, czyli typowym przekonaniom podzielanym przez członków danej grupy na własny temat. Stereotypy to szczególny rodzaj schematów poznawczych dotyczących osób lub grup społecznych, o bardzo ubogiej treści, często niezgodne z rzeczywistością, odporne na zmiany.

Schemat poznawczy to pewien wyodrębniony składnik wiedzy człowieka, będący uproszczonym obrazem określonego obszaru rzeczywistości. Jeżeli ulegnie aktywizacji, tzn. człowiek ma w danym momencie dostęp do zawartych w nim informacji, schemat taki zaczyna wpływać na przetwarzanie napływających informacji. Mówiąc ogólnie schemat umożliwia zrozumienie sensu napływających informacji i pozwala nadać im pewną organizację. Stereotypy przedstawia się jako opis pewnych obiektów (podejście deskryptywne) lub jako opisy silnie nasycone wartościowaniem (podejście ewaluatywne). Przedstawia się je także jako osobiste przekonania jednostki na temat jakiejś wyróżnionej grupy (podejście społeczno-poznawcze) lub też jako powszechnie podzielane przekonania na temat danej grupy.

³ T. Nelson, *Psychologia uprzedzeń*, Gdańsk 2003, s. 25.

⁴ M. Kofta, *Wprowadzenie do psychologii stereotypów i uprzedzeń*, [w:] *Podstawy życia społecznego w Polsce*, (red.) M. Marody, E. Gucwa-Leśny, Warszawa 1996.

⁵ *Encyklopedia powszechna*, Warszawa 1987, t. IV, s. 296.

Stereotyp jest charakterystyką jakiejś grupy społecznej, skojarzoną w pamięci z nazwą kategorii. Przykładem takiego ujęcia może być koncepcja zakładająca, że stereotyp jest umysłową reprezentacją pewnej kategorii społecznej, powiązaną w sposób stały z nazwą tej kategorii⁶. Nazwa czy etykieta kategorii w sposób automatyczny aktywizuje treść reprezentacji. Z tej perspektywy stereotyp jest kategorią bardzo wąską. Ujmowanie rzeczywistości w wąskie kategorii sprzyja czarno-białym podziałom, ułatwia asymilację informacji potwierdzających, a odrzucanie informacji zaprzeczających treści stereotypu. Podejście ewaluatywne zakłada, że stereotypy są silnie nasycone treściami odnoszącymi się do kategorii osób reprezentowanych w danym schemacie. Oznacza to, że wartościowania są podstawowym składnikiem stereotypu. Aktywizacja etykiety automatycznie wzbudza emocje i aktywizuje oceny. Kontakt z obiektami uprzedzeń rzadko wywołuje tylko jeden rodzaj emocji.

Podejście społeczno-poznawcze interpretuje stereotyp jako element doświadczenia jednostki na temat określonych grup społecznych, powstający pod wpływem kontaktu z przedstawicielami tych grup, stale modyfikowany, zarówno przez dotychczasowe, jak i przez bieżące doświadczenia człowieka. Podejście kulturowe traktuje stereotypy jako wiedzę zbiorową, powszechnie podzielaną i transmitowaną w obrębie danej społeczności. Podstawowe znaczenie ma tu powszechne podzielenie pewnego systemu przekonań jako konstytutywna cecha stereotypu. W literaturze spotyka się różne definicje uprzedzenia. Niekiedy definiuje się uprzedzenie jako nieuzasadnioną negatywną postawę (niechęć, antypatię) wobec grupy i jej członków⁷. Pojęcia pokrewne to: dyskryminacja, czyli nieuzasadnione negatywne zachowanie wobec członków danej grupy; rasizm – stereotypy, uprzedzenia i zachowania dyskryminacyjne wobec ludzi danej rasy. Podobne znaczenie ma termin „seksizm”, który odnosi się do stereotypów, uprzedzeń i dyskryminacji wobec osób wyróżnionych ze względu na płeć. Uznaje się uprzedzenie jako wrogą lub negatywną postawę wobec pewnej dającej się wyróżnić grupy, opartą na uogólnieniach wyprowadzonych z fałszywych lub niekompletnych informacji⁸. Osoba głęboko uprzedzona jest niewrażliwa na informację niezgodną z pielęgnowanymi przez siebie stereotypami. Może to niewątpliwie sprzyjać podejmowaniu działania związanego z aktywnością terrorystyczną.

Uprzedzenie to silnie negatywne uczucie do jakiejś osoby, wynikające z generalizacji na temat grupy, do której ona należy. Może ono dotyczyć całej grupy albo jednostki, która jest członkiem tej grupy. Uprzedzenia opisuje się jako emocjonalny stosunek, jako postawę, jako predyspozycję czy też system emocjonalnie zabarwionych przekonań, nakazujący „być przeciw”, „spodziewać się czegoś złego”. Można powiedzieć, że uprzedzenie społeczne (etniczne, wyznaniowe, wiekowe itd.) to z góry założona niechęć do innych tylko dlatego, że

⁶ B. Weigl, *Stereotypy i uprzedzenia*, [w:] *Psychologia*, (red.) J. Strelau, Gdańsk 2000, t. 3, s. 223.

⁷ T. Nelson, *op.cit.*, s. 25.

⁸ E. Aronson, *Człowiek – istota społeczna*, Warszawa 2000, s. 280.

należą do jakiejś wyodrębnionej grupy społecznej. Niechęć ta jest podstawą i zgeneralizowaną przesłanką reakcji na grupę lub na jej przedstawicieli. Może się ona przejawiać na trzy sposoby⁹.

Pierwszy z nich to uprzedzenia awersywne – ukształtowane na bazie silnych emocji negatywnych (lęku, wstrętu, nienawiści). Podobny mechanizm dotyczyć może np. zwierząt (psów, pająków) i jest bardzo podobny do fobii. Ten rodzaj emocji prowadzi do unikania bezpośredniego kontaktu z przedstawicielami danej grupy. Kontakt z tak traktowanymi osobami postrzegany jest jako potencjalne i nieuchronne zagrożenie. Uprzedzenie tego rodzaju rzadko przekształca się w atak. Ponieważ osoby lub grupy, wobec których istnieje uprzedzenie, wzbudzają lęk i postrzegane są jako silne, podejmuje się wobec nich inne działania: przypisuje się im demoniczne właściwości, ukryte intencje, organizowanie spisków itp.

Drugi rodzaj to uprzedzenia dominatywne – powstałe na bazie pogardy, przekonania o własnej wyższości, przekonania o wyższości własnej grupy nad innymi lub przekonania o uwłaczającej ludzkiej godności odmienności innych. Przedstawiciele grupy dotkniętej uprzedzeniami nie są zagrożeniem, ponieważ postrzegani są jako słabsi, stanowią raczej źródło dyskomfortu lub przykrości. Ten rodzaj uprzedzenia jest najczęściej przesłanką ataku lub poszukiwania kózła ofiarnego itp. Atak jest źródłem przyjemności lub nagrodą dla piętnujących.

Wreszcie trzeci rodzaj to uprzedzenia wewnętrznie sprzeczne, które wiążą się z konfliktem emocji lub ambiwalencją. Jest to uprzedzenie wynikające z niejasności. Z jednej strony pojawia się bowiem uznanie czy nawet podziw, z drugiej zaś antypatia, niechęć, zazdrość, zawiść, rywalizacja. W wyniku takiego konfliktu końcowa reakcja polega na zwiększeniu dystansu, bo w miarę zbliżania się gradient unikania jest silniejszy niż gradient dążenia.

Stereotypy i uprzedzenia łączą nierozwalny związek. Odczucia związane z uprzedzeniami niezmiennie towarzyszą stereotypowym przekonaniom na temat obcych grup, a akceptacja stereotypów zwykle pociąga za sobą negatywne odczucia wobec danej grupy i nieprzychylną jej ocenę. Związek między stereotypizacją i uprzedzeniami występuje prawie zawsze, zdarzają się bowiem sytuacje, w których dana osoba nie żywi uprzedzeń do postrzeganej grupy, mimo że zna stereotypy na jej temat. Przekonanie, że stereotypy i uprzedzenia są ze sobą ściśle związane, znalazło potwierdzenie w teorii równowagi oraz w teorii działań przemyślanych.

Zgodnie z teorią równowagi ludzkie postawy, zachowania i oceny dotyczące innych powinny pozostawać ze sobą w zgodzie, w przeciwnym razie doświadczamy nieprzyjemnego stanu poznawczego (dysonans poznawczy), tzn. kiedy mówimy jedno, a robimy zupełnie coś innego, czujemy się głupio i uważamy za hipokrytów. Zgodnie z teorią działań przemyślanych nasze przekonania dotyczące danej grupy są zdeterminowane przez naszą postawę wobec niej. Według

⁹ B. Weigl, *op.cit.*, s. 214-215.

tego modelu przekonania (stereotypy) danej osoby na temat jakiejś grupy są zawsze zgodne z jej postawą (uprzedzeniami) wobec tej grupy¹⁰. Stereotyp jest szczególną formą kategoryzacji społecznej, polegającą na zaliczaniu ludzi do określonych kategorii społecznych na podstawie wyróżnionych wskaźników (np. cech wyglądu zewnętrznego, zachowania) oraz przypisywania im kolejnych cech ze względu na przynależność do owej kategorii.

Analiza właściwości stereotypów wskazuje, że:

- mają one poznawczy charakter – treść stereotypu stanowią poglądy, przekonania, wyobrażenia i sądy;
- ich treść ma charakter emocjonalny – stereotypy mają wprawdzie naturę poznawczą, ale cechy budujące dany stereotyp nigdy nie są wolne od skojarzeń emocjonalnych;
- są nieadekwatne do rzeczywistości, często wyolbrzymiane i wyostbrane;
- są poznawczo wadliwe, tzn. mają charakter uproszczony ze względu na niezbyt dużą zawartość treściową oraz jasno określone kryteria przynależności do danej kategorii;
- są nadmierną generalizacją rzeczywistości, a przedstawiciele danej kategorii są spostrzegani jako podobni do siebie;
- są sztywne i bardzo odporne na zmiany, nawet w sytuacji dostarczania nowej informacji;
- mają społeczny charakter, tzn. są podzielane przez grupę społeczną i dotyczą grupy społecznej.
- Stereotyp jest pewną odmianą schematu poznawczego wyróżniającą się następującymi właściwościami¹¹:
- jest on schematem nadmiernie uproszczonym, zbyt ogólnym, co sprawia, że zawarty w nim opis grupy społecznej nie reprezentuje jej rzeczywistego zróżnicowania;
- treści stereotypu aktywizowane są w sposób automatyczny, co czyni go mało podatnym na autoperswazję, czyli świadome wysiłki człowieka zmierzające do pozbycia się „nieładnych” myśli na temat innych;
- ze stereotypem skojarzone są nierzadko negatywne emocje, ulegające pobudzeniu z chwilą, kiedy stereotyp ulegnie aktywizacji, zniekształcające przebieg poznawania rzeczywistości;
- stereotypowa wiedza rzadko jest „chłodna”, co sprzyja powstawaniu wrogości i podejmowaniu negatywnych działań wobec grup społecznych, których dotyczy.

Stereotyp traktowany jest przez większość autorów jako sposób opisu rzeczywistości, w którym słabo akcentuje się jego związek z działaniem, tzn. uważa się, że stereotypowe wyobrażenie o danym obiekcie niekoniecznie musi pociągać za sobą określone zachowanie wobec niego. Można jednak przewidywać, że im

¹⁰ T. Nelson, *op.cit.*, s. 76.

¹¹ M. Kofta, *op.cit.*, s. 206.

bardziej emocjonalnie nasycony jest dany stereotyp, tym większa będzie gotowość do określonych zachowań wobec niego (tzw. gotowość behawioralna). Stereotypy pozwalają obserwatorowi błyskawicznie ocenić inną osobę, służą więc osiągnięciu jednego z najważniejszych celów poznawczych: wydać sąd w jak najkrótszym czasie, przy możliwie najmniejszym wysiłku poznawczym. Stereotypy są użyteczne jako narzędzie, które umożliwia szybkie dokonanie oceny postrzeganej osoby i dlatego tak trudno jest z nich zrezygnować. Dostarczając uproszczonego obrazu świata społecznego, umożliwiają szybką orientację w tym, co się dzieje, pozwalają na subiektywnie pewne sądy na temat innych oraz podejmowanie jednoznacznych decyzji i działań społecznych. Wspomniane właściwości stereotypów ujawniają się szczególnie wyraźnie w sytuacjach ubogich informacyjnie, kiedy to wiemy o kimś bardzo mało. Zawarte w stereotypie informacje pozwalają łatwo uzupełnić luki w wiedzy o sobie, choć czasami te uzupełnienia mogą całkowicie rozmijać się z rzeczywistością.

Właściwości stereotypów ujawniają się też w sytuacjach, kiedy jesteśmy przeciążeni nadmiarem informacji. Wówczas stereotyp, upraszczając rzeczywistość i podsuwając pewną jej interpretację, pozwala nam zignorować niektóre dane jako nieistotne i skupić się na innych. Stereotyp dotyczy członków pewnej grupy społecznej i składa się z cechy kategoryjnej określającej przynależność osób do tej grupy (np. kolor skóry, płeć, zawód) i skojarzonych z nią innych cech (dotyczących wyglądu, właściwości intelektualnych, cech charakteru, obyczajów itp.) – kiedy człowiek natrafi w jakiejś sytuacji na osobę o cesze kategoryjnej, następuje „wczytanie” treści związanego z nią stereotypu, czyli cech skojarzonych. Kierując się tą wiedzą, niemal bezwiednie formułujemy hipotezy na temat cech charakteru tej osoby, jej spodziewanego zachowania się itp. Hipotezy te ukierunkowują uwagę na pewne informacje, zarazem obniżając wagę innych.

Automatyczne wczytywanie stereotypu może na tyle przesłonić nam obraz nowo poznanej osoby, że uniemożliwia wręcz dostrzeżenie jej indywidualnych, niepowtarzalnych cech. Upředzenia charakteryzują się następującymi cechami¹²: występują między grupami; zawierają w sobie ocenę (pozytywną lub negatywną) danej grupy; stanowią tendencyjny obraz danej grupy; opierają się na rzeczywistych lub wyobrażonych właściwościach danej grupy. Zaletą stereotypów jest to, że pozwalają przewidywać prawdopodobne motywy, postawy i zachowania innych osób, zapewniając tym samym przyjemne poczucie, że wiemy, czego się spodziewać w codziennych interakcjach społecznych. Owe oczekiwania kierują naszymi zachowaniami oraz decydują o sposobie, w jaki spostrzegamy zjawiska społeczne. Zarówno w charakterystyce stereotypów, jak i w charakterystyce upředzeń, podkreśla się ich małą podatność na zmiany. Powstawaniu i utrzymywaniu się stereotypów sprzyjać mogą pewne właściwości umysłu człowieka, takie jak szczególna wrażliwość na informację nietypową, „schematowa”

¹² T. Nelson, *op.cit.*, s. 66.

budowa systemu poznawczego, skłonność do unikania wysiłku umysłowego tam, gdzie nie jest on niezbędny.

Stereotyp wykazuje tendencję do uporczywego utrzymywania się. Zjawisko to ma u swoich podstaw różne przyczyny. Jeżeli stereotypowe przekonania stają się ważną częścią tożsamości społecznej człowieka, to nie będzie on skłonny do zmieniania ich, gdyż naruszałoby to jego poczucie przynależności do cenionej przez niego grupy. Innym powodem utrzymywania się stereotypów może być konformizm, czyli dostosowanie się do opinii większości. Jeżeli ktoś publicznie wypowiada pewną opinię, to nawet jeżeli jego prywatny pogląd niezupełnie się z taką opinią zgadza, sam fakt jej wyrażenia motywuje go do uwierzenia w prawdziwość swojej własnej wypowiedzi. Motywacja ta może wynikać z dysonansu poznawczego, czyli odczuwania przez człowieka niezgodności między tym, w co wierzy, i tym, co powiedział, a to popycha go do znalezienia uzasadnienia dla swojego zachowania. Często nie uświadamiamy sobie albo nie uznajemy faktu, że postrzegamy innych przez pryzmat stereotypów.

Potrzeba zmiany własnego przekonania może też wynikać z poczucia zobowiązania, powstającego, gdy publicznie wyrażamy pewien pogląd lub opinię. Przyczyną trwałości i niepodatności stereotypów na zmianę może być również wysoki stopień jego zautomatyzowania. W wypadku wielu stereotypów znaczną rolę przy ich aktywizowaniu odgrywają fizyczne cechy osoby, takie jak kolor skóry, cechy związane z płcią, oznaki wieku czy też ubiór. Oddziaływanie tych cech na nasze zmysły powoduje automatyczne „wczytanie” stereotypu, bez jakiegokolwiek udziału naszych intencji. Stereotyp jest produktem częstego i na ogół bezrefleksyjnego powtarzania w przeszłości pewnej czynności w niezmienniej formie. W tym względzie stereotyp może być przyrównywany do nawyku myślowego.

Wiadomo, że czynność nawykowa (zautomatyzowana) jest bardzo niepodatna na zmianę. Jej przekształcenie wymaga czasu i nie zawsze kończy się sukcesem. Nawet jeżeli osoba dorosła nie akceptuje treści pewnego stereotypu nabytego w dzieciństwie, może być on w niej w dalszym ciągu mocno zakorzeniony, wpływając na jej myślenie, czy chce tego, czy nie. Stereotypy mają tendencję do przetrwania nawet wtedy, kiedy człowiek otrzymuje informacje jawnie niezgodne z ich treścią. Stereotypy mają podstawową strukturę hierarchiczną, w której informacje kategorialne stają się coraz bardziej złożone i zróżnicowane z upływem czasu. Kiedy docierają do nas informacje podważające prawdziwość stereotypu, tworzymy podkategorie (podtypy), czyli odrębne kategorie, do których zaliczamy osoby nieprzystające do stereotypu. Jeżeli informacja zaprzeczająca ma charakter realistyczny (np. obserwujemy konkretne zachowanie pewnej osoby w pewnej sytuacji), może to prowadzić do zawieszenia stereotypu i otwarcia się człowieka na rzeczywiste właściwości poznawanej osoby. Stereotyp jednak nie ulega tu wcale zmianie, ale tylko czasowemu wyłączeniu. W nowej sytuacji, wobec innego obiektu, może być zastosowany na nowo w swojej oryginalnej postaci.

Stereotypy są trwałe na przestrzeni długiego czasu, ale zmniejsza się ich powszechność i intensywność cech. Można zatem powiedzieć, że stereotypy społeczne ulegają ewolucji, ale jest to proces bardzo powolny. Przykładem takich przekształceń jest zanikanie stereotypów u dzieci i młodzieży wraz z ich rozwojem. Ewolucja w obrębie stereotypów polega na wyodrębnianiu podtypu. Dzięki takiemu zabiegowi podstawowe elementy stereotypu pozostają niezmiennie, natomiast pojawiają się nowe podtypy, zbudowane na zasadzie rodzinnego podobieństwa.

Istnieją cztery modele zmiany stereotypów i uprzedzeń¹³:

1) model kumulacyjny, który zakłada, że zmiany dokonują się metodą „kropla dąży skałę”, że są jednorazowo niewielkie, natomiast kumulują się w czasie;

2) model zmiany radykalnej, który przewiduje, że pod wpływem informacji lub doświadczenia o znacznej rozbieżności z dotychczasowym nastawieniem lub przekonaniem dokonuje się gwałtowna zmiana („przewrót poznawczy”);

3) model podtypu, który zakłada, że sprzeczność napływającej informacji ze stereotypem czy też doświadczenia wskazujące na różnorodność egzemplarzy danej kategorii powodują uruchomienie mechanizmu „i wilk syty, i owca cała”: wyodrębniony zostaje podtyp w obrębie danej kategorii, ale sama kategoria pozostaje nienaruszona;

4) model tzw. rozcieńczenia, który zakłada, że wprowadzanie informacji nie-diagnostycznych, neutralnych i peryferyjnych poznawczo czyni nastawienie bardziej podatnym na zmiany. Spowoduje to rozcieńczenie stereotypu, a także osłabi uprzedzenia.

W hipotezie kontaktu zakłada się, że uprzedzenia można likwidować (lub osłabić) przez sam kontakt obu grup¹⁴. Ponieważ uprzedzenia często wynikają z niewiedzy i strachu, wystarczy doprowadzić do kontaktu członków obu grup (do którego w normalnych warunkach dochodzi bardzo rzadko), aby wytworzyły się przyjaźnie międzygrupowe, a uprzedzenia ustąpiły. Kontakt pojmowany jest jako sposób powiększania i rozbudowywania ubogich, prostych kategorii, a także redukowanie negatywnych emocji kojarzonych z daną kategorią poznawczą itp. Niezbyt wiele wiadomo jednak, czy kontakt jest źródłem stereotypów i uprzedzeń. W kwestii genezy stereotypów i uprzedzeń istnieją liczne kontrowersje, nie ulega jednak wątpliwości, że powstają one wcześniej. Liczne badania pokazują, że już kilkuletnie dzieci mają wykrystalizowane stereotypy ról kobiecych i męskich, stereotypy związane z wiekiem, stereotypy mniejszości narodowych itp. Powstawaniu i utrzymywaniu się stereotypów mogą sprzyjać różnorodne czynniki, takie jak „pamięć historyczna” stosunków między grupami (np. wspomnienie wojen, innych konfliktów, nietolerancji i dyskryminacji), dominujące w danym okresie ideologie, migracje sprawiające, że ludzie określonej narodowości czy koloru skóry stają się mniejszością w nowym kraju,

¹³ B. Weigl, *op.cit.*, s. 220.

¹⁴ T. Nelson, *op.cit.*, s. 77.

czy wreszcie różne procesy ekonomiczne, polityczne (np. walki wyborcze) i cywilizacyjne (np. rozpowszechnienie się telewizji).

Teoria realnego konfliktu interesów przewiduje, że uprzedzenie jest wynikiem rywalizacji między grupami o zasoby, takie jak woda, terytorium, pozycja w hierarchii społecznej, bogactwo czy też władza¹⁵. Rywalizacja o nie lub o przewagę może aktywizować niechęć do strony przeciwnej, poszukiwanie jej słabości, wrogość i uprzedzenia wobec konkurentów. W konsekwencji może to doprowadzić do generalizacji ustosunkowania wobec wszystkich członków danej grupy i „przyklejania” jej negatywnych etykietek. Rzeczywisty konflikt międzygrupowy jest również źródłem zmian w grupie własnej. Pod jego wpływem zwiększają się spójność i solidarność wewnątrzgrupowa, nasila poczucie przynależności do grupy, „wyostrza” się granica między grupą własną i cudzą. Ludzie często porównują się z innymi, aby oszacować, jak wypadają na tle swego otoczenia społecznego. Kiedy ludzie pragną czegoś, porównują się z osobami, które już to mają, i kiedy uważają, że to im się należy, wówczas doświadczają poczucia deprywacji (niezaspokojenia).

Teoria deprywacji sugeruje, że uprzedzenia i wrogość wobec obcych grup rodzą się właśnie z poczucia deprywacji w odniesieniu do tych grup, przy czym to poczucie dotyczy ważnego celu (np. możliwości zdobycia dobrego wykształcenia, lepszej pracy). Ludzie rozróżniają osobistą deprywację, porównując się z innymi jednostkami, oraz deprywację grupową, kiedy to położenie własnej grupy oceniają jako gorsze od sytuacji innych grup. Uprzedzenia pojawiają się tylko w tym drugim przypadku.

Na inne źródła uprzedzeń zwraca uwagę teoria tożsamości społecznej¹⁶. Według niej wszyscy ludzie mają potrzebę pozytywnej samooceny, a potrzeba ta wywołuje zniekształcenia w procesach postrzegania społecznego, pomagające zachować wysokie mniemanie o sobie. Pozytywną samoocenę uzyskujemy na dwa sposoby: dzięki własnym osiągnięciom oraz przez przynależność do grup. Próbuując podnieść własną wartość, ludzie faworyzują grupę, przypisując jej wyłącznie cechy pozytywne, a zarazem obniżają status innych grup społecznych.

Ludzie są skłonni do postrzegania własnych grup jako lepszych od pozostałych na istotnie cenionych płaszczyznach. Dzięki temu względna pozycja grupy podnosi się, a samopoczucie jej członków poprawia się. Sprzyja to powstawaniu stereotypów i uprzedzeń, które stają się niejako bronią w walce o status społeczny jednostki i jej pozytywną samoocenę. Zwraca się uwagę, iż motywami społecznymi kierują napięcia między potrzebą odrębności a potrzebą przynależności grupowej. Teoria optymalnej odrębności sugeruje, że ludzie unikają zarówno skrajnej odrębności, jak i całkowitej przynależności, ponieważ obie te sytuacje zagrażają ich poczuciu własnej wartości i bezpieczeństwa. Ludzie są

¹⁵ M. Kofta, *op.cit.*, s. 200.

¹⁶ T. Nelson, *op.cit.*

zatem zmotywowani do poszukiwania grup, które zapewnią im równowagę między tymi przeciwstawnymi potrzebami. Teoria ta przewiduje, że osiągnięcie całkowitej niepowtarzalności kosztem przynależności grupowej wywołuje u jednostki poczucie izolacji i osamotnienia.

Jednak zbyt silne uwikłanie w tożsamość społeczną i grupową również pociąga za sobą negatywne konsekwencje. Kiedy tożsamość społeczna jednostki staje się bardzo wyrazista (tzn. kiedy indywidualna tożsamość zostaje zepchnięta na drugi plan), wzrasta skłonność tej osoby do spostrzegania obcych grup przez prymat rozpowszechnionych stereotypów. Zgodnie z teorią uczenia się korzeni uprzedzeń szuka się w fakcie poznawania przez ludzi właściwości świata społecznego, w którym żyją, uczenia się postaw i zachowań przyjętych w danej zbiorowości. Przez bezpośrednie uczenie się i obserwację norm oraz poznawanie form nagradzania przez społeczeństwo za myśli i zachowania zgodne z pewnymi postawami dzieci zaczynają przejmować wartości i przekonania na temat świata. W trakcie socjalizacji dzieci i młodzież często przejmują gotowe przekonania swoich rodziców i rówieśników, asymilują treści przekazywane w szkole, gazetach, telewizji itp.

Ogromny wpływ na to, czego dziecko dowiaduje się na temat innych grup i jakie żywi wobec nich uczucia, mają w szczególności rodzice i pozostali członkowie rodziny. Rodzice stanowią pierwsze ważne źródło informacji o świecie, a przekazywana przez nich wiedza wywiera silny wpływ na dzieci. Szczególną rolę w kształtowaniu uprzedzeń przypisuje się środkom masowego przekazu. Dzieci bardzo wcześnie stykają się z uprzedzeniami i stereotypami. Z czasem zaczynają również zwracać uwagę na jawne i ukryte przekazy dotyczące relacji międzygrupowych, które płyną z filmów, telewizji, czasopism, gier wideo i wszelkich innych mediów. Wytwory środków masowego przekazu tworzą „informacyjną autostradę”, za sprawą której rozprzestrzeniają się stereotypy społeczne. Reprezentacje stereotypów są kupowane, sprzedawane, wypożyczane i rozpowszechniane na wiele innych sposobów wśród milionów ludzi. Najpowszechniejszą heurystykę stosowaną przez dzieci i dorosłych można ująć w następujący sposób: „Jeśli coś znalazło się w mediach, to musi to być prawda”. Używamy mediów jako narzędzia, które pomaga nam ocenić, czy nasze przekonania i postawy są powszechne i możliwe do przyjęcia. Media sprzyjają bezrefleksyjnemu przejmowaniu niektórych przekonań.

Źródłem stereotypów i uprzedzeń są też procesy zachodzące wewnątrz jednostki. Na istotną przyczynę uprzedzeń zwraca uwagę teoria kozła ofiarnego. Powstanie uprzedzenia wyjaśnia się efektem frustracji i przemieszczenia wywołanej nią wrogości na łatwo dostępną ofiarę, np. bezbronną grupę mniejszościową. Hipoteza ta wywodzi się z teorii frustracji-agresji, która głosi, że frustracja (niemożność osiągnięcia pożądanego celu) wywołuje pobudzenie do agresji, ukierunkowane pierwotnie na źródło frustracji. Jeżeli źródło to jest niemożliwe do zaatakowania (np. jest zbyt potężne lub po prostu nieokreślone), agresja może być rozładowana przez atak na inne, łatwiej dostępne cele, na

przykład na grupy mniejszościowe, grupy niewinne, a dostępne w polu psychologicznym. Grupy te pełnią wówczas rolę kozła ofiarnego.

Konformizm i tendencja do usprawiedliwiania tego, że świat społeczny jest „taki zły”, są to inne procesy motywacyjne skłaniające ludzi do przyjmowania i podtrzymywania stereotypowych sądów na temat innych osób. Konformizm oznacza skłonność członków grupy do podporządkowywania się normom grupowym istniejącym w ich społeczności, dotyczącym pożądanых postaw i zachowań, a nawet wyglądu zewnętrznego. Grupa społeczna, poprzez jawnie wyrażane oczekiwania jej członków, a także objawy aprobaty dla zachowań zgodnych z normą i dezaprobaty dla zachowań niezgodnych, wywiera nieraz potężną presję na swych członków, zwłaszcza tych, którym szczególnie zależy na akceptacji ze strony grupy. Konformizm może dotyczyć postaw wobec grup mniejszościowych i podzielanych w grupie stereotypów na ich temat. Najwięcej uprzedzonych zachowań jest funkcją niewolniczego konformizmu wobec norm społecznych.

Za uzasadnieniem nierówności społecznych i praktyk dyskryminacyjnych kryje się inny ważny motyw sprzyjający utrzymywaniu się stereotypów. Wygłaszając tego typu sądy, ludzie mogą usprawiedliwiać istniejący porządek społeczny i podtrzymywać swoją wiarę w to, że świat jest sprawiedliwy, tzn. „każdy dostaje w życiu to, na co zasłużył”. Wiara w sprawiedliwy świat może być szczególnie przydatna tym, którym się dobrze wiedzie i którzy zajmują względnie wysoką pozycję społeczną. Ci natomiast, którym wiedzie się gorzej, mogą wręcz rozwijać ideę przeciwną, przeświadczenie, że świat jest niesprawiedliwy. Jest to funkcja obronna i służy podtrzymywaniu pozytywnego mniemania na swój temat. Wiara w niesprawiedliwość świata może sprzyjać uprzedzeniom wobec grup stojących wyżej w hierarchii.

Istotny udział w powstawaniu stereotypów i uprzedzeń mogą mieć czynniki osobowościowe. Można mówić o osobowości podatnej na stereotypy i uprzedzenia. Teoria osobowości autorytarnej twierdzi, że pewne cechy osobowości czynią niektórych ludzi szczególnie podatnymi na uprzedzenia¹⁷. Według tej koncepcji to, czy u danej osoby ukształtuje się osobowość skłonna do uprzedzeń, zależy od jej wczesnodziecięcych doświadczeń z rodzicami. Wychowanie oparte na zasadzie karania i bezwzględного posłuszeństwa sprzyja powstawaniu wrogości dziecka wobec własnych rodziców. Wrogość ta wchodzi jednak w silny konflikt z potrzebą miłości i pozytywnej identyfikacji z rodzicami. Dziecko rozwiązuje ten konflikt wewnętrzny poprzez wypieranie wrogich impulsów ze świadomości oraz identyfikację z rodzicami sprzyjającą przejściu ich autorytarnego systemu wartości, w tym poglądów na świat społeczny. Wyparta przez dziecko wrogość nie ginie, a ulega przemieszczeniu na grupy mniejszościowe zajmujące niższą pozycję w hierarchii społecznej niż rodzina dziecka. W ten właśnie sposób rodzi się skłonność do uprzedzeń i dyskryminacji. Oso-

¹⁷ M. Kofta, *op.cit.*

bowość autorytarna charakteryzuje się sztywnym przywiązaniem do tradycyjnych wartości, uległością wobec autorytetów, wąskimi horyzontami myślowymi, skłonnością do postrzegania świata w czarno-białych kategoriach, zaabsorbowaniem relacjami opartymi na władzy, cynizmem i gotowością do potępienia każdego, kto wydaje się lekceważyć tradycyjne wartości, przejawia skłonność do karania. Cokolwiek zagraża obecnemu porządkowi, budzi w nich wrogość i uruchamia uprzedzenia.

Istnienie osobowości podatnej na uprzedzenia zakłada również teoria dogmatyzmu, czyli umysłu zamkniętego¹⁸. Umysł zamknięty jest rodzajem obronnej organizacji poznawczej, służącej przede wszystkim redukowaniu lęku i utrzymywaniu poczucia bezpieczeństwa. Istotną cechą takiego umysłu jest skłonność do „czarno-białego” widzenia świata społecznego, zamknięcie się na nowe informacje oraz brak wewnętrznej spójności sądów, tzn. osoba taka nie dostrzega, że w jej poglądach występują logiczne i rzeczowe sprzeczności. Osoba o umyśle dogmatycznym opiera się w swoich sądach nie na własnym rozumowaniu, ale na wierze w pewien absolutny autorytet. Umysł zamknięty wypełniony bywa różnymi z pozoru treściami. O dogmatyzmie decyduje nie sama treść systemu przekonań, lecz jego forma i sposób, w jaki człowiek przetwarza informacje społeczne. Związek indywidualnego doświadczenia z jakąś częścią danej grupy (np. z wojskowym) może być podstawą przekonań na temat szerszej kategorii (w tym wypadku – mężczyzn). Doświadczenia o silnym ładunku emocjonalnym (np. gwałt, przemoc), których sprawcą jest pojedynczy mężczyzna, także mogą kształtować przekonania dotyczące całej grupy mężczyzn, ale w tym wypadku powstaje nie tylko uproszczony, stronnicy sąd, ale także tworzą się silne emocje z nim związane, a więc uprzedzenie. Skłonność do uprzedzeń wydaje się być jedną z charakterystycznych właściwości osób podatnych na podejmowanie działalności w ramach organizacji terrorystycznych.

Generalizacja negatywnych doświadczeń o dużym ładunku emocjonalnym, których sprawcą lub źródłem był przedstawiciel jakiejś grupy etnicznej, wyznaniowej, płciowej czy innej, może być podstawą powstawania uprzedzeń wobec wszystkich lub prawie wszystkich przedstawicieli danej grupy. Z perspektywy indywidualnej poza osobistymi doświadczeniami wchodzi w grę dwa czynniki: pewne cechy ujmowania rzeczywistości (cechy umysłu), czyli szerokość kategorii poznawczych, oraz pewne błędy w ujmowaniu rzeczywistości, czyli iluzoryczna korelacja. Człowiek może nie tylko przejmować coś od innych, ale i samodzielnie wytwarzać stereotypy. Mamy tutaj do czynienia ze zjawiskiem powstawania iluzorycznych korelacji, czyli z tendencją do spostrzegania współwystępowania lub współzmienności między zjawiskami niemającymi ze sobą związku. Jest to fałszywe wrażenie, że dwie zmienne, np. kolor skóry i inteligencja, są ze sobą związane. Dotyczy to cech wyrazistych, skupiających na sobie uwagę obserwatora. To właśnie rzekoma korelacja między cechą katego-

¹⁸ *Ibidem*.

rialną a innymi, często negatywnymi, właściwościami członków grupy obcej stanowi istotę stereotypu.

Człowiek jest szczególnie wrażliwy na informacje o cechach nietypowych, wyróżniających się z „tła”. Takie cechy lepiej zapamiętujemy i przypominamy sobie, tzn. łatwiej „przychodzą nam do głowy”, niż cechy i zdarzenia mniej wyraziste. Sprzyja to dostrzeganiu korelacji tam, gdzie jej w rzeczywistości nie ma. Społeczną genezę stereotypów wiąże się z dwoma zjawiskami – wzorcami postępowania przejmowanymi od innych oraz z procesami społecznej kategoryzacji. Przekonanie o rozpowszechnieniu stereotypów przez wzorce społeczne jest dość dobrze uzasadnione. Chodzi zarówno oddziaływania jawne, podczas których wyrażane są sądy na temat różnych grup, w bezpośrednich kontaktach czy oddziaływaniach medialnych, ale także o oddziaływania pośrednie, na przykład prezentowanie pewnych grup wyłącznie w jakichś rolach społecznych.

Proces kategoryzacji odwołuje się do kategorii wyrazistych i poznawczo łatwo dostępnych. Niektóre z kategorii z większą łatwością uruchamiają proces kategoryzacji (na przykład płeć, wiek, kolor skóry), innym kategoriom przychodzi to znacznie trudniej. Zgodnie z teorią atrybucji stereotypy i uprzedzenia pojawiają się w wyniku procesów poznawczych, które skłaniają ludzi do przypisywania członkom obcych grup nieproporcjonalnie negatywnych (zagrożających) motywów lub przyczyn zachowań. Ogólna skłonność ludzi do przeceniania znaczenia czynników osobowościowych czy dyspozycyjnych w porównaniu z czynnikami środowiskowymi czy sytuacyjnymi przy opisywaniu i wyjaśnianiu przyczyn zachowania społecznego nosi nazwę podstawowego błędu atrybucji. Ludzie nie przypisują określonego zachowania wpływowi danej sytuacji zdolnej wywołać takie zachowanie u większości ludzi, lecz czynnikom osobowościowym człowieka i na tej podstawie oceniają go.

Sam podział świata społecznego na kategorie „my” i „oni”, czyli kategoryzacja społeczna, jest jednym z najważniejszych zjawisk sprzyjających stereotypowemu myśleniu i uprzedzeniom. Podział ten prowadzi do wielu istotnych konsekwencji, które mogą przyczyniać się do powstawania stereotypów, wytworzenia niechęci i powiększania dystansu społecznego między grupami¹⁹. Jedną z tych konsekwencji jest akcentuacja, czyli podkreślenie różnic między „nam” i „nimi” w różnych innych zakresach niż podstawa kategoryzacji. Podział na grupę własną i cudzą dokonuje się z reguły na podstawie pojedynczego prostego kryterium, np. wieku, narodowości. Takie zróżnicowanie pociąga za sobą skłonność członków grupy do dostrzegania różnic międzygrupowych pod wieloma innymi względami (np. cenionych wartości, charakteru, poglądów).

Inną konsekwencją jest faworyzowanie własnej grupy, czyli podwyższanie wartości grupy, do której należymy, lepszym traktowaniu członków grupy własnej niż cudzej itp. Efekty te występują również w sytuacji grupy tzw. minimalnej, tzn. wtedy, kiedy ludzie się jeszcze nie znają i grupa nie ma żadnej struktu-

¹⁹ *Ibidem*, s. 200.

ry. Jako konsekwencję należy wymienić także ujednolicanie się obrazu członków innych grup. Członkowie własnej grupy traktowani są jako bardziej różnorodni nie tylko pod względem psychologicznym, ale i fizycznym, niż członkowie innych grup. Zjawisko to manifestuje się między innymi w kontaktach między ludźmi należącymi do różnych ras. Wreszcie mamy do czynienia z błędem atrybucyjnym, czyli zjawiskiem poznawczym polegającym na tym, że ludzie mają skłonność do wyjaśniania zachowania członków własnej grupy w kategoriach pozytywnych moralnie i do wyjaśniania zachowań członków innych grup w kategoriach negatywnych moralnie.

Przelamanie stereotypów i uprzedzeń może nastąpić w takim rodzaju kontakcie, który wiąże się ze zrozumieniem i zaakceptowaniem odmienności innej kultury. Pozwala to przekroczyć perspektywę grupy własnej i zrozumieć sens zachowań członków innej grupy. Najlepiej zapobiegać powstawaniu stereotypów i uprzedzeń, gdyż raz uformowane, mają długi żywot i mogą być bardzo trudne do zmiany.

Stereotypom społecznym przypisuje się wiele różnorodnych funkcji. Można je podzielić na trzy kategorie²⁰:

- 1) funkcje o charakterze poznawczym;
- 2) funkcje egotystyczne;
- 3) funkcje tożsamościowe.

Ad 1) Przejawy poznawczej funkcji stereotypu są dość złożone. Z jednej strony stereotyp jest bowiem narzędziem kompensowania lub uzupełniania informacji, z drugiej zaś skutecznie redukuje jej nadmiar. Stereotypy sprawiają, że przetwarzanie związanych z nimi informacji jest tendencyjne na kilka sposobów, a proces przetwarzania może trwać tak długo, aż stereotyp zostanie potwierdzony. Pojawia się też tendencja do mechanicznego przypisywania obiektom stereotypizacji ocen zgodnych z globalnym wartościowaniem przypisanym danej grupie, jak również występuje tendencja do formułowania skrajnych sądów i tendencja do postrzegania diagnostycznych dla stereotypu cech jako skrajnie nasilonych. Zjawiskami typowymi są lepsze przetwarzanie, lepsze zapamiętywanie i dłuższe przechowywanie w pamięci faktów zgodnych ze stereotypem.

Niejasne, niejednoznaczne informacje podlegają transformacjom poznawczym w kierunku nadania im sensu zgodnego ze stereotypem, występuje też tendencja do poznawczego transformowania przypuszczeń, hipotez, a efektem tego procesu jest traktowanie ich jako faktów dobrze uzasadnionych. Pojawiają się charakterystyczne tendencje w procesach atrybucji przyczynowej – zachowania negatywnie interpretowane są jako powiązane z faktem przynależności do danej grupy i motywowane wewnętrznie. Pojawia się deformacja oczekiwań w kierunku zgodnym ze stereotypem. Można zatem powiedzieć, że stereotypy umożliwiają osiągnięcie subiektywnego przekonania o polepszeniu poznawczej

²⁰ B. Weigl, *op.cit.*, s. 210.

kontroli nad otoczeniem społecznym. Jedną z najważniejszych funkcji stereotypów jest dostarczenie użytecznych informacji na temat innych. Trafne przewidywanie i właściwe reagowanie na innych wymaga nie tylko wystarczających informacji, ale również narzędzi umożliwiających uproszczenie lub strukturyzację nadmiernie złożonych, a często także sprzecznych danych docierających z otoczenia. Zatem stereotypy czasem uzupełniają niepełne informacje dostępne w otoczeniu, w innych wypadkach mogą redukować złożoność środowiska obfitującego w informacje.

Na poziomie indywidualnym stereotypy są użytecznym narzędziem w dokonywaniu ocen, wykorzystujemy bowiem wiedzę stereotypową do wnioskowania o cechach napotkanej nowej osoby. Również na poziomie zbiorowym stereotypy służą za podstawę uzyskania większej wyrazistości zdarzeń społecznych. Podobnie jak na poziomie jednostkowym stereotypy porządkują poznawcze reprezentacje świata, tak i na poziomie społecznym upraszczają komunikację, pozwalając ludziom na oszczędność słów podczas rozmów o innych i z innymi. Rozmówca może ująć wszelkie informacje o danej osobie, posługując się po prostu etykietką. Posługiwanie się stereotypami społecznymi wzrasta w sytuacjach stawiających duże wymagania poznawcze.

Ad 2) Funkcje egotystyczne są wielorakie: przede wszystkim stereotypy służą usprawiedliwianiu własnych działań. Przekonanie, że przedstawiciele danej grupy są tacy czy inni, np. brudni czy biedni, dlatego że są leniwi, w zasadzie zwalnia z działań na ich rzecz. Usprawiedliwia i własny do nich stosunek, i własną bezczynność czy wręcz dyskryminację.

Często odwołanie się do stereotypu i przeciwstawienie go stereotypowi własnej grupy stanowi sposób na polepszenie poczucia własnej wartości. Polepszenie poczucia własnej wartości może niekiedy polegać na świadomym powstrzymywaniu się od publicznego wygłaszania stereotypowych ocen i dostarczaniu sobie przekonania, że jest się dobrym i tolerancyjnym. Stereotypy spełniają funkcje związane z „ja”, zarówno na poziomie indywidualnym, jak i zbiorowym. Aby sprawnie funkcjonować, ludzie muszą mieć dobre zdanie zarówno o sobie samych, jak i o grupie, do której należą. Na poziomie indywidualnym przewidywano, że u osób o chronicznie zaniżonej samoocenie wytworzą się silniejsze stereotypy, stanowiące dla człowieka narzędzie odzyskania pozytywnego obrazu siebie, zaspokajające podstawowe motywy podwyższania samooceny.

Z perspektywy zbiorowej natomiast sugeruje się, że umniejszając wartości innych grup lub faworyzując grupę własną, człowiek podwyższa względny status swojej grupy, co z kolei polepsza jego opinię na temat samego siebie. Zgodnie z przewidywaniami, że samoocena grupowa jest ściśle związana z postrzeganym statusem danej grupy w społeczeństwie, można oczekiwać, iż tendencja do tworzenia i posługiwania się stereotypami będzie silniejsza w grupach o niskim statusie społecznym, szczególnie w grupach mniejszościowych. Zachowując się wobec członków innych grup w stereotypowy sposób, dana osoba wyra-

za swoją tożsamość grupową, a dzięki temu zyskuje większe szanse zdobycia nagrody w postaci akceptacji ze strony własnej grupy.

Ad 3) Stereotypowi jakiejś grupy towarzyszy zwykle autostereotyp grupy własnej. Wąskie ujęcie własnej grupy zwiększa poczucie osobistego podobieństwa do innych członków grupy własnej i zwiększa subiektywnie spostrzeganą różnicę między grupą własną i grupą obcą. Można więc powiedzieć, że wiara jednostki w stereotypy jest zarówno przejawem poszukiwania przynależności społecznej, jak i skutkiem jej osiągnięcia. Z drugiej strony przeświadczenie o podzieleniu stereotypów z wieloma innymi ludźmi może także aktywizować lub kształtować tożsamość społeczną. Przekonanie, że myślę to samo co inni należący do mojej grupy, może być wyznacznikiem spójności grupy. Może również redukować niepokój lub dawać poczucie bezpieczeństwa, związane z przynależnością do jakiejś społeczności, tak jak dzieje się to np. u członka organizacji czy grupy terrorystycznej.

Stereotypy niewątpliwie wywierają wpływ na poznawczą obróbkę informacji dotyczących grupy. Wpływają na wybór poszukiwanych informacji, ukierunkowują uwagę, wyznaczają gotowość do zapamiętywania i przypominania sobie określonych informacji dotyczących danej grupy. Stereotypowe postrzeganie ludzi leży u podłoża uprzedzeń oraz dyskryminacji. Stanowi ono też podstawę nietolerancji w relacjach społecznych. Największe zbrodnie człowieka w historii zrodziły się z nietolerancji, czyli braku poszanowania dla cudzych uprawnień i odmienności. Mówiąc bardziej konkretnie, nietolerancja jest zachowaniem skierowanym przeciwko ludziom, zjawiskom lub wartościom, pomimo że ich istnienie lub posiadanie jest uprawnione przez prawa natury, obyczaj, moralność. Problemem nierozwiązywalnym jest pytanie o granice nietolerancji oraz o wzajemne związki między tolerancją a obojętnością (indyferentyzmem), między tolerancją a rygoryzmem moralnym, indywidualnym i społecznym. Do wielkich i prawdziwych tragedii doprowadza człowieka, a czasem całe narody, rasizm tradycyjny lub tzw. rasizm ideologiczny. Może być on również podstawą działań terrorystycznych.

Wskazuje się różne źródła nietolerancyjnego zachowania lub przekonań człowieka²¹:

- na pierwszym miejscu wymienia się ignorancję nie tylko dlatego, że nastawienia nietolerancyjne i gotowość do nietolerancyjnych zachowań cechuje w większości ludzi o niskim poziomie wykształcenia, lecz przede wszystkim dlatego, iż obiektem nietolerancyjnych zachowań i działań są ludzie i zjawiska postrzegani jako „inni”, obcy i nieznani. Przykład: członkowie dwu grup wyznaniowych zamieszkujący w jednej wsi są wzajemnie wobec siebie bardziej tolerancyjni niż okoliczni mieszkańcy, niestykający się bezpośrednio z osobami odmiennego wyznania;

²¹ T. Pilch, *Agresja i nietolerancja jako mechanizmy zagrożenia ładu społecznego*, [w:] *Pedagogika społeczna*, (red.) T. Pilch, I. Lepalczyk, Warszawa 2003.

- drugim źródłem nietolerancji jest poczucie odmienności, któremu towarzyszy wyraźna ocena etyczna, estetyczna lub inna, zawsze dodatnio wartościująca własną pozycję i cechy;
- kolejnym uwarunkowaniem nietolerancji jest poczucie niepokoju i obawy. Są to powszechne i naturalne uczucia w sytuacji zagrożenia utratą wyłączności bądź przywileju. To odmiana społecznego i indywidualnego egoizmu, który wywołuje zachowania agresywne wobec tych, którzy są realnie lub potencjalnie źródłem zagrożenia;
- przesady, jako szczególna postać ignorancji, różniąca się od niewiedzy uporczywością trwania i nieusuwalnością przez objaśnienie, wymieniane są jako kolejne źródło nietolerancji. Najgroźniejsza postać przesądów to te skłaniające do agresywnych czynów wobec ludzi innych ras, narodowości czy wyznań. U podłoża przesądów leży bardzo często stereotyp. Źródłem nietolerancji mogą być również pewne dyspozycje psychiczne warunkowane cechami osobniczymi, takimi jak np. osobowość autorytarna odznaczająca się rygoryzmem obyczajowym oraz skłonnością do stosowania kar, jak również skłonności ku przekonaniom i zachowaniom nietolerancyjnym wobec wszystkiego, co sprzeczne jest z wyobrażonym łaodem społecznym i rzeczowym świata. Szttywność, schematyczność obrazu świata, a także zachwiane poczucia bezpieczeństwa są cechami ułatwiającymi powstawanie nietolerancji;
- trzeba również wskazać dyspozycje psychiczne warunkowane okolicznościami zewnętrznymi, takimi jak np. propaganda, system wychowania, towarzyski konwenans. Wszystkie te czynniki mogą kształtować osobowość podatną na przekonanie i czyny nietolerancyjne wobec osób, wartości lub grup. Rzadko zdarza się sytuacja, aby akt nietolerancji miał jednoznacznie określone źródło. Na ogół u źródeł zachowań nietolerancyjnych leży syndrom okoliczności i uwarunkowań, w którym z trudem daje się wyodrębnić wielkość i natężenie poszczególnych, częściowych przyczyn. Jest rzeczą charakterystyczną, że postawa nietolerancji nie tylko dotyczy grup subkulturowych, ale również jest silnie zakorzeniona wśród jej uczestników.

Pierwotnie szeroko ujmowana subkultura to podział kultury narodowej obejmujący kombinację różnych czynników społecznych, takich jak pozycja klasowa, pochodzenie etniczne, terytorialne, miejsce zamieszkania w mieście lub na wsi oraz przynależność religijna, tworzących w połączeniu funkcjonalną jedność, wywierającą na jednostkę całościowy wpływ²². W węższym ujęciu określenie „pod-kultura” odnosi się do pewnego wąskiego zakresu odrębności kultury danej zbiorowości wobec kultury dominującej, np. w sferze wartości czy norm zachowania.

²² M.M. Gordon, *The concept of sub-culture and its application*, „Social Forces” 1947, nr 26, s. 40.

Współcześnie pojęcie podkultury odnosi się zazwyczaj tylko do pewnych odmienności w stylach życia, wartościach, normach postępowania, postawach itp.²³. W interpretacji zachowań agresywnych występujących wśród uczestników grup subkulturowych wyróżnia się dwa procesy dotyczące postrzegania obiektów społecznych w grupie i poza grupą. Jeden z nich to kategoryzacja społeczna, czyli podział otoczenia społecznego na pewne klasy ze względu na jakieś kryterium, np. kategoryzowanie ludzi na należących lub nienależących do własnej grupy, na „my” i „oni”. Drugi proces to deindywidualizacja, czyli uproszczenie reprezentacji obiektów społecznych polegające na odebraniu im cech jednostkowych. Odnosi się ono zarówno do utraty poczucia własnej tożsamości, jak i do utraty tożsamości indywidualnej innych osób w oczach obserwatora. Za ważny uznaje się potencjalny wpływ kategoryzacji otoczenia społecznego (na „my” i „oni”) na sygnały inicjujące agresję. Wskazuje się, iż podstawową funkcją kategoryzacji społecznej jest uproszczenie reprezentacji świata społecznego, w tym określenie własnej przynależności grupowej, niekoniecznie jednak podnoszenie poczucia własnej wartości czy osiąganie pozytywnej tożsamości grupowej.

Różnicowaniu społecznemu towarzyszy na ogół faworyzowanie grupy własnej, a poznawcze manipulacje służące obronie poczucia własnej wartości mogą polegać na zmianie kryteriów porównywania społecznego. Jeśli grupa nie ma szans na społeczne uznanie w zakresie kryteriów istniejących (narzuconych), wynajduje takie kryteria oceny własnego produktu, które pozwalają na jego pozytywną ocenę. Konsekwencja kategoryzacji polegająca na zmniejszeniu poziomu zróżnicowania między obiektami należącymi do tej samej kategorii prawdopodobnie w rzeczywistości odnosi się głównie do członków grup obcych, z którymi nie pozostajemy w bezpośrednim kontakcie. Osoby te znamy na ogół gorzej, nie potrafimy tworzyć ich subtelnych charakterystyk, jesteśmy mniej wrażliwi na ich potrzeby.

Ze społecznego punktu widzenia najważniejsze wydają się więc te konsekwencje kategoryzacji, które polegają na zaliczeniu jednostek do kategorii „oni”. Ze zjawiskiem deindywidualizacji wiąże się wiele prawidłowości. Wykazano, że skutkiem znajdowania się w grupie jest obniżenie normatywnej kontroli nad zachowaniem i – w efekcie – wyzwalanie się zachowań społecznie nieakceptowanych. Deindywidualizację rozumianą jako utratę własnej odrębności traktuje się jako mechanizm pośredniczący. Do czynników występujących w sytuacji grupowej, które wywołują zwiększenie liczby zachowań nieakceptowanych społecznie, należą: rozproszenie odpowiedzialności, wielkość i aktywność grupy, wzrost pobudzenia emocjonalnego i przeładowanie informacyjne. Czynniki te prowadzą do zmniejszenia koncentracji jednostki na własnej osobie, obniżają regulacyjną funkcję zarówno norm osobistych, jak i ewentualnej społecznej

²³ E. Orlik-Marciniak, *Agresywność grup subkulturowych*, [w:] *Psychologia rozwiązywania problemów społecznych*, (red.) J. Miluska, Poznań 1998.

oceny zachowania. To z kolei prowadzi do wzrostu natężenia zachowań impulsywnych, w tym także aspołecznych i antyspołecznych.

Decydującą rolę w wyzwalaniu zachowań niekontrolowanych, w tym nieakceptowanych społecznie, mają: zmniejszenie koncentracji uwagi na własnej osobie oraz bezpośrednia obecność innych²⁴. Szczególną rolę pełni koncentracja na innych w obniżaniu regulacyjnej funkcji „ja” jednostki i wywołaniu zachowań naśladowczych. Istnieją dowody na to, że poczucie anonimowości nie jest w sytuacji grupowej, nawet przy silnej deindywidualizacji, jedynym regulatorem zachowania. Stwierdzono, że grupy, w których następuje deindywidualizacja, są oceniane bardziej pozytywnie przez swoich członków niż grupy, których uczestnicy zachowują silniejsze poczucie swojej odrębności. Zwraca się uwagę, że właśnie ta unifikacja zachowania pozwala badanym na uwolnienie się od krępujących norm społecznych.

System wartości naczelnych i instrumentalnych grupy odgrywa ważną rolę w inicjowaniu zachowań agresywnych wobec członków innych grup. Agresję grupową wzmocnić może autorytarny, agresywny przywódca modelujący zachowanie innych członków grupy. Sposób funkcjonowania lidera i styl kierowania grupą w istotnym stopniu określają to, jaka jest grupa. Różnicowanie się zbiorowości ludzkich jest powszechną cechą życia społecznego. Prowadzi do postrzegania rzeczywistości w kategoriach podobieństwa i odmienności. Jedni są zauważani i uznawani za podobnych lub wręcz takich samych, drudzy zostają zakwalifikowani jako różniący się, odmienni, inni.

We wszystkich społeczeństwach ludzkich występują pewne zróżnicowania, wynikające choćby z cech biologicznych człowieka, dzieląc ludzi na kobiety, mężczyzn i dzieci, na młodych i starych. W miarę rozwoju strukturalnego społeczeństw liczba kryteriów rośnie. We współczesnych społeczeństwach cywilizowanego świata sieć stosunków międzyludzkich jest tak złożona, że wręcz trudno ją uchwycić empirycznie. Kryteria podziałów społecznych, tworzących grupy swojskie i obce, mogą być różnej natury: biologiczne, ekonomiczne, społeczne, kulturowe, polityczne.

Stosunek do obcych jest zawsze odbiciem stosunku do siebie i do grupy swoich, a także odwrotnie, dostrzeżenie i określenie granic obcości pozwala na wyznaczenie granic swojskości. Te dwa pojęcia są ze sobą nierozdzielnie związane i wzajemnie siebie definiują. Istnienie grupy w świadomości jej członków jest bowiem zawsze istnieniem wobec zbiorowości innej (obcej). Można w tym stwierdzeniu pójść dalej, uznając, że jedynie istnienie inności (obcości) i ciągły proces ustosunkowywania się do niej pozwalają jednostce lub grupie na zachowanie jakiegokolwiek tożsamości, ponieważ pozwalają na dostrzeżenie, że w ogóle się istnieje. Naprawdę dostrzegamy jedynie to, co stało nam się obce. Zachowanie

²⁴ E. Kube, *Przestępczość młodocianych z użyciem przemocy. Możliwości i szanse jej zapobiegania*, Warszawa 1997, s. 168.

dystansu jest niezbędne dla postrzegania czegokolwiek²⁵. Czyli żeby zauważyć i opisać siebie, najpierw trzeba zauważyć i opisać innych. Postrzeganie odmienności pozwala nie tylko na dostrzeżenie tożsamości, ale przede wszystkim na ujęcie jej w jakichś zrozumiałych, jasnych kategoriach. I odwrotnie: by coś się stało cudze, coś jednak musi być własne; by coś było inne, coś musi być nasze.

Owe grupy odniesienia po raz pierwszy zostały systematycznie wyróżnione i scharakteryzowane przez R.K. Mertona i ich określenie stanowi właściwą podstawę każdej społecznej samoidentyfikacji jednostki²⁶. Jestem tym, z kim się utożsamiam, i odwrotnie. Czyli świadome deklarowanie negatywnego stosunku wobec jakiejś grupy powinno znaleźć swoje pozytywne potwierdzenie w procesie własnej identyfikacji.

Wnikając w istotę „swojskości” i „obcości”, odwołać się warto do różnych wymiarów opozycji „swój-obcy”:

- 1) psychologicznego,
- 2) społecznego,
- 3) kulturowego.

Pierwszy wymiar określa doznania i przeżycia kontaktu ze „swoim” i „obcym”; drugi odnosi się do zachowań i przekonań dotyczących interesującego nas aspektu kontaktów międzyludzkich; trzeci ustala normy i wzory tych przekonań i zachowań, obecne w badanej zbiorowości. Wszystkie te wymiary są organicznie ze sobą związane, a ich wyróżnienie ma charakter wyłącznie analityczny. Z każdym zachowaniem wiążą się bowiem indywidualne przeżycia, a jedno i drugie są zazwyczaj wyrazem normy czy wzoru kulturowego.

Ad 1) Na płaszczyźnie psychologicznej swojskość wiąże się z doznaniem bezpieczeństwa, akceptacji, zadowolenia, spokoju, naturalności, oczywistości, zrozumiałości, ale często też nudy i zwyczajności. Obcość natomiast wiąże się z poczuciem zagrożenia, niepokoju, niezrozumiałości, zdziwienia, nienaturalności, niechęci i obrazy, ale niejednokrotnie zaciekawienia, fascynacji i zachwytu. W sferze intelektualnej swojskość kojarzy się z bezrefleksyjnością, obcość zaś z refleksją. Zatem skala doznań związanych z doświadczeniem obcości waha się od skrajnej repulsji poprzez chłodną obojętność do zainteresowania i fascynacji.

Ad 2) W wymiarze społecznym opozycja „swój-obcy” zaznacza się odmiennością zachowań wobec obcych i wobec swoich oraz poglądów na ich temat. Analizując ich zachowania i przekonania, można je ujmować w kategoriach dystansu, układać na skali otwartości i zamkniętości, traktując je jako przejawy ksenofobii, etnocentryzmu czy rasizmu, jakie mogą leżeć u podłoża ideologii wyznawanej przez organizację terrorystyczną.

²⁵ J. Plessner, *Spojrzenie innymi oczyma*, [w:] *Fenomenologia i socjologia*, (red.) Z. Krasnodębski, Warszawa 1989, s. 222.

²⁶ R.K. Merton, *Teoria społeczna i struktura społeczna*, Warszawa 1982.

Ad 3) Na płaszczyźnie kulturowej badać możemy różne typy i modele ideologii nacjonalistycznych, rasistowskich, ustalone tradycją zestawy norm i wzorów działania i myślenia.

W poszczególnych przypadkach wiązać trzeba wszystkie wymiary, tworząc zbiorcze skale obcości i swojskości: łącznie – doznania psychiczne, intensywność i zasięg kontaktów, normatywne wzory tych kontaktów oraz racjonalizacje – stanowią zbiór wskaźników dystansu pozwalających na ustalenie stopnia obcości. W różnych badaniach i u różnych autorów nacisk pada na poszczególne kryteria obcości. Na przykład obcość może wiązać się przede wszystkim z brakiem wiedzy – „obcy” to nieznany lub nieznanomy. Dla niektórych współczesnych antropologów, np. Rolanda B. Szalaya i Beli C. Madaya, obcość to po prostu odmienność fizyczna, mierzona nie poczuciem inności, ale kryteriami ustalonymi przez badacza. Inaczej dla uczonych z kręgów psychologicznych – obcość to raczej odmienność spostrzegana²⁷.

Konstrukcja uniwersalnego pojęcia swojskości i obcości nie jest prosta przede wszystkim dlatego, że „bycie swoim” i „bycie obcym” dla różnych zbiorowości i w odniesieniu do różnych grup oznacza różne rzeczy, kryjąc w sobie odmienne treści. Z pewnością jednak dadzą się wykryć pewne powszechne składniki, dzięki którym kogoś określa się jako „swojego” czy jako „obcego”. Obcym jest zawsze ten, kogo się podejrzewa o inność lub się o tej inności wie, przy czym wszystko, co nieznanne, czy ściślej: niepoznane, jest o taką inność posądzane. Podstawy kategoryzacji obcego wprowadził G. Simmel, który wyróżnił dwa typy obcego: znanego, znajdującego się fizycznie wewnątrz grupy swoich, i nieznanego, przybywającego spoza grupy²⁸. Obcy nieznany to przed wszystkim obcy zewnętrzny, ktoś spoza społeczeństwa, spoza grupy, członek innej porównywalnej grupy społecznej, kulturowej, narodowej.

Każda grupa może odnosić się do tych dwóch kategorii obcych w różny sposób. Może odnosić się z sympatią lub przynajmniej tolerować obcych zewnętrznych, np. cudzoziemców w roli turystów, oraz nie tolerować lub zwalczać obcych wewnętrznych, np. mniejszości wyznaniowe lub seksualne. Może też zaistnieć sytuacja odwrotna, w której obcy wewnętrzni zostaną zaakceptowani, zaś obcy zewnętrzni zdecydowanie odrzuceni; tak dzieje się w wielu społecznościach tradycyjnych.

Może wreszcie zachodzić sytuacja, w której społeczeństwo reaguje równie silną repulsją na oba typy obcych. Taka sytuacja była powszechna np. w Niemczech w okresie Trzeciej Rzeszy²⁹.

Analiza koncepcji „obcego” Simmela wprowadza rozróżnienie typologiczne. Wyróżnić możemy: „obcego znanego”, z którym kontakt jest stały i o którym wie się stosunkowo wiele, i „obcego nieznanego”, z którym kontaktów jest niewiele lub ich wcale nie ma, a wiedza o nich jest ograniczona. Simmela inte-

²⁷ E. Nowicka, „*Swojskość i „obcość” jako kategorie socjologicznej analizy*, [w:] *Swoi i obcy*, (red.) E. Nowicka, Warszawa 1990.

²⁸ G. Simmel, *Obcy*, [w:] tenże, *Socjologia*, Warszawa 1975.

²⁹ E. Nowicka, *op.cit.*

resował tylko „obcy”, którego tu nazwaliśmy „obcym znanym”. Jednocześnie uważał on, że grupa uznawana za obcą to grupa odmienna kulturowo, liczebnie mniejsza. Wśród tego rodzaju zbiorowości obcych Simmel wskazuje różnorodne przypadki, które dadzą się uporządkować w kilku typach. Jednym z nich jest „obcy wędrowiec”, który „dzisiaj przychodzi, a jutro odchodzi”, z którym kontakt jest bardzo krótki i ograniczony, powierzchowny i dla swoich najczęściej niegroźny. W dzisiejszym świecie tego rodzaju „obcym” jest turysta, który nigdzie się nie zatrzymuje, nie nawiązuje głębszych związków ze społecznym otoczeniem. Drugim przypadkiem, też wyróżnionym zgodnie z kryterium długości trwania kontaktu obu grup, jest „przybysz”, który pozostaje w kontakcie pewien dłuższy, ale określony czas, na przykład w związku z pełnieniem pewnej roli społeczno-zawodowej (dyplomata, pracownik kontraktowy, student).

Trzecia „odmiana” „obcego” pojawia się wówczas, gdy pozostaje on lub pragnie pozostać na stałe w bliskim kontakcie z daną grupą. W tym przypadku długość kontaktu jest nieokreślona i nieograniczona. W związku z odmiennością postaw wobec zbiorowości gospodarzy mogą się tu pojawiać dwa podtypy „obcego”: „obcy-mieszkaniec”, który przyjmuje postawę permanentnego gościa; drugi to przypadek osoby asymilującej się, której celem życiowym jest stać się pełnoprawnym członkiem grupy gospodarzy. Zmierzając do stworzenia użytecznej typologii „obcych”, warto analizować sytuacje, których pojawia się psychologiczna i socjologiczna treść, związana z opozycją „swój-obcy”; można brać pod uwagę jeszcze inne kryteria, np. punktu widzenia grupy obcej, z którego ocenia się interesującą nas sytuację, lub też punktu widzenia obserwatora zewnętrznego – osoby postronnej. Poniższa typologia skonstruowana jest według pierwszego kryterium, czyli oceny sytuacji obcości ze strony tych, którzy jakąś jednostkę lub zbiorowość określają jako obcą.

Wyróżniono trzy następujące typy „obcego”:

- a) obcy na swoim miejscu – dystans wobec niego jest znaczny, kontakty ograniczone, często zrytualizowane, z wykluczeniem sytuacji wymagających uruchomienia podstawowych wartości norm kultury;
- b) obcy poddany – stosunek do niego jest tu albo protekcyjno-opiekuńczy, albo wrogo pogardliwy. Obcy widziany jest zawsze jako gorszy (np. gorszy gatunek człowieka). Kontakty z nim mogą być dość ożywione, ale w każdym razie są ściśle ustalone ich dziedziny i zasięg;
- c) obcy bliski – traktowany jest jako istota ludzka, posiadająca tę samą naturę. Brak w stosunku do niego poczucia wyższości i hierarchizacji. Obecna jest natomiast wartość wyrażająca się w postawie pluralistycznej. Kontakty tu mają szeroki zasięg, a ich charakter nie jest z góry określony.

Wyróżnione typy „obcego” reprezentują trzy typy wartości. W pierwszym przypadku jest w nim integralność własnej grupy, separatystyczny pluralizm, tendencja do ujmowania ludzkich zbiorowości jako odmiennych, różniących się wieloma cechami, a różnice te wiązane są z historycznymi losami i geograficznymi warunkami. W drugim przypadku mamy do czynienia z wyraźnym trak-

towaniem ludzkości jako zhierarchizowanej – odmienności traktowane są w kategoriach niższości i wyższości. Stosunek do tak traktowania „obcego” reprezentuje wartość górowania własnej grupy nad innymi. W trzecim przypadku wchodzi w grę wartość różnorodności kulturowej i wspólnoty natury ludzkiej³⁰.

Jednym z kryteriów typologii „obcego” i „sytuacji obcości” jest „miejsce, jakie zbiorowość obca zajmuje względem danej grupy”; słowem, czy grupa, odbierana jako obca, może się jednak mieścić ze względu na jakieś kryteria w obrębie zbiorowości uważanej za swoją, czy też „jest położona” zupełnie poza nią. Tak np. tzw. mniejszość narodowa czy etniczna to zbiorowości stanowiące część politycznej całości, jaką jest państwo wieloetniczne, natomiast naród sąsiadujący stanowi zbiorowość zewnętrzną. Do typologizowania „obcego” i sytuacji „obcości” przydatne też być może kryterium czasowe związane z zasadami wchodzenia do grupy określonej jako obca. Grupa może być obca od „niepamiętnych czasów”, i to na zasadzie oczywistych „praw natury” lub „praw dziejowych”. Takimi grupami są np. poszczególne narody lub grupy etniczne wobec siebie nawzajem. Czasem jest to sytuacja z pogranicza wewnętrznego. Znajduje się ona w doświadczeniach osób, które w swoim codziennym życiu muszą się stykać z osobami o odmiennym pochodzeniu narodowym, mających w rodzinie osoby należące do różnych grup etnicznych – współmałżonków, dzieci, krewnych, lub też osób, które są takimi dziećmi z mieszanych etnicznie związków. To one w swych życiowych wyborach, deklaracjach, czasem w zmaganiach i cierpieniach przeżywają najbardziej wewnętrzny wątek idei pogranicza. To one bywają nieakceptowane przez jedną ze stron lub – czasem – przez obie. To one doznają cierpień bycia obcym u siebie, obcym wśród swoich, wśród najbliższych.

Jednym z przypadków sytuacji prowadzącej do poczucia obcości jest sytuacja turystów, emigrantów, prześladowców, a także okresowo przebywających za granicą: pracowników kontraktowych lub sezonowych, dyplomatów lub zagranicznych studentów. Ci spośród nich, których życiowa sytuacja sprawia, że przebywanie w obcym środowisku mogą traktować jako tymczasowe, przeżywają stosunkowo mniej napięć niż przebywający tam na stałe. Źródłem dyskomfortu w tym przypadku jest zarówno otoczenie ludzkie odmienne od własnego, jak i środowisko materialne: krajobraz, przedmioty codziennego użytku, pokarmy, zapachy, warunki klimatyczne.

Inaczej przeżywają obcość ci, którzy w obcym środowisku znaleźli się bez (a nawet wbrew) własnej woli, niż ci, którzy oddalili się od niego z własnej chęci, czasem nawet powodowani głęboką motywacją. Z pewnością ci drudzy łatwiej znoszą obcość niż pierwsi³¹. „Obcym” stać się można, także z wyboru, na skutek świadomej i zamierzonej decyzji lub też poprzez decyzję grupy, która z jakichś powodów określoną kategorię dotychczasowych „swoich” zaczyna

³⁰ P. Szydlak, E. Nowicka, *Swoi i obcy - granice jawne i ukryte*, [w:] E. Nowicka, J. Nawrocki, *Inny – obcy: wróg*, Warszawa 1996, s. 48.

³¹ E. Nowicka, S. Łodziński, *U progu otwartego świata*, Kraków 2001, s. 34.

uważać za „obcych”. Okresy nasilenia się nastrojów ksenofobicznych, np. antysemickich, mogą być przykładem takich sytuacji. Ktoś, do tej pory uważany wprawdzie za „obcego”, ale obcego zintegrowanego, nagle zaczyna być odbierany jako „obcy groźny”. Dystans społeczny, czyli odległość odczuwana i wyznaczana w przestrzeni społecznej, jest przede wszystkim właśnie odległością od obcych.

Wyróżnić trzeba dwa aspekty dystansu: dystans poznawczy i dystans emocjonalny. W empirycznej rzeczywistości oba zazwyczaj łączą się ze sobą, stanowiąc całość światopoglądową, do celów analitycznych jednak warto je rozdzielić.

Dystans poznawczy obejmuje dwa podstawowe składniki: składnik wiedzy pozytywnej, realnie posiadanej, oraz dążenie do posiadania takiej wiedzy (zainteresowania, pragnienia, rozumienia). Zazwyczaj poziom wiedzy pozytywnej o grupie obcej (etnicznej, rasowej, wyznaniowej czy wyróżnionej na zasadzie jakiegokolwiek innego kryterium) jest ściśle związany z poziomem zainteresowania, choć może istnieć rozbieżność tych dwóch aspektów dystansu poznawczego.

Dystans emocjonalny wyrażają postawy, które najogólniej określić można jako „postawy ku” i „postawy od” (czy inaczej: postawy apulsywne i repulsywne). Te ostatnie wyrażają się w postaci sympatii i antypatii, stwierdzania podobieństwa lub odmienności, deklaratywnego choćby przyzwalania na różnego typu i różnego stopnia intensywności kontakty między członkami własnej i obcej grupy. Im większy zasięg i im większa intensywność takich dopuszczalnych – w przekonaniu badanych – kontaktów, tym mniejszy dystans wobec grupy klasyfikowanej jako obca. Im większe restrykcje co do zasięgu i intensywności owych kontaktów, tym dystans większy. Postawy te traktujemy więc jako wskaźniki dystansu społecznego i psychologicznego zarazem. Można stwierdzić, że wskaźnikami tak definicyjnymi, jak i inferencyjnymi czy korelacyjnymi dystansu emocjonalnego, są zarówno: wiedza pozytywna o obcej grupie czy pozytywne postawy poznawcze wobec niej, jak i wprost wyrażane postawy apulsywne i repulsywne (sympatia i niechęć) czy też nie wprost wyrażane elementy niechęci dopuszczania lub niedopuszczania do kontaktu z własną grupą.

W badaniach prowadzonych w Niemczech stwierdzono, że rozwój przestępczości związanej z zachowaniami agresywnymi grup subkulturowych wykazujących brak tolerancji dla innych przypada głównie na wielkie miasta powyżej 500 tys. mieszkańców i dotyczy głównie takich miast, jak Frankfurt nad Menem, Hamburg, Berlin, Kolonia, Drezno i Lipsk. Przemoc młodocianych może być zatem interpretowana jako rezultat nieudanego opanowania społecznych zdolności i kryzysu tożsamości. Anonimowość sytuacji umożliwia degradację i depersonalizację ofiary. Dlatego na wschodzie RFN – gdzie jest ok. 1% cudzoziemców – skłonność do stosowania przemocy i jej stosowanie można wyjaśnić nie tylko obawą w stosunku do „intruzów”. Agresja jest tam wyrazem także braku wykształcenia się umiejętności współżycia z obcymi w podwójnym sen-

sie: z jednej strony z obcymi jako nowym światem pracy w społeczeństwie wolnorynkowym, z drugiej zaś strony z obcymi w bardziej anonimowym środowisku społecznym. Przynależność do band i stosowanie przemocy dają młodocianym oparcie, ukierunkowanie i dominację. Agresywne zachowania wobec cudzoziemców ze strony młodych ludzi w nowych landach bywają wyrazem prawicowo-ekstremalnego rasizmu tylko sporadycznie.

Raczej należy przyjąć, że podstawą takich działań są kompletny brak rozeznania oraz społeczne i ekonomiczne obawy.

Zwolennicy prawicowego ekstremizmu interpretują historyczny rozwój społeczny nie na podstawie realnych interesów społeczno-gospodarczych, lecz zasad rozwoju naturalno-organicznego. Żądają oni dostosowania porządku społecznego do porządku naturalnego. Procesy historyczne uznają za walkę ras, w której wygrywają najsilniejsze. Ekstremizm prawicowy domaga się obrony „substancji narodowej” przed wpływami odmiennych ras. Właśnie strach – jak wyjaśniają – przed zagrożeniem bytu narodu jest przesłanką ich wrogości wobec cudzoziemców, obcych grup etnicznych, religijnych i politycznych.

Według prawicowych ekstremistów autorytarne państwo powinno być kierowane przez silnego przywódcę i wymagać bezwzględnego posłuszeństwa od obywateli. Prawo ma służyć państwu, a nie jednostce. Te w zasadzie totalitarne idee są wyznawane przez wszystkie istniejące ugrupowania i partie prawicowo-ekstremistyczne³². Wśród przyczyn rozszerzania się ekstremizmu prawicowego wymienia się m.in.: przemiany społeczne, zjednoczenie państwa, frustrację i zmianę mentalności młodzieży. Brak perspektyw życiowych oraz poczucie bezradności wzmagają agresję i chęć poszukiwania czegoś pewnego. Pewność tę daje m.in. totalna identyfikacja z grupami – symbolami siły, całkowite im podporządkowanie się i uznanie określonej hierarchii.

Zagadnienie osobowościowych uwarunkowań podejmowania działalności w ramach organizacji i grup terrorystycznych jest problemem złożonym. Wymaga ono prowadzenia dalszych intensywnych analiz i studiów³³.

Rozwój terroryzmu i pojawiające się zjawiska z nim związane rzuca niewątpliwie nowe światło na osobowość sprawców³⁴.

³² H.L. Zachert, *Fremdenfeindlichkeit – eskaliert die Gewalt gegen Ausländer?*, „Die Polizei” 1992, nr 11, s. 268.

³³ K. Wolak, *op.cit.*

³⁴ Por. B. Hołyst, *Terroryzm*, t. 1 i 2. Warszawa 2009.

Bronisław Ryś

Wyższa Szkoła Menedżerska w Warszawie

REALNY SOCJALIZM.

EKONOMICZNE PRZESŁANKI JEGO UPADKU

Główne przyczyny trudności gospodarczych w ZSRR i państwach Europy Środkowo-Wschodniej tkwiły w samej strukturze realnego socjalizmu. Z wyjątkiem Jugosławii¹, w żadnym z krajów socjalistycznych nie przeprowadzono zdecydowanej reformy organizacji gospodarki, planowania i zarządzania. Najdalej idące były reformy na Węgrzech. W latach siedemdziesiątych władze węgierskie przystąpiły do realizacji kolejnego etapu reformy gospodarczej – zwiększono swobodę działania przedsiębiorstw i wprowadzono motywacyjny system płac. We wprowadzenie jej w życie zaangażowała się grupa miejscowych ekonomistów na czele z wybitnym specjalistą w tej dziedzinie nauk – Jánosem Kornali, autorem książki *Niedobór w gospodarce* (1980). Jest on również autorem trafnego określenia gospodarki socjalistycznej jako gospodarki niedoborów².

W innych krajach reformy miały charakter o wiele bardziej powierzchowny (nie wnikały w istotę rzeczy) i mało konsekwentny. Opór w ich rozszerzaniu skupiał się w aparacie biurokratyczno-partijnym i kadrach kierowniczych

¹ Poszukiwania sposobów nowych rozwiązań dotyczących systemu funkcjonowania gospodarki, w którym sami robotnicy zarządzaliby przedsiębiorstwami rozpoczęły się w Jugosławii przed rokiem 1950. Była to koncepcja tzw. socjalizmu samorządowego, pobudzającego przedsiębiorstwa państwowe do efektywniejszej pracy. Jednocześnie odchodzono od planów pięcioletnich na rzecz jednorocznych, w których zakres interwencji państwa ograniczał się do oddziaływania za pomocą ustalonych parametrów ekonomicznych. Zwiększyło się znaczenie rynku, niemal całość bieżących zadań związanych z zarządzaniem gospodarką przeszła na niższy szczebel – do przedsiębiorstw, ewentualnie terenowych i republikańskich organów władzy. Szerzej zob. B. Ryś, *Rozwój polsko-jugosłowiańskich stosunków gospodarczych*, Łódź 1986, s.109-111.

² Kornai János, ekonomista węgierski, od 1967 r. profesor Instytutu Ekonomii Węgierskiej Akademii Nauk, jeden z pierwszych ekonomistów państw bloku komunistycznego występujących na rzecz decentralizacji i działania sił rynkowych oraz wprowadzenia programowania liniowego do gospodarki węgierskiej. Główne jego prace: *Niedobór w gospodarce* (1980, wyd. pol. 1985); *Wzrost, niedobór, efektywność* (1982, wyd. pol. 1986).

przedsiębiorstw, które obawiały się utraty pozycji. Kierownictwa przedsiębiorstw nie brały odpowiedzialności za efektywność swoich działań, a jedynie za wykonanie zadań planistycznych.

Obok przyczyn wewnętrznych pewną rolę w narastaniu tendencji kryzysowej w krajach socjalistycznych odgrywała sytuacja zewnętrzna, związana z kryzysem energetycznym. Pierwszy taki kryzys, zapoczątkowany w końcu 1973 r., trwał do końca 1975 r. w USA i do początków 1976 r. w Europie Zachodniej. W październiku 1973 r. państwa arabskie zdecydowały się na ograniczenie wydobycia ropy naftowej o 5% każdego miesiąca i na zastosowanie embarga wobec krajów popierających Izrael w wojnie Jom Kipur³ (wojna izraelsko-arabska 06-12 X 1973 r.). Drugi „szok naftowy” miał miejsce w latach 1979-1981. Państwa OPEC (Organization of the Petroleum Exporting Countries – Organizacja Krajów Eksportujących Ropę Naftową), korzystając z rosnącego popytu i obniżenia produkcji, podniosły ceny ropy o 150% – z 13,5 do 34 dolarów za baryłkę. Jednak w krajach socjalistycznych jego skutki odczuwane były z pewnym opóźnieniem. Było to rezultatem braku wolnego rynku i odgórnego ustalania cen, które w ramach RWPG⁴ korygowano raz na rok. Ale i tak reperkusje związane z kryzysem energetycznym okazały się bardzo dotkliwe.

Globalna recesja, która spowodowała rozszerzenie ochrony celnej rynków zachodnich przyhamowała możliwości eksportowe krajów bloku wschodniego. Sytuacja była tym trudniejsza, że towary wytwarzane w państwach socjalistycznych przegrywały na trudnych i nasyconych rynkach państw kapitalistycznych. Szybko rosnące zadłużenie państw Europy Środkowo-Wschodniej stało się źródłem poważnych kłopotów ekonomicznych. W roku 1980 największy dług spośród państw bloku wschodniego miała Polska – 24,5 mld dolarów. Trudności gospodarcze przełożyły się na poziom życia, a realne płace znacznie się obniżały. Niezadowolenie społeczeństwa wywołało falę protestów, szczególnie intensywnych w Polsce (1980 r.) i w Rumunii (1977 r.). Wprowadzony 13 grudnia 1981 r. w Polsce stan wojenny pogłębił skalę problemów. Sytuacji nie poprawiły połowiczne reformy systemu realnego socjalizmu przeprowadzone w latach osiemdziesiątych⁵.

Wydaje się, że przyczyny chronicznej niewydolności i ostatecznego upadku realnego socjalizmu można ująć w stwierdzeniach zawartych poniżej:

³ Jom Kipur, Dzień Pojednania, Dzień Przełagania – jedno z największych świąt w judaizmie, znane też pod niewłaściwą nazwą Sądny Dzień lub Dzień Sądu. Przypada na 10 dzień miesiąca tiszni (wrzesień lub październik) i kończy okres pokuty rozpoczynającej się świętem Rosz Ha – Szana. W dniu święta obowiązuje ścisły post.

⁴ Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej powołana w Moskwie w styczniu 1949 r. i rozwiązana w Budapeszcie w czerwcu 1991 r.

⁵ Szerzej na ten temat patrz m.in. J. Skodlarski, *Zarys historii gospodarczej Polski*, Warszawa 2000, s. 518 i n.; D. Wojnarski, *Powszechna historia gospodarcza*, Warszawa 2004, s. 398-401.

1. Ogromne nakłady na przemysł zbrojeniowy

Największe wydatki na armię ponosił Związek Radziecki. W latach piątej pięciolatki (1951-1955), którą wdrażano w okresie dużego napięcia w stosunkach międzynarodowych i zastosowanego przez Zachód embarga, wyraźnie zwiększono nakłady na rozwój przemysłu ciężkiego, maszynowego i zbrojeniowego. Wzrost wydatków zbrojeniowych podyktowany był wojną w Korei (koreańska wojna 1950-1953). Podczas gdy w 1949 r. nakłady na ten cel wyniosły 13,4 mld dolarów, to w roku 1953 już 35,5 mld dolarów. Również w latach późniejszych zagrożeniem rozwoju gospodarczego Związku Radzieckiego były wzrastające potrzeby wojskowe oraz program eksploracji (badań) kosmosu. W 1960 r. na zbrojenia wydatkowano już 36,9 mld dolarów, a w okresie 1965-1969 wydatki wojskowe zwiększyły się od 62,3 mld do 89,8 mld dolarów, zaś radziecki potencjał nuklearny już w 1966 r. zrównał się z amerykańskim.

Odręczenie w stosunkach na linii Wschód – Zachód pozwoliło na zredukowanie wydatków zbrojeniowych do 72 mld dolarów w 1970 r., ale i ta kwota ewidentnie była jedną z ważnych przyczyn zmniejszania się wzrostu gospodarczego ZSRR⁶.

Jak można dowiedzieć się z opracowań zapisanych w historii gospodarczej Polski⁷, miały miejsce dwa okresy szczególnego wysiłku na rzecz obrony kraju i państw bloku radzieckiego w latach 1951-1955 i 1976-1980, które w znacznym stopniu przyczyniły się do ograniczenia wydatków z dochodu narodowego na spożycie i programy socjalne na rzecz wydatków inwestycyjnych, głównie przeznaczonych na rozwój sfery produkcji zbrojeniowej. Tak twierdził m.in. Piotr Jaroszewicz (1970-1980 premier rządu PRL) w swojej książce pt. *Przerywam milczenie* (Warszawa 1991). Według tego autora zadanie rozbudowy przemysłu zbrojeniowego w krajach bloku radzieckiego zostało postawione przez J. Stalina, który dostrzegał możliwość wybuchu kolejnej wojny światowej. Stalin uznał też, że obóz socjalistyczny zdobył przewagę militarną nad Zachodem i powinien ją ofensywnie wykorzystać. Zdaniem P. Jaroszewicza radziecki sztab generalny opracował plan rozbudowy przemysłu zbrojeniowego dla każdego kraju bloku. W przemyśle hutniczym, maszynowym i chemicznym na cele obronne przeznaczano większość produkcji. Spowodowało to konieczność dokonania zmian w polskim planie sześcioletnim. Zakładane wcześniej nakłady na inwestycje zbrojeniowe w latach 1950-1955 wynieść miały 3,3 mld zł. W 1951 r. zwiększono je o 70%, w 1952 r. – o 151%, w 1953 r. – o 500% i w 1954 r. – o 338%⁸.

⁶ D. Wojnarski, *op.cit.*, s. 335-340.

⁷ A. Jeziński, C. Leszczyńska, *Historia gospodarcza Polski*, Warszawa 2001, s. 497 i n.

⁸ Por. P. Jaroszewicz, *Przerywam milczenie 1939-1989*, Warszawa 1991, s. 117. Informacje na ten temat budzą zaufanie. Pochodzą one bowiem od osoby ściśle powiązanej z nadzorem produkcji zbrojeniowej w Polsce w planie sześcioletnim (1950-1955). Jest nią Piotr Jaroszewicz, który w roku 1950 został przeniesiony ze stanowiska generalnego kwatermistrza WP na stanowisko

W latach 1951-1955 przyrost produkcji w wielu gałęziach przemysłu niemal w całości stanowiła wytwórczość zbrojeniowa, co wyraźnie wpłynęło na ograniczenie produkcji rynkowej. Tak rozbudowany przemysł zbrojeniowy miał zapewnić wyprodukowanie docelowo rocznie: czołgów – 2500 sztuk, silników czołgowych – 3000 sztuk, samolotów myśliwskich odrzutowych – 480 sztuk i łokowych – 330 sztuk. Zadanie planowane udało się wykonać zaledwie w 50%⁹.

Duże nakłady na rozbudowę przemysłu zbrojeniowego miały także szeroki zasięg w latach 1976-1980. Wzmożone wydatki na ten cel odczuły budżety państw demokracji ludowej. Głównie jednak miały one miejsce w ZSRR. Udział Związku Radzieckiego w konflikcie afgańskim (grudzień 1979 r.) wymusił zwiększenie wydatków wojskowych. Poważne problemy w tym kraju zaczęły się w końcu lat siedemdziesiątych. Pogorszyły się wszystkie wskaźniki, zmniejszyło się nawet wydobywanie węgla, spadła wydajność pracy, rosła frustracja społeczna, która prowadziła do zachowań patologicznych (alkoholizm, narkomania, przestępczość, korupcja). Nakręcona do maksimum spirala zbrojeń była niezwykle kosztowna, a Zachód przestał udzielać kredytów. Gospodarka radziecka nie była w stanie wytrzymać kolejnego etapu w wyścigu o przywództwo militarne na świecie. Końcowy okres rządów Leonida Breżniewa, charakteryzujący się zahamowaniem rozwoju gospodarczego, określa się mianem epoki застою.

2. Niepowodzenie integracji w ramach RWPG

Współpraca polegała głównie na tzw. koordynacji planów wieloletnich, dokonywanych przez rządy państw. Państwo stosowało w tym przypadku metody nakazowo-rozdziałowe, przydzielając przedsiębiorstwom zadania eksportowe oraz limity importowe, czyli praktycznie eliminowało ich samodzielność. Utrzymywanie RWPG powodowało w praktyce pogłębienie izolacji krajów socjalistycznych od gospodarki światowej.

Model gospodarki kładący nacisk na rozwój gałęzi przemysłowych surowcowo-energetycznych, prowadził do zaniedbywania przemysłu produkującego na potrzeby ludności.

Przemiany polityczne po 1989 r. i wprowadzenie rozliczeń dolarowych w handlu między członkami RWPG doprowadziły do całkowitej dezintegracji ekonomicznej tych krajów: spadły obroty między nimi, a sama organizacja okazała się zbędna. W efekcie tych okoliczności w 1991 r. Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej została rozwiązana.

zastępcy przewodniczącego PKPG (Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego), gdzie powierzono mu zadanie opracowania planu rozbudowy przemysłu zbrojeniowego.

⁹ *Ibidem*, s. 118 i n.

Z perspektywy czasu można stwierdzić, że zasadniczym celem powołania RWPG miało być uzyskiwanie określonych efektów politycznych ZSRR, a zwłaszcza Stalina, który od początku traktował tę organizację w kategoriach instrumentalnych i już od początku jej istnienia uważał, że jej najistotniejszym zadaniem jest odegranie roli przeciwwagi dla OEEC (Organization for European Economic Cooperation – Organizacja Europejskiej Współpracy Gospodarczej)¹⁰. Nie miał natomiast zamiaru dopuścić do rzeczywistej współpracy wielostronnej. Obroty handlowe pomiędzy krajami bloku wschodniego odbywały się na mocy dwustronnych umów clearingowych¹¹, które zawierały szczegółowe wykazy towarów oraz ich ilości i ceny. Przyjęte zasady rozliczeń prawie uniemożliwiały ich zbilansowanie. Rada była skutecznym narzędziem realizacji interesów mocarstwowych Związku Radzieckiego. Cała współpraca w ramach RWPG traktowana była formalnie, nie zwracano większej uwagi na poziom sił wytwórczych poszczególnych państw i różnorodne uwarunkowania gospodarcze. Bariery wynikające z nierównomiernego poziomu rozwoju jak też partykularyzm interesów i skłonność do utrzymania autarkicznego modelu gospodarowania, uniemożliwiały efektywny podział pracy w gronie krajów RWPG i rzeczywistą współpracę gospodarczą. Powszechnie wszyscy członkowie Rady byli przekonani, że przyjęty model współpracy jest dla nich niekorzystny.

3. Dominacja gospodarki centralnie kierowanej

W państwach tzw. realnego socjalizmu zarządzanie gospodarką było scentralizowane. Centralnie był ustalany wieloletni plan gospodarczy, jego zadania zaś dzielone na plany odcinkowe działów i gałęzi gospodarki, aż do szczebla przedsiębiorstw. Plan stawał się najważniejszym przedmiotem zabiegów i troski kierownictwa przedsiębiorstwa. Od jego wykonania zależały: fundusz płac, premie, przydział środków i materiałów.

W zakładach produkcyjnych wprowadzono szeroki zakres wskaźników dyrektywnych, m.in. dotyczących wartości globalnej produkcji, płac i wydajności pracy, których realizacja była głównym zadaniem kierownictw przedsiębiorstw. Przekroczenie zadań upoważniało do premii – często przewyższającej płacę

¹⁰ W kwietniu 1948 r. powołana została Organizacja Europejskiej Współpracy Gospodarczej (Organization for European Economic Cooperation OEEC), którą tworzyły rządy 16 państw partycypujących w planie Marshalla oraz USA, Kanady i Jugosławii (na prawach obserwatora). Celem OEEC było rozdzielenie pomocy przyznanej przez USA w ramach planu Marshalla, a następnie zliberalizowanie wymiany handlowej i rozliczeń płatniczych między jej członkami. Korzystniejszej i wielostronnej współpracy, podziałowi pracy i lepszym kontaktom handlowym służyły powołane w latach 1948-1950 unie celne. W kolejnych latach nastąpiła intensyfikacja działań integracyjnych Europy Zachodniej. Zob. Z.M. Klepacki, *Encyklopedia teorii i praktyki organizacji międzynarodowych*, Warszawa 1990, s. 592; Z. Gazda, *Historia gospodarcza*, t. 2, Kielce 2000, s. 161.

¹¹ Clearing – system prowadzenia handlu polegający na kompensowaniu zobowiązań.

zasadniczą, a za niewykonanie zadań karano. Stąd dość szybko pojawił się proceder zabiegania o wygodny plan, ukrywanie rezerw i faktycznych możliwości firmy. Wzorowano się na planach pięcioletnich tworzonych w ZSRR, co miało służyć unifikacji planowania we wszystkich krajach „bloku”. Plany wieloletnie zostały dostosowane do okresów planów radzieckich, np. plan sześcioletni w Polsce 1950-1955 obejmował okres sześciu lat po to, aby „wyrównać” do pięcioletki 1951-1955 w ZSRR¹².

Ta tzw. gospodarka nakazowo-rozdzielcza eliminowała mechanizm rynkowy i była źródłem wielkiego marnotrawstwa surowców, energii i siły roboczej.

4. Woluntaryzm gospodarczy

W całym okresie istnienia realnego socjalizmu obowiązywało całkowite podporządkowanie gospodarki celom ideologiczno-politycznym. Do rozwoju gospodarczego nie wykorzystywano instrumentów ekonomicznych (rynkowych). Rynkowe procesy regulacyjne zostały zastąpione decyzjami rozbudowanej administracji gospodarczej, która pod pozorem planowania wydawała do różne, woluntarystyczne decyzje w formie wewnętrznie niespójnych poleceń dotyczących fizycznych, a nie finansowych aspektów gospodarowania. Wymuszało to istnienie sztywnej, zdrętwiałej, zhierarchizowanej i wieloszczeblowej struktury organizacyjnej gospodarki, stwarzającej z kolei warunki do pogłębiania dysproporcji pomiędzy strukturą produkcji a wielkością przedsiębiorstw.

Władzą najwyższą było w rzeczywistości biuro polityczne partii komunistycznych. To ono ustalało kierunki rozwoju społeczno-gospodarczego kraju i zatwierdzało plany wieloletnie. Rząd w praktyce pozostawał wyłącznie wykonawcą decyzji biura politycznego partii.

5. Zanik wzrostu gospodarczego

W krajach socjalistycznych, w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w. tempo wzrostu gospodarczego było niskie. Przyczyną tego był przede wszystkim system centralnego planowania i eliminacja rynkowych mechanizmów ekonomicznych, co powodowało trwonienie ogromnych środków finansowych i materialnych oraz nieracjonalne wykorzystanie siły roboczej.

Nie należy jednak pomijać i innych, mniej istotnych przesłanek, które przyczyniły się do załamania realnego socjalizmu. Przede wszystkim dostrzec należy zjawisko braku wystarczającej zachęty do działania. Biorący udział w procesach gospodarczych nie mieli dostatecznej motywacji do pracy ponieważ uzyskiwanie dochodu było pozornym celem gospodarowania. Istniały bowiem skostniałe

¹² Por. J. Kaliński, *Zarys historii gospodarczej XIX i XX w.*, Warszawa 2001, s. 257.

i dogmatyczne reguły stwarzające brak możliwości zamiany dochodu na kapitał, co eliminowało motywację do oszczędzania i inwestowania. Właściwie nie istniał rynek w nowoczesnym rozumieniu tego słowa, zwłaszcza rynek pieniężny i kapitałowy.

Procesy regulacyjne rynku zostały zastąpione decyzjami administracyjnymi. Również pieniądź nie mógł być podstawowym regulatorem gospodarki. Był on bowiem wewnętrznie niewymienialny zarówno na towar jak i na inne waluty. Głównym regulatorem gospodarki był niedostatek zasobów naturalnych, którego pokonywanie było celem aktywności gospodarczej niemal wszystkich podmiotów funkcjonujących w ramach systemu.

Nadrzędnym i ostatecznym celem rozbudowanej administracji gospodarczej było utrwalenie centralistycznego systemu sprawowania władzy. Gospodarka miała być jedynie narzędziem realizacji tego celu. Załamanie nieefektywnej gospodarki doprowadziło do upadku w krajach bloku wschodniego realnego socjalizmu.

Nasuwa się jednak bardzo istotne pytanie – czy można byłoby realizować trwałą i efektywną gospodarkę socjalistyczną gdyby nie występowały żadne przeszkody o charakterze politycznym? Wybitni teoretycy twierdzą, że nie było to możliwe¹³. System gospodarczy krajów realnego socjalizmu okazał się nieefektywny i niereformowalny. Gospodarki planowej z rynkową nie dało się pogodzić.

¹³ J. Kornai, *Niedobór w gospodarce*, Budapeszt 1980 (wyd. pol. 1985), *passim*.

Henryk Rudnicki

Wyższa Szkoła Menedżerska w Warszawie

KRYZYS I JEGO SKUTKI NA POLSKIM RYNKU PRACY

1. Wprowadzenie

Gospodarka w ujęciu globalnym, jak i w poszczególnych krajach, w długim okresie wykazuje tendencję wzrostową, zaś w krótszych okresach podlega wahaniom, czyli wzrostom i spadkom. Wahania te powtarzają się co pewien czas i nazywają się cyklami koniunkturalnymi¹. Cykle te mają charakter powtarzalny, lecz nieregularny. Cykliczne spadki produktu krajowego brutto, trwające co najmniej dwa kolejne kwartały, nazywane są recesją, która może mieć przebieg płytki i łagodny, bądź gwałtowny i głęboki. Przejawia się ona także spadkiem eksportu, popytu konsumpcyjnego i inwestycyjnego oraz dynamicznym wzrostem bezrobocia.

Od zakończenia II wojny światowej obecnie trwająca recesja jest jedenastą w USA, szóstą w Niemczech i piątą w Wielkiej Brytanii. Jest ona największym załamaniem gospodarki światowej w tym okresie, które nastąpiło najpierw w finansowo-bankowym sektorze gospodarki ściśle powiązanim z jej sektorem realnym.

Obecny kryzys gospodarczy ma charakter globalny i jest największy od ponad 70 lat, czyli od wielkiego kryzysu lat trzydziestych ubiegłego wieku, który spowodował ogromne straty i zniszczenia: gospodarcze, społeczne i polityczne. Mimo że rozprzestrzenia się dość szybko, to poszczególne kraje obejmuje w różnym czasie i w różnym stopniu oddziałując na ich gospodarkę i sferę życia społecznego, w tym na wzrost bezrobocia. To zróżnicowanie kryzysu między poszczególnymi krajami jest uwarunkowane różnymi czynnikami. Głównie ich siłą ekonomiczną i poziomem rozwoju, udziałem w międzynarodowych ugrupowaniach gospodarczych oraz rynkach regionalnych i światowych, a także aktywnością rządów, organizacji gospodarczych i społecznych w walce z kryzysem.

¹ A. Müller, *Makroekonomia*, Prywatna Wyższa Szkoła Handlowa, Warszawa 1996, s. 185.

Pojęcie „kryzys” ma swoistą wymowę i dramaturgię i może wywoływać lęk w społeczeństwie przed jego negatywnymi skutkami, a nawet panikę. Dlatego też politycy w obecnej sytuacji gospodarczej w naszym kraju unikają tego pojęcia, zastępując je takimi nazwami jak: przełom gospodarczy, spowolnienie rozwoju, zaburzenie na rynkach finansowych. Ma to chyba robić wrażenie, że kryzys nas nie dotyczy.

Należy podkreślić, że największe konsekwencje i koszty kryzysu ponoszą w pierwszym rzędzie pracownicy najemni, a zwłaszcza robotnicy, którzy tracą pracę.

2. Przejawy, przyczyny i skutki kryzysu w USA

Obecny kryzys światowy, podobnie jak wielki kryzys lat trzydziestych ubiegłego stulecia, najpierw pojawił się w USA w drugiej połowie 2007 r. i rozprzestrzenił się na inne kraje, głównie poprzez rynki kapitałowe i towarowe. Z tym, że w pierwszym rzędzie na te, których gospodarki najsilniej są powiązane z gospodarką USA. Należą do nich m.in. wysoko rozwinięte kraje Unii Europejskiej (Wielka Brytania, Niemcy, Francja). Do Polski symptomy i zjawiska kryzysowe docierają z pewnym opóźnieniem, gdyż nasze więzy gospodarcze z USA i tymi krajami są wciąż relatywnie słabe.

Kryzys w Stanach Zjednoczonych ujawnił się w finansowo-bankowej sferze gospodarki a następnie objął także sferę realną. Bezpośrednią jego przyczyną było nadmierne nagromadzenie kapitału finansowego, głównie w wielkich bankach inwestycyjnych i innych instytucjach finansowych oraz nadmierna kreacja łatwo dostępnych i bardzo nisko oprocentowanych kredytów hipotecznych. Bank centralny, aby ograniczyć ekspansję tych kredytów, podniósł ich oprocentowanie podstawowe, co doprowadziło do spadku popytu na nie, a tym samym na nieruchomości (zwłaszcza domy) i do niewypłacalności wielu kredytobiorców. Spowodowało to wzrost toksycznych aktywów, brak płynności w bankach i innych instytucjach finansowych, upadek niektórych banków inwestycyjnych, co bezpośrednio przyczyniło się do załamania sektora finansowo-bankowego².

Na kryzys ten złożyły się również inne przyczyny. W gospodarce amerykańskiej podstawowym źródłem dochodów i zysków stały się obrót i spekulacja kapitałem finansowym, a tym samym zmniejszyło się znaczenie sfery produkcyjnej. Rynki finansowe uwolniono od wszelkiej kontroli państwowej. Stworzono wszechobecny model życia na kredyt.

W USA w I kwartale 2009 r. PKB spadł o 2,6%. Jednocześnie przewiduje się, że deficyt budżetowy wzrośnie w tym roku do 12,9%. Szacunki Międzynarodowego Funduszu Walutowego wykazują, że bezrobocie w tym kraju zwięk-

² W. Smoczyński, *Słowniczek kryzysowy*, „Polityka” nr 11(2696), 14 marca 2009.

szy się z 5,8% w 2008 r. do 10,1% w 2010 r., tzn. będzie rosło szybciej niż w krajach strefy euro (7,6-11,5%)³.

Na kryzys finansowy w Europie, poza wpływem kryzysu amerykańskiego, duży wpływ miało to, że bankowością inwestycyjną zajmowały się tu oddziały czołowych banków detalicznych.

3. Kryzys w krajach Unii Europejskiej i jego symptomy w Polsce

Kryzys, który zaczął się w USA w 2007 r. szybko dotarł do Europy Zachodniej i stopniowo zaczął obejmować Europę Wschodnią, w tym Polskę. Czwarty kwartał z rzędu trwa i pogłębia się recesja w Unii Europejskiej. W strefie euro w II i III kwartale 2008 r. PKB zmniejszył się nieznacznie – o 0,2%, zaś w IV kwartale – już o 1,6%⁴.

W UE nie ma kraju, który nie wykazywałby słabnącej dynamiki PKB w I kwartale 2009 r. Ogółem 16 krajów strefy euro zanotowało w tym kwartale spadek PKB o 2,5% w porównaniu z ostatnim kwartałem ubiegłego roku. Polska w tym czasie osiągnęła minimalny wzrost PKB – o 0,8%. Natomiast Litwa i Słowacja wykazały jego spadek po 11,2%, czyli w I kwartale dotknęła je najgłębsza recesja w Europie.

Porównanie PKB w I kwartale 2009 i 2008 r. wykazuje, że jego spadek w całej UE wynosił 4,4%. Największy był w takich krajach jak: Łotwa (18,6%), Estonia (15,6%) i Litwa (10,9%). Na drugim biegunie są kraje, których gospodarki osiągnęły wzrost: Cypr (1,6%), Polska (0,8%) i Grecja (0,3%).

Największą recesję od 40 lat przeżywają Niemcy – 6,9%. Dla Polski jest bardzo ważne jak sobie poradzą z tym trudnym problemem, gdyż Niemcy są naszym największym partnerem handlowym. Od ich sukcesów na tym polu zależy w bardzo dużym stopniu to, czy nasza gospodarka nadal będzie się skutecznie opierać kryzysowi i przeciwdziałać jego następstwom. Gospodarki pozostałych krajów członkowskich UE w różnym stopniu dotyka recesja. Ulegają jej duże i silnie ekonomicznie kraje: Wielka Brytania, Francja i Włochy, w których w I kwartale 2009 r., w porównaniu z tym samym okresem 2008 r., PKB zmniejszył się od 3 do prawie 6%. Według prognoz MFW, w gospodarce światowej w 2009 r. PKB spadnie o 1,3%, a w krajach rozwiniętych o 3,8%.

Głęboka i długotrwała recesja doprowadza do spadku wpływów do kasy publicznej i wzrostu wydatków, a w konsekwencji do wzrostu deficytu finansowego, który oznacza zadłużenie się państwa i ponoszenie dodatkowych kosztów na jego obsługę.

Unia Europejska, aby postawić tamę nadmiernemu zadłużaniu się państw członkowskich, ustaliła górną granicę deficytu finansów publicznych. Wynosi

³ L. Baj, *Czy świat ocknie się z recesji*, „Gazeta Wyborcza”, dodatek „Gospodarka”, 23 kwietnia 2009; *Kryzysowa batalia w Sejmie*, „Gazeta Wyborcza”, 23-24 maja 2009.

⁴ E. Glapiak, *Recesja tuż za progiem*, „Rzeczpospolita”, 16-17 maja 2009.

ona 3,0% PKB. Komisja Europejska, w stosunku do tych krajów, które przekraczają tę granicę, wszczyna tzw. procedurę nadmiernego deficytu. Objęła nią również Polskę za deficyt finansowy w wysokości 3,9% w 2008 r. Ponadto ocenia, że deficyt ten w naszym kraju wyniesie 6,6% w 2009 r. a 7,3% w następnym. W ramach tej procedury Komisja wydaje raport i, za zgodą państw członkowskich UE, zaleca krajowi, który przekroczył dopuszczalną granicę deficytu, podjęcie działań zmniejszających go.

Procedura za nadmierny deficyt zmniejsza wiarygodność objętego nią państwa wobec inwestorów zagranicznych. Karą za ten deficyt może być nawet odebranie części unijnych środków, do czego dotychczas nigdy jeszcze nie doszło.

Obecnie 11 krajów członkowskich UE ma już otwartą lub zapowiedzianą procedurę za nadmierny deficyt. Wśród nich w 2009 r. przekroczyły go takie kraje jak: Irlandia (o 12%), Wielka Brytania (o 11,5%), Hiszpania (o 8,6%), Francja (o 6,6%), a także Polska (o 3,9%). Dalszych 10 państw w 2009 r. osiągnie lub przekroczy 3% deficyt, m.in. Portugalia (o 6,5%), Słowenia (o 5,5%) i Słowacja (o 4,7%). Pozostałe 5 krajów nie osiągnie, ani nie przekroczy dopuszczalnej granicy deficytu w bieżącym roku, co jest jednym z podstawowych warunków przyjęcia do strefy euro⁵.

Kryzys w warunkach gospodarki globalnej, niezależnie w jakim kraju się pojawia i kto ponosi za niego odpowiedzialność, bardzo szybko rozprzestrzenia się na inne obszary świata, a jego skutki odczuwają wszystkie kraje, których dotyczy. Opanowanie tego żywiołu lub przynajmniej łagodzenie jego destrukcyjnego oddziaływania na gospodarkę poszczególnych państw i całą gospodarkę światową oraz sferę życia społecznego wymaga dobrze zorganizowanych i efektywnych działań oraz dużych nakładów pieniężnych. Należy pamiętać, że skuteczność tych działań jest ograniczona.

Mimo że obecna gospodarka i kryzys mają charakter globalny, to jednak walkę z nim poszczególne kraje prowadzą głównie we własnym zakresie, chociaż można przytoczyć pozytywne przykłady międzynarodowej współpracy na tej płaszczyźnie w ramach działalności Międzynarodowego Funduszu Walutowego, Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju, a także Unii Europejskiej. Ściślej współdziałanie krajów objętych kryzysem, a zwłaszcza w UE, na pewno dałoby szybsze i większe efekty w walce z nim.

Polski nie dotknął tak głęboki kryzys jak USA i większości krajów europejskich. Pierwsze jego symptomy w naszej gospodarce, która coraz wyraźniej słabnie, lecz wciąż opiera się recesji, pojawiły się dopiero w ostatnim kwartale 2008 r. i są coraz wyraźniejsze w roku bieżącym.

W I kwartale tego roku PKB wykazał jeszcze wzrost o 0,8% w stosunku do I kwartału i o 0,4% w stosunku do IV kwartału ubiegłego roku. Był to najniższy wzrost PKB od 7 lat. W kolejnych dwóch kwartałach bieżącego roku przewiduje się, że wskaźnik ten może mieć ujemną wartość (1-1,5%). Wystąpi zatem

⁵ E. Nowakowska, D. Pszczółkowska, *UE: Zrobiliście sobie deficyt*, „Gazeta Wyborcza”, 14 maja 2009.

niewielka recesja, a w ostatnim kwartale – znowu nieznaczny wzrost. Komisja Europejska prognozuje, że w Polsce cały ten rok zamknie się recesją 1,4%.

W naszym kraju w I kwartale 2009 r., w porównaniu z 2008 r., nastąpił spadek eksportu o 3,3%, a importu o 11,6%, czego główną przyczyną był dość głęboki kryzys u naszych europejskich partnerów handlowych, zwłaszcza w Niemczech. W tym czasie spadły u nas również dochody podatkowe państwa o 3,8%.

W pierwszych 4 miesiącach tego roku szybko zwiększał się deficyt finansowy, który wynosił 84,3% jego wielkości przyjętej w ustawie budżetowej na 2009 r. (18,2 mld zł). W poprzednim roku kształtował się na poziomie 3,9%, czyli dwukrotnie wyższym niż w 2007 r. (2%). W okresie tym rosła również inflacja, która w kwietniu osiągnęła 4% i przekroczyła dopuszczalną przez NBP granicę (2,5-3,5%). Spowodował ją głównie wzrost cen energii oraz żywności i napojów. Spadały natomiast inwestycje i konsumpcja, a rosło bezrobocie. Coraz trudniejszy staje się dostęp do kredytów bankowych.

Do Polski kryzys dociera z pewnym opóźnieniem w stosunku do wysoko rozwiniętych krajów Europy Zachodniej i ma nieco inny charakter, skalę i dynamikę niż w tych krajach. Aby przygotować się do przeciwdziałania jego skutkom oraz ich ograniczenia i łagodzenia, trzeba przewidywać jego przebieg i wpływ na sferę życia gospodarczego i społecznego. Opracowano na ten temat wiele analiz, prognoz i opinii, zarówno naukowców, jak i praktyków. Wartościowe źródło danych stanowi również budżet państwa na 2009 r., który będzie nowelizowany w lipcu tego roku.

Trzeba stwierdzić, że w materiałach tych są przedstawione m.in. dwa dość kontrowersyjne stanowiska, dotyczące oceny przebiegu kryzysu i jego wpływu na gospodarkę w naszym kraju. Jedno z nich przepełnione nadmiernym optymizmem i stanowczo broniące przyjętych zapisów w budżecie państwa, to stanowisko Ministerstwa Finansów, zaś drugie – Komisji Europejskiej – wydaje się bardziej realistyczne.

Komisja prognozuje spadek PKB w naszej gospodarce w tym roku o 1,4%, czyli recesję. Przewiduje ją również MFW, według którego wyniesie ona 0,7%. Natomiast prognoza MF przewiduje 1,7% wzrostu. Do tych dwóch pierwszych prognoz zbliżone są także prognozy niektórych polskich ekspertów. Podobnie jest także z deficytem finansowym, który według KE wyniesie 6,6% PKB, a zdaniem MF – w najgorszym przypadku – tylko 4,6%. Nie ma również zgody między tymi dwoma instytucjami co do wielkości spadku w 2009 roku inwestycji i konsumpcji, który przewiduje Komisja.

4. Sposoby i środki walki z kryzysem

Kraje dotknięte kryzysem przygotowały pakiety antykryzysowe, w ramach których podejmują działania stymulacyjne pobudzające gospodarkę, polegające na finansowym jej wsparciu środkami budżetowymi, a także na obniżaniu podatków

i oprocentowania kredytów⁶. Działania te mają na celu zwiększenie popytu rynkowego, ratowanie zagrożonych upadłością banków i ważnych z punktu widzenia zatrudnienia gałęzi gospodarki oraz uruchomienie robót publicznych przy budowie lub remontach infrastruktury technicznej, dających zatrudnienie bezrobotnym.

Największe pakiety stymulacyjne przyjęły USA (787 mld dolarów), Chiny (541 mld dol.), Japonia (145 mld dol.), a także dość znaczne: Niemcy (44 mld dol.), Kanada (28 mld dol.) i Wielka Brytania (22 mld dol.). Rządy tych krajów, a zwłaszcza USA, kierowały się tym, że silny zastrzyk finansowy zahamuje głęboką recesję i znowu wprowadzi ich gospodarki na drogę wzrostu i rozwoju. Jednak jest to tylko reanimacja, a nie gruntowna terapia, gdyż wymagają one głębokich zmian strukturalnych, organizacyjnych i technologicznych oraz przeobrażeń i dostosowań do zmieniających się uwarunkowań w ich bliższym i dalszym otoczeniu.

Rząd polski również opracował pakiet antykryzysowy pod nazwą „Plan Stabilności i Rozwoju” w grudniu 2008 r. Celem jego było wzmocnienie polskiej gospodarki osłabionej światowym kryzysem finansowym. Przyjęto w nim, że wsparcie finansowe dla naszej gospodarki może wynieść ponad 91 mld złotych.

W początkowej części tego pakietu określono zadania, jakie powinny być realizowane dla zapewnienia stabilności finansów publicznych oraz działania na rzecz stabilności systemu finansowego i wzrostu gospodarczego. Uznano, że dla stabilności finansów publicznych podstawowe znaczenie ma utrzymanie deficytu na poziomie określonym w ustawie budżetowej na 2009 r. (18,2 mld zł). Założono zmniejszenie wydatków budżetowych o 1,7 mld zł, zwłaszcza w pozycjach rezerw, co pozwoli zwiększyć elastyczność w przesuwaniu środków finansowych z jednych zadań na drugie w miarę potrzeby. Większą stabilność systemu finansowego i płynność banków zapewni zwiększenie gwarancji depozytów bankowych i kredytów międzybankowych. Nadzór nad bezpieczeństwem systemu finansowego zwiększy powołanie Komitetu Stabilności Finansowej, co zapewni również lepszą współpracę i koordynację działań między rządem, Narodowym Bankiem Polskim i Komisją Nadzoru Finansowego.

Zmniejszenie obciążeń podatkowych i innych pozwoli zwiększyć popyt konsumpcyjny. Będą również podejmowane różne działania zwiększające popyt inwestycyjny, m.in. zniesienie barier biurokratycznych i innych ograniczających rozwój inwestycji współfinansowanych ze środków UE.

Drugą ważną częścią Planu Stabilności i Rozwoju jest plan antykryzysowy. Ujmuje on sposoby i środki realizacji przyjętych zadań, m.in.: zwiększenie limitu poręczeń i gwarancji kredytów dla przedsiębiorstw (w tym MSP) do 40 mld zł, rekapitalizacja przez państwo instytucji rynku finansowego w zamian za akcje i udziały w spółkach uzyskujących tę pomoc, dokapitalizowanie Banku Gospodarstwa Krajowego w wysokości 2 mld zł, wspieranie inwestycji w odnawialne źródła energii.

⁶ M. Góra, *Jak nie kijem, to i nie palką*, „Polityka” nr 12, 21 marca 2009.

Na uwagę zasługuje zapis w planie antykryzysowym o utworzeniu Rezerwy Solidarności Społecznej ze środków z podniesienia akcyzy (1,14 mld zł), przeznaczonej na finansowanie wsparcia udzielanego rodzinom żyjącym poniżej progu ubóstwa, dożywiania wszystkich dzieci potrzebujących takiej pomocy, podstawowej pomocy dla osób niesamodzielnych, zwłaszcza w podeszłym wieku. Przedsięwzięcie to jest bardzo ważne ze względu na jego wymowę społeczną, gdyż trudną sytuację tych ludzi dodatkowo pogarszają skutki kryzysu. W pierwszej wersji pakietu antykryzysowego bardzo mało miejsca poświęcono problemom społecznym, zwłaszcza ochronie miejsc pracy i pomocy pracownikom zagrożonym bezrobociem.

W zakończeniu tego pakietu zapowiedziano, że będzie on przyjęty przez rząd do końca grudnia 2008 r., lecz zarówno tego terminu, jak i kolejnych nie dotrzymano. Przez wiele miesięcy w Komisji Trójstronnej i w mediach trwała ostra dyskusja nad jego brakami i niedostatkami. Padło w niej wiele nowych propozycji i rozwiązań, ale bez konkretnych rezultatów. Dopiero przedstawiciele związków zawodowych i reprezentanci pracodawców, bez udziału rządu, wypracowali wspólne stanowisko, które zawarli w 13-punktowym pakiecie, podpisanym przez nich w marcu tego roku. Rząd z uznaniem odniósł się do tego dokumentu i zapewnił, że przygotuje projekty odpowiednich ustaw i na początku kwietnia skieruje je do Sejmu. Tak się jednak nie stało i nadal trwały dyskusje nad pakietem, który po pewnych zmianach i uzupełnieniach rząd przyjął dopiero 2 czerwca 2009 roku⁷. W przyjętej jego wersji została uwzględniona większość postulatów i propozycji związków zawodowych i przedsiębiorców, dotycząca ochrony zarówno pracowników, jak i pracodawców przed skutkami kryzysu.

Jeśli przedsiębiorstwo przejściowo znajduje się w trudnej sytuacji, to według nowych przepisów zawartych w pakiecie antykryzysowym będzie mogło obniżyć pracownikom czas pracy maksymalnie o połowę pełnego jego wymiaru i o tyle samo wynagrodzenie za pracę przez okres do 6 miesięcy.

Drugą korzystniejszą formą pomocy, chroniącą pracowników przed bezrobociem, a przedsiębiorstwa przed zdekomputowaniem załóg, w czasie trwania kryzysu, jest wprowadzenie tzw. urlopów postojowych, czyli zawieszenia wykonywania pracy przez pracowników, lecz zachowania gotowości do jej podjęcia przez 6 miesięcy. Szacuje się, że tą formą wsparcia może być objętych ogółem w kraju około 250 tys. pracowników, z tego 50 tys. będzie mogło skorzystać ze szkoleń lub studiów podyplomowych sfinansowanych w 80% przez państwo w postaci stypendiów. Natomiast pozostali będą otrzymywać co najmniej minimalne wynagrodzenie, czyli 1276 zł miesięcznie, z czego 551 zł (równowartość zasiłku dla bezrobotnych) zwróci pracodawcy państwo.

Przedsiębiorstwo, aby skorzystać z subsydiowania przez państwo wynagrodzeń i stypendiów dla jego pracowników będących na urloпах postojowych,

⁷ A. Fandrejewska, *Nowa pomoc dla firm i ich pracowników*, „Rzeczpospolita”, 3 czerwca 2009.

musi spełniać następujące warunki: wykazać spadek obrotów o co najmniej 30% w ostatnich czterech kwartałach przed złożeniem wniosku o pomoc, w porównaniu z obrotami osiągniętymi w okresie od 1 lipca 2007 r. do czerwca 2008 r., nie zalegać z opłatą podatków, składek ZUS i na Fundusz Pracy oraz przygotować plan naprawy. Przedsiębiorstwa korzystające z takiej pomocy państwa przez 6 miesięcy, jeszcze przez następne 12 miesięcy nie będą mogły zwolnić żadnego pracownika z przyczyn przez niego niezawinionych.

Wprowadzono ograniczenie okresu zatrudnienia pracowników na podstawie umowy czasowej do 24 miesięcy, po czym kolejna umowa może być zawarta tylko na czas nieokreślony.

Dokonano istotnych zmian w rozliczaniu czasu pracy i wynagradzania za nią. Czas ten wydłużono maksymalnie do 12 miesięcy, co pozwoli racjonalniej go wykorzystać. W miarę potrzeb zakładu pracy, w niektórych okresach pracownicy będą pracować dłużej i więcej zarabiać, w innych natomiast – krócej pracować i mniej zarabiać, lecz miesięcznie nie mniej niż wynosi minimalne wynagrodzenie. Jednak zmiany czasu pracy mogą być dokonywane tylko w ramach jego wymiaru dla danego pracownika i zgodnie z Kodeksem Pracy.

Uwzględniono również możliwość elastycznej organizacji pracy w ciągu doby. Pracodawca może zaproponować pracownikom rozpoczynanie i kończenie pracy w różnym czasie. Można będzie również stosować indywidualny czas pracy na wniosek pracownika opiekującego się dzieckiem w wieku do 14 lat lub członkiem rodziny wymagającym osobistej opieki pracownika.

2 czerwca 2009 r. rząd zaakceptował projekt ustawy o łagodzeniu skutków kryzysu, która ma szansę wejścia w życie jesienią tego roku.

Zawartość merytoryczna pakietu antykryzysowego wśród polityków, ekspertów i praktyków budzi mniej zastrzeżeń niż nadmierne odwołanie w czasie przystąpienia do jego realizacji. Opieszałość ta budzi u niektórych obawy o to, czy rząd zdąży go wprowadzić w życie przed zakończeniem kryzysu.

5. Kryzys a bezrobocie w Polsce i innych krajach UE

Kryzys w Polsce, zarówno w sferze finansowo-bankowej, jak i realnej, ma o wiele łagodniejszy przebieg niż w innych krajach Unii, jednak jego skutki są coraz bardziej wyraźne i odczuwalne. Spada produkcja przemysłowa, konsumpcja, eksport i inwestycje. W konsekwencji kurczy się popyt, co pociąga za sobą spadek zatrudnienia i wzrost bezrobocia. Wydaje się, że wzrost ten jest większy niż siła oddziałujących na niego czynników, gdyż dodatkowo nakładają się na nie czynniki psychologiczne (lęk przed bankructwem, a nawet panika).

Niektórzy przedsiębiorcy niejako wyprzedzają, gdyż nie dotknął ich jeszcze kryzys, zgłaszają w urzędach pracy likwidację miejsc pracy, bądź już zwalniają pracowników lub zmniejszają im wynagrodzenie. Pracodawcy, głównie prywatni, gdy już zaczynają odczuwać skutki kryzysu, to w pierwszej kolejno-

ści zwalniają pracowników, bo jest to doraźny i najłatwiejszy sposób zmniejszenia kosztów działalności i nie wymaga starań o wsparcie państwa, ani też opracowywania programów naprawczych. Nie poszukują wyjścia z sytuacji obniżając koszty działalności poprzez poprawę efektywności i jakości wytwarzanych produktów lub świadczonych usług, a także przez poprawę organizacji zarządzania oraz innowacyjność. Pracodawcy tak postępujący nie myślą o tym, że tracą kadrę doświadczonych i wartościowych pracowników, którzy mogą okazać się niezbędni jeśli ich firmy przetrwają kryzys i znowu będą chciały się rozwijać.

Skalę bezrobocia w naszym kraju powiększa fakt, że realizacja pakietu anty-kryzysowego jest mocno opóźniona, zwłaszcza działania chroniące miejsca pracy i ograniczające bezrobocie.

Symptomy kryzysu w Polsce zaczęły się pojawiać w ostatnim kwartale 2008 r. Chociaż średnio w roku utrzymywało się jeszcze dość wysokie tempo wzrostu PKB, które wynosiło 4,8%⁸. Jednak było już ono prawie o 1/3 niższe w porównaniu z poprzednim rokiem. Nadal zwiększało się spożycie indywidualne, rosła stopa inwestycji i zatrudnienie oraz spadała nieprzerwanie od 2003 r. stopa bezrobocia, która średnio w całym 2008 r. wynosiła 9,5% wobec 11,2% w końcu 2007 r. W 2008 r. w urzędach pracy było zarejestrowanych 1473,8 tys. osób, czyli prawie o 273 tys. mniej niż rok wcześniej. Mimo że średnio w 2008 r. bezrobocie jeszcze spadało, to jednak już znacznie wolniej.

Tendencja ta utrzymywała się do października 2008 r. Natomiast w listopadzie i grudniu nastąpiło jej odwrócenie. W miesiącach tych powoli zaczęło spadać zatrudnienie, a tym samym zwiększała się stopa bezrobocia odpowiednio o 0,3% i 0,4% (tab. 1). Jej wzrost utrzymywał się nadal aż do końca marca 2009 r., następnie zmniejszyła się o 0,2 punktu procentowego w kwietniu i o tyle samo w maju. Wynika to z sezonowego charakteru naszego rynku pracy, który przejawia się tym, że takie sektory gospodarki jak rolnictwo, budownictwo i turystyka zatrudniają pracowników okresowo na sezon największego nasilenia prac, a po nim zmniejszają zatrudnienie. Dlatego też wskaźnik bezrobocia pod koniec danego roku i na początku kolejnego wzrasta i znowu spada wraz z rozpoczęciem prac sezonowych.

W latach 2006-2007, czyli w okresie dobrej koniunktury gospodarczej, sezonowy spadek zatrudnienia miał miejsce tylko w styczniu i grudniu. Natomiast na przełomie 2008/2009 trwał od początku listopada 2008 r. do marca bieżącego roku, czyli 5 miesięcy, tj. o 3 miesiące dłużej niż w dwóch poprzednich latach. Okres ten pokrywał się z początkiem kryzysu w naszym kraju, czego dowodzi m.in. głęboki spadek tempa wzrostu PKB w I kwartale bieżącego roku, który wynosił zaledwie 0,8%.

⁸ M. Łupkowski, *Drugi rzut oka na prognozy Komisji Europejskiej*, www.mojeopinie.pl, 8 maj 2009.

Tabela 1. Stopa bezrobocia rejestrowanego w urzędach pracy według województw w okresie październik 2008 r. – kwiecień 2009 r.

Województwa	Stopa bezrobocia w % według stanu na:						
	31.10 2008	30.11 2008	31.12 2008	31.01 2009	28.02 2009	31.03 2009	30.04 2009
POLSKA	8,8	9,1	9,5	10,5	10,9	11,2	11,0
Dolnośląskie	9,2	9,6	10,2	11,3	12,0	12,3	12,1
Kujawsko-pomorskie	12,2	12,6	13,4	14,5	15,0	15,2	14,9
Lubelskie	10,4	10,8	11,3	12,2	12,6	12,8	12,4
Lubuskie	11,1	11,6	12,4	14,1	14,7	15,0	14,7
Łódzkie	8,6	8,8	9,2	10,0	10,6	10,9	10,7
Małopolskie	7,0	7,2	7,6	8,3	8,8	9,1	9,0
Mazowieckie	7,0	7,1	7,3	7,8	8,2	8,3	8,2
Opolskie	8,7	9,2	9,9	11,1	11,7	11,9	11,6
Podkarpackie	12,2	12,6	13,1	14,1	14,5	14,7	14,4
Podlaskie	8,7	9,1	9,8	10,9	11,3	11,4	11,2
Pomorskie	7,8	7,9	8,4	9,4	10,1	10,5	10,3
Śląskie	6,5	6,7	6,9	7,7	8,2	8,5	8,5
Świętokrzyskie	12,9	13,3	13,9	14,8	15,1	15,0	14,4
Warmińsko-mazurskie	15,4	15,8	16,8	18,1	18,9	19,1	18,6
Wielkopolskie	5,7	5,9	6,4	7,2	7,7	8,1	8,1
Zachodniopomorskie	12,2	12,7	13,4	14,8	15,3	15,5	15,0

Źródło: Dane Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, Departament Rynku Pracy

Stopa bezrobocia w analizowanym okresie wykazywała również dość znaczne zróżnicowanie regionalne. Średnio w kraju w październiku 2008 r. wynosiła 8,8% i zwiększała się do 11,2% w marcu 2009 r., czyli o 2,4 punkty procentowe, zaś w kwietniu znowu spadła o 0,2 punktu.

Tendencja ta występowała we wszystkich województwach, lecz z różnym nasileniem, z wyjątkiem śląskiego i wielkopolskiego, w których stopa bezrobocia była taka sama w kwietniu, jak i w marcu. Największy jej wzrost wynoszący od 3,0 do 3,9 punktów procentowych wykazywały województwa: dolnośląskie, kujawsko-pomorskie, lubuskie, opolskie, warmińsko-mazurskie i zachodniopomorskie. Są to województwa o najwyższej i dość wysokiej stopie bezrobocia. Natomiast najniższym wzrostem bezrobocia (1,3 do 2,4 punkty procentowe) charakteryzowały się województwa o najniższej jego stopie: małopolskie, mazowieckie, śląskie i wielkopolskie.

Jeśli chodzi zaś o dynamikę spadku bezrobocia w kwietniu, w porównaniu z marcem, to największa była w województwach o najwyższym bezrobociu: świętokrzyskim, warmińsko-mazurskim i zachodniopomorskim. Wynika z tego, że w województwach tych istotne znaczenie w zatrudnianiu bezrobotnych mają prace sezonowe i subsydiowane. Najwolniej natomiast (0,1-0,2 punktu) spadało bezrobocie w województwach: dolnośląskim, łódzkim, małopolskim i mazowieckim. Można przypuszczać, że tam bezrobotni najczęściej znajdowali zatrudnienie w budownictwie, które też przeżywa wyraźne spowolnienie rozwoju, i w budowie infrastruktury technicznej, zwłaszcza dróg, współfinansowanej ze środków pomocowych UE.

W końcu kwietnia 2009 r. bezrobocie rejestrowane wynosiło bez mała 1720 tys. osób i było o ponad 7% większe niż rok wcześniej, zaś stopa bezrobocia wzrosła w tym czasie o 0,7% i kształtowała się na poziomie 11%. Liczba bezrobotnych w kwietniu w porównaniu do marca bieżącego roku zmniejszyła się prawie o 39 tys. osób, czyli o 2,2%. Spadła ona również w maju tego roku w stosunku do poprzedniego miesiąca o blisko 33 tys. osób, czyli o około 2% i wynosiła 1687 tys. osób. W analogicznym okresie ubiegłego roku spadek ten wynosił ponad 80 tys. osób (5%). Stopa bezrobocia w maju 2009 r. wynosiła niemal 11%, t.j. o 0,2 punktu mniej niż w kwietniu i o 1 punkt więcej w porównaniu z majem 2008 r., a zatem dynamika spadku bezrobocia w maju bieżącego roku była mniejsza niż w kwietniu i ponad 2,5-krotnie mniejsza w odniesieniu do maja 2008 r. Świadczy to o tym, że zwiększona stopa bezrobocia pod koniec ubiegłego i na początku tego roku utrwała się. Prognozy Ministerstwa Finansów zakładają, że na koniec 2010 r. będzie ona wynosić 13,8%.

Uwagę zwraca wyższy udział bezrobotnych w ogólnej liczbie ludności na wsi niż w mieście. Na wsi mieszka prawie 39% ludności, ale aż 44-45% ogółu bezrobotnych. W ostatnich latach, zwłaszcza w 2006-2008, zmniejszała się liczba bezrobotnych zarówno na wsi, jak i w mieście, z tym, że w mieście znacznie szybciej. Tendencja taka utrzymywała się do stycznia tego roku.

Natomiast w marcu i kwietniu, w porównaniu do ubiegłego roku, wzrost bezrobocia w mieście wykazywał większą dynamikę niż na wsi. Wynika to z silniejszego powiązania z rynkiem krajowym i zagranicznym pozarolniczych działów gospodarki niż rolnictwa, a także z nasilania się zwolnień pracowników przez zakłady pracy, w tym coraz częściej grupowych. Ponadto utrzymuje się wciąż wysoki wewnętrzny popyt na żywność. W świetle tych faktów można stwierdzić, że kryzys gospodarczy w Polsce mocniej dotyka miasto niż wieś.

Popyt na pracę, a także tendencje jego zmian określa suma ofert zgłaszanych przez pracodawców w danym okresie. Ogółem w kraju w ostatnim kwartale 2008 r. zgłoszono w poszczególnych miesiącach następujące ilości ofert pracy (w tysiącach): w październiku – 90,4; w listopadzie – 60,5, czyli mniej o 29,9 niż w poprzednim miesiącu i o 25,2 mniej niż w analogicznym okresie ubiegłego roku, w grudniu zaś – 46,8, t.j. mniej o 13,7 niż w listopadzie 2008 r. i o 8,3 mniej w porównaniu z grudniem 2007 r.

Liczba składanych ofert pracy w listopadzie 2008 r. wykazywała silną tendencję spadkową, w porównaniu z poprzednim miesiącem, jak i z analogicznym okresem ubiegłego roku. Jej spadek w grudniu był nieco mniejszy, natomiast w 2009 r. ilość zgłaszanych ofert pracy w ujęciu miesięcznym kształtowała się następująco (w tysiącach): styczeń – 67,6; luty – 64,9; marzec – 94,2; kwiecień – 93,7; maj – 84,9. Zatem w styczniu oznaczało to ich wzrost w stosunku do grudnia i spadek w porównaniu ze styczniem ubiegłego roku. W lutym zgłoszono mniejszą liczbę ofert niż w styczniu i znacznie mniejszą niż w tym samym miesiącu 2008 r. Natomiast w marcu ich liczba zwiększyła się blisko o 1/2 w stosunku do lutego i spadła w porównaniu z marcem 2008 r. W kwietniu utrzymała się prawie na tym samym poziomie co w poprzednim miesiącu, była jednak mniejsza niż rok wcześniej. W maju nastąpił dalszy jej spadek, lecz był wyraźnie mniejszy w porównaniu z kwietniem niż w porównaniu z majem ubiegłego roku.

Wysoki wzrost zgłaszanych przez pracodawców ofert w marcu 2009 r. wiązał się z rozpoczęciem prac sezonowych, natomiast ich spadek w dwóch kolejnych miesiącach, jak i we wszystkich miesiącach ubiegłego roku, był skutkiem nasilania się zjawisk kryzysowych w naszym kraju.

Polska od ponad 5 lat jest członkiem UE. Nasza gospodarka coraz silniej integruje się z tym ugrupowaniem. W tej sytuacji bardzo szybko przenoszą się na nią zarówno pozytywne, jak i negatywne impulsy z gospodarek innych krajów członkowskich Unii, zwłaszcza z Niemiec, z którymi mamy najściślejsze stosunki gospodarcze.

Skrajnie negatywnym zjawiskiem, wywołanym przez światowy kryzys ekonomiczny, jest bezrobocie, które w różnym stopniu objęło całą Unię, w tym Polskę. Wychodzenie z kryzysu oraz zahamowanie wzrostu bezrobocia i stopniowe zmniejszanie jego skali, a także powrót na drogę rozwoju społeczno-gospodarczego w naszym kraju zależy nie tylko od działań antykryzysowych podejmowanych przez polski rząd i społeczeństwo, ale również przez inne kraje UE.

Dlatego też wielkość bezrobocia, jego dynamika i zróżnicowanie są analizowane ogółem w całej Unii i w poszczególnych jej krajach członkowskich. Analizą objęto 4 pierwsze miesiące 2009 r. i dla porównania – także kwiecień poprzedniego roku. Stopę bezrobocia obliczono w oparciu o metodę: Badanie Aktywności Ekonomicznej Ludzkości (BAEL). Według tej metody, bezrobotni to osoby w wieku 15–74 lata, które w okresie badanego tygodnia nie były osobami pracującymi, aktywnie poszukiwały pracy i były gotowe ją podjąć.

Stopę bezrobocia w UE, jej zróżnicowanie w czasie i między poszczególnymi krajami oraz tendencje zmian ukazują dane tab. 2.

Tabela 2. Stopa bezrobocia (%) w krajach Unii Europejskiej w kwietniu 2008 r. oraz w okresie styczeń-kwiecień 2009 r.

Kraje	Stopa bezrobocia w %				
	2009 r.			2008 r.	2009 r.
	styczeń	luty	marzec	kwiecień	
EURO 27	7,9	8,1	8,4	6,8	8,6
Belgia	7,1	7,2	7,3	6,7	7,5
Bułgaria	5,3	5,6	5,9	6,0	6,2
Republika Czeska	4,9	5,2	5,5	4,3	5,7
Dania	4,4	4,6	5,1	3,1	5,5
Niemcy	7,3	7,4	7,6	7,4	7,7
Estonia	9,8	11,1	12,4	3,7	13,9
Irlandia	9,4	10,0	10,6	5,2	11,1
Grecja	-	-	-	7,5	7,8
Hiszpania	15,6	16,5	17,3	10,0	18,1
Francja	8,5	8,6	8,8	7,6	8,9
Włochy	-	-	-	6,8	6,9
Cypr	4,5	4,7	5,0	3,6	5,4
Łotwa	13,2	14,6	16,1	6,1	17,4
Litwa	11,5	13,5	15,2	4,3	16,8
Luksemburg	5,8	5,9	6,1	4,7	6,3
Węgry	8,5	8,8	9,3	7,6	9,6
Malta	6,3	6,5	6,6	5,9	6,8
Holandia	2,8	2,8	2,9	2,8	3,0
Austria	4,2	4,3	4,3	3,7	4,3
Polska	7,2	7,5	7,7	7,3	7,8
Portugalia	8,5	8,9	9,1	7,6	9,3
Rumunia	-	-	-	5,8	6,8
Słowenia	4,4	4,6	5,0	4,4	5,5
Słowacja	9,7	10,2	10,6	9,8	11,1
Finlandia	7,0	7,2	7,5	6,2	7,8
Szwecja	7,4	7,7	8,1	5,7	8,6
Wielka Brytania	6,7	6,9	-	5,1	6,9

Źródło: Eurostat

Średnio w całej UE bezrobocie w analizowanym okresie niezbyt szybko, lecz permanentnie zwiększało się z 7,9% w styczniu do 8,6% w kwietniu 2009 r., czyli o 0,7 punktu procentowego. Porównanie jego stopy w kwietniu tego i ubiegłego roku wykazuje, że zwiększyła się ona w tym czasie z 6,8% do 8,6%, tj. o ponad $\frac{1}{4}$. We wszystkich krajach członkowskich UE bezrobocie w ciągu 4 miesięcy bieżącego roku, jak i 1 roku (kwiecień 2008 r. – kwiecień 2009 r.) w różnym stopniu zwiększało się. Na jednym biegunie znalazły się kraje, w których jego wzrost był bardzo dynamiczny, zaś na drugim – niewielki.

Do pierwszej grupy krajów można zaliczyć Estonię, Irlandię, Hiszpanię, Łotwę i Litwę, w których stopa bezrobocia w styczniu 2009 r. wynosiła od 9,4% do 15,6%, a w kwietniu wahała się od 11,1% do 18,1%. Wynika z tego, że jej różnica między skrajnymi miesiącami była dość znaczna, lecz jeszcze umiarkowana. Natomiast kraje te zanotowały gwałtowny wzrost bezrobocia w okresie od kwietnia 2008 r. do kwietnia 2009 r. Stopa jego wzrosła z 3,7-10,0% na początku tego okresu do 13,9-18,1% na końcu, czyli około dwukrotnie.

Porównanie dynamiki wzrostu bezrobocia w tej grupie krajów w okresie pierwszych 4 miesięcy 2009 r. i od kwietnia 2008 r. do kwietnia 2009 r. wykazuje bardzo duże jego przyspieszenie w drugiej połowie 2008 r. i na początku bieżącego roku. Dowodzi to, że głębokie załamanie kryzysowe gospodarek krajów, zwłaszcza niżej rozwiniętych, które przed kryzysem weszły na ścieżkę szybkiego rozwoju, w bardzo dużym stopniu w oparciu o kredyty i pomoc zagraniczną, spowodowało gwałtowny, niekontrolowany wzrost bezrobocia.

Drugą grupę krajów o najniższej stopie bezrobocia i niewielkim jej wzroście stanowią Holandia, Dania, Austria i Słowenia, a także bardzo małe państwa jak Cypr, Luksemburg i Malta, które ze względu na ich specyfikę trudno uwzględniać w porównaniach z pierwszą grupą krajów o najwyższym bezrobociu i najszybszym jego wzroście. W krajach tych stopa bezrobocia w styczniu 2009 r. kształtowała się na poziomie 2,8-4,4% i nieznacznie zwiększała się do kwietnia, w którym wynosiła 3,0-5,5%. Wzrost jej również w ciągu roku (kwiecień 2008 r. – 2009 r.) był prawie taki sam, jak w 4 miesiącach bieżącego roku. Tylko w Danii i Austrii był nieco wyższy. Zatem w tej grupie krajów w analizowanych okresach kryzys nie wywarł większego wpływu na wzrost bezrobocia. Natomiast w pozostałych krajach, poza skrajnymi ich grupami, wpływ ten można uznać za dość umiarkowany.

6. Podsumowanie

Obecny kryzys światowy, podobnie jak wielki kryzys lat trzydziestych ubiegłego wieku, rozpoczął się w USA w drugiej połowie 2007 r. i trwa nadal. W sferze finansowo-bankowej gospodarki tego kraju zaczęły się pojawiać zaburzenia i załamanie, co z kolei doprowadziło do recesji w jej sferze realnej. Zaczął spadać PKB, rosnąć deficyt budżetowy i kurczyć się popyt, co w konsekwencji doprowadziło do dynamicznego wzrostu bezrobocia.

Na kryzys w USA złożyło się wiele różnorodnych przyczyn. Najważniejszą wydaje się błędna polityka ekonomiczna, polegająca na ograniczaniu realnej sfery gospodarki, a koncentrowaniu się na sferze finansowej. W gospodarce amerykańskiej głównym źródłem dochodów i zysku stały się spekulacja i obrót kapitałem finansowym, w dużej części składającym się z instrumentów pochodnych, nie mających pokrycia w towarach i usługach. W zasobach kapitałowych banków, zwłaszcza inwestycyjnych, i innych instytucji finansowych zwiększał się udział aktywów toksycznych, czyli pustego pieniądza. Brak było jakiegokolwiek kontroli państwa nad rynkami finansowymi. Ponadto preferowano model życia na łatwo dostępny i niskooprocentowany kredyt.

Można stwierdzić, że w USA zawiodła skrajnie neoliberalna koncepcja funkcjonowania gospodarki, w tym sposób regulacji zachodzących w niej procesów. Zwolennicy tej koncepcji są za maksymalnym ograniczeniem, a nawet wyeliminowaniem wpływu państwa na gospodarkę. Natomiast koszty swoich błędnych decyzji chcą przerzucić na państwo i całe społeczeństwo.

Globalizacja gospodarki światowej przyspieszyła rozprzestrzenianie się kryzysu na inne państwa, zwłaszcza wysoko rozwinięte kraje UE (Wielka Brytania, Niemcy, Francja) silnie powiązane z gospodarką USA. Kryzys w różnym czasie i w różnym stopniu ogarnął wszystkie kraje Wspólnoty, trwa od II kwartału 2008 r. i wciąż się pogłębia. Recesja w UE w ciągu jednego roku – między pierwszymi kwartałami 2008 r. i 2009 r. – wyniosła 4,4%.

Rządy Stanów Zjednoczonych i wymienionych krajów UE w ramach łagodzenia skutków kryzysu utworzyły ze środków budżetowych wielkie pakiety stabilizacyjne, wspierające finansowo zagrożone upadkiem ich gospodarki, a właściwie banki i inne instytucje finansowe. Trudno te działania uznać za wystarczające, bez głębokich zmian strukturalnych, systemowych i regulacyjnych w gospodarkach krajów objętych kryzysem. Niezbędne są przede wszystkim gruntowne reformy systemów finansowych i przywrócenie podstawowych funkcji bankom i pieniądзом, które powinny spełniać usługową rolę wobec gospodarki realnej.

Rządy w programach antykryzysowych koncentrują się głównie na ochronie swoich gospodarek, a zbyt mało uwagi poświęcają ochronie ludzi, którzy są zagrożeni utratą pracy lub już ją utracili.

W Polsce symptomy kryzysu pojawiły się pod koniec 2008 r., czyli z pewnym opóźnieniem, gdyż wymiana gospodarcza naszego kraju z innymi państwami UE, a także z USA, wciąż jest relatywnie niewielka. Symptomy te stają się coraz bardziej widoczne i odczuwalne.

Obecnie można mówić o łagodnym kryzysie w Polsce i wyraźnym osłabieniu dynamiki wzrostu gospodarczego, lecz jeszcze nie o recesji. Komisja Europejska prognozuje, że recesja w naszym kraju w tym roku będzie się kształtować na poziomie 1,4%, czyli po Cyprze, Grecji i Malcie będzie najniższa w Europie.

Skutki kryzysu w naszym kraju przejawiają się spadkiem produkcji przemysłowej, konsumpcji, inwestycji i eksportu, a także ograniczonym dostępem do

kredytów. W konsekwencji kurczy się popyt, spada zatrudnienie i rośnie bezrobocie. Wydaje się, że wzrost bezrobocia w Polsce jak gdyby wyprzedzał oddziaływanie na nie zjawisk kryzysowych. Niektórzy pracodawcy, aby ustrzec swoje przedsiębiorstwa przed skutkami recesji, jeszcze przed jej nadejściem zwalniają pracowników lub zapowiadają ich zwolnienie. Coraz częściej mają miejsce zwolnienia grupowe.

Rząd polski, aby przeciwdziałać następstwom kryzysu i łagodzić jego skutki, w grudniu 2008 r. opracował projekt pakietu antykryzysowego, który po wielomiesięcznych dyskusjach oraz zmianach i uzupełnieniach przyjął 2 czerwca 2009 r. i skierował do parlamentu. Zakłada się, że wejdzie on w życie we wrześniu tego roku. Nadmiernie długi okres pracy i dyskusji nad nim spotkał się z powszechną krytyką. Założono, że realizacja przyjętych w tym pakiecie postanowień pozwoli uchronić 250 tys. osób przed bezrobociem.

Gospodarka światowa, a także obecny kryzys i jego skutki mają charakter globalny, natomiast poszczególne kraje walczą z kryzysem w pojedynkę, co obniża skuteczność ich działań. Gdyby połączyły i skoordynowały swoje siły w tej walce, to na pewno osiągnęłyby o wiele lepsze efekty.

Prowadzona obecnie walka z kryzysem ma charakter doraźny, zaś kraje nim dotknięte za mało uwagi poświęcają działaniom profilaktycznym zapobiegającym wybuchowi kryzysu. Jeśli światowe rynki finansowe w pogoni za szybkim i łatwym zyskiem doprowadzają do kryzysów przynoszących olbrzymie straty gospodarcze, społeczne i polityczne, to powinny być poddane krajowej i międzynarodowej regulacji i kontroli. Oczywiście bez nadmiernej ingerencji ograniczającej działalność praw rynku.

Waldemar Aftyka

Wyższa Szkoła Menedżerska w Warszawie

SYSTEM POLITYCZNY

System polityczny w potocznym postrzeganiu jawi się często jako ustrój polityczny kojarzony ze sposobem rządzenia. W starszej literaturze przedmiotu takie określenie funkcjonowało jeszcze w ubiegłym wieku. Obecnie w większości publikacji przyjęto nazwę system polityczny dla opisu zjawisk politycznych, dziejących się wewnątrz systemu, ale i na zewnątrz, rzutujących na reakcję systemu.

Artykuł – wprowadzający w tematykę systemu politycznego – ma na celu ukazanie modelowego ujęcia systemu politycznego według koncepcji systemowej oraz analizę różnych koncepcji systemu, wskazując na specyficzne cechy oraz strukturę systemu politycznego.

1. Charakterystyka systemu politycznego

System to zbiór wzajemnie sprzężonych elementów, spełniający określoną funkcję. Sprzężenie między elementami systemu tworzy jego strukturę. Charakter systemu zależy od cech każdego z elementów, jak i od jego struktury. System możemy postrzegać jako zespół metod działania określonych czynności, ale również jako całościowy, uporządkowany zbiór twierdzeń tworzących teorię.

Jednocześnie system polityczny możemy określić jako część większego systemu społecznego. System polityczny, w literaturze przedmiotu, ma wiele definicji, które ukazują, że jest pojęciem złożonym, sprawiającym trudność w jednoznacznym określeniu.

Zdaniem Franciszka Ryszki system polityczny możemy określić „jako rzeczywiste zależności między podmiotami działań politycznych wedle ich stosunku do władzy: albo się władzę posiada, albo się do niej dąży”¹. Możemy zatem

¹ Autor pracy był uczestnikiem seminarium naukowego prowadzonego przez prof. Franciszka Ryszkę na Uniwersytecie Warszawskim w latach osiemdziesiątych XX w. Zob. F. Ryszka, *Wstęp do nauki o polityce. Uwagi metodologiczne*, Warszawa-Poznań 1978, s. 33.

powiedzieć, że definicja ta mieści się w podejściu behawiorystyczno-funkcjonalnym. Z kolei Artur Bodnar w określaniu systemu politycznego nawiązywał do podejścia systemowego, w którym istotą są relacje między systemem a jego otoczeniem. W koncepcji tej wyróżniał: „wejście” do systemu, przetwarzanie (decyzje) i „wyjście”². W miarę rozwoju badań nad systemem politycznym doprecyzowano jego definiowanie. Konstanty Adam Wojtaszczyk określa system polityczny w następujący sposób: „system polityczny to ogół organów państwowych, partii politycznych oraz organizacji i grup społecznych – formalnych i nieformalnych – uczestniczących w działaniach politycznych w ramach danego państwa oraz ogół generalnych zasad i norm regulujących wzajemne stosunki między nimi”³. Z definicji wynika, że w systemie politycznym występują instytucje, partie polityczne, organizacje i grupy społeczne. W działaniach kierują się zasadami politycznymi i normami. Między uczestnikami systemu politycznego zachodzą reakcje. Reakcje typu partia – partia w układzie: partie opozycyjne, partie koalicyjne. Ale również relacje rząd – parlament, prezydent – rząd – parlament. Można powiedzieć, że relacje zachodzą między wszystkimi uczestnikami systemu politycznego państwa. Również znaczny wpływ na rząd i parlament mają wielkie grupy społeczne, jak związki zawodowe, ale i grupy zawodowe (górnicy, hutnicy, pielęgniarki, lekarze, nauczyciele), organizacje formalne i nieformalne. Wśród nich: zrzeszenia pracodawców, fundacje, instytuty badawcze – szczególnie badające opinię społeczną.

Z kolei Andrew Heywood, politolog brytyjski, postrzega system polityczny jako pojęcie szerokie, „uwzględniające nie tylko mechanizmy rządzenia i instytucje państwa, ale także struktury i procesy, za pomocą których współdziałają one z całym społeczeństwem”⁴. Uważa, że „system polityczny to sieć powiązań, przez którą rząd wytwarza „wyjście”, np. politykę, w odpowiedzi na „wejście”, np. żądania i poparcie, pochodzące od społeczeństwa”⁵. Zatem możemy powiedzieć, że pojęcie systemu politycznego uwzględnia wiele elementów wchodzących w jego skład, traktując system polityczny szeroko. Wyczerpuje wszystkie elementy, mogące tworzyć strukturę systemu. Jednocześnie A. Heywood nawiązuje tu do koncepcji systemu politycznego Davida Eastona przedstawiciela amerykańskiej politologii. W roku 1953 D. Easton w rozprawie zatytułowanej *System polityczny* opracował teoretyczną koncepcję systemu politycznego, mającą posłużyć do badań ogólnoteoretycznych i od tytułu oraz rozważań zawartych w tamtej pracy zaczęto używać terminu system polityczny.

Wracając jednak do koncepcji A. Heywooda to koncentruje się ona na „wyjściu” jako odpowiedzi na „wejście”, gdzie różne grupy, organizacje, instytucje

² Do takiego ujęcia systemu politycznego w polskiej politologii skłaniał się prof. Artur Bodnar. Zob. A. Bodnar (red.), *Nauka o polityce*, PWN Warszawa 1984, s. 33.

³ K.A. Wojtaszczyk, W. Jakubowski (red.), *Spółczesność i polityka. Podstawy nauk politycznych*, Oficyna Wydawnicza ASPR – JR, Warszawa 2003, s. 236.

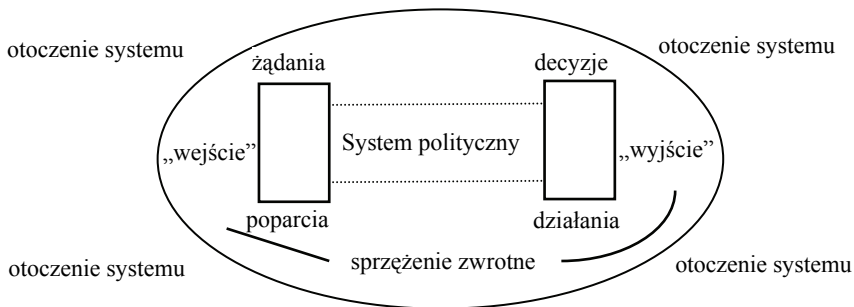
⁴ A. Heywood, *Politologia*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006, s. 30.

⁵ *Ibidem*.

wysuwają żądania, potrzeby, ale i poparcia. Jednak taka interpretacja systemu politycznego nie eksponuje tego, co się dzieje wewnątrz systemu, jak: agregacja żądań, koordynacja interesów, interakcje zachodzące wewnątrz, proces decyzyjny, podejmowanie decyzji i wiele innych działań zależnych od wiedzy, doświadczenia, kultury politycznej, ale i temperamentu czy cech charakterologicznych osób podejmujących decyzje. Równocześnie duże znaczenie w systemie politycznym ma sprzężenie zwrotne po „wyjściu” do otoczenia.

Według koncepcji systemowej najważniejsze są stosunki między systemem a jego otoczeniem. Model tej koncepcji składa się z trzech elementów: „wejścia”, „przetworzenia” i „wyjścia”. „Wejście” jest relacją między systemem a otoczeniem, (żądania, poparcia), „przetwarzanie” – konwersja wewnątrzsystemowa (decyzje władzy – prawa, kary, nagrody) – jest stosunkiem między „wejściem” do systemu a jego „wyjściem”. Z kolei „wyjście” – konkretne decyzje w różnej postaci stają się relacją między systemem a otoczeniem. W koncepcji tej występuje sprzężenie zwrotne jako reakcja otoczenia na „wyjście”. Schemat modelowego ujęcia systemu politycznego według koncepcji systemowej przedstawia rys. Nr 1.

Rys. 1. Schemat ujęcia systemowego systemu politycznego



Źródło: Opracowanie własne na podstawie: M. Chmaj, M. Żmigrodzki, *Wprowadzenie do teorii polityki*, Wyd. UMCS Lublin 1998, s. 184; A. Heywood, *Politologia*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 2006, s. 24; K.A. Wojtaszczyk, *Współczesne systemy polityczne*, Wyd. Sz i P., Warszawa 1998, s. 8.

2. Koncepcje systemu politycznego

Interesującą, dla potrzeb poznawczych i dydaktycznych, koncepcję systemu politycznego przedstawił Eugeniusz Zieliński⁶, dokonując analizy najważniejszych ujęć systemu opracowanych przez różnych autorów. I tak wyróżnił:

- 1) koncepcję systemowo-funkcjonalną Davida Eastona;
- 2) koncepcję strukturalno-instytucjonalną Fiodora Burlackiego;
- 3) koncepcję instytucjonalno-normatywną Adama Łopatki.

W koncepcji systemowo-funkcjonalnej systemu politycznego wskazał, iż „żadna część większego układu politycznego nie jest samodzielna, wszystkie jego części są ze sobą powiązane...”. System jest złączony z systemem społecznym. Najważniejsze składniki systemu to: wejście (*input*), proces wewnątrzsystemowego przetwarzania (*conversion*) oraz wyjście (*output*). Według tej koncepcji system polityczny ma strukturę złożoną z następujących elementów: wspólnoty politycznej, reżimu politycznego, instytucji politycznych.

Samo pojęcie systemu politycznego według tej koncepcji jest „szersze zarówno w stosunku do terminu państwo, ustrój polityczny jak i reżim polityczny”⁷.

Z kolei w koncepcji strukturalno-instytucjonalnej systemu politycznego „zakłada się, iż system ten jest jednolitym organizmem występującym w społeczeństwie”⁸. System polityczny jest podsystemem i funkcjonuje wśród innych podsystemów systemu społecznego, jak: podsystem ekonomiczny, podsystem kulturowy. Podsystem polityczny wyróżnia się kilkoma cechami:

- nadrzędnością – urzeczywistnia zwierzchnią władzę w społeczeństwie;
- współdziałaniem z innymi podsystemami;
- samodzielnością poprzez tworzenie specjalnych struktur, funkcji, grup rządzących oraz systemu norm politycznych i prawnych;
- aktywnością – aktywizacja całego społeczeństwa.

W tej koncepcji system polityczny nie utożsamia się z państwem. Rozumiany jest tutaj bardzo szeroko, wykraczając poza pojęciowe pojmowanie państwa. Dlatego, że życie polityczne nie toczy się tylko w obrębie państwa, jego instytucji, organizacji, partii czy tylko według norm politycznych, prawnych, moralnych czy religijnych, ale również wykracza poza system polityczny, dotykając sfery indywidualnej poszczególnych osób.

Następną koncepcją systemu politycznego jest koncepcja instytucjonalno-normatywna. Według tej koncepcji największe znaczenie dla systemu politycznego mają instytucje i normy polityczne, instytucje i organizacje stanowią o obliczu realnego życia politycznego kraju. Możemy do nich zaliczyć, m.in.: partie polityczne, związki zawodowe, stowarzyszenia, ruchy społeczne oraz organizację państwową. Natomiast normy polityczne organizują i regulują prak-

⁶ E. Zieliński, *Nauka o państwie i polityce*, Wydanie III, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2001, s. 191 i n.

⁷ *Ibidem*, s. 193 i n.

⁸ *Ibidem*, s. 198 i n.

tyczne funkcjonowanie idei, doktryny, programu czy projektu politycznego oraz ustalają relacje między poszczególnymi instytucjami, organizacjami, grupami społecznymi. Autor tej koncepcji uważa, że „system polityczny tworzą i organizują grupy społeczne odgrywając decydującą rolę w procesie wytwarzania dóbr materialnych i duchowych służebnych w zaspokajaniu potrzeb społeczeństwa...”⁹. Zatem grupy społeczne tworzą podstawę systemu politycznego i mają olbrzymi wpływ na kreowanie idei, norm, instytucji. Kształtują życie polityczne kraju. Poniżej przedstawione zostały specyficzne cechy systemu politycznego oraz struktura systemu według analizowanych koncepcji.

Tabela I.

SPECYFICZNE CECHY SYSTEMU POLITYCZNEGO		
Koncepcja systemowo-funkcjonalna systemu politycznego D. Eatsona	Koncepcja strukturalno-instytucjonalna systemu politycznego F. Burlackiego	Koncepcja instytucjonalno-normatywna systemu politycznego A. Łopatki
Wg D. Eastona najważniejsze elementy systemu politycznego to: wejście, wewnętrzne przetwarzanie i wyjście. System polityczny jest częścią systemu społecznego obejmującego całe społeczeństwo. System polityczny funkcjonuje z innymi systemami. Aktywność systemu przejawia się w zadaniach właściwych dla tego systemu.	W koncepcji tej system polityczny jest podsystemem systemu społecznego. Wyróżnia się wśród innych podsystemów kilkoma właściwościami: • nadrzędnością; • współdziałaniem z innymi podsystemami; • samodzielnością; • aktywnością.	Koncepcja systemu politycznego A. Łopatki koncentruje się na instytucjach i normach politycznych. Instytucje i normy polityczne mają zasadnicze znaczenie w relacji władzy i społeczeństwa. Poszczególne grupy społeczne, organizacje, osoby dążą do zdobycia władzy lub jej utrzymania albo zwiększenia wpływu na władzę.
STRUKTURA SYSTEMU POLITYCZNEGO		
System polityczny posiada strukturę złożoną z trzech elementów: • wspólnoty politycznej; • reżimu politycznego; • instytucji politycznych.	System polityczny składa się z następujących elementów: • struktury politycznej; • norm politycznych; • norm prawnych; • świadomości politycznej; • kultury politycznej.	System polityczny zawiera następujące elementy: • idee polityczne; • wartości polityczne; • organizacje i instytucje; • normy regulujące; • normy organizujące życie polityczne.

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: E. Zieliński, *Nauka o państwie i polityce*, Wydanie III, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2001, s. 189 i n.

⁹ *Ibidem*, s. 201.

Powyższe koncepcje systemu politycznego mają cechy wspólne, ale i różnice. Stosując analizę porównawczą można wskazać na różnice i podobieństwa w poszczególnych ujęciach systemów politycznych.

Podobieństwa – cechy wspólne analizowanych koncepcji systemów politycznych:

- wszystkie koncepcje są osadzone w systemie społecznym;
- funkcjonują równolegle z innymi systemami;
- wchodzą w interakcje z pozostałymi systemami;
- aktywność – muszą być aktywne aby nie utracić stabilności, zdolności do funkcjonowania;
- wiodąca rola systemu politycznego wśród innych systemów;
- systemu nie można utożsamiać z państwem.

Różnice – cechy odmienne w poszczególnych koncepcjach systemu politycznego:

- wiele mniejszych podsystemów funkcjonalnych z którymi system polityczny wchodzi w relacje (koncepcja F. Burlackiego);
- podkreślenie szczególnych właściwości wyróżniających system (koncepcja F. Burlackiego);
- najważniejsze elementy: wejście, wewnętrzne przetwarzanie, wyjście (koncepcja D. Eastona);
- wyróżniająca rola systemu politycznego;
- instytucje i normy polityczne stanowią zasadnicze znaczenie dla funkcjonowania systemu politycznego (koncepcja A. Łopatki).

Struktura systemu politycznego w analizowanych koncepcjach jest zróżnicowana, co wspólne i dające się wyróżnić to:

- instytucje i organizacje;
- normy polityczne i prawne.

W poszczególnych koncepcjach zróżnicowane są natomiast pozostałe elementy struktury systemu politycznego, jak:

- wspólnota polityczna;
- reżim polityczny;
- świadomość polityczna;
- kultura polityczna;
- idee polityczne;
- wartości polityczne.

Literatura przedmiotu prezentuje również inną strukturę systemu politycznego. W systemie politycznym wyróżnić można cztery podsystemy: instytucjonalny, funkcjonalny, regulacyjny i komunikacyjny¹⁰.

¹⁰ K.A. Wojtaszczyk, W. Jakubowski (red.), *Spółeczeństwo i polityka...*, op.cit., s. 236.

1) Podsystem instytucjonalny – instytucje państwowe, partie polityczne i instytucje różnych grup interesu. Podsystem pełni rolę wiodącą i kreatywną w stosunku do systemu politycznego i w stosunku do innych podsystemów.

2) Podsystem funkcjonalny – realizuje różnorodne zadania, wynikające z konieczności właściwego funkcjonowania systemu politycznego jako całości, jak również poszczególnych podsystemów.

3) Podsystem regulacyjny – koncentruje wszelkie normy, regulujące stosunki polityczne, jak również społeczne.

4) Podsystem komunikacyjny – tworzy i utrzymuje komunikację między wszystkimi uczestnikami systemu politycznego, informacje są przekazywane również do systemu społecznego, ekonomicznego, kulturowego¹¹.

Wymienione podsystemy – moim zdaniem – będą funkcjonować w sposób tworzący swoim działaniem równoczesnym efekt synergetyczny, tzn. taki, który pozwala na lepsze wykorzystanie dotychczasowych możliwości poszczególnych podsystemów. Natomiast działając zróżnicowanie (oddzielnie) poprzez brak spójnej polityki, mogą spowodować stan stabilizacji lub regresu, a nawet destabilizację w przypadku naruszenia funkcji jednego z podsystemów. Taka sytuacja w dłuższym okresie może rzutować na funkcjonowanie systemu politycznego jako całości. Dlatego też należy podsystemy, szczególnie regulacyjny i komunikacyjny, tworzyć w oparciu o podsystem instytucjonalny i funkcjonalny. Podsystem instytucjonalny jest najważniejszy, wiodący dla pozostałych podsystemów.

3. Klasyfikacja systemów politycznych

Istnieje kilka powodów, aby prowadzić klasyfikację systemów politycznych. Klasyfikacja może być pomocna przy prowadzeniu analizy polityki. Analizując politykę i starając się zrozumieć zachodzące zjawiska, posługujemy się często porównaniami. Porównujemy to, co analizujemy. Wychwytujemy podobieństwa i różnice pomiędzy zaistniałymi faktami, żeby móc wyróżnić to, co istotne i rzutujące na dalsze kształtowanie rzeczywistości politycznej, od tego co ma mniejsze, marginesowe znaczenie.

Proces porównawczy może być twórczy, pozwala na budowanie pojęć, definiowanie zjawisk, wysuwanie hipotez, twierdzeń, kreowanie modeli teoretycznych, tworzenie teorii. Próby klasyfikacji systemów politycznych sprawiają, że proces porównawczy staje się klarowny, systematyczny. Klasyfikacja systemów politycznych pozwala również na dokonywanie ocen. Mówi jaka jest aktualna sytuacja polityczna, ocenia skalę zjawiska. Zatem poza potrzebami poznawczymi, jak i oceniającymi, klasyfikacja pozwala na wnioskowanie. Poza tym należy brać pod uwagę również potrzeby dydaktyczne.

¹¹ *Ibidem*, s. 237.

Do klasyfikacji systemów politycznych konieczne są kryteria, które wskażą różnorodność systemów oraz pozwolą na opisanie formy państwa. Najczęściej stosowane zmienne klasyfikujące współczesny system polityczny, to:

- reżim polityczny;
- zasady organizacji aparatu państwowego;
- struktura terytorialna¹².

Biorąc pod uwagę powyższe kryteria możemy wskazać następujące systemy polityczne:

- 1) ze względu na reżim polityczny:
 - a) demokratyczne;
 - b) totalitarne;
 - c) autorytarne;
- 2) ze względu na zasady organizacji aparatu państwowego:
 - a) system prezydencki;
 - b) system półprezydencki;
 - c) system parlamentarny;
 - d) system zgromadzenia – komitetowy;
- 3) ze względu na strukturę terytorialną:
 - a) państwa unitarne;
 - b) państwa złożone (federalne).

Klasyfikacja ta uwypukla rolę państwa w systemie politycznym. Państwo jest zasadniczą instytucją systemu politycznego, można powiedzieć, że to centrum systemu – oś – wokół której obracają się wszystkie działania systemu, zarówno wewnętrzne, jak i zewnętrzne.

Literatura przedmiotu prezentuje różne typologie systemów politycznych poczynając od typologii klasycznych poprzez typologię „trzech światów” do typologii współczesnych. Najstarszym znanym systemem klasyfikacji i o największym znaczeniu był system opracowany przez Arystotelesa w IV w. p.n.e., który typologię oparł o formy sprawowania rządów. Za podstawę klasyfikacji przyjął odpowiedzi na następujące pytania:

- kto rządzi?
- kto odnosi korzyści z rządzenia?

Analizując ówczesne greckie *polis*, doszedł do wniosku, że można wyodrębnić sześć form rządzenia: tyranie, oligarchię, demokrację, monarchię, arystokrację i politeję (władza większości w interesie wszystkich)¹³. Poniższy rys. Nr 2 przedstawia formy rządzenia według Arystotelesa.

¹² K.A. Wojtaszczyk, *Współczesne systemy polityczne*, op.cit., s. 14; zob. także: E. Zieliński, *Nauka o państwie i polityce...*, op.cit., s. 203.

¹³ A. Heywood, *Politologia*, op.cit., s. 33.

Rys. 2. Sześć form rządzenia według Arystotelesa

KTO ODNOSI KORZYŚCI Z RZĄDZENIA?	KTO RZĄDZI?		
	Jedna osoba	Mała grupa	Masy
Sprawujący władzę	tyrania	oligarchia	demokracja
Wszyscy	monarchia	arystokracja	politeja

Źródło: Opracowanie własne na podstawie; A. Heywood, *Politologia, op.cit.*, s. 33;
zob. też: K.A. Wojtaszczyk, W. Jakubowski (red.), *Spółeczeństwo i polityka...*, *op.cit.*, s. 239.

Arystoteles preferował system mieszany, łączący zarówno elementy demokracji, jak i arystokracji, pozostawiając rząd w rękach klas średnich¹⁴. Klasyfikacja stworzona przez Arystotelesa była przedmiotem analizy na przestrzeni wieków, interesowali się nią zarówno Thomas Hobbs jak również Jean Bodin i inni filozofowie. Podstawą ich rozważań stała się zasada suwerenności, która powinna stanowić fundament polityczny stabilnego rządu. Według J. Bodina najlepszą formą sprawowania rządów miał być absolutyzm. Hoobs pisał, że zasada suwerenności jest monopolem władzy przymusu. W takim przypadku suweren działa bez ograniczeń.

Do analizy zasady suwerenności odnieśli się John Lock i Charles Louis Montesquieu. J. Lock dowodził, że suwerenność spoczywa w ludziach nie w monarsze, wspierał formę ograniczonych rządów, które mogą przyczynić się do przestrzegania praw naturalnych, jak: prawa do życia, wolności i własności¹⁵. Z kolei Monteskiusz krytykował absolutyzm, forsując zasadę podziału władzy na wykonawczą, ustawodawczą i sądowniczą. Koncepcja trójpodziału władzy została przyjęta przez polską *Konstytucję 3 maja*. Zasada ta ma swoje odbicie w konstytucji Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej oraz w konstytucji francuskiej. Można powiedzieć, że zdominowała myślenie polityczne do czasów współczesnych oraz ma praktyczne zastosowanie w ustrojach demokratycznych. Jest zasadą definiującą system liberalno-demokratyczny.

Przywołane poglądy na temat systemu politycznego od Arystotelesa do Monteskiusza przyczyniły się do kształtowania nowych systemów. Olbrzymi postęp – rozwój cywilizacyjny społeczeństw – miał i ma wpływ na kształtowanie się nowych form ustrojowych. I tak klasyfikacje klasyczne systemów poli-

¹⁴ *Ibidem*.

¹⁵ Zob. szerzej: *Ibidem*, s. 34.

tycznych zostały wyparte przez systemy konstytucyjne powstałe pod koniec XVIII w., trwające jednak do czasów współczesnych.

Kolejna zmiana podstaw na której wspierała się klasyfikacja systemów politycznych pojawiła się w burzliwym wieku XX – dwie wojny światowe i duża ilość konfliktów lokalnych, trwających do dnia dzisiejszego. Szczególny wpływ na kształtowanie się systemów politycznych wywarł okres międzywojenny oraz II wojna światowa. W okresie międzywojennym wykształciły się nowe formy autorytaryzmu w postaci faszystowskich Włosech, nazistowskich Niemiec, stalinowskiej Rosji i agresywnego reżimu japońskiego. Powstała oś zła: Rzym – Berlin – Tokio. Zatem obok ustrojów demokratycznych powstały totalitarne. Po II wojnie światowej ustroje faszystowskie i nazistowskie oraz system japoński upadły, ale pojawił się nowy podział na ustroje kapitalistyczne i socjalistyczne. Popularność zdobyła jednak klasyfikacja neutralna w postaci „trzech światów”. Przydatnym okazał się podział świata politycznego na trzy ugrupowania:

- „Pierwszy świat” to systemy polityczne państw Zachodu;
- „Drugi świat” to państwa socjalistyczne;
- „Trzeci świat” to systemy polityczne krajów rozwijających się w Afryce, Azji i Ameryce Łacińskiej¹⁶.

Przy tego typu podziale brano pod uwagę kryteria ekonomiczne, ideologiczne i społeczne. Oczywiście podział ten nie jest ostry i poszczególne typy ustrojów mają cechy zróżnicowane. Moim zdaniem największe znaczenie miały tu czynniki ideologiczne i ekonomiczne. Można powiedzieć, że w „drugim świecie” ideologia wpływała na ekonomię. Natomiast „pierwszy świat” – wykształcony w drodze ewolucji – preferował wartości ekonomiczne. Z kolei „trzeci świat” to głównie ustroje autorytarne. Na takie postrzeganie rzeczywistości politycznej nałożył się jeszcze obraz dwubiegunowego porządku światowego. Porządku wyznaczonego przez dwa rywalizujące mocarstwa USA i ZSRR. Rywalizacja tych dwóch potęg toczyła się we wszystkich dziedzinach życia politycznego, militarnego, gospodarczego, a nawet sportowego.

Następnym etapem kształtowania się systemów politycznych były lata 70. XX w. Podział na „trzy światy” tracił aktualność, Z jednej strony nastąpił gwałtowny wzrost gospodarczy państw Azji (tygrysy azjatyckie), ale i Bliskiego Wschodu oraz Ameryki Łacińskiej, z drugiej strony załamał się system socjalistyczny. Przewroty, aksamitne rewolucje, przełomy polityczne w krajach wschodnioeuropejskich oraz rozpad ZSRR zachwiały dotychczasowy system równowagi i porządku światowego. Na arenie międzynarodowej pozostało jedno mocarstwo światowe o systemie liberalno-demokratycznym. Ustrój demokratyczny o znamionach liberalnych zaczęły stopniowo wprowadzać byłe kraje realnego socjalizmu. Powstała sytuację światową Francis Fukuyama określił

¹⁶ K.A. Wojtaszczyk, W. Jakubowski (red.), *Spółeczeństwo i polityka...*, op.cit., s. 240.

jako „koniec historii”¹⁷, mając na uwadze spory ideologiczne zakończone przegraną ustroju socjalistycznego (komunistycznego).

Dzisiaj wszystkie dotychczasowe typologie wydają się nieaktualne. Dlatego, że upadek systemu komunistycznego, wzrost gospodarczy państw Azji Wschodniej oraz zmiany ustrojowe w państwach byłego bloku wschodniego spowodowały, iż znany obraz współczesnego świata stał się zamazany. Możemy generalnie powiedzieć, że istnieje przewaga systemów liberalnych demokracji zachodnich i kilka systemów komunistycznych oraz ustroje autorytarne. Ale obok tych systemów politycznych pojawiły się nowe formy polityczne, Nowe formy polityczne to systemy islamskie o fanatycznym zabarwieniu religijnym i systemy polityczne Azji Wschodniej o konfucjańskich zasadach. Nowy sposób klasyfikacji systemów politycznych w obecnej chwili jest trudny do uchwycenia z uwagi na kryteria według których mógłby być budowany. Myślę, że nowa klasyfikacja systemów politycznych będzie się opierać na kryteriach częściowo już przyjętych przez poprzednie typologie oraz nowych, jeszcze nieznanach. W starych klasyfikacjach znajdują się załączki nowych elementów przydatnych do budowania nowej typologii. Na początku XXI w. można wskazać na następujące istniejące systemy polityczne;

- stare demokracje zachodnie;
- nowe demokracje;
- ustroje Azji Wschodniej;
- ustroje islamskie;
- ustroje komunistyczne;
- ustroje wojskowe.

Wymienione systemy polityczne pozostają złożone i różnorodne. W jakim kierunku będzie przebiegał ich rozwój czy zanik zależy od wielu czynników trudnych w obecnej chwili do przewidzenia. Dobrym narzędziem, służącym rozwojowi systemu politycznego, staje się internet, ale jest to tylko narzędzie. A może poprzez internet nastąpi powrót na agorę. Agorę XXI w.

4. Funkcje systemu politycznego

Funkcje systemu politycznego wiążą się z działaniami poszczególnych struktur systemu, wynikających z kolei z roli pełnionych w systemie (podsystemach). Funkcje systemu wynikają z celów i zadań jakie system zakłada i przyjętej strategii ogólnej oraz strategii szczegółowych systemu politycznego. Zatem cele strategiczne systemu przełożone na strategię operacyjną i taktyczną wymuszają odpowiednie funkcje systemu politycznego. Np.: w Polsce roku 2006 budowa IV RP była celem strategicznym systemu politycznego.

¹⁷ F. Fukuyama, *Koniec historii*, Wyd. Zysk i S-ka, Poznań 1989.

Literatura przedmiotu prezentuje następującą interpretację funkcji systemu politycznego: „Przez funkcję systemu politycznego rozumie się dość powszechnie każde działanie, które przyczynia się do zachowania systemu w długotrwałym okresie, tzn. zmierzające zarówno do podtrzymania stanu, jak i do dalszego jego rozwoju”¹⁸. Funkcje systemu są usytuowane w podsystemie funkcjonalnym systemu politycznego, na który składają się jeszcze podsystem instytucjonalny, podsystem regulacyjny i komunikacyjny. Zasadniczo można wyróżnić następujące funkcje systemu politycznego:

- regulacyjną;
- mediacyjną;
- adaptacyjną;
- innowacyjną;
- komunikacyjną.

Funkcja regulacyjna systemu politycznego polega na działaniach według określonych norm. Relacje między poszczególnymi uczestnikami systemu politycznego odbywają się na zasadach przyjętych i przestrzeganych przez wszystkich członków systemu. Istnieją uregulowania szczegółowe kształtowane normami prawnymi i pozaprawnymi, ale również tradycja polityczna i kultura polityczna.

Z kolei funkcja mediacyjna systemu politycznego służy łagodzeniu i rozwiązywaniu sporów między uczestnikami systemu poprzez mediacje.

Następna funkcja systemu – adaptacyjna – ma na celu dostosowanie istniejących w systemie instytucji, organizacji, grup do zmieniających się warunków funkcjonowania systemu. System nie funkcjonuje w próżni lecz w określonym otoczeniu, dlatego adaptacja jest konieczna, przy ciągle zmieniających się warunkach.

Kolejną funkcją systemu politycznego jest funkcja innowacyjna. Wprowadza ona do systemu nowe rozwiązania typu normatywnego, organizacyjnego, instytucjonalnego oraz nowe mechanizmy, służące do sprawnego działania systemu politycznego. Wdrażanie innowacji jest związane z dużym ryzykiem i czasami może doprowadzić do destabilizacji systemu politycznego.

Ostatnią z wymienionych funkcji systemu politycznego jest funkcja komunikacyjna. Funkcja komunikacyjna służy do przekazywania informacji, argumentacji, obietnic oraz zachęty między uczestnikami systemu wewnątrz, ale i na zewnątrz. Formy komunikacji w niezwykle ważnej dziedzinie życia politycznego są zróżnicowane oraz zależne od potrzeb poszczególnych uczestników systemu politycznego. Komunikacja pozwala na zwiększenie wiedzy na dany temat. Przyczynia się do poparcia idei, doktryny, programu czy projektu politycznego.

Podsumowując prowadzone rozważania na temat systemu politycznego należy stwierdzić, że istnieje kilka definicji systemu politycznego. Sytuacja taka wiąże się z zainteresowaniem autora definicjami i jego interpretacją systemu politycznego, jak również przygotowania naukowego, a w zasadzie podejścia

¹⁸ K.A. Wojtaszczyk, W. Jakubowski (red.), *Spółeczeństwo i polityka...*, op.cit., s. 236.

badawczego. Przywołane w artykule definicje systemu politycznego wskazują na różnorodność jego określenia. Część definicji posiada elementy wspólne, a część wyraźnie różne.

Natomiast w kwestiach dotyczących koncepcji systemu politycznego zinterpretowano trzy ujęcia: koncepcję systemowo-funkcjonalną Dawida Eastona, koncepcję strukturalno-instytucjonalną Fiodora Burlackiego oraz koncepcję instytucjonalno-normatywną Adama Łopatki. Ukazano specyficzne cechy systemu politycznego i jego strukturę. Stosując analizę porównawczą wskazano na różnice i podobieństwa w poszczególnych ujęciach systemów politycznych. Dla zobrazowania prowadzonej analizy sporządzono tabelę ukazującą poszczególne ujęcia.

Wyróżniono również inną od analizowanych ujęć strukturę systemu politycznego, wskazując na cztery podsystemy: instytucjonalny, funkcjonalny, regulacyjny i komunikacyjny. Interpretując szczegółowo podsystemy podkreślono, iż podsystem instytucjonalny jest wiodący dla poszczególnych systemów.

Ujęto także klasyfikację systemów politycznych według kryteriów: reżim polityczny, zasady organizacji aparatu państwowego, struktura terytorialna. Biorąc za podstawę powyższe kryteria, wskazano różne systemy polityczne od demokratycznego do autorytarnego. Od systemu prezydenckiego do komitetowego. Natomiast ze względu na strukturę terytorialną wskazano na państwa unitarne i państwa złożone (federalne). Stosując tego typu klasyfikacje możemy stwierdzić, że państwo to centrum systemu – oś – wokół której obracają się wszystkie działania systemu, zarówno wewnętrzne, jak i zewnętrzne.

Podkreślono różne typologie systemów politycznych poczynawszy od typologii klasycznych poprzez typologię „trzech światów” do typologii współczesnych. Kończącym akcentem artykułu są funkcje systemu politycznego usytuowane w podsystemie funkcjonalnym systemu politycznego. Wyróżniono funkcje: regulacyjną, mediacyjną, adaptacyjną, innowacyjną oraz komunikacyjną, funkcje wynikające z celów i zadań jakie system zakłada oraz strategii przyjętych, aby osiągnąć zakładane cele.

Barbara Mrówka

Wyższa Szkoła Menedżerska w Warszawie

WPLYW POMOCY ZAGRANICZNEJ NA ROZWÓJ EDUKACJI JĘZYKOWEJ W POLSCE. PRZYKŁAD PRACY JAPOŃSKICH WOŁONTARIUSZY

Wejście do Unii Europejskiej w maju 2004 r. potwierdziło status naszego kraju jako znaczącego podmiotu polityki międzynarodowej. Obecnie Polska należy nominalnie do grupy najlepiej rozwiniętych państw świata i według danych za 2005 r. zajmowała 37 pozycję w rankingu rozwoju społecznego¹.

Osiągnięcie relatywnie wysokiego poziomu rozwoju potwierdzone zostało członkostwem Polski w UE – organizacji będącej największym dawcą pomocy zagranicznej (corocznie ponad połowa globalnej światowej pomocy dla krajów rozwijających się przekazywana jest przez Brukselę). Oznacza to m.in. przyjęcie obligacji do udzielania zwiększonego wsparcia najbiedniejszym krajom². W październiku 2003 r. rząd RP przyjął *Strategię polskiej współpracy na rzecz rozwoju*, w 2004 r. powstała rządowa *Strategia RP wobec pozaeuropejskich krajów rozwijających się*³. Podczas posiedzenia Rady ds. Ogólnych i Stosunków Zewnętrznych UE (GAERC) w 2005 r. Polska zobowiązała się do zwięks-

¹ Zob. *Human Development Report 2007/2008*, Tabela 1, UNDP 2008, s. 229. Human Development Index (HDI) – Wskaźnik Rozwoju Społecznego jest to syntetyczny wskaźnik rozwoju społeczno-ekonomicznego, opracowany w 1990 r. i wprowadzony przez ONZ dla celów porównań międzynarodowych. Do obliczenia HDI wykorzystywane są następujące wskaźniki podstawowe: średnia długość życia, ogólny wskaźnik skolaryzacji dla wszystkich poziomów nauczania, wskaźnik umiejętności czytania ze zrozumieniem i pisanie, PKB per capita w USD liczony wg parytetu nabywczego. Opracowywany jest co roku przez Program Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju (UNDP). Cytowany Raport UNDP odnosi się do danych ze 177 państw świata.

² W 1996 r. Polska stała się członkiem Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD) – „klubu bogatych” oraz przyjęła na siebie zobowiązanie przyczynienia się do realizacji Milenijnych Celów Rozwoju.

³ Oba dokumenty dostępne są na stronie internetowej www.polskapomoc.gov.pl. *Strategia polskiej współpracy na rzecz rozwoju* zakłada m.in. powstanie ustawy o polskiej pomocy rozwojowej, która wciąż znajduje się w fazie przygotowawczej.

szenia oficjalnej pomocy rozwojowej (ODA – *Official Development Assistance*) dla krajów rozwijających się do poziomu 0,17% PNB w 2010 r. oraz uczynienia wszystkiego co możliwe, aby w 2015 r. współczynnik ten wynosił 0,33% PNB⁴.

Rosnąca pula środków na pomoc zagraniczną to również kwestia ich wydatkowania. Polska dysponuje w tym obszarze unikatowym doświadczeniem – jako niedawny beneficjent wsparcia, a jednocześnie nowy dawca pomocy⁵. Edukacja, budowanie społeczeństwa obywatelskiego, tworzenie instytucji demokratycznych, restrukturyzacja gospodarki, ochrona środowiska naturalnego, opieka zdrowotna to tylko niektóre obszary zreformowane u nas dzięki wsparciu zewnętrznych donatorów. Doświadczeniami z udanej transformacji przede wszystkim w wymienionych wyżej obszarach będziemy w przyszłości dzielić się z innymi krajami.

Pomoc zagraniczna dla Polski w okresie transformacji i w okresie przygotowań do członkostwa w Unii Europejskiej płynęła różnymi kanałami. Istotny jej element stanowiła pomoc dwustronna. Do największych dawców bilateralnych pomocy dla naszego kraju należała Japonia.

Polska stała się oficjalnie beneficjentem japońskiej pomocy rozwojowej na początku procesu zmian ustrojowych. W 1989 r. rząd w Tokio zadeklarował przeznaczenie funduszy w postaci pożyczek pomocowych i grantów na wsparcie rozwoju demokracji i gospodarki rynkowej, w tym na współpracę techniczną. Do 2006 r. Japonia udzieliła nam pomocy o łącznej wartości ok. 220 mln Euro. Japońskie programy obejmowały głównie współpracę techniczną, inwestycyjną i w zakresie transferów technologii. Finansowane były projekty w dziedzinie finansów, gospodarki, przemysłu, handlu, szkoleń dla przedsiębiorców, ochrony środowiska, efektywności energetycznej itp. Przedstawiane do wsparcia propozycje musiały wpisywać się w priorytety działań rządu polskiego i mieć wpływ na sytuację kraju lub regionu.

Jednym z głównych elementów pomocy Japonii była praca wolontariuszy – specjalistów kierowanych do Polski przez Organizację Japońskich Młodych Ekspertów ds. Współpracy z Zagranicą – *Japan Overseas Cooperation Volunteers* (JOCV)⁶.

⁴ W 2007 r. polska oficjalna pomoc rozwojowa osiągnęła 1,01 mld złotych (0,09% polskiego PKB), to jest ponad dwa razy więcej niż w roku wejścia Polski do UE. Zob. *Polska współpraca na rzecz rozwoju. Raport roczny 2007*, MSZ, Warszawa 2008, s. 12.

⁵ Polska rozpoczęła udzielanie wsparcia sąsiedniej Ukrainie już w 1998 r. Wcześniej również braliśmy udział w różnych akcjach niesienia wsparcia ofiarom klęsk żywiołowych, katastrof spowodowanych przez człowieka itp. Jednak działania te realizowane były poza systemem pomocy rozwojowej i skala tego wsparcia pozostawała niewielka. Przez cały okres transformacji Polska postrzegana była na arenie międzynarodowej przede wszystkim jako biorca pomocy i wizerunek ten dominował do momentu akcesji do UE.

⁶ Organizacja Japońskich Młodych Ekspertów ds. Współpracy z Zagranicą powstała w 1965 r. jako agencja japońskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Sekretariat JOCV stanowi strukturalną część Japońskiej Agencji Współpracy Międzynarodowej (JICA). Celem JOCV jest udzielanie pomocy technicznej instytucjom i organizacjom poza granicami Japonii. Od 1966 r. JOCV wydelegowała ponad 25 000 młodych ekspertów do prawie 80 krajów świata – głównie Azji,

Japońscy wolontariusze pracowali w Polsce w latach 1993-2007⁷. Reprezentowali dwie grupy: młodych specjalistów (stanowili oni znaczącą większość ochotników) i ochotników-seniorów (zaledwie sześć osób). Zgodnie z japońskimi standardami, do pierwszej kategorii kwalifikowane były osoby w wieku 20-39 lat. Drugą stanowili eksperci w przedziale od 40 do 69 lat, posiadający specjalistyczną wiedzę w określonej dziedzinie oraz wieloletnie doświadczenie w pracy w sektorze publicznym lub prywatnym.

Program wolontariatu ze strony polskiej koordynowało Biuro Pełnomocnika Rządu ds. Integracji Europejskiej oraz Pomocy Zagranicznej, a od 1996 r. Urząd Komitetu Integracji Europejskiej. Bezpośrednią obsługę działań wolontariuszy prowadziło Biuro Koordynacji Kształcenia Kadr działające w ramach Fundacji „Fundusz Współpracy” oraz Biuro JICA/JOCV i Ambasada Japonii w Warszawie.

Strona japońska ustalała corocznie, w porozumieniu z Urzędem KIE, aktualne zapotrzebowanie na ekspertów. Zachętą do starań o przyjazd ochotników były m.in. proste, jasno określone procedury wystąpienia o wolontariusza (oczekiwano m.in. sformułowania konkretnego zadania do wykonania przez eksperta, dokładnego opisu stanowiska pracy oraz dostępnego wyposażenia). Problem stanowił jednak długi, trwający nawet do 2 lat, okres oczekiwania na ostateczną decyzję rządu Japonii. W sumie pracowało w Polsce (zarówno w dużych ośrodkach, jak i w małych miejscowościach) 106 wolontariuszy⁸. Największą grupę (ok. 30% – 36 osób) stanowili nauczyciele języka japońskiego⁹.

W 2006 r. wolontariuszka pracująca w Polsko-Japońskiej Wyższej Szkole Technik Komputerowych przeprowadziła badanie dotyczące działalności w Polsce japońskich ochotników¹⁰. Jej zainteresowania koncentrowały się przede wszyst-

Afryki, Ameryki Łacińskiej i Oceanii oraz od lat 90. do niektórych postkomunistycznych krajów europejskich, w tym m.in. do Polski, na Węgry i do Bułgarii.

⁷ Jedynie w 2003 r. Japonia nie oddelegowała do Warszawy swoich specjalistów. W roku naszego referendum akcesyjnego Tokio nie miało jeszcze bowiem ostatecznie dookreślonej polityki pomocowej wobec Polski jako kraju wstępującego do UE. Początkowo planowano zakończenie programu od momentu członkostwa. Ostatecznie, z uwagi na duże zainteresowanie polskich instytucji i organizacji tą formą współpracy, rząd japoński zdecydował o stopniowym wygaszaniu wolontariatu.

⁸ Jako pierwsi w lutym 1993 r. przyjechali do Polski na kilka tygodni wolontariusze krótkoterminowi, a niedługo potem specjaliści długoterminowi – delegowani przez rząd Japonii na okres 2 lat. Pierwsi ochotnicy uczyli języka japońskiego oraz pracowali na rzecz projektów sportowych. Ostatnia 3-osobowa grupa współpracowników JOCV została wysłana do Warszawy w listopadzie 2005 r.

⁹ Pozostałe osoby to instruktorzy sportowi specjalizujący się w baseballu, judo, aikido, karate, kendo itp. (44 specjalistów). Pozostali zajmowali się szeroko rozumianą działalnością edukacyjną (matematyka, chemia, praca z młodzieżą, sztuki piękne, ochrona zabytków i in. – 13 osób), a także pomocą społeczną (5 osób).

¹⁰ Pani Miho Kuniyasu przyjechała do Polski w 2005 r. na wniosek Polsko-Japońskiej Wyższej Szkoły Technik Komputerowych. Należała do grupy starszych wolontariuszy JICA. Podstawowym jej zadaniem było nauczanie języka japońskiego, a także przybliżenie studentom obyczajów i kultury Japonii (troje jej podopiecznych otrzymało certyfikat Nihongo Noryoku Shiken). Ankie-

kim na nauce języka japońskiego i przekazywaniu wiedzy na temat kultury Japonii. Na podstawie autorskiego kwestionariusza przeprowadziła badanie ankietowe na wyższych uczelniach i w szkołach średnich, w których zajęcia z języka japońskiego i kultury prowadzili specjaliści z Japonii. Odpowiedzi na pytania udzieliło 6 uczelni oraz 9 liceów i techników, a więc wszystkie instytucje, w których pracowali japońscy nauczyciele. W styczniu 2007 r. opracowany został raport z pobytu w Polsce specjalistów od języka japońskiego. Ze względu na niewielką grupę podmiotów objętych badaniem uzyskane wyniki nie mogą być uznane za reprezentatywne i aspirować do pogłębionej analizy pracy japońskich specjalistów w Polsce. Wspomniane opracowanie można jednak traktować jako subiektywne podsumowanie wpływu pomocy zagranicznej na rozwój jednego z niszowych segmentów edukacji w naszym kraju – nauczania języka japońskiego. Poniżej zaprezentowane zostały wyniki przeprowadzonego badania.

Pierwsza grupa wolontariuszy – nauczycieli języka japońskiego przyleciała do Warszawy w lutym 1993 r. Pięć osób (w sumie przybyło ich jedenastu) miało za zadanie uczyć japońskiego. Japońscy nauczyciele początkowo pracowali wyłącznie w szkołach wyższych, później rozpoczęli zajęcia także w szkołach średnich. Ostatni specjalista od języka został wysłany do Warszawy w styczniu 2005 r. i skończył swoją misję po dwóch latach. Ochotnicy prowadzili lektoraty – na Uniwersytecie Gdańskim oraz w gdańskim Studium Języków Obcych, na Politechnice Łódzkiej, na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, na Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, w Polsko-Japońskiej Wyższej Szkole Technik Komputerowych w Warszawie oraz w warszawskiej Prywatnej Wyższej Szkole Biznesu i Administracji. A także zajęcia fakultatywne w liceach ogólnokształcących w Krakowie, we Wrocławiu, w Łodzi, w Gdańsku oraz w Nowym Targu.

Zakres obowiązków wolontariuszy był bardzo szeroki. Obejmował, oprócz zajęć językowych dla studentów i uczniów oraz innych zainteresowanych (np. nauczycieli), kaligrafię, kursy przygotowujące do egzaminu państwowego z języka japońskiego w Ambasadzie Japonii, współtworzenie materiałów dydaktycznych do nauki języka oraz nauki o kulturze, rozpowszechnianie wiedzy o historii, kulturze i obyczajach Japonii itp.

Kursy japońskiego, które wolontariusze zapoczątkowali w 1993 r., były kontynuowane nieprzerwanie. Uczniowie i studenci w sposób ciągły korzystali z możliwości nauki języka, choć liczebność grup była zmienna – zazwyczaj największa na początku nauki, stopniowo zapał i obowiązkowość uczących się zmniejszały się. Systematycznie rosła natomiast liczba osób, które zgłaszały się na egzamin państwowy z języka japońskiego i uzyskiwały stosowny certyfikat. W 2004 r. dotyczyło to 83 osób, w 2005 r. – 132, a w 2006 – już 230. Do tego widocznego wzrostu zainteresowania językiem japońskim w znaczący sposób przyczynili

tę przygotowała samodzielnie, sama też opracowała jej wyniki. Rezultaty badania zostały przekazane do centrali JICA w Tokio.

się, jak wskazywali ankietowani, właśnie wolontariusze. Nadzwyczaj szybko budowali oni dobre relacje ze środowiskiem, w którym przebywali. Skromni, zawsze uśmiechnięci (niezależnie od tego, że uśmiech w kulturze Japończyków jest przede wszystkim przejawem grzeczności) szybko zjednywali sobie przychyłność studentów i współpracowników. Początkowo zdziwienie, a później szacunek wzbudzało ich zaangażowanie w pracę. Byli podziwiani za ciągłą „obecność”, za to, że żyli, jedli i spędzali wolny czas wśród ludzi, z którymi pracowali, że nie izolowali się „po zajęciach”, nie tworzyli własnych enklaw, jak często czynią cudzoziemcy w obcym środowisku. Po pracy „etatowej”, obowiązkowej chętnie angażowali się w działania dodatkowe, nie przewidziane w zakresie obowiązków. Z dużym zaangażowaniem przedstawiali zwyczaje swojego kraju i jego kulturę: prowadzili dla zainteresowanych kursy parzenia herbaty, ikebany, prezentowali tradycyjne stroje, uczyli sztuki origami¹¹, przybliżali idee Sembazuru¹² itp. Byli aktywni przez siedem dni w tygodniu, pomimo przysługujących im standardowych praw do przerw w pracy, nierzadko kosztem swojego urlopu.

W końcu 2006 r. w Polsce uczyło się języka japońskiego ok. 1500 osób. Japonistyka na 3 uniwersytetach, gdzie pracowali specjaliści z Japonii, reprezentowała potwierdzany przez stronę japońską bardzo wysoki poziom. Zwracali oni jednak uwagę na brak relacji między uczelniami, między uczelniami i szkołami, wykładowcami i nauczycielami. Tymczasem, w opinii Japończyków, stworzenie takiej sieci mogłoby korzystnie wpłynąć na dalszy wzrost poziomu i efektywności nauczania języka japońskiego oraz pozwoliłoby maksymalnie wykorzystać i wzmocnić już istniejący potencjał. Sugerowali oni podjęcie działań w tym kierunku oraz pozyskanie wsparcia dla takich inicjatyw ze strony władz polskich uczelni i szkół, potwierdzając jednocześnie otwartość rządu Japonii na ich dofinansowanie. Nie udało się jednak dotąd zrealizować sugerowanych przez darczyńców inicjatyw.

Rozmowy w ośrodkach, w których prowadzone były zajęcia językowe, potwierdziły, iż japoński jest dla Polaków językiem bardzo trudnym. Nauczycielom i lektorom, a przede wszystkim uczącym się, doskwierał brak podręcznika/elementarza do nauki języka japońskiego dla Polaków, do kaligrafii itp. Chociaż japoński prawdopodobnie nigdy nie będzie w naszym kraju tak popularny jak angielski czy niemiecki, to jednak wiele osób mających kontakty z Japonią lub zafascynowanych kulturą Dalekiego Wschodu będzie zainteresowanych nauką tego języka. Bez dostępu do materiałów ułatwiających kształcenie będzie to bardzo utrudnione.

Pierwsze kursy japońskiego zostały uruchomione na polskich uczelniach w 1973 r. W liceach nauka tego języka została wprowadzona dopiero w 1994 r. W większości instytucji (11) zajęcia językowe są stale kontynuowane (od mo-

¹¹ Pochodząca z Chin, rozwinięta w Japonii sztuka składania papieru.

¹² Papierowe żurawie będące symbolami pokoju.

mentu rozpoczęcia); jedynie w czterech placówkach zaprzestano nauki, głównie z powodu zbyt małego zainteresowania.

Wśród nauczycieli języka japońskiego w badanych placówkach przeważali wolontariusze (7 osób). Jedynie w trzech przypadkach zajęcia prowadziły osoby zatrudnione na etacie, a w jednym nauczyciel miał inny status (w ankiecie nie wyjaśniono jaki). W dwóch instytucjach zajęcia były obowiązkowe, w czterech nieobowiązkowe, a w pięciu miały charakter kół zainteresowań.

O możliwości skorzystania z pracy wolontariuszy przy prowadzeniu zajęć językowych beneficjenci dowiadawali się z różnych źródeł. Informacje pochodziły od pracowników uczelni, którzy w przeszłości zetknęli się z JOCV, z Ambasady Japonii i z organizacji JICA, od kolegów z innych szkół, od absolwentów uczelni, którzy zetknęli się z JOCV, z Polskiej Ambasady w Tokio, a także z Kuratorium. Największą aktywność w tym zakresie wykazywała jednak Ambasada Japonii w Warszawie oraz JOCV, które niejednokrotnie informowały potencjalnych zainteresowanych o możliwości pozyskania cennych dla nich specjalistów z Japonii z własnej inicjatywy.

Z pracą wolontariusza wiązały się zawsze określone oczekiwania. Przede wszystkim organizacje przyjmujące liczyły na wyższy poziom nauczania języka japońskiego tam, gdzie takie zajęcia już się odbywały oraz, dodatkowo, na wprowadzenie do sylabusu elementów kultury japońskiej. Obecność tzw. *native speaker* zwykle uatrakcyjnia naukę i zwiększa motywację. Dodatkowo, obecność wolontariuszy oznaczała możliwość zwiększenia ilości godzin lektoratów i lekcji bez nowych obciążeń finansowych dla borykających się ze stałym brakiem funduszy placówek. Niekiedy wsparcie wolontariuszy stanowiło jedyną możliwość wyjścia naprzeciw zainteresowaniom sygnalizowanym przez uczniów i studentów; trudno byłoby przekonać władze uczelni czy szkoły do poniesienia wydatków na egzotyczną skądinąd edukację. Lektorzy i nauczyciele wiązali natomiast z pobytem Japończyków przede wszystkim nadzieje na poznanie nowych, efektywnych metod nauczania języka całkowicie odmiennego od innych języków mniej lub bardziej popularnych w Polsce.

Działalność wolontariuszy w poszczególnych uczelniach i szkołach kończyła się najczęściej z inicjatywy strony japońskiej – z powodu decyzji koordynatora JICA/JOCV o zakończeniu dwuletniej misji ochotnika i wysłaniu kolejnego specjalisty w nowe miejsce, do innego, najczęściej mniej rozwiniętego regionu Polski. Były jednak przypadki, że JICA ostatecznie kończyła program dopiero po oddelegowaniu 4 wolontariuszy (Politechnika Łódzka). Na Uniwersytecie w Poznaniu japońscy specjaliści pracowali nieprzerwanie przez 6 lat. Trzykrotnie wolontariusze przyjeżdżali do liceów ogólnokształcących w Gdańsku, we Wrocławiu i w Krakowie. W przypadku uczelni Torunia i Gdańska współpraca z JOCV trwała aż 10 lat i dopiero po tym okresie strona japońska definitywnie odmówiła dalszego przedłużenia. Tymczasem w praktyce działania JOCV już dwukrotne przedłużanie pobytu japońskich specjalistów w jednej placówce to rzadka praktyka. Taka „elastyczność” japońskiej instytucji pomocowej w Polsce

to wynik zarówno doskonałej współpracy obu stron – wolontariuszy i organizacji przyjmujących, jak i dowód na skuteczność i zdeterminowanie w działaniach polskich podmiotów.

Zdarzało się też jednak, iż pomimo zainteresowania strony polskiej oraz przychylnego nastawienia darczyńcy misje ochotników nie mogły być kontynuowane z powodu braku w JOCV wystarczającej ilości specjalistów. Pracy wolontariuszy nie kontynuowano również w tych przypadkach, gdy strona japońska stwierdzała malejące zainteresowanie nauką języka japońskiego w potencjalnej grupie odbiorców.

Narzucany przez JICA zakres zadań wolontariuszy obejmował przede wszystkim zajęcia z języka kilka razy w tygodniu oraz przygotowywanie materiałów dydaktycznych. Do ich obowiązków należało także przedstawianie kultury i obyczajów Japonii. Japońscy nauczyciele przygotowywali więc pokazy ikebany, organizowali Dni Japońskie, zapraszali swoich kolegów przebywających w innych ośrodkach specjalizujących się w sztukach walki itd. Z własnej inicjatywy, „nadobowiązkowo” wolontariusze uczestniczyli w projekcie studiów internetowych języka, prowadzili kurs otwarty japońskiego dla zainteresowanych spoza instytucji przyjmujących (jeśli tylko tacy się zgłaszali) oraz pokazy kaligrafii. Większość brała również aktywny udział w życiu uczelni i szkoły. Spotkania z młodzieżą, wspólne wyjazdy, okolicznościowe spotkania z wykładowcami i gronem pedagogicznym stanowiły również nieodłączny element ich aktywności w Polsce.

Wolontariusze zostali ocenieni przez uczniów i nauczycieli prawie wyłącznie pozytywnie i bardzo pozytywnie. Mieli opinię bardzo dobrze wykształconych, świetnie przygotowanych metodycznie i dydaktycznie, doświadczonych, otwartych i zawsze chętnych do pracy. Ich zajęcia uznawano za bardzo ciekawe; doceniano starannie przygotowywane i udostępniane w dużych ilościach materiały pomocnicze. Podziwiano ich umiejętność zainteresowania słuchaczy oraz łatwość nawiązywania i przede wszystkim podtrzymywania dobrych kontaktów ze studentami i nauczycielami (często swoimi rówieśnikami). Obowiązku, sumienni, zaangażowani, z atrakcyjną osobowością, profesjonalni – tak ocenili japońskich lektorów studenci i uczniowie oraz nauczyciele. Nad wyraz uprzejmi i serdeczni, wzbudzali zainteresowanie ofertą edukacyjną, ale także podejściem do pracy, zaangażowaniem itd.

W 5 odpowiedziach na 14 potwierdzono w ankiecie, iż obecność wolontariusza miała dobry wpływ na działalność polskich instytucji. Przede wszystkim wskazywano na fakt, iż dzięki japońskim ochotnikom zyskały one dodatkową ofertę edukacyjną – język, wciąż w Polsce unikatowy nie tylko w szkołach średnich, ale również na uczelniach wyższych. Obecność *native speakers* wzmacniała motywację zarówno studentów, jak i uczniów. Młodzież doceniła korzyści płynące z bezpośredniego kontaktu z japońskimi lektorami. Polscy nauczyciele mogą łatwiej dorównywać im gramatyką i pismem, trudniej natomiast Polakom uczyć japońskiej konwersacji. Obecność specjalistów z Japonii

wpłynęła na znaczący wzrost zainteresowania nie tylko językiem, ale i mało znaną kulturą tego kraju. Młodzież szuka wciąż nowych wyzwań i tak właśnie, zdaniem przygotowującej raport, traktowała naukę japońskiego prowadzoną przez rodowitych Japończyków. Język stawał się dla uczniów i studentów, jak pokazały zapisy w ankiecie, nowym hobby. Odpowiadający na pytania ankieterki nauczyciele podkreślali pozytywny wpływ wolontariatusy na atmosferę w klasach, gdzie prowadzili oni zajęcia, a także, co szczególnie ciekawe, na atmosferę w gronie pedagogicznym. Dla uczelni z kolei dodatkowo ważny okazał się fakt, iż nauczanie języka japońskiego wpisywało się w politykę umiędzynarodowienia uczelni oraz podnosiło jej skuteczność – miało bezpośredni wpływ na mobilność studentów.

Dodatkowym atutem obecności wolontariatusy w placówkach edukacyjnych było przyciąganie innych przedstawicieli Japonii związanych z JICA, przedstawicieli Ambasady, przyjeżdżających z wizytą do Polski dyplomatów. Uczelnie i szkoły goszczące ich na różnych spotkaniach i uroczystościach czuły się wyróżnione i wyróżnienie to traktowały jako swoistą (skuteczną) promocję.

Problemy z wolontariatusami występowały sporadycznie i dotyczyły przede wszystkim aklimatyzacji w nowym otoczeniu, czasem komunikacji.

Jedynie w 3 przypadkach instytucje korzystające z pracy wolontariatusy nie miały koncepcji i planów kontynuacji zajęć językowych po zakończeniu działalności JOCV. Pozostali planowali zatrudnienie w normalnym trybie japońskiego nauczyciela języka (dotyczyło to głównie uczelni). Niektórzy zapowiadali poszukiwanie nowej formuły przedłużenia współpracy z JOVC lub podjęcia współpracy z wolontariatusami z ICEA¹³ w celu kontynuowania lub wznowienia zajęć. Zaprzestanie nauczania japońskiego wiązało się przede wszystkim z problemami finansowymi, uniemożliwiającymi prowadzenie nieobowiązkowego przedmiotu lub też z niewielkim zainteresowaniem nauką dodatkowego języka obcego¹⁴.

W rezultacie pobytu wolontariatusy 13 instytucji goszczących otrzymało do swojej dyspozycji książki i urządzenia z JICA. Były to głównie podręczniki, zestawy do kaligrafii, maszyna do pisania, kserokopiarki, zestawy satelitarne i magnetowid, a także odtwarzacze video oraz telewizory. W kilku przypadkach ze sprzętu i podręczników (przede wszystkim słowników) korzystali wyłącznie

¹³ International Cross-cultural Exchange Association (ICEA) jest organizacją działającą od 1999 r. w Tokio, promującą wolontariat nauczycieli. Jej głównym zadaniem jest wspieranie globalnego dialogu w oparciu o szkolenia językowe i wymianę kulturową. Działa m.in. poprzez umożliwienie pracy japońskim nauczycielom – wolontariatusom w zagranicznych instytucjach edukacyjnych.

¹⁴ Obecnie w 15 ośrodkach, w których przebywali wolontariatusze, prowadzone są zajęcia z języka angielskiego, w 14 z niemieckiego, w 12 z francuskiego, a w 11 z rosyjskiego; w 5 przypadkach zainteresowanym zaoferowano język włoski, w 3 hiszpański, w 2 chiński. W pojedynczych przypadkach pojawiła się oferta szwedzkiego, koreańskiego, mongolskiego, a nawet sanskrytu, tamilskiego, hebrajskiego, łaciny, arabskiego i tureckiego. Większość z zatrudnionych lektorów ww. języków pracuje na etacie, w dwóch przypadkach jest to umowa o dzieło. Tylko języka japońskiego uczą wolontariatusze.

japońscy lektorzy, którzy zatrzymali je również po zakończeniu swojej pracy. Najczęściej jednak były one ogólnie dostępne i pozostały w placówkach po zakończeniu misji ekspertów. Podręczniki i inne materiały do nauki języka japońskiego wciąż dostępne są w bibliotekach, natomiast sprzęt szybko zestarzał się technologicznie i zazwyczaj przestał być używany. We wszystkich przypadkach jednak takie „zewnątrzne” doposażenie pracowni językowych na etapie uruchamiania zajęć z japońskiego było bardzo pomocne i umożliwiało znacznie bardziej atrakcyjną i efektywną naukę; na dofinansowanie zakupu pomocy dydaktycznych z własnych środków zazwyczaj nie można było liczyć.

Niektórzy studenci – absolwenci kursów japońskiego – podjęli później pracę w japońskich firmach mających swoje przedstawicielstwa w Polsce (w tym w Mitsubishi, Daihatsu, Toyota), często na posadach sekretarek i tłumaczy. W kilku przypadkach firmy zatrudniły ich w Japonii (m.in. Toyota). Z kolei większość uczniów po maturze zdecydowała się podjąć studia, w tym kilka osób wybrało japonistykę. Większość podjęła studia uniwersyteckie, ale kilka osób znalazło się także na Politechnice i w Akademii Ekonomicznej. Jak wynika z informacji udzielonych przez nauczycieli, 3 uczniów kontynuuje naukę języka japońskiego na studiach, kilka osób wyjechało do Japonii na stypendia, niektórzy zdawali egzamin językowy organizowany przez Ambasadę Japonii (precyzyjnych danych nie udało się ustalić).

Instytucje korzystające z pomocy japońskich ekspertów miały problem z uznaniem zakończenia ich misji w Polsce. Większość z nich planowała dalszą współpracę z JICA/JOCV i wiązała z nią określone plany. Ankietowani przedstawiciele placówek edukacyjnych podkreślali, iż szczególnie oczekują na specjalistyczne kursy metodyki nauczania języka japońskiego oraz kursy doskonalące umiejętności kandydatów na lektorów. Podkreślali, iż w Polsce bardzo brakuje takich zajęć, nawet na filologii takie zajęcia nie są powszechne, a to, ich zdaniem, jeden z istotnych czynników ograniczających rozwój nauki japońskiego w naszym kraju. Nauczyciele i lektorzy bardzo liczyli też na „urozmaicone” materiały do nauki języka, adresowane specjalnie do Polaków i uzupełnione o elementy kultury, w tym przewodniki dla nauczycieli, podręczniki, słowniki, prasę japońską, filmy (w ankiecie wymieniano także lalki, maski, grafiki itp.). Oczekiwano też wsparcia przy organizacji seminariów podwyższających kwalifikacje nauczycieli i lektorów oraz zaproszeń na zajęcia pokazowe prowadzone przez japońskich specjalistów. Polska strona prosiła również o pomoc w nawiązaniu kontaktów z japońskimi nauczycielami i młodzieżą; pojawiały się nawet pomysły założenia centrum kultury japońskiej we współpracy z JOCV/JICA. Najbardziej jednak pożądaną i oczekiwaną formą pomocy japońskiej pozostawali lektorzy – wolontariusze. Wszystkie te plany i oczekiwania formułowane były pomimo, a może nawet wbrew, informacji o zakończeniu w Polsce programu JOCV/JICA. Świadomość, iż Japończycy jawnie traktują nauczanie swojego języka jako jeden z najskuteczniejszych sposobów promocji kraju tylko te nadzieje podsycala.

Zdaniem japońskiej badaczki, z ankiety można było wysnuć wniosek, iż w Polsce stopniowo wzrasta zainteresowanie kulturą orientálną. Język japoński, chociaż trudny dla Polaków i odmienny od języków europejskich, traktowany jest przez nas jako nieodłączny element historii i kultury Japonii. Ci, którzy zamierzają bliżej poznać ten kraj rozumieją, iż język, nawet w podstawowym zakresie, będzie bardzo pomocny – poprzez język łatwiej zrozumieć kulturę i obyczaje, zinterpretować historię itp. Mają także świadomość, iż najlepiej nauczą ich tego japońscy nauczyciele.

W opinii autorki raportu, wraz ze wzrostem popularności kultury Japonii szybko pojawi się problem jakości nauki japońskiego oraz ceny, a tym samym dostępności. Przewiduje ona, iż będzie się to wiązało z zapotrzebowaniem zarówno na kursy internetowe, jak i na specjalne podręczniki do samodzielnej nauki. Wtedy właśnie może ujawnić się w Polsce bariera w postaci braku współdziałania instytucji edukacyjnych, które same nie będą w stanie sprostać nowym wyzwaniom z powodów kadrowych, finansowych, technicznych, a wspólnie nie będą mogły, bo zabraknie wypracowanego systemu. W system taki nie została włączona praca wolontariuszy, systemu nie stworzyły szkoły ani uczelnie; nie została zbudowana sieć kontaktów pozwalających na wzajemną wymianę doświadczeń, komplementarność podejmowanych inicjatyw, czasowe uzupełnianie braków kadrowych itd.

Są już w naszym kraju takie miejsca, np. Dolny Śląsk, gdzie popularyzowanie kultury japońskiej i podstaw języka japońskiego jest szczególnie istotne ze względu na rozwój inwestycji japońskich i możliwość uzyskania pracy w japońskich firmach. Obecność japońskich inwestorów w Polsce zwiększa zapotrzebowanie na specjalistów znających przynajmniej podstawy japońskiego. Rozpatrywano nawet możliwość uruchomienia dwujęzycznego gimnazjum, którego uczniami miałyby być m.in. dzieci inwestorów z Japonii. Oznaczałoby to zapotrzebowanie na nauczycieli różnych przedmiotów, dla których język japoński nie będzie językiem zupełnie nieznanym, co znacznie ułatwiłoby komunikację z uczniami japońskiego pochodzenia, do których przede wszystkim miała być adresowana nowa oferta edukacyjna.

Podsumowując wyniki swoich badań japońska wolontariuszka stwierdziła, iż kontynuacja nauczania japońskiego jest w Polsce jak najbardziej zasadna. Można liczyć na stałe zainteresowanie, począwszy od gimnazjów, chociaż, ze względu na stopień trudności, grupy chętnych i wytrwałych w nauce będą zawsze raczej małe i rozproszone. Japonia przyciąga uwagę młodzieży, o czym świadczy chociażby ich aktywność przy organizacji Dni Japońskich w różnych miejscach w kraju, zainteresowanie japońskimi sportami walki, udział w kursach popularyzujących kulturę tego kraju (jak np. rysunku, kaligrafii) w szkołach, klubach czy domach kultury.

Jako uzupełnienie do raportu można dodać kilka uwag dotyczących pobytu w Polsce japońskich specjalistów, nie wynikających bezpośrednio z odpowiedzi na pytania ankiety, natomiast poczynionych przez autora tekstu w trakcie wielo-

letnich kontaktów służbowych zarówno z darczyńcą, jak i z bezpośrednimi beneficjentami pomocy.

Wolontariusze JOCV byli do przyjazdu do Polski bardzo wszechstronnie przygotowani przez swój rząd. Przed przystąpieniem do pracy uczestniczyli oni w specjalnym szkoleniu w Japonii oraz przechodzili kilkutygodniowy kurs języka polskiego na Uniwersytecie Łódzkim. Po dotarciu do swoich docelowych placówek szybko budowali przyjazne relacje ze środowiskiem. Szacunek współpracowników wzbudzało ich zaangażowanie w pracę, determinacja w pokonywaniu trudności, zapał i cierpliwość; doceniano także ich starania w doskonaleniu języka polskiego.

Życie ochotników w Polsce nie było wolne od problemów. Najbardziej powszechnym doświadczeniem okazała się nietolerancja. Często kierowano pod ich adresem nieprzyjazne gesty i słowa, zarówno w małych miejscowościach, jak i w dużych miastach, nawet w ośrodkach akademickich, włączając w to Warszawę. Wyjeżdżali z naszego kraju z przekonaniem, iż w programach polskich szkół brakuje zajęć o istocie i konsekwencjach rasizmu, a Polacy wydają się być nieświadomi swoich ograniczeń w tym zakresie. Nie w każdym miejscu pracy czekali też na Japończyków życzliwi koledzy. Kilku ekspertów, dla dobra obu stron, musiało zmienić miejsce pobytu. Wolontariusze nie mogli się też pogodzić z niezrozumiałym dla nich i wręcz irytującym brakiem u Polaków entuzjazmu, determinacji i systematyczności w działaniu. Zajęcia, w które wkładali wszystkie swoje umiejętności i entuzjazm, szybko nudziły się i powszedniały. Z początkowych „nadkompletów” zainteresowanych pozostawały z czasem małe grupki. Pracę dezorganizowały spóźnienia, brak koncentracji, liczne nieobecności. Japończycy, sami systematyczni i obowiązkowi, nie mogli się pogodzić z jedynie chwilowym zapalem polskiej młodzieży.

Z drugiej strony, dopiero po wyjeździe wolontariuszy ujawniły się problemy będące konsekwencją wielomiesięcznej współpracy. Przyzwyczajeni do japońskich specjalistów uczniowie i studenci z trudem godzili się na zastąpienie ich polskimi nauczycielami i lektorami, zainteresowanie nauką języka gwałtownie spadało – zajęcia traciły na atrakcyjności, odkąd przestali je prowadzić japońscy ochotnicy. Polscy nauczyciele nie wydawali się już ani tak niezwykli, ani tak wiarygodni w przekazywaniu wiedzy o języku czy kulturze Japonii.

Japońscy wolontariusze rekrutowali się z różnych środowisk. Uciekali przed bezrobociem, monotonią dorosłego życia, przewidywalnością ścieżek awansu zawodowego. Niektórzy przyjechali do Polski, bo marzyli o podróżach i egzotyce. Inni w nadziei, iż będą robić to, co lubią. Wiele zaryzykowali – przebywanie za granicą nie uczyniło z nich dobrego materiału na pracownika. Firmy japońskie najchętniej zatrudniają absolwentów, których łatwo ukształtować na potrzeby korporacji oraz wprowadzić do pracy w jednym przedsiębiorstwie na całe życie. Wyjazd odebrał im szansę na szybką karierę, ale poszerzał horyzonty i zmieniał poglądy na świat. Niektórzy tak głęboko zakorzenili się w Polsce, że tu zostali na dłużej, już po zakończeniu kontraktu z JOCV – jedni, bo znaleź-

li nowe rodziny, inni studiowali za wcześniej zaoszczędzone pieniądze. Część z nich pozostała na stanowiskach, które zajmowali wcześniej jako wolontariusze.

Dzięki obecności japońskich ochotników Polacy, szczególnie młodzież, mogli poznać Japonię inną niż funkcjonująca w stereotypach. Ale również strona przyjmująca miała jedyną w swoim rodzaju szansę na przedstawienie siebie. Japońscy ochotnicy byli nastawieni na poznanie Polski i Polaków. Uczyli się języka i historii, w tym najnowszej, odkrywali kulturę. Oni też wyjeżdżając zabierali ze sobą obraz kraju odmienny od oglądanego w mediach. Doświadczenia z pobytu ochotników JOCV potwierdziły, że zagraniczny wolontariat stanowi, z jednej strony, skuteczny sposób niesienia wsparcia, a z drugiej, jest elementem promocji własnych najlepszych praktyk i doświadczeń.

Japońscy wolontariusze odegrali w Polsce jeszcze jedną bardzo istotną rolę. Ich obecność w szkołach i na uczelniach w znaczący sposób przyczyniła się do popularyzacji wolontariatu – wciąż stosunkowo mało znanej w naszym kraju formy pomocy międzynarodowej. Młodzież miała okazję zetknąć się z konkretnymi przykładami efektywnych działań, prowadzonych w świecie na rzecz biedniejszych krajów, narodów, grup etnicznych.

Odkąd Polska stała się członkiem Unii Europejskiej – z kraju biorcy pomocy stajemy się stopniowo krajem udzielającym coraz większego wsparcia. Zmieniamy swój wizerunek i swoją mentalność: przestajemy brać, coraz częściej natomiast wykorzystujemy własną wiedzę oraz doświadczenie po to, by pomagać krajom sąsiadującym z UE i od niej oddalonym. W oparciu m.in. o doświadczenia zdobyte podczas misji japońskich w Polsce, a także w oparciu o założenia i szersze doświadczenia japońskie z pracy w biedniejszych krajach budowany jest przy wsparciu Ministerstwa Spraw Zagranicznych polski wolontariat, który staje się jednym z istotnych elementów programu pomocy zagranicznej.

Celem polskiego programu wolontariatu jest przede wszystkim wsparcie projektów pomocowych realizowanych na rzecz krajów rozwijających się i przechodzących transformację społeczno-gospodarczą, ale także uwrażliwienie na problemy innych¹⁵. Niektórzy wolontariusze będą nieść pomoc chorym, inni głodnym, jeszcze inni żadnym wiedzy. Jak Japończycy Japonię w Polsce, oni będą mieli okazję popularyzować Polskę w odległych zakątkach świata – kulturę, historię, język. Wielu, przy okazji, odnajdzie nowy sens w życiu i nowy cel, niosąc, z jednej strony – wsparcie dla najbardziej potrzebujących, z drugiej – uczestnicząc w nowej formie poznawania i rozumienia dziejących się wokół nas globalnych procesów.

¹⁵ Według badania przeprowadzonego przez TNS OBOP na zlecenie Departamentu Współpracy Rozwojowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych w listopadzie 2007 r., do preferowanych sposobów wspierania przez Polskę rozwoju krajów biedniejszych należy praca wolontariuszy (obok umożliwiania studentom z tych krajów studiowania w Polsce, inwestycji polskich firm, a także większego otwarcia polskiego rynku na produkty z krajów rozwijających się). Zob. www.polskapomoc.gov.pl/Wolontariat.polska.pomoc.619.html

Ewa Spychaj

Wyższa Szkoła Menedżerska w Warszawie

ZINSTYTUCJONALIZOWANE OMIJANIE REGUŁ W STOSOWANIU PRZEPISÓW UNII EUROPEJSKIEJ

Artykuł niniejszy, poświęcony zagadnieniom związanym ze **zmianami społecznymi**¹, jest o tym, w jaki sposób polskie władze samorządowe i polskie przedsiębiorstwa kolejowe „zaadoptowały” obowiązujące ich przepisy rozporządzeń Unii Europejskiej². „Zaadoptowały”, w latach 2004-2006, niezgodnie z przepisami UE. Problematyka z tym związana została opisana w Informacji NIK dotyczącej organizowania i finansowania regionalnych kolejowych przewozów pasażerskich³. Poniżej natomiast przedstawiam socjologiczną analizę, stwierdzonego w kontroli NIK, naruszania zasad legalności.

Socjologicznie bowiem będziemy mówili o „**zinstytucjonalizowanym omijaniu reguł**”. Zgodnie z definicją jest to „**rozpowszechniana w danej zbiorowości praktyka nieprzestrzegania pewnej normy czy wartości, która dzięki swej powszechności sama staje się regułą**”⁴.

Owo omijanie reguł przedstawione poniżej, dotyczy sposobu wykonywania przez przedsiębiorstwo kolejowe usług przewozowych dla obywateli poszczególnych województw oraz finansowego rozliczania się z samorządami wojewódzkimi z kosztów tych usług.

¹ „Zmiana społeczna” – różnica między stanem systemu społecznego (grupy, organizacji) w jednym momencie i stanem tego samego systemu w innym momencie” za: P. Sztompka, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2002.

² Z dniem przystąpienia Polski do Unii Europejskiej, rozporządzenia UE są przepisami obowiązującymi wprost.

³ „Informacja o wynikach kontroli organizowania i finansowania regionalnych kolejowych przewozów pasażerskich”, NIK 2008 r., nr P/06/064/KKT – www.nik.gov.pl.

⁴ P. Sztompka, *Socjologia... op.cit.*, s. 433.

Krótką charakterystyka regul

Należy wyjaśnić, że organizowanie i finansowanie regionalnych kolejowych przewozów osób należy do zadań własnych samorządu województwa. Organ samorządu województwa oraz przewoźnik kolejowy wybrany do świadczenia usług publicznych, są zobowiązani zawrzeć umowę o świadczenie usług publicznych na okres nie krótszy niż trzy lata, w terminie trzech miesięcy od dnia wyboru przewoźnika. Przewoźnik kolejowy jest zobowiązany do prowadzenia oddzielnej rachunkowości dla przewozów wykonywanych na podstawie umowy o świadczenie usług publicznych oraz nie przeznaczania środków publicznych na inną działalność niż przewozy wykonywane na podstawie umowy o świadczenie usług publicznych. Wyjaśniając szczegółowiej, marszałkowie poszczególnych województw powinni zawierać z przedsiębiorstwem kolejowym okresową umowę o przewóz pasażerów. Przyjmując, że może się to wiązać ze stratami przedsiębiorstwa należy zastosować rachunek, który pokaże, w jakim zakresie przychody z przewozów pokrywają ich koszty, a w jakim wiąże się to ze stratami. Czyli np. przychody z przewozów z Warszawy do Łodzi są znacząco wyższe niż ich koszty. Natomiast, również dla przykładu, przewozy z Warszawy do Kutna związane są z większymi kosztami niż przychodami. Samorząd uważa jednak, że przewozy na linii Warszawa – Kutno muszą być utrzymane ze względu na zapotrzebowanie społeczne, zawiera więc umowę z przedsiębiorstwem kolejowym o wykonywanie tych przewozów. Jest to **umowa o wykonywanie usług publicznych**⁵. **Ceną za przewóz**, określoną w tej umowie, ma być różnica między rzetelnie wyliczonymi przychodami, a równie rzetelnie i racjonalnie wyliczonymi kosztami. Samorząd województwa ma zapłacić za to, czego nie mógłby wykonać komercyjnie działający przewoźnik. Komercyjnie – czyli funkcjonując co najmniej bez strat.

W umowie powinny też być określone zasady i normy oceny usług przewozowych, w zakresie ich ciągłości, regularności i jakości, bowiem przedmiotem (i celem) zawierania takiej umowy ma być „świadczenie na rzecz ogółu społeczeństwa odpowiednich usług przewozowych”⁶.

⁵ Zgodnie z art. 1 ust. 4 Rozporządzenia nr 1191/69: „W celu zapewnienia świadczenia odpowiednich usług przewozowych, w szczególności uwzględniających czynniki socjalne i potrzeby środowiska naturalnego oraz planowania przestrzennego, lub mając w perspektywie oferowanie specjalnych opłat za przewozy niektórym grupom pasażerów, właściwe władze Państw Członkowskich mogą zawrzeć z przedsiębiorstwami przewozowymi umowy o świadczeniu usług publicznych”; Rozporządzenie Rady (EWG) Nr 1191/69 z dnia 26 czerwca 1969 r. w sprawie działania Państw Członkowskich dotyczącego zobowiązań związanych z pojęciem usługi publicznej w transporcie kolejowym, drogowym i w żegludze śródlądowej (Dz. Urz. UE L 156, 28.06.1969, s. 1) oraz Rozporządzenie Rady (EWG) Nr 1893/91 z dnia 20 czerwca 1991 r. zmieniające rozporządzenie (EWG) nr 1191/69 w sprawie działania Państw Członkowskich dotyczącego zobowiązań związanych z pojęciem usługi publicznej w transporcie kolejowym, drogowym i w żegludze śródlądowej (Dz. Urz. UE L 169, 29.06.1991, s. 1).

⁶ Zgodnie z Białą Księgą Transportu – Europejska polityka transportowa do 2010 r. rolę usługi publicznej jest obsługa interesów i potrzeb jej użytkowników, a wymóg służby publicznej (na

Tak, w uproszczeniu, przedstawia się unijna norma prawna obowiązująca w Polsce od 2004 r. z dniem przystąpienia do UE. Dla polskich publicznych struktur administracyjno-gospodarczych i przedsiębiorców zarządzanych przez Skarb Państwa była to **innowacja**. Innowacja, z którą wiązała się konieczność przyjęcia nowych (w stosunku do gospodarki socjalistycznej) **wartości kulturowych**. Przyjęcia i stosowania. Mowa tu w szczególności o **zapewnianiu obywatelom odpowiednich standardów życia (a w omawianym przypadku odpowiednich standardów podróżowania)**, między innymi poprzez **tworzenie warunków swobodnej konkurencji gwarantującej rozwój społeczny**. Warunków, których nie będzie zakłócała żadna odmiana protekcjonizmu państwowego.

Jak reguły instytucjonalnie omijano

W latach 2004-2006⁷ samorządy województw zawarły z przedsiębiorstwem kolejowym ponad 60 umów, niezgodnych z przepisami Rozporządzenia 1191/69. Nawet przedmiot umowy nie został prawidłowo określony. Dotyczył on m.in. takich spraw jak: organizowanie, dotowanie i wykonywanie regionalnych przewozów pasażerskich; wykonywanie w ramach służby publicznej przewozów regionalnych; organizowanie i dofinansowanie przewozów bądź wyłączenie dotowania przewozów. Tymczasem postanowienia Art. 14 ust. 1 Rozporządzenia 1191/69 określają jednoznacznie, że **przedmiotem umowy o usługi publiczne jest świadczenie na rzecz ogółu społeczeństwa odpowiednich usług przewozowych**⁸.

Żadna z umów nie zawierała wszystkich przewidzianych Art. 14 ust. 2 tegoż Rozporządzenia obligatoryjnych, tj. wiążących zarówno samorząd województwa, jak i przewoźnika, punktów. I tak:

Żadna z umów nie określała wskaźnikowych parametrów oceny jakości usług, a jedynie ogólne wskazania dotyczące jakości. Tak skonstruowane zapisy umów powodowały, że ich postanowienia nie były obiektywnie sprawdzalne, a w związku z tym niemożliwe do wyegzekwowania przez strony umowy. Na-

przykład częstotliwość i punktualność usług, dysponowanie miejscami siedzącymi lub preferencyjnymi taryfami dla pewnych kategorii użytkowników) jest zasadniczym instrumentem dla zapewnienia wykonania usług ogólnego interesu ekonomicznego w dziedzinie transportu. W 2001 r. Komisja Wspólnot Europejskich opublikowała Białą Księgę *Europejska polityka transportowa w horyzoncie do 2010 r.: czas wyborów* (Bruksela, 12/09/2001-10-08, COM(2001)370). Cytat pochodzi z części III tejże książki – Transport z ludzką twarzą, pkt B Prawa i obowiązki użytkowników, ppkt 3 Jakość usług publicznych.

⁷ Faktografia oparta jest na dokumentach NIK: kontrola nr P/06/064/KKT „Organizowanie i finansowanie regionalnych kolejowych przewozów pasażerskich”.

⁸ Zgodnie z preambułą Rozporządzenia 1191/69 „odpowiedniość świadczenia usług jest rozpatrywana w zależności od popytu i podaży w sektorze transportu i od potrzeb społeczności”, NIK ustalił, że elementy te nie były podstawą określenia przedmiotu umowy.

ruszało to postanowienia Art. 14 ust. 2 pkt a) Rozporządzenia 1191/69⁹, który przewiduje obligatoryjny obowiązek podania w zawieranych umowach norm ciągłości, regularności, zdolności przewozowej i jakości świadczonych usług. Umowy nie zawierały procedur oceny jakości usług, lub zawierały postanowienia nieprecyzyjne. Samorządy wojewódzkie dopuściły do tego, ponieważ miały pełną świadomość, że przedsiębiorstwo kolejowe, z którym zawierały umowę nie jest w stanie zapewnić odpowiedniej jakości usług i pozorem byłoby kontrolowanie ich w zakresie jakości. Wystąpił tu jeden z elementów omawianego w niniejszym artykule **„zinstytucjonalizowanego omijania regul”**. **O innych poniżej:**

Zamiast odpowiednich standardów w faktycznie wykonywanych przewozach nie zapewniano pasażerom **bezpieczeństwa osobistego**. I tak dla przykładu, badania¹⁰, dokonane przez Biuro Marketingu przedsiębiorstwa kolejowego wykazały m.in., że 43% objętych badaniami pasażerów spotkało się z kradzieżami w pociągach, 17,14% z obrzuceniem pociągu kamieniami, z groźbami spotkało się 14,7% pasażerów, z pobiciem 7,98%, a z wymuszeniem 7,31%. Reakcję obsługi pociągu na informacje o kradzieży jeden z pasażerów opisuje w skardze następująco:

„Poinformowałem konduktorów o fakcie kradzieży. Panowie z dużym spokojem przyjęli moją informację, zauważyłem, że nie wywarła na nich większego wrażenia. Jeden drugiego zapytał „to co zadzwonimy?” Na co usłyszał odpowiedź „spróbuj.” (...) Panowie z obsługi powiedzieli, że za chwilę wysiadają na stacji Warszawa Zachodnia. Na pytanie co robić – odpowiedzieli, żeby zgłosić kradzież na Komisariacie Dworca Centralnego i nie poświęć całemu zdarzeniu więcej uwagi.”

W analizach¹¹ prowadzonych przez przedsiębiorstwo kolejowe dotyczących m.in. jej słabych stron również wskazywano na „niski poziom bezpieczeństwa osobistego podróżnych i ich mienia”.

Tabor obsługujący przewozy regionalne miał bardzo niski standard, co więcej za mało było miejsc oddawanych do dyspozycji pasażerów. Podróżni skarżyli się m.in.:

„(...)jeździmy do pracy jak „sardynki w puszcze”, nie mówiąc już o przejściach między wagonami, gdzie ludzie gnieźdzą się na pomostach łączących wagony co zagraża życiu pasażera, jak również stoją na dolnych elementach drzwi co także jest zabronione w trakcie jazdy (...). Pozostali muszą się nacieszyć podróżą w WC, gdzie jak się Państwo domyślicie nie jest zbyt przy-

⁹ Również § 7 ust. 1 pkt 1 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 21 kwietnia 2004 r. w sprawie organizowania regionalnych kolejowych przewozów pasażerskich, (Dz.U. Nr 95, poz. 953) stanowi: „W umowie należy określić w szczególności szczegółowy opis zadania, w tym parametry oceny jakości usług i procedury ich oceny”.

¹⁰ Dokument PKP PR ze stycznia 2006 r. pt.: „Raport z badania ankietowego na temat bezpieczeństwa osobistego w pociągach Spółki przeprowadzonego w listopadzie 2005 r.”

¹¹ Dokument PKP PR „Plan finansowy na lata 2006-2013 oraz plan restrukturyzacji PKP Przewozy Regionalne Sp. z o.o.” (kwiecień 2006), tabela nr 56: Analiza SWOT dla PKP PR – Słabe strony.

jemnie (to już jakaś podrzędna klasa wagonu a my jesteśmy ludźmi a nie zwierzętami).”

„Warunki jakie panowały w pociągu uwłaczają ludzkiej godności. Kierownik pociągu krzyczał na ludzi, żeby już nie wsiadali do pociągu bo i tak się nie zmieszczą. Taka sytuacja powtarza się bardzo często. Pociąg bardzo często (jeśli w ogóle przyjeżdża) przyjeżdża z opóźnieniem. Podróżni nie mają żadnej informacji z jakiego powodu pociąg się spóźnia albo dlaczego nie przyjeżdża, (...) wtedy gdy na dworze jest $+5^{\circ}\text{C}$ – $+15^{\circ}\text{C}$ pociągi są ogrzewane do tego stopnia, że podróżni otwierają wszystkie okna a i tak w wagonach jest gorąco, natomiast w dni z temperaturą ujemną pociągi są zupełnie nieogrzewane.”

Potwierdzają to w odpowiedziach na skargi przedstawiciele przedsiębiorstwa kolejowego:

„(...) Z przykrością potwierdzamy, że pociąg przybył z 17 minutowym opóźnieniem. Zestawienie pociągu składało się z jednego elektrycznego zespołu trakcyjnego z powodu uszkodzenia drugiego zespołu. Był to przejściowy problem w zakresie pełnego zestawienia składów pociągów spowodowany dużą awaryjnością taboru szczególnie po niekorzystnych warunkach atmosferycznych (opady śniegu połączone z wiatrem). Nadmieniamy, że do obsługi przewozów regionalnych wykorzystujemy 25-cio letni, wyeksploatowany tabor o dużej awaryjności. Charakteryzuje się także niewłaściwą izolacją pudła i nieszczelnościami. W przypadku wietrznej pogody w okresie zimy i częstych zatrzymań pociągu może następować częściowe wyziębienie przedziałów dla pasażerów”.

Problem niskiej jakości taboru ma też konsekwencje ekonomiczne: „zaangażowanie niewłaściwego taboru, w nadmiernej ilości generuje potężne koszty. Pociągi prowadzone ciężkimi, paliwochłonnymi lokomotywami, składy zestawiane z 2 trzywagonowych zestawów ETZ z 50 pasażerami w obecnych realiach ekonomicznych są anachronizmem. Ich ograniczenia eksploatacyjne i charakterystyka wpływają na ekonomikę w stopniu przesądzającym niejednokrotnie o zawieszeniu połączenia czy całej linii”.

W analizie przedstawianej przez samo przedsiębiorstwo kolejowe wskazującej na jego słabe strony również wymieniono „przestarzały tabor o niskim standardzie, nie odpowiadający współczesnym oczekiwaniom co do komfortu nawet krótkich podróży regionalnych”.

Nie zapewniano też odpowiedniego stanu sanitarnego pociągów. Wyniki badań ankietowych zadowolenia klientów, wykonywanych przez Biuro Marketingu przedsiębiorstwa kolejowego, przeprowadzanych w latach 2004-2005 wskazują, że pasażerowie w pięciostopniowej skali ocenili: sam standard wagonu – na 3,04 w 2004 r. i na 3,24 w 2005 r. Czystość w pociągu została oceniona na 3,0 w 2004 r. i na 3,23 w 2005 r. Najgorsza ocena dotyczyła czystości WC – 2,59 w 2004 r. i 2,82 w 2005 r. Typowa jest taka oto skarga pasażera:

„Od kilku lat korzystam z usług PKP. Niestety z bólem stwierdzam, iż z dnia na dzień to co oferuje PKP jest wręcz szokujące. Nawet nie próbuję walczyć o czyste wagony bo wiem, że za wiele bym chciała(...)”

Problem ten jest również zauważany przez samo przedsiębiorstwo kolejowe, które wskazuje, że jedną z jego słabych stron jest „zły stan techniczny i sanitarny środków transportu, dworców, przystanków oraz infrastruktury kolejowej”.

Kolejnym aspektem niskiej jakości podróży jest sprawa nieprawidłowo i niekorzystnie dla pasażera skonstruowanego rozkładu jazdy, który nie uwzględnia potrzeb komunikacyjnych lokalnych społeczności. W urzędach marszałkowskich wskazywano m.in., że **ograniczanie liczby połączeń**, tłumaczone za niskimi potokami podróżnych ma też inne istotne przyczyny. Charakterystyczne są tu informacje przekazane przez Samorząd Województwa Podlaskiego:

„(...)w rzeczywistości spadek przewozów na liniach lokalnych jest często konsekwencją marginalizacji tych połączeń i ograniczenia podaży, przejawiającego się w: złej konstrukcji rozkładu jazdy, małej liczbie połączeń, niekonkurencyjnej czasowo i cenowo ofercie przewozowej, wieloletniej stagnacji i braku jakichkolwiek innowacji w ofercie, niskim poczuciu bezpieczeństwa, braku odpowiedniego taboru”.

Podobnie charakteryzuje problem inna konkluzja: „nierentowność przewozów na regionalnych liniach kolejowych nie wynika jedynie ze spadku koniunktury i liczby pasażerów, lecz jest wynikiem niedostosowania podaży zdolności przewozowych do istniejącego popytu (kolej z dużym opóźnieniem reaguje na zmiany sytuacji na rynku przewozowym)”.

Pasażerom **nie zapewniono też odpowiedniego stopnia skomunikowania pociągów**. Ocenę tę podzielają przedstawiciele przedsiębiorstw kolejowych stwierdzając, że: „spadek przewozów pasażerskich jest pochodną złego rozkładu jazdy, przy opracowywaniu rozkładu jazdy nie jest brany pod uwagę punkt widzenia pasażerów”(…). Jednocześnie w konstrukcji rozkładu jazdy „występuje priorytet dla pociągów kwalifikowanych i międzywojewódzkich”, co potwierdzają dane liczbowe: w 2005 r. wystąpiło w rozkładzie jazdy 2070 nieskomunikowań. Udział przewoźników w tej liczbie w rozkładzie jazdy 2005/2006 jest następujący: Przewozy Regionalne Sp. z o.o. – 80%, *InterCity* – 14%, SKM – 1%, Koleje Mazowieckie – 5%.

Obok braków w sprawnym skomunikowaniu pociągów wykonujących zamówione usługi publiczne odnotowywany też był „wydłużający się czas podróży z powodu złego stanu infrastruktury na większości linii kolejowych i w obszarze węzłów kolejowych.”

Tak oto, w trybie „zinstytucjonalizowanego omijania reguł” obywatelom świadczone usługi przewozowe na poziomie urągającym standardom europejskim.

Kolejny element „zinstytucjonalizowanego omijania reguł” dotyczył **ceny usługi objętej umową**. Samorządy województw dopuściły bowiem do nieokreślenia ceny usługi objętej umową. Dotyczyło to wszystkich umów zawar-

tych z przewoźnikami, tj. PKP PR Sp. z o.o., Koleje Mazowieckie – KM Sp. z o.o., PKP SKM Sp. z o.o. oraz PKP WKD Sp. z o.o. i było niezgodne z Art. 14 ust. 2 pkt b) Rozporządzenia 1191/69. Zamiast ceny przyjmowano do rozliczeń finansowych wyniki negocjacji w sprawie stopnia pokrycia wielkości deficytu wykazywanego przez przewoźników. Deficyt ten przewoźnicy przedstawiali, jako wynik nadwyżki kosztów prowadzenia usług przewozowych w poszczególnych województwach nad osiągniętymi przychodami. Ważnym odstępstwem od reguł jest to, że samorządy przyjmowały do negocjacji wszystkie przewozy objęte rozkładem jazdy ukształtowanym przede wszystkim przez samych przewoźników. Decydowały się na to ze względu na niemożność uzyskania od przewoźników pełnej informacji pozwalającej precyzyjnie zweryfikować prawidłowość przypisanych przychodów i kosztów do poszczególnych przejazdów pociągów. W samorządach, w odniesieniu do przedsiębiorstwa kolejowego, wykonującego 80% usług w całym kraju, stwierdzano m.in.:

„Obecny system stosowany przez spółkę w celu określenia deficytu nie jest w stanie wygenerować przychodów z wyszczególnieniem na konkretne pociągi, co jest niezbędne w celu ustalenia rzeczywistych przychodów osiągniętych przez funkcjonowanie pociągów regionalnych dotowanych przez Samorząd Województwa. Stosowane przez spółkę zasady liczenia przychodów (w oparciu o badania marketingowe) powodują, że wysokość deficytu nie jest rzeczywista”.

„(...) księgowość przewoźnika oparta jest o algorytmy, a nie o rzeczywiste koszty i dochody, w związku z czym wysokość dotacji jest negocjowana, a sposób rozliczeń uproszczony”.

Samorząd Województwa Mazowieckiego zawarł umowy ze Spółką Koleje Mazowieckie na 2005 i 2006 r. oraz umowy ze Spółką PKP WKD na 2006 r., obejmując dofinansowaniem wszystkie regionalne kolejowe przewozy pasażerskie realizowane przez te podmioty na terenie województwa mazowieckiego, według rozkładu jazdy stanowiącego załącznik do umów. Odbyło się to bez jakiegokolwiek odniesienia do zakładanych kosztów i przychodów ich realizacji.

Samorząd Województwa Pomorskiego w 2004 r. i 2005 r. zlecał wykonywanie przewozów pasażerskich dwóm przewoźnikom, tj. PKP Przewozy Regionalne Sp. z o.o. oraz PKP SKM w Trójmieście Sp. z o.o. („PKP SKM”). Podkreślić należy, że PKP SKM była jedynym przewoźnikiem pracującym z zyskiem, mimo że proporcjonalnie do wielkości przewozów otrzymywała mniejsze dotacje niż PKP PR. Wskazywało to na możliwość porównania danych o kosztach i przychodach tych dwóch przewoźników wykazywanych przy rozliczaniu usług publicznych. Było więc jedyną sytuacją, w której zastosować można analizę **konkurencyjności przedsiębiorstw**. Możliwość taką Samorząd Województwa Pomorskiego utracił, podpisując na rok 2006 umowy z „konsorcjum PKP PR i SKM”, w których należności za usługi publiczne świadczone przez tych dwóch przewoźników obliczane były łącznie.

Zgodnie z umową „konsorcjalną” (między PKP SKM i PKP PR) za okres od 1.01 do 30.06.2006 r. PKP SKM otrzymała 20,9% całości dotacji (w kwocie 4.250.000 zł), a PKP PR 72,9% dotacji (w kwocie 21.300.000 zł.), mimo że PKP SKM wykonywała 39,2 % pracy eksploatacyjnej realizowanej przez „konsorcjantów”, a PKP PR 60,8% tej pracy. Stało się tak, ponieważ PKP PR nie akceptowały podziału dotacji bardziej korzystnego dla PKP SKM.

Dodać należy, że w Samorządzie Województwa Pomorskiego nie sprawdzano, czy wypłaty środków publicznych dla przewoźników za realizację zadań z zakresu świadczenia usług publicznych spełniają wymogi dotyczące procedur rekompensat określone w Rozporządzeniu 1191/69.

Fakt braku przejrzystości rozliczeń przedstawianych przez przewoźników był dla samorządów województw m.in. podstawą zobowiązywania się w umowach do dofinansowania przewozów w wysokościach nie pokrywających w całości wykazywanego deficytu. Charakterystyczne są w tym zakresie wyjaśnienia przedstawiciela Samorządu Województwa Podlaskiego:

„PKP PR nie przedstawiły nigdy danych finansowych na tyle wiarygodnych, które przekonałyby Zarząd Województwa Podlaskiego do przekazania dopłat w wysokościach oczekiwanych przez przewoźnika. Zarząd wielokrotnie w rozmowach z przedstawicielami PKP PR artykułował brak wiarygodnych wyliczeń ekonomicznych. W tej sytuacji dopłaty do przewozów kolejowych w wysokościach oczekiwanych przez Przewozy Regionalne mogłyby być uznane przez jednostki kontrolujące za wydatki nieuzasadnione i marnotrawstwo pieniędzy publicznych. Decyzja o zakresie dofinansowania wynikała z powyższego”.

Samorządy województw wskazywały m.in., iż w rozliczeniach dotacji obejmowane są jedynie przychody uzyskane ze sprzedaży biletów, choć i te nie były w pełni miarodajne, bo jak zwrócił uwagę Samorząd Województwa Zachodniopomorskiego:

„Dotychczas przychód za przejazd podróżnego pociągiem regionalnym przez teren naszego województwa, jeżeli bilet kupował w innym województwie nie był zaliczany. Dane dotyczące przychodów mogliśmy jedynie wrywkowo sprawdzić na podstawie rzeczywistego badania frekwencji w pociągach. Nie jest możliwym sprawdzać tę frekwencję codziennie przez cały rok”.

Samorządy wielokrotnie podkreślały, że w przedstawianych im wyliczeniach nie uwzględnia się innych, niż pochodzące ze sprzedaży biletów, przychodów uzyskiwanych przez zakłady PKP PR, bowiem są one rozliczane na poziomie działalności Spółki w całym kraju. Kierowały też zastrzeżenia do wykazywanych przez przewoźników kosztów.

W kosztach wykonywania przez przewoźników usług publicznych w poszczególnych województwach znajdowały się **pozycje, których nie ponosi przedsiębiorstwo transportowe funkcjonujące na zasadach handlowych (zwłaszcza jeśli jego działalność przynosi straty).** Oznacza to kolejny element w „insty-

tucjonalnym omijaniu reguł”. W szczególności, pozycje których przedsiębiorstwa kolejowe nie powinny doliczać do kosztów usługi dotyczyły:

- utraconych przez przewoźników przychodów z tytułu stosowania 99% i 80% ulg pracowniczych, których wielkość w odniesieniu do poszczególnych województw nie była możliwa do wyliczenia. Dlatego też m.in. samorząd województwa małopolskiego oszacował, że kwota takich utraconych przychodów, w 2007 r. wynosić będzie nieco ponad 2 mln zł i w drodze negocjacji uzgodnił z PKP PR, że o taką kwotę zmniejszona zostanie wysokość dofinansowania przewozów na terenie województwa. W województwie mazowieckim, po roku działalności wyodrębnionej spółki Koleje Mazowieckie, wyliczono, że utracone przychody w 2005 r. z tytułu tych ulg wyniosły 11mln zł. Dla PKP WKD w latach 2004-2005 wartość zmniejszonych przychodów z tego tytułu wyniosła ponad 1,6 mln zł. Kwoty te były wykazywane w kosztach świadczenia usług publicznych;
- kosztów pracowniczych nagród jubileuszowych oraz odpraw emerytalnych i rentowych umieszczanych w „kosztach pozostałej działalności operacyjnej” całej spółki PKP PR i uwzględnianych przy określaniu kosztów świadczenia usług publicznych w poszczególnych województwach. W roku 2004 wyniosły one ok. 14,8 mln zł i podobnie kształtowały się w 2005 r.;
- zasadności ponoszenia przez przewoźnika PKP PR wysokich kosztów wynajmu od PKP Cargo S.A. lokomotyw, drużyn maszynistów i prac manewrowych, które w skali całej PKP PR w 2004 r. wyniosły ponad 342 mln zł, a w 2005 r. ponad 281 mln zł. Koszty te byłyby mniejsze o 5% stosowanego przez PKP Cargo S.A. narzutu na wykonywaną usługę oraz 22% podatku VAT, gdyby PKP PR dysponowała własnymi lokomotywami i drużynami maszynistów.

Reasumując, należy stwierdzić, że brak ceny świadczonych usług w powiązaniu z nieprzejrzyistymi danymi o przychodach i kosztach związanych z ich wykonywaniem oznacza, iż w umowach zawartych między samorządami województw a przewoźnikami nie dotrzymano wymogów przepisów Rozporządzenia 1191/69, a przyjęta formuła rozliczania nadwyżki kosztów nad przychodami (zamiast określenia ceny) wiązała się z nienaliczaniem przez przewoźników podatku VAT, od środków przekazanych im przez samorządy województw. **Nastąpiło więc zinstytucjonalizowane omijanie reguł przez samorządy województw, w zakresie tak istotnym jak wydatkowanie środków publicznych.**

Przypomnijmy bowiem: niezgodne z obowiązującym prawem UE było przyznawanie dotacji w trybie ustawy o finansach publicznych na wykonywanie przewozów regionalnych, zamiast zapłaty ceny za usługę, ustalonej w umowie cywilnoprawnej. Wiązało się to z niezharmonizowaniem polskich przepisów wykonawczych z prawem UE. Samorządy województw i przewoźnicy nie przestrzegali przepisów Rozporządzeń UE, mimo iż obowiązywały wprost, w myśl

postanowień Art. 249 Traktatu o ustanowieniu Wspólnoty Europejskiej i zasady, iż w razie konfliktu unormowań krajowych z przepisami UE normy prawa wspólnotowego korzystają z pierwszeństwa. W konsekwencji niestosowania unijnego prawa samorządy województw i przewoźnicy przyjęli taki sposób rozliczania samorządowych środków publicznych, który pozwolił przewoźnikom nie odprowadzać podatku VAT za tę część usług, którą finansowały samorządy. Łącznie dotyczyło to w skali kraju kwoty ok. 105 mln zł nienaliczonego podatku VAT od ok. 1,5 miliarda zł dotacji.

Dlaczego w sposób zinstytucjonalizowany naruszano reguły?

Uzasadnienia dla tego stanu rzeczy można poszukiwać stosując **podejście funkcjonalne; ani marszałkowie województw ani przedsiębiorstwa kolejowe nie były zainteresowane zmianą istniejącego stanu rzeczy.**

Z jednej strony wymagałoby to profesjonalnego nakładu pracy, do którego nie byli oni przygotowani. Przejawem takiego stanu rzeczy był chociażby fakt, iż przedsiębiorstwa kolejowe stały na stanowisku, iż nie obowiązują ich rozporządzenia UE, a samorządy województw nie kwestionowały tego. Z drugiej strony wymagałoby jednoznacznego przedstawienia władzom rządowym potrzeb budżetowych i potrzeby koniecznych zmian prawnych, a więc narażenia się strukturom rządowym. Przedsiębiorstwa kolejowe były uzależnione od struktur rządowych, jako *de facto* własność Skarbu Państwa. Władze samorządowe, były natomiast kontrolowane przez struktury rządowe i polityków, a w myśl zaleceń rządowych miały obowiązek nie dopuścić do upadłości przedsiębiorstw kolejowych czyli spółek utworzonych na bazie PKP.

Szerszej przyczyny szukać należy w różnicy **wzorów kulturowych** przy wypełnianiu funkcji publicznych (różnice między kulturą gospodarki centralnie planowanej, a kulturą demokracji rynkowej). Polska przyjęła do stosowania nowe reguły, właściwe dla demokracji rynkowej, z dniem wejścia do UE, ale jej struktury gospodarcze i administracyjne nie zostały do tego wystarczająco przygotowane. Szczegółową charakterystykę tego problemu, w obszarze transportu kolejowego, zawiera artykuł „Funkcjonowanie polskich kolei w minionych piętnastu latach”¹², prezentujący fakty z kontroli prowadzonych w NIK.

¹² M. Glapa, M. Maludziński, *Funkcjonowanie polskich kolei w minionych piętnastu latach*, „Kontrola Państwowa” styczeń-luty 2007, nr 1(312).

Teresa Czechowska-Świtaj

Wyższa Szkoła Menedżerska w Warszawie

KAPITAŁ INTELEKTUALNY W ORGANIZACJI

Wyzwania współczesnego życia

Zmienność i złożoność warunków działania stała się charakterystyczną cechą współczesności.

Już od lat siedemdziesiątych przyszłość stała się nieprzewidywalna. W obecnych prognozach tendencje rozwojowe nie układają się liniowo, zawodzą diagnozy formułowane w oparciu o badania operacyjne i metody symulacyjne, zmiany przebiegają w różnych kierunkach, dokonują się w sposób skokowy. Czasem bywamy zadowoleni, a częściej zakłopotani rozmiarami zmian. Z jednej strony – wygoda i zadowolenie, z drugiej – wielkie trudności. Otoczenie ukazuje nam ciągle nowe możliwości i stawia wobec nowych zadań. Człowiek pochłonięty odpowiadaniem na nowe wyzwania odczuwa brak czasu dla siebie i dla bliskich. Przeżywa trudności w społecznych kontaktach. Daleko posunięta specjalizacja utrudnia porozumiewanie.

Cena rozwoju współczesnej gospodarki jest wysoka. Gospodarka globalna to jakby nowa organizacja ekonomiczna, która prócz szans i korzyści, niesie ze sobą wiele zagrożeń, zaskakujących kryzysów, niepowodzeń, niejasnych perspektyw, zmian w sytuacji pracy, a też ryzyko konfliktów i osiągnięcia znacznie mniejszych sukcesów niż zamierzone. Globalizacja jest w dużym stopniu procesem żywiołowym, niesterowalnym i zachodzącym często nawet wbrew świadomości dużej części jej uczestników¹. Wśród podstawowych i znaczących konsekwencji globalizacji, które mają wpływ na życie społeczne i możliwości działania firm, wskazuje się najczęściej:

¹ E. Polak, *Proces globalizacji a unifikacja i dywersyfikacja kulturowo-cywilizacyjna*, „Pieniądze i więź” 2002, nr 1.

- szybki i nieograniczony przepływ informacji, upowszechnianie się informatycznych systemów wspierających zarządzanie;
- swobodny przepływ towarów, usług i kapitału oraz jego koncentracja w skali światowej;
- obligatoryjność międzynarodowych standardów jakości, rozprzestrzenianie się nowoczesnych technologii, zarządzanie w skali światowej;
- postępującą deregulację gospodarek narodowych;
- ujednolicanie konsumpcyjnych wzorów życia².

Globalizacja zmieniła obraz świata i zmniejszyła jego rozmiary. Świat z „dużego” skurczył się do „małego”, znanego z doniesień przyjaznych lub obciążających człowieka, jednak ponoszącego za świat odpowiedzialność. Trudno nie dostrzegać krzywd dziejących się w tak wielu regionach kraju, świata, rosnących dysproporcji w dochodach i poziomie życia. W badaniach ankietowych przeprowadzonych w całej Europie w połowie obecnego dziesięciolecia, 31% obywateli wskazywało na rażące dysproporcje w wynagrodzeniach pomiędzy pracownikami i prezesami różnych firm. W Polsce, Czechach i na Węgrzech wskaźnik osób wyrażających taką opinię wyniósł 51%. Uderzająco wysoki – 57% – był jednak ten wskaźnik w Wielkiej Brytanii, najbardziej prokapitalistycznym społeczeństwie Europy.

Badania wykazują, że we Francji elita menedżerska otrzymywała w latach 2003-2005 sumy, które zwykłemu obywatelowi wydają się astronomiczne. Prezesi czołowych przedsiębiorstw otrzymywali miesięczne wynagrodzenie 2,12 mln euro, a wraz z dodatkami ich wynagrodzenia przekraczały kwotę 5 mln euro. Wynagrodzenie prezesa przewyższało ponad 500 razy płacę minimalną, która we Francji wynosiła 1154 euro miesięcznie – przy 160 godz. pracy³. W wysuwanych argumentach przeciwko tak znacznemu zróżnicowaniu płac wskazuje się, iż stanowią one symptom poważnej choroby w światowym zarządzaniu, że powiększające się dysproporcje świadczą o słabym nadzorze, działającą na szkodę akcjonariuszy i demoralizującą pewne grupy ludzi, a o dobrobycie i właściwym porządku społecznym decyduje nie rozwój elit lecz systematyczny rozwój i stan posiadania klasy średniej.

Pożądanee kierunki zmian

Coraz liczniejsze są krytyczne głosy światowych autorytetów wobec niekontrolowanego procesu globalizacji.

Wizję zmian w procesie globalizacji, zawierają prace wybitnego ekonomisty, laureata nagrody Nobla z roku 2002 Josepha E. Stiglitz’a. Profesor był

² Por. M.J. Stankiewicz, *Konkurencyjność przedsiębiorstwa*, Toruń 2005, s. 66-67; T. Czechowska-Świtaj, *Zarządzanie kapitałem intelektualnym w organizacji*, WSM Warszawa 2005, s. 21-22.

³ Z. Chruściński, *Epoka kapitalizmu menedżerskiego*, „Gazeta Prawna” 4-6 luty 2005, nr 25.

w ubiegłym roku gościem warszawskiej Szkoły Głównej Handlowej. W pracy *Wizja sprawiedliwej globalizacji*, która ukazała się w polskim wydaniu, przedstawił rozbudowany program działań, których celem powinno być stworzenie „globalizacji z ludzką twarzą”. Autor ocenił krytycznie wszechwładzę i pogoń za zyskiem ponadnarodowych korporacji, podpowiada sposoby rozwiązania problemu zadłużenia krajów rozwijających się i proponuje utworzenie globalnego systemu rezerw.

Należy pójść w kierunku rozwiązań zapewniających poprawę warunków życia w zacofanych regionach świata i dokonać istotnych zmian w gospodarce światowej. J. Stiglitz wskazuje na konieczność zmian w światowym systemie handlu, konieczność wypracowania nowego podejścia do własności intelektualnej i promocji badań, które umożliwiłoby krajom rozwijającym się korzystanie z wiedzy krajów wysoko rozwiniętych. Niezbędna jest reforma globalnego systemu finansowego, a także ograniczenie dostaw broni do krajów rozwijających się, która prowadzi do tragicznych w skutkach walk plemiennych, a w których to działaniach dominujący udział mają kraje wysoko rozwinięte⁴.

Cechą współczesnych warunków funkcjonowania firm jest konieczność realizacji coraz bardziej wymagających i złożonych zadań, coraz szybsze tempo rozwoju innowacji technicznych, skracanie czasu decyzji, coraz silniejsze powiązanie dostawców zewnętrznych i wewnętrznych⁵. Wiedza i informacje stały się najbardziej znaczącymi czynnikami postępu we współczesnych systemach technicznych, ekonomicznych czy finansowych. One warunkują dochód indywidualny, zysk organizacji, określają wartość produktów oraz ich użytkowe walory. Kapitał intelektualny, jakim dysponują współczesne organizacje, działające w gospodarce rynkowej, stanowi najważniejszy ich zasób.

Kapitał intelektualny odpowiedzią na wyzwania

Samo pojęcie kapitału intelektualnego nie jest łatwe do zdefiniowania, gdyż obejmuje ono zarówno zjawiska, jak też zachodzące między nimi relacje i procesy⁶.

Według twórców tej koncepcji zarządzania L. Edvinssona i M.S. Malone kapitał intelektualny oznacza posiadaną wiedzę, umiejętności zawodowe, doświadczenie pracowników, posiadaną technologię organizacyjną i stosunki z klientami, które dają organizację przewagę konkurencyjną na rynku. Podobne ujęcie kapitału intelektualnego proponują inni autorzy W.R. Bukowitz i R.L. Williams.

⁴J.E. Stiglitz, *Wizja sprawiedliwej globalizacji. Propozycje usprawnień*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 2007.

⁵więcej na ten temat: U.R. Muller, *Szczupłe organizacje*, Placet Warszawa 1996.

⁶Por. B. Mikula, A. Pietruszka-Ortyl, A. Potocki, *Zarządzanie przedsiębiorstwem XXI wieku. Wybrane koncepcje i metody*, Difin, Warszawa 2002.

Kapitał intelektualny w ich ujęciu stanowi relację pomiędzy kapitałem ludzkim, klientami i kapitałem organizacyjnym, który maksymalizuje potencjał organizacji w tworzeniu wartości. Zgodnie z tymi określeniami kapitał intelektualny organizacji stanowi połączenie trzech czynników: kapitału ludzkiego, kapitału klientów i kapitału organizacyjnego.

Kapitał ludzki stanowią możliwości jednostek i zespołów pracowniczych do wdrażania rozwiązań zaspokajających jak najlepiej potrzeby klientów.

Kapitał kliencki – relacyjny – wyraża się w dobrych i trwałych kontaktach z klientami, w dostrzeganiu ich wartości oraz znajdowaniu takich rozwiązań, które szybko pozyskują nabywców.

Kapitał organizacyjny – strukturalny – to spłaszczona, elastyczna struktura organizacyjna znajdująca potwierdzenie w partycypacyjnym zarządzaniu i realizowanych wartościach.

Kapitał intelektualny jest kluczowym czynnikiem osiągnięć indywidualnych, jak też sukcesów organizacji. Wysokie tempo zmian zachodzących w otoczeniu, postęp technologiczny, szybki przyrost specjalistycznej wiedzy, rozwój technologii informacyjnej, złożoność procesów społecznych i gospodarczych może odwoływać się tylko do wiedzy pracowników i dokąd przedsiębiorstwo nie rozpozna siły lub słabości swojego kapitału intelektualnego, nie będzie mogło określić swojego miejsca, znaczenia i perspektyw.

Wartość współczesnych organizacji jest mierzona nie tylko wielkością dochodów, ale też dysponowanego przez nią kapitału intelektualnego. Wydaje się oczywiste, że prawdziwa wartość znanych na świecie firm informatycznych: Microsoft czy Intel, nie wyraża się w budynkach czy ich wyposażeniu, ale w kapitale intelektualnym, którymi te firmy dysponują i o który szczególnie zabiegają⁷. Źródłem wartości w tych firmach nie są zasoby materialne, a stanowią je wiedza i potencjał intelektualny pracowników, pracujących dla wykreowania niepowtarzalnych wartości.

Najlepszy sposób zobrazowania czym jest kapitał intelektualny w każdej organizacji stanowi metafora drzewa. Wszystko co jest wiadome o firmie, co jest opisywane w strukturze organizacyjnej, raportach, sprawozdaniach i innych dokumentach stanowi jego pień, gałęzie, liście i owoce, czyli to co jest widoczne w każdym drzewie. Obfitość i jakość zbiorów zależy jednak nie tylko od korony drzewa, ale znacznie bardziej od korzeni. Dobry gospodarz zadba o nie szczególnie. Drzewo wtedy będzie zdrowe, oprze się wichrom i burzom, zapewni udane zbiory i nie zniszczą je niewidoczne dla oka pasożyty. Korzenie stanowią odbicie kapitału intelektualnego, który w przedsiębiorstwie ma swoje potwierdzenie w postaci kapitału ludzkiego, kapitału strukturalnego i kapitału klienckiego.

⁷ K.R. Śliwa, *O organizacjach inteligentnych*, WSM SIG 2003.

Zarządzanie kapitałem intelektualnym

Indywidualny kapitał intelektualny wyróżniają dwie istotne, naturalne cechy:

- może on stać się zawodnym elementem danej organizacji wówczas gdy jest źle wykorzystywany, gdy jego elementy w postaci wiedzy, doświadczenia i umiejętności pracowników nie są spożytkowane;
- nietransferowalna jest jego własność, co oznacza, że pracodawca nabywa prawa do jego używania poprzez zawartą umowę o pracę, a w istocie to pracownicy decydują o tym w jakim stopniu będzie on angażowany w wykonywaną pracę⁸.

Zarządzanie kapitałem intelektualnym jest ściśle związane z prowadzoną w organizacji polityką kadrową, która winna wspierać czynnie strategię zarządzania firmą.

Realizacja działań zmierzających do jego wykorzystania odbiega w swojej treści i formie od klasycznego już zarządzania zasobami ludzkimi. Działy zarządzania personelem, nazywane często działami zarządzania kapitałem ludzkim, są odpowiedzialne za:

- zabieganie o dobór najlepszych pracowników i tworzenie ścieżek ich rozwoju;
- doskonalenie kompetencji pracowników najefektywniejszymi metodami;
- efektywne wykorzystanie czasu pracy;
- uznanie przez pracowników relacji: przedsiębiorstwo – klienci i konkurencja za znaczące dla organizacji, czyli budowanie dobrych relacji wewnętrznych i zewnętrznych;
- dbałość o zdrowie i kondycję pracowników.

Wskazówkami poziomu dbałości firm o indywidualny kapitał intelektualny jest również:

- dobór osób do zespołów pracowniczych i atmosfera ich pracy;
- wspieranie samokształcenia;
- warunki wykonywania pracy i poziom wynagradzania;
- wspomniana już profilaktyka zdrowotna wobec pracowników i dbałość o środowisko.

Jeśli zarządzanie kapitałem ludzkim polega na tworzeniu warunków dla wykorzystania jego potencjału, to wymaga:

- traktowania pracowników jako aktywów firmy o znaczeniu strategicznym, w które warto i trzeba inwestować;
- umożliwienia pracownikom współdecydowania o strategicznych celach organizacji;
- dostrzegania znaczenia indywidualnego i zespołowego rozwoju;

⁸ U. Dave, *Liderzy zarządzania zasobami ludzkimi*, Oficyna Ekonomiczna, Kraków 2001, s. 26.

- stosowania w interesie pracodawcy i pracowników elastycznych form zatrudnienia;
- uwzględniania w zarządzaniu pracownikami kontekstu kulturowego organizacji, który wpływa na wewnętrzne normy, zwyczaje i tradycje, poglądy i przekonania;
- zwracania uwagi na etyczne aspekty stosunku pracy, zwracaniu uwagi na wizerunek firmy w otoczeniu wewnętrznym i zewnętrznym, na społeczną jej odpowiedzialność.

Konieczność pomiaru wyników zarządzania

Kapitał intelektualny, stanowiąc aktywny czynnik wzrostu współczesnej gospodarki, nie pasuje do tradycyjnego modelu rachunkowości i oceny przedsiębiorstw. Tradycyjny model rachunkowości nie obejmuje przemian będących wynikiem przetwarzania informacji i wiedzy. Stosowane wskaźniki są zbyt statyczne i ograniczone, by sprostać nowoczesnej organizacji z jej płynną strukturą, partnerstwem strategicznym, posiadającymi szerokie uprawnienia pracownikami, pracą zespołową, multimedialnym marketingiem sieciowym i ważnym zapleczem ludzkich zasobów intelektualnych. Tradycyjna rachunkowość nadmiernie koncentruje się na analizie zasobów materialnych, a nie docenia zasobów niematerialnych. Coraz częściej wskazuje się na konieczność dostrzegania praw nowej ekonomii i potrzebę stosowania zmienionych wskaźników dla oceny organizacji.

Zarządzanie kapitałem intelektualnym organizacji wymaga gromadzenia, przetwarzania i tworzenia systemów informacji dostępnych dla pracowników, wypracowania atmosfery dzielenia się informacjami między pracownikami oraz zmotywowania ich do jak najpełniejszego wykorzystywania posiadanej wiedzy dla doskonalenia własnej pracy, poprawy osiąganych wyników, sprawniejszej organizacji pracy, czy też podnoszenia jakości wyrobów. Wszystkie ważne zadania z tego zakresu można zaprezentować jako ciąg logicznych zadań dla każdej firmy. Kierunki zmian w organizacji dla wykorzystania kapitału intelektualnego mogą być następujące:

- ograniczenie biurokracji i odejście od statycznych form organizacji;
- kształtowanie kultury organizacji w kierunku jej elastyczności i dynamiczności;
- elastyczność zarządzania i szybkie dostrzeganie nowych celów;
- redukcja szczebli zarządzania, spłaszczenie struktur organizacyjnych, partycypacja pracowników w zarządzaniu;
- przestrzeganie w działaniach kodeksu etycznego i dbałość o środowisko naturalne;
- dbałość o trwałe relacje z klientami zewnętrznymi.

Skuteczne działanie we współczesnej rzeczywistości wymaga współpracy kompetentnych pracowników. Szeroka i rzetelna ich wiedza stanowi klucz do współdziałania. Wiedza jednostkowa, będąca w dyspozycji pojedynczych pracowników wykorzystana we współpracy zespołowej prowadzi do wzrostu kapitału i konkurencyjności.

Pracownicy często mają pomysły na ulepszenie swojej pracy, udoskonalenie sposobu jej wykonywania czy poprawę jakości wyrobu. Ich kreatywność ma istotne znaczenie, przeciwstawia się rutynie, stereotypom, utartym schematom myślenia, prowadzi do rozwoju umiejętności, rozwiązywania napięć i konfliktów, a polega na wykorzystywaniu wiedzy i doświadczenia z różnych dziedzin życia i kojarzeniu ich dla tworzenia nowych pomysłów. Kreatywność, czy też przedsiębiorczość, podlega ocenie poprzez rezultaty działania, osiągany wynik pracy, oryginalność wyrobu lub jego użyteczność. Podlega również ocenie w kategoriach subiektywnych, a jej miarę stanowi poczucie satysfakcji, zadowolenia, czy też spełnienia się w procesie pracy.

Praca zespołowa pozwala w sposób bardziej wszechstronny wykorzystywać kapitał ludzki. Sygnałem potwierdzającym powstanie zespołu są efekty pracy. Dokład wyniki równają się prostej sumie indywidualnych działań, zespół jeszcze nie powstał. Wynik pracy zespołowej ulega wzmocnieniu wskutek zjawiska synergii, dzięki koordynacji wysiłków efekty pracy przekraczają wyniki pracy poszczególnych pracowników. Dobre zespoły obdarzają się wzajemnym zaufaniem, sprawny jest proces komunikacji, członków zespołu cechuje chęć samodoskonalenia i są przez nich akceptowane zasady podziału wspólnie uzyskanych korzyści⁹.

W zarządzaniu kapitałem intelektualnym i efektywnym wykorzystywaniu wiedzy pracowników wskazuje się na znaczący potencjał możliwy do wyzwolenia w organizacji dzięki rozwojowi umiejętności kierowania pracą zespołową. Współczesna rzeczywistość pokazuje, że aby osiągnąć sukces trzeba nie tylko chcieć pracować, ale należy jeszcze dobrze wiedzieć jak to czynić. Nieadekwatne i nieefektywne do sytuacji jest podejście, uznające że o sukcesie organizacji i o jej wynikach decyduje efektywna praca indywidualnych pracowników.

Praca zespołowa, jak zauważa A. Sajkiewicz, „to podstawowa forma organizacji pracy, przez którą rozumiemy określony stopień organizacyjnego zespolenia wykonawców w procesie pracy dla wykonania określonych zadań”¹⁰. W organizacji uczącej się o sukcesie decyduje umiejętność zharmonizowania wysiłku zespołów pracowniczych. Praca w zespole przyspiesza proces uczenia się, a poprzez dzielenie się wiedzą między pracownikami, następuje znacznie bardziej efektywne jej wykorzystywanie. Utrudniać może współpracę nieujawniana kultura organizacyjna, dla której najbardziej charakterystyczne zjawiska, a istotnie wpływające na przyszłość organizacji, to arogancja wobec własnych pracowni-

⁹ S.P. Robbins, D.A. DeCenzo, *Podstawy zarządzania*, PWE Warszawa 2002, s. 413.

¹⁰ A. Sajkiewicz, *Podstawy organizacji pracy w przedsiębiorstwach przemysłowych*, PWE Warszawa, s. 10.

ków, lekceważenie ich interesów, nadużywanie praw pracodawcy, stawianie ich wobec konieczności podporządkowania się wymaganiom niezgodnym z kodeksem pracy, traktowanie pracowników w sposób przedmiotowy, "jesteś mi potrzebny dokąd ja ciebie potrzebuję". W tej kulturze ważne są wyłącznie interesy pracodawcy, pracownik w jego decyzjach i w firmie jest użytecznym przedmiotem. Tym zjawiskom towarzyszy często fałszywa lojalność, głoszenie prawd i zasad powszechnie akceptowanych, a działanie wyłącznie dla własnej korzyści, niszczenie talentów i zaangażowania, dwulicowość pracowników, którzy potrafią tylko działać przewrotnie.

Brunon Hołyst, *Terroryzm*, tom I-II, LexisNexis, Warszawa 2009

Terroryzm. Plaga współczesności

Na polskim rynku wydawniczym ukazała się niezmiernie interesująca książka na temat terroryzmu. Bez żadnej przesady można powiedzieć, że jest to znaczące dzieło naukowe, jakże potrzebne w naszych czasach. Przedstawiona została w nim nie tylko geneza i pojęcie terroryzmu, ale także jego klasyfikacja, metodologia badań związana z tym zagadnieniem, organizacje terrorystyczne i metody walki z terroryzmem w czasach nam współczesnych. W książce wyraźnie zostało zaakcentowane i podkreślone, że historia terroryzmu jest tak długa jak historia ludzkości, ale w czasach nam współczesnych terroryzm osiągnął zupełnie nową jakość. Dotyczy wszystkich i wszystkiego. Jest ponadczasowy, ponadnarodowy, ponadpolityczny. Podobnych określeń można przytoczyć znacznie więcej, ale wydaje się, że nawet stosując różne metody badawcze, lingwistyczne i pojęciowe trudno jest opisać czy zdefiniować zagadnienia związane ze współczesnym terroryzmem.

Co do książki i samego Autora – otóż prof. Brunon Hołyst to znany uczony w dyscyplinie prawa, w szczególności prawa karnego. Jednakże w środowisku naukowym najbardziej jest rozpoznawany jako wybitny znawca kryminologii. Z tego zakresu opublikował wiele prac naukowych i przyczynków badawczych. Omawiana książka jest pewnego rodzaju ukoronowaniem obszernego dorobku badawczego i niezmiernie szerokiej wiedzy na ten temat. Należy się cieszyć, że została wydana.

Jest to obszerna dwutomowa monografia, pierwsza tego typu nie tylko w piśmiennictwie polskim, ale także europejskim, a być może nawet światowym. Problem terroryzmu rozpatrywany jest wielopłaszczyznowo i wieloaspektowo, z uwzględnieniem zmian jakie zachodzą we współczesnym świecie. Jest to szczególnie ważne, bowiem terroryzm stał się plagą naszych czasów, można spotkać się z nim dosłownie wszędzie, nawet w miejscach najbardziej niespodziewanych, można nawet zginąć też zupełnie niespodziewanie. Autor wskazuje – co już było wspomniane – że historia terroryzmu jest tak długa, jak historia ludzkości, ale współcześnie przybrał on nową jakość i ludzie na ogół nie wiedzą jak się należy zachować wobec zagrożeń terrorystycznych. Na ten temat można przytoczyć mnóstwo przykładów zaczerpniętych z książki. I to między innymi jest jej wielką zaletą.

Autor zwraca uwagę, że bardzo często akty terrorystyczne staramy się postrzegać jako typowy wyraz zjawisk patologicznego, czasami wręcz jednostkowego, zachowania się ludności. Obserwacja tego zjawiska wykazuje jednak, że działania terrorystyczne, zwłaszcza te współczesne, wiążą się i to bardzo ściśle z pracą wielu kolektywów, a nawet rozwojem społecznym, a równocześnie w dużym stopniu zależą od struktury osobowości sprawców. Brutalność w aktach terroryzmu ujawnia poszczególne cechy sprawcy i jego zaburzenia psychiczne. Ale równocześnie nie należy zapominać, że nie musi być koniecznie zaburzona jego osobowość, by przekroczył próg stosowania przemocy i stał się terrorystą. W tym temacie w książce zostało wyjaśnione, jak nawet przeciętny, uczciwy człowiek może stać się terrorystą.

Z recenzowanego opracowania wynika również, że terroryzm może być ponadto metodą polityki i szerzej sprawowania władzy. Można na ten temat znaleźć liczne przykłady i przedstawione w plastyczny sposób opisy, świadczące o tym, że są państwa, które terroryzmem posługują się jako metodą polityki. Stwarzają one dogodne ku temu warunki, nawet te ekonomiczne, co w krajach biednych ma ważne znaczenie, a terroryści, którzy zginęli uważani są za bohaterów, a nawet świętych i są czczeni bardzo wysoko. Te i inne aspekty sprawiają, że nie ma dziś na świecie zakątka, który by nie był narażony na terroryzm. Może występować wśród małych i dużych, biednych i bogatych. Z uwagi na swój charakter i wiktymologię jest to zjawisko wyjątkowo niebezpieczne, powoduje ofiary wśród ludzi każdego wieku, statusu materialnego, przynależności partyjnej. Są ofiary wśród różnych kultur, religii, państw i narodów.

I co bardzo ważne, to czego dowiadujemy się z książki – że wiek XXI będzie wiekiem terroryzmu, ludzie muszą przyzwyczaić się do życia z terroryzmem, podobnie jak ma to miejsce w odniesieniu do innych plag współczesności. Dlatego wiedza na ten temat ma bardzo ważne znaczenie, bowiem nic tu nie jest wymyślane, przeciwnie wszystko jest rzeczywistością tu i teraz wśród nas. Obrona przed terroryzmem jest niesłychanie trudna, czasami wręcz niemożliwa. Bo w wielu miejscach, gdzie każdy z nas może się znaleźć, terroryzm może mieć wyraźnie narcystyczny charakter. W tak rozumianym i pojmowanym narcyzmie mogą tkwić całe grupy społeczne, jak i pojedyncze osoby. Istotnym czynnikiem staje się też motywacja szczególnie religijna, zauważa się to w niektórych państwach islamskich. I to między innymi wyróżnia terroryzm współczesny od tego, który znamy z historii. Bardzo często motywacja religijna staje się nadrzędna wobec innych czynników.

Profesor Brunon Hołyst opisuje całą niesłychaną złożoność zjawiska terroryzmu, wyjaśnia pochodzenie nazwy, która wywodzi się z łaciny i oznacza strach, grozę. Ale pomimo osiągnięć nauki dotychczas nie zdołano opracować jednolitej naukowej definicji terroryzmu. Owszem są opisy na potrzeby polityczne, prawne, czy też pojęcia używane przez różnego rodzaju służby zwalczające terroryzm i terrorystów. Można spotkać też potoczne określenia, co to jest terroryzm i kto jest terrorystą, z tym że najczęściej niewiele mają one wspólne-

go z terroryzmem. Ale co tu warto zauważyć, że wśród organizatorów i wykonawców aktów terrorystycznych najważniejsze są dwie podstawowe zasady pochwała czynu i widowiskowość. Na tym terrorystom najbardziej zależy, terroryzm bez widowiska byłby niezauważony i nie spełniłby swego przesłania. Terrorysty najczęściej nie znają swoich ofiar, można nawet powiedzieć, że jest to dla nich całkowicie obojętne, ale są całkowicie zdeterminowani w odniesieniu do swoich czynów. I gotowi są na wszystko ze śmiercią włącznie, aby akt terroryzmu został dokonany, śmierć nie ma tu żadnego znaczenia, są na to przygotowani.

Książka obfituje w liczne przykłady związane z aktami terrorystycznymi i tym jak zachowywali się terroryści, gdy dokonywali tego czynu. Dla nas Polaków – dla innych narodowości również – jest wręcz niezrozumiałe zachowanie się Ali Agcy, który zapisał się w historii zamachem na papieża Jana Pawła II. Z jego zeznań – spowiedzi widać, że był on absolutnie zdeterminowany zabić papieża. Jak sam zeznawał nie chciał papieżowi strzelać w plecy, uważał to za coś niemoralnego, zabić kogoś z ukrycia nie patrząc mu w oczy. „To niemożliwe żeby strzelać komuś w plecy. Nie mogę tego zrobić. Papież spokojnie oddała się robiąc pierwsze okrażenie. Wygląda na to, że wszystko przepadło. Czuję wielką pustkę w sercu. Czyżby moje spotkanie z historią przez duże „H” miało spełznąć na niczym? I czyż nie jest mi dzisiaj dane przestąpić próg Wielkiej Bramy Raju?” Wydaje się, że jakkolwiek komentarz jest tu nieracjonalny, bowiem działanie jest tu nieracjonalne. Drugi raz na przeszkodzie stała mu dziewczynka, którą papież trzymał w ramionach, według terrorysty była to przeszkoda nie do pokonania, bo nie chciał jej zabić. Ale z drugiej strony jak sam wspomina coś podpowiadało, że musi strzelać. „Papież przekazuje dziewczynkę rodzicom i odwraca się do mnie. Stajemy twarzą w twarz. Dwaj ludzie, którzy zginą razem. Wybiła godzina. Nie czuję nienawiści. Ale trzeba działać. Dzieli nas tylko kilka metrów. Ciskam na ziemię aparat fotograficzny i wydaję pistolet. Strzelam dwa razy. Pocisk wchodzi w ciało papieża, drugi muska jego rękę.” Przykład ten został przytoczony celowo, ale w książce podobnych opisów spotykamy znacznie więcej, jakże często dramatycznych, bo sam terroryzm to dramat ludzkości, wobec którego ludzkość jest bezradna.

Autor w oparciu o badania własne i innych specjalistów z różnych dziedzin wiedzy, którzy zajmują się terroryzmem stawia wiele tez które są ważne zarówno dla profesjonalistów jak i zwykłych, przeciętnych ludzi, bo terroryzm dotyczy wszystkich, a ucieczka przed nim jest niemożliwa. Chociaż w książce mamy przykłady optymistyczne, zwłaszcza pod kątem jak można przetrwać atak, czy próbę ataku terrorystycznego, zarówno pod względem psychicznym jak i fizycznym, kiedy jest się na przykład zakładnikiem. Zakładnik – zdaniem Brunona Hołysty – w pierwszej kolejności winien zastanawiać się jak zadbać o swoją fizyczną kondycję, a nie ciągle myśleć o ucieczce, bowiem w wypadku niepowodzenia może zakończyć się to depresją. Jeżeli są inne osoby to dobrze jest się nimi opiekować, zwłaszcza tymi, którzy potrzebują pomocy. Są również

wskazówki, jak należy zachowywać się w razie próby odbicia, czy wobec zamiarów wysadzenia obiektu, przykładowo samolotu.

Istota i znaczenie książki polega na tym, że to obszerne opracowanie, pomimo tego, że ma charakter naukowy, napisane zostało językiem prostym i zrozumiałym, co sprawia, że jej odbiorcami może być bardzo szerokie grono czytelników. Zjawisko terroryzmu przedstawione zostało na wielu płaszczyznach, z uwypukleniem czynników, które sprawiają, że człowiek często taki zwyczajny, który z terroryzmem nie miał nic wspólnego, w określonych okolicznościach sam może stać się terrorystą. Na ten temat spotykamy liczne przykłady zebrane z całego świata, z obszernym autorskim komentarzem, napisanym językiem zrozumiałym i bardzo przystępnym.

Ważne są również wskazówki, jak należy zachowywać się w czasie ataku terrorystycznego, aby uniknąć strat, a nawet śmierci, chociaż nie zawsze jest to możliwe. Istotne są też uwagi związane z finansowaniem terroryzmu. Terroryzm to również pieniądze, a we współczesnym świecie pieniądze odgrywają ważną, a często nawet najważniejszą rolę. Bez nakładów pieniężnych terroryzm byłby niemożliwy. Objętość recenzji nie pozwala na rozwinięcie tego zagadnienia. Generalnie można przyjąć, że podstawowe przesłanki terroryzmu to ideologia, pozyskiwanie funduszy, widowiskowość i skutki polegające na zastraszaniu.

Metodologia książki jest przejrzysta i zrozumiała. Wiele zagadnień mających szczególnie ważne znaczenie zostało umieszczonych w okienkach problemowych, co sprawia że można stosunkowo szybko znaleźć zagadnienie, które najbardziej nas interesuje. Znajdują się też fotokopie dokumentów, które w Polsce publikowane są po raz pierwszy, na przykład list pożegnalny Aldo Moro, premiera Włoch, który został zamordowany przez terrorystów. Znajdujemy również chronologię ataków terrorystycznych oraz obszerną polską i obcojęzyczną literaturę. Podział materiału na dwa tomy nie jest przypadkowy, posiada merytoryczne i metodologiczne uzasadnienie.

Przydatność książki Brunona Hołysta jest bardzo szeroka. Wychodzi ona naprzeciw problemom, które w naszych czasach mają szczególnie ważne znaczenie. Z tej obszernej pracy naukowej korzystać mogą pracownicy naukowci z wielu dyscyplin, a także studenci prawa, historii, psychologii, socjologii przy pisaniu prac magisterskich, zwłaszcza jeżeli chodzi o pozyskiwanie danych statystycznych, dokładnej pisowni nazw i miejscowości, czy imion i nazwisk dla nas o dosyć egzotycznym brzmieniu. Sięgnąć po nią mogą również ci wszyscy, którzy chcą zapoznać się bliżej z problemami terroryzmu, jego jakże dramatycznymi skutkami. Ważne są również uwagi i wskazówki związane ze zwalczaniem tej plagi współczesności. Jej wydanie ma swoje społeczne i naukowe uzasadnienie.

Ludwik Malinowski

Sprawozdanie
z konferencji naukowej nt. „Władza ludowa w Polsce
wobec Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie po zakończeniu
II wojny światowej”

W dniu 5 maja 2009 r. w Wyższej Szkole Menedżerskiej w Warszawie odbyła się konferencja naukowa nt. „Władza ludowa w Polsce wobec Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie po zakończeniu II wojny światowej”. Została ona zorganizowana przez kierownika Katedry Stosunków Międzynarodowych i Europeistyki na Wydziale Nauk Społecznych WSM, prof. dr. hab. Józefa Smolińskiego. W konferencji uczestniczyli przedstawiciele władz uczelni, w tym rektor honorowy – założyciel prof. dr Stanisław Dawidziuk, rektor prof. dr hab. Brunon Hołyst, dziekan Wydziału Nauk Społecznych doc. dr Bronisław Czerniecki, kombatancki Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, na czele z prezesem Krajowego Związku Byłych Żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, Włodzimierzem Cieszkowskim oraz zaproszeni goście z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego Jana Kochanowskiego w Kielcach, Akademii Pomorskiej w Słupsku, Akademii Morskiej w Szczecinie, Biura Bezpieczeństwa Narodowego, a także nauczyciele akademicy i studenci uczelni.

Rektor honorowy prof. dr Stanisław Dawidziuk dokonał uroczystego otwarcia konferencji. Nawiązując do jej tematyki podkreślił konieczność podejmowania w działalności badawczej ważnych dla Polski problemów, którymi dotychczas zajmowało się jedynie wąskie grono badaczy.

W słowie wstępnym prof. dr hab. Józef Smoliński podkreślił, że zakończenie II wojny światowej w Europie nie oznaczało dla żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie osiągnięcia celów politycznych i militarnych. Bardzo wielu z nich obawiało się powrotu do ojczyzny o zmienionym ustroju i kształcie terytorialnym. Obawy te nie były bezpodstawne, gdyż wkrótce żołnierzy dyskryminowano, wysuwano wobec nich oskarżenia polityczne i aresztowano, a przypadki „procesów” i „wyroków śmierci”, w których łamano zasady praworządności, nie należały do rzadkości. Z czasem jednak fakty okazały się mocniejsze od oszczerstw i żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie zajęli godne miejsce w panteonie narodowej chwały.

Podczas konferencji wystąpiło ośmiu referentów. W referacie pt. „Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie (1939-1945)” prof. dr hab. Henryk Stańczyk ciekawie nakreślił genezę i przebieg formowania Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

dzie, najpierw w oparciu o Francję, a po jej kapitulacji w czerwcu 1940 r. – Wielką Brytanię. Przedstawił działania żołnierzy polskich podejmowane na frontach II wojny światowej u boku sojuszników.

Prof. dr hab. Józef Smoliński wygłosił referat nt. „Wielka Brytania wobec powrotu polskich żołnierzy do kraju”. Stwierdził, że władze brytyjskie zdecydowanie popierały powrót żołnierzy polskich do kraju, natomiast brak poparcia żołnierzy PSZ wobec przedstawicieli delegowanych przez Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej spowodował, że dopiero w marcu 1946 r. doszło do porozumienia rządu brytyjskiego z władzami warszawskimi w sprawie demobilizacji jednostek polskich.

„Stosunek dowódców i żołnierzy do sprawy powrotu do ojczyzny i władz w Warszawie” był tematem oryginalnego referatu prof. dr. Zbigniewa Tomkowskiego. Mówca przedstawił stosunek władz polskich w Warszawie wobec PSZ na Zachodzie. Podkreślił, że rząd warszawski dążył do podporządkowania sobie PSZ i skłonienia ich do powrotu do kraju w szyku zwartym, na co nie zgodził się rząd brytyjski. W tej sytuacji polskie władze zdecydowały o powrocie żołnierzy w drodze indywidualnej. W drugiej części referent scharakteryzował zdecydowanie negatywny stosunek wyższych dowódców PSZ wobec władz w Warszawie. Część dowódców na Zachodzie prowadziła szeroko zakrojoną propagandę przeciwko powrotom żołnierzy do Polski, czego dotyczyła ostatnia część referatu.

Dr Jerzy Radomski w swym wystąpieniu „Władza ludowa w Polsce i jej stosunek do emigrantów Polskich Sił Zbrojnych z Zachodu” skoncentrował się głównie na mało znanych faktach, dotyczących rozpracowania agenturalnego żołnierzy PSZ przez organy bezpieczeństwa. Posądzano ich o działalność na rzecz wywiadu amerykańskiego i angielskiego. Twierdzono, że w porozumieniu z podziemnymi organizacjami niemieckimi przygotowują zbrojną akcję przeciwko władzom demokratycznym w Polsce, zwłaszcza na pograniczu polsko--niemieckim. Służby bezpieczeństwa podejmowały wobec „wrogiego elementu” działania inwigilacyjne, wprowadzając w ich środowisko agentów.

W referacie prof. dr. hab. Tadeusza Kmiecika pt. „Służba żołnierzy PSZ na Zachodzie w Ludowym Wojsku Polskim” zaprezentowane zostały problemy związane z demobilizacją i powrotami żołnierzy PSZ na Zachodzie do Polski. Autor skoncentrował się na wybranych przykładach polityki kadrowej stosowanej wobec grupy oficerów PSZ na Zachodzie, którzy powrócili do kraju i zdolali podjąć dalszą służbę w szeregach ludowego Wojska Polskiego.

Kolejne wystąpienie „Organizacja i działalność organów bezpieczeństwa w Polsce (1945-1956)” przedstawił mgr Michał Zieliński. Ukazał w nim genezę organów bezpieczeństwa w Polsce i pokrótce scharakteryzował ich organizacyjny rozwój w zakresie cywilnym i wojskowym.

Dr Michał Trubas zaprezentował nowatorski temat „Koncepcje mobilizacyjnego rozwinięcia PSZ na Zachodzie w okresie powojennym”. Prelegent przedstawił zadania realizowane przez aparat mobilizacyjny PSZ w końcowym okre-

się wojny. W dalszej części scharakteryzował sytuację rządu polskiego na uchodźstwie i Polskich Sił Zbrojnych po zakończeniu działań wojennych w Europie oraz udział wychodźstwa polskiego w planach zachowania PSZ.

Złożoną sytuację Polaków na ziemiach odzyskanych, z udziałem Armii Czerwonej, przedstawił w swoim referacie pt. „Władze ZSRR wobec Polaków w pierwszych latach po wojnie”, dr Jan Sarniak. Omówił on trudne relacje, panujące na ziemiach odzyskanych, między Polakami oraz władzami lokalnymi a Armią Czerwoną.

Podczas konferencji dr Marcin Konarski podjął zagadnienia dotyczące międzynarodowego uznania Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej w kontekście istnienia rządu polskiego na emigracji.

Tematyka konferencji wzbudzała znaczne zainteresowanie uczestników, a nawet emocje. Prezes Krajowego Związku Byłych Żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie Włodzimierz Cieszkowski podziękował rektorowi honorowemu prof. dr. Stanisławowi Dawidziukowi za zorganizowanie w WSM konferencji ukazującej dotychczas unikany temat stosunku władzy ludowej wobec żołnierzy i dowódców Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie po zakończeniu II wojny światowej. Potwierdzała to ożywiona dyskusja w czasie przerwy w obradach oraz znaczne zainteresowanie wyświetlanym film pt. „Karabin i książka”.

Podsumowania i zamknięcia obrad dokonał prof. dr hab. Henryk Stańczyk. Podkreślił, że dużo miejsca w czasie konferencji poświęcono tym oficerom i żołnierzom, którzy zdecydowali się wrócić do kraju. Początkowo byli oni traktowani stosunkowo dobrze, łączyli bowiem w sobie walory wojskowych najwyższej klasy. Traktowano ich jednak nieufnie i podejrzliwie, nie dopuszczając do poważniejszych stanowisk. W latach 1946-1947 zwolniono prawie wszystkich oficerów PSZ, którzy służyli w wojsku. Pozostawiono niewielu w jednostkach szkolnych i zabezpieczenia. Był to bardzo trudny okres dla żołnierzy PSZ na Zachodzie, którzy po wojnie wrócili do kraju. Dopiero po wielu latach przyszedł czas, że o ich zasługach wojennych i powojennej niedoli można mówić prawdę. Celem niniejszej konferencji było spopularyzowanie tej prawdy.

Iwona Kulikowska

INFORMACJA DLA AUTORÓW

Redakcja „Studiów Społecznych” zaprasza do współpracy Autorów, którzy chcieliby publikować swoje teksty na łamach naszego pisma.

Uprzejmie informujemy, że przyjmujemy teksty artykułów o objętości nie większej niż 15 stron znormalizowanego maszynopisu (**30 wierszy po 60 znaków na stronie**), a w przypadku recenzji – do 8 stron.

Do artykułów prosimy dołączyć **streszczenie w języku polskim i angielskim (wraz z angielskim tytułem artykułu)** o objętości do 200 słów.

Prosimy Autorów o podawanie na oddzielnej stronie: tytułu (stopnia) naukowego, nazwy zakładu pracy, numerów telefonów, dokładnego adresu domowego.

Materiały (**w dwóch egzemplarzach** wraz z dołączonym nośnikiem elektronicznym przygotowanym w standardzie Word, czcionka Times New Roman 11 p.) prosimy kierować **pod adresem:**

Wyższa Szkoła Menedżerska w Warszawie
Wydział Nauk Społecznych
„Studia Społeczne”
ul. Kawęczyńska 36
03-772 Warszawa

Można także korzystać z przekazu e-mailowego: wydawnictwo@mac.edu.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i adiustacji materiałów oraz zmiany tytułów.

Niezamówionych tekstów i nośników elektronicznych nie zwracamy.

W następnym numerze m.in.:

Karol Poznański

*Wokół 90-tej rocznicy uchwalenia przez
Sejm RP „Ustawy o szkołach akademickich”*

Roman Szul

*Światowy system polityczny.
Struktury i idee*

Maria Szyszkowska

Wychowanie i samowychowanie